Mimo [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] Est liber
Meum
Proba [illegible]

Probatur

2720.

Warszawa 1785

Ex Libris Bartholo
mei Ostowski

[illegible] Ostowski

Bemerkungen über das Leben
Johann Zamoyskis...
angepasst auf den gegenwärtigen Zustand
der polnischen Republik...
[Verf. Stanisław Staszic.]

[Warszawa] (1785)

UWAGI

NAD ZYCIEM JANA ZAMOYSKIEGO

KANCLERZA Y HETMANA W. K.

Do dziſieyſzego ſtanu Rzeczypoſpolitey Polſkiey przyſtoſowane, —

[1785]

Alexander [illegible]

DO STANU RYCERSKIEGO.

Przy tym zgwałceniu prawa Narodow, przy Rzeczypospolitey Polskiey kraiow podziale, ia zostałem niewolnikiem Krola Pruskiego. Moie ciało spokoynie dźwiga niewolnicze iarzmo Prusaka; ale moia dusza wolno myśli do tych czas. Już uspokoiła się miłość osobista; ale miłość straconego kraiu często mi to zapytanie czyni: — Jeżeli niemasz dla reszty Polski ratunku? —

Przypadkiem dostało mi się w ręce życie Jana Zamoyskiego Kanclerza i Hetmana W. K. To, co ten obywatel przed dwieście lat myślał, to mi odkryło dla ratowania Rzeczypospolitey sposob. Ale gdzież iest ten mąż, ktory go wykonać potrafi? Komu go dzisiay w Polszcze powierzyć? — Andrzieiowi Zamoyskiemu? Ten za moich czasow naycnotliwszy w Polszcze obywatel, w danym proiekcie do prawa, tylko zalecał sprawiedliwość dla wszystkich ludzi, a iuż w niebacznym narodzie utracił zaufanie; głupia niewiadomość nie umiała rozróżnić prawdy od błędu; Przyiaciela ludzi nazwano nieprzyiacielem Polakow. — Potockim?

W tym odwiecznym w dzieiach Polskich domie kazała by mi mieć zaufanie ta uwaga: Że Potocy, chociaż rownie dumni iak ich nie przyiaciele bywali, nigdy przecież swey pyszne

nie poświęcili kraiu, nigdy dla pognębienia strony przeciwney nie wezwali cudzey pomocy. Ale cni Potoccy nie pokonaią Moskalow Królowi mądremu? — Jego rady zaraz od początku panowania zniecily woynę domową.

Nikomu z Panów tego dzieła ofiarować nie będę. Te samoistne dusze, ieszcze potym ostatnim doświadczonym nieszczęściu, równie podłe, iak za panowania Sasow, tak za rządu Stanisława Augusta, chowaią między sobą zawziętości i kłotnie. Ta iedna tylko w ich niezgodzie różność; że przedtym iawnie teraz, boiąc się przemożnych opiekunow, skrycie gryzą się. Panowie swoiey osobistości i dumie poświęcić resztę Polakow gotowi.

Stanowi Rycerskiemu te uwagi ofiaruię. Niechay Szlachta sama o sobie myśli. Już ią nie raz zdradzono. Wolność powierzyciela nie cierpi. A ieżeli wolności ocalić niemożna, niech pamięta, że procz wolności ieszcze zostaie iey się Jmię, całość kraiu, sława narodu, zasługi, urzędy, *do zachowania.*

Wielki narodzie! dopokądże w tey nieczułości trwać będziesz! Czyliż tak ginąć myślisz aby się nic więcey po tobie nie zostało tylko niesława! niemasz przykładu, żeby osiadłych na nayobfitszey ziemi, udarowanych przez naturę szczególnemi przymioty, kilkanaście milionow ludzi, bez sposobu ratunku, owszem bez myślenia o sobie, z oziębłością niewoli czekało. Upadały od dawności mocarstwa największe: ale ich sława iest nieśmiertelną, a przy ich upadku, męstwo na wieki uwielbi potomność.

Gdy w kilka tysięcy lat poźniey czytam, że Kartaginczykowie, długiemi obrony woynami zniszczeni, w ostatnim swego konania schyłku, ani broni. ani woyska, ani żywności, ani przyiacioł niemaiąc, przecięż nie czekaią z oziębłością niewoli, ale czym prędzey wszyscy łączą się: daią wolność niewolnikom; Pałace, Kościoły, i rynki publiczne, zamieniaią się w kuznie, iedni z domu i z Kościołow sprzęty i posągi i w niedostatku żelaza srebro złoto przynoszą, drudzy po kilkaset tarczow, mieczow, dziryd, a tysiącami strzał na dzień ieden robią. Kobiety, pierwszy raz podobno na swoią piękność oboiętnie, ucinaią sobie włosy, i z nich kręcą potrzebne do obrony miasta powrozy. Taką miłość Oyczyzny w Kartaginy dzieiach czytaiąc, żałuię ludu tego. Cierpią razem z mężnemi Kartaginczykami; nienawidzę gwałtowniki i zdrayce Rzymiany.

W dzieiach rodzaiu ludzkiego ieszcze tylko nie dostaie dzieiow i upadku wielkiego a nikczemnego ludu, który bez ratowania się ginął. Czyliż to ochydne mieysce Polacy zastąpią?

Sobieskich, Chodkiewiczow, Zamoyskich, Bolesławow *Synowie! czyliż może być podobieństwo, abyście wy niesławnie zginęli?*

w Heilsbergu.
20. Maia.
1785.

EDUKACYA

Zawſze takie Rzeczypoſpolite będą, iakie ich młodzieży chowanie. Tak Jan Zamoyſki *w Diploma,* ſwoiey akademii nadanym, zaczyna; i mòwi daley: *Nadto przekonany ieſtem, że tylko edukacya publiczna, zgodnych i dobrych robi obywatelow. Przeto chętnie poświęcam cząſtkę maiątku, na uſtanowienie w Zamościu* Akademii, *w ktòreyby Polſka młodzież brała zdrowe obyczaiow początki, i ćwiczyła ſię w naukach, dążących do iednego z uſtawami* Rzeczypoſpolitey *zamiaru. Na ten koniec, takie czynię nauk rozłożenie.* W pierwſzey klassie, *początki nauki moralney; i od Polſkiego ięzyka zaczynaiąc, początki gramatyki łacińſkiey, i greckiey dawane będą.* W drugiey, *moralna nauka* (Syntaxis) i prozodya *rzeczonych ięzykòw.* W trzeciey, *ſame tylko pierwſze początki Retoryki; tłumaczenie i ukazywanie oſnowy, dobieranych w ięzykach polſkich, greckich, i łacińſkich, Piſarzow;* Sphera, Arithmetyka, geometrya *z doświadczeniem w polu, i* logika. W czwartey, hiſtorya *naturalna,* fizyka, i *nauka lekarſka.* W piątey, hiſtorya *powſzechna i wymowa. Nauczyciel wymowy zawſze materyi, ściągaiące ſię do rzeczypoſpolitey, dawać ſwoim uczniom powi-*

nien

nień; a w dzieiopiſmie przyczyny, głownieyſzych w rządach odmian, dochodzie, i one przyrownywać do kraiu, ſtarać ſię będzie. W ſzoſtey klaſsie, *nauczyciele moralney nauki, uczyć będą, obowiązkow człowieka, i powinności obywatela.* W ſiodmey, *tłumaczone będą prawa w powſzechności.* W oſmey, *prawa oyczyſte,* Statuta, Konſtytucye, *kancellaryi prawnomienności, ſądow gatunek; i ſądzenia ſpoſob.*

Ta odemnie krotka namieniona *edukacyi* publiczney uſtawa, wtenczas, kiedy ieſzcze nie ſtanęło teraźnieyſzego żołnierſtwa *ſyſtema*, była bardzo rozſądna. Dziś w Rzeczypoſpolitey złą, w Monarchiach byłaby ieſzcze dobrą. Choć ſłabych, i nie bitnych, przecież oświeconych, i cnotliwych, byłaby ludzi wydała.

Tak chowani w Polſzce obywatele, przynaymniey po tey oſtatniey krzywdzie Rzeczypoſpolitey, byliby mocno uczuli, że w tym razie niemaſz inſzego ſpoſobu, tylko iak nayprędzey chwytać ſię tego, co towarzyſtw ludzkich zgodę ſtanowi; że lepiey ieſt powiękſzyć wolność innych ſpołmieſzkańcow, dla powiękſzenia mocy całego kraiu, niżeli lękać ſię noc i dzień tey okropney godziny, w ktorey mocnieyſzy oświadczy wſzyſtkim, że ſą niewolnikami iego. Już dziś Polſka byłaby miała prawa. Iey miaſta żywiłyby do ſiebie przywiązanych obywatelow. Takie początki byłyby w każdego Polaka umyśle mocno piętnowały tę prawdę; że ten obywatel ieſt

ieſt niegodziwy, ktory w nieſzczęściu oyczyzny, pracować dla niey zrzeka ſię, i ſłużyć iey nieprzyiaciołom wychodzi; ten złoczyńcą nay większym, ktory dla dopełnienia zemſty, i dla dopięcia ſwoiey pychy, cudzoziemſkie woyſka do kraiu wprowadza.

Ale tey *edukacyi* przez Jana Zamoyſkiego ułożenie, wykonane nie było. Iak prętko Biſkug Chełmſki *Teologią* do niego przyłączył, natychmiaſt ta, już obiawionych prawd umieiętność panuiąc ſamo władnie, i innym, ukrytey w naturze prawdy, dopiero ſzukaiącym naukom, prawa nakazuiąc, zamieniła ſzkołę oświeconych, i zgodnych obywatelow, w ſzkodę niewiadomych, kłotliwych na duſzy, i na ciele ſłabych ludzi. Tym były do tychczas *univerſitates*.

Popełniona w ich ſtanowieniu wada ieſt iednym z tych błędow, ktore ludzki rozum mocno zawſtydzać, i karzyć powinny. Chcąc ſzukać światła, obraliśmy ſpoſoby, ktore nam wyſtąpić na krok z ciemnoty nie dozwalały.

Slepemu, ktory w około ſiebie kiiem macać nie ma wolności, albo zawſze ſtać, albo na iednym mieyſcu kręcić ſię, albo idąc daley, w naypierwſzym dole lęgnąć przychodzi. My, niewidomi będąc, z temi, co nayzdrowſze oczy mieli, to ieſt z Bogomędrcami, zarowno biegnąć chcieliśmy.

W akademiach theologia nad wſzyſtkim gorowała. Ona ſama nadgrody brała. Ztąd urodziła ſię innych nauk pogarda; pierwſzy błąd.

Wſzy-

Wſzyſtkie nauki ſobie rowne być powinny. Zadna drugiey podlęgać niemoże. W rzeczach niedoſkonałych, niewola zabeſpiecza niewiadomość, wolność prawdę odkrywa.

Theologia, umieiętność iuż zakończona, iuż wſzyſtkie początki maiąca, w ktorey do doſkonałości ślepa wiara prowadzi, przepiſywała prawa, ſpoſob mowienie, rozumowania, i wierzenia, naukom, ieſzcze ſwoich początkow nie znaiącym; w ktorych długa niewierność od błędu uwalnia. Stało ſię: że każdą wątpliwość, iak w religii piſmo święte, tak w rzeczach przyrodzonych ſtarożytności powaga, łatwiła.

W akademiach duch ſyſtematyczny drugą był wadą: On zrobił że przez lat dwa tyſiące ludzie niemyśleli.

To co ozbłądzeniu naypewniey oſtrzega, co ſamą tylko w ludzkich wiadomościach oczywiſtość ſtanowi, doświadczenie, zwane było czarnoxięſtwem. *W akademiach* na ſłowach ſadziły ſię naymocnieyſze dowody. Słowa prawdy odkrywały, i ich nieomylność ſtanowiły.

Tym końcem, od wieku iedynaſtego, początku *Akademiow* i ſzkolniczey nauki, muſiano ſię uczyć wſzyſtkiego kłotni ſpobem; gadaiąc przez tyle godzin, i koniecznie takiemi wyrazy. Przez to prawdy od mniemania rozłączone nie były. Co ieſt zrzodłem fałſzywych rozumow. Tego to błędu iad Europeyczykow tak okrutnemi uczynił, że po wiele razy,

często o ſłow kilka, wſzyſcy porywali ſię od noża, dla iedney części ſwych bliźnich wyrżnięcia.

Przez pięć lat *Filozofią i Theologią* przepiſywać było potrzeba, chcąc być bakałarzem. Daley przez dwa lata, dzień w dzień, po kilka godzin, wadzić ſię przymuſzano, aby zoſtać wyzwoleńcem. Dopiero ten, kto, przez dni kilka, codziennie przez godzin dwanaście, *maiorem ordinariom, minorem ordinariam i ſorboniam theſim* odprawił; kto kilka tyſięcy zapłacił; a ieść i pić dał dobrze, nakrył ſię doktorſkim biretem. Wreſzcie ieſzczę potym wſzyſtkim, przez ſześć lat muſiał na roſprawy uczęſzczać, ieżeli chciał doſtoieńſtw wſzyſtkich Doktora używać. Opłatne wyzwolenia w każdey ſztuce, w każdym rzemiośle, ſą talentow przeſzkodą. Tym bardziey w wolnych naukach, ta nieoſzczędność czaſu, te *formuły* śmieſzne, były rozumu oporem.

Oſtatni, ale błąd w tych publicznych ſzkołach był naywiękſzy: ich *edukacya* nie do iednego celu z uſtawą kraiu dążyła.

Zwyczaynie dzieci w oſmym, lub w dziewiątym, roku do ſzkół przyieżdzały. Tam ich nayprzod przez łat oſim ſłow łacińſkiego języka uczono. Dopiero ten, kto ſię chciał nazwać uczonym człowiekiem, muſiał przez lat trzynaście ćwiczyć ſię w ſamym gadaniu po łacinie o wſzyſtkim. Tak człowiek doroſły lat trzydzieſtu, ani do pracowania, ani do bronienia, zdatny, myśleć mało, tylko gadać i wie-

wele umieiący, nie był chowany dla ſpołeczeńſtwa tego, w ktòrym tylko wſpolna praca, wſzyſtkich tworzy bogactwa, ſpoſobna w każdym obywatelu robienia bronią dzielność zapewnia przed napaſtnikiem ſiedliſko; a małomownośċ, przy nim gruntowne myślenie, ſtanowi iedność wewnętrzną.

Ta dawna edukacya ſpoſobiła ludzi do tych towarzyſtw, w ktòrychby inaczey nie pracowano, tylko uſtami.

Tak ſię też ſtało. Wiek iedenaſty, epoka uſtanowienia akademiow i rozſzerzenia ſię ſzkolniczey nauki, ieſt także epoką rozmnożenia ſię Zakonow. Przedtym w Pańſtwach wſchodnich nie znano innego zakonu tylko S. Bazylego. W kraiach zachodnich nieznaydowało ſię inney *reguły*, tylko S. Benedykta. Akademie, czyli dawny uczenia ſpoſob, do tych towarzyſtw ludzi ſpoſobił. Dawna *univerſitas* Krakowſka ieſt przyczyną, że Woiewodztwo Krakowſkie tak licznemi klaſztorami zapchane zoſtało.

Te pobożne zgromadzenia, z natury poſtanowienia ſwoiego będąc duchowi *ſyſtematycznemu* przychylne, naukom być użyteczne nie mogły. (*a*)

Z te-

(*a*) *W wieku iedenaſtym i w dwunaſtym Benedyktynow klaſztory naybardziey u nas zagęściły ſię, a Bazylianie na zachod ſię przenieśli. W wieku trzynaſtym powſtali Dominikanie Fran-*

Z temi wadami akademiie, ktòre dla wychowania obywatelow pracowitych, rozumnych, i bitnych, uſtanowione były, wydały ludzi ſłabych, upornych, leniwych, i o ſobie wiele rozumieiących; niezgodnych, o wſzyſtkim gadatliwych, a, co ieſt obywatel, niewiedzących.

Takie *univerſitates* były niewiadomości twierdzami, z ktòrych, po całym powiecie rozchodzące ſię błędy wſzelkie światło tłumiły. Z nich nayſtarſzą, i naypierwſzą, była akademiia Paryſka. Ta *akademiow* matka, w poſrzòd Stolicy wſzyſtkich nauk, dotychczas ieſt nieukiem. Coż o tey còrkach ſądzić potrzeba?

Ten, kto dawnych *akademiow* kſztałt odmieni, uczyni ludzkiemu narodowi wielką przyſługę. Niech wie potomność, że Polſka naypierwſza, kiedy ią nieſprawiedliwi ſąſiedzi, przeciwko ludzkości ſzarpali, poprawiła ten błąd powſzechny. Ona naypierwſza dawnych *akademiow* układ zniſzczyła, i w ſwoim kraiu, naylepſzą z całey Europy, publiczną edukacyą uſtanowiła. Ta — zapewnie wyda obywatelow rozumnych, ale nie wychowa ludzi pracowitych, i bitnych.

Ka-

Franciſzkanie, Bernardyni, Karmelici trzewiczkowi, Auguſtyanie, ktòrych uſtawa wydała ſześċdzieſiąt reform. *W wieku pietnaſtym Minimowie. W ſzeſnaſtym Kapucyni, Karmelici boſi, Reformaci, &c. &c. &c.*

Każdey *edukacyi* ſtanowiciel, to poznać naypierwey powinien, czym ieſt człowiek z natury? Czym ma ſię ſtać przez wychowanie. Dopiero potym prawidła edukacyi ułoży. Tak doſkonały rzemieślnik wprzód materyą poznaie; a gdy, co z niey ma urobić poſtanowi, dopiero w tenczas do ſwoiey pracy narzędzia obiera.

Człowiek rodząc ſię nic nie zna, i nic nie myśli. Tylko ieſt czuły; cokolwiek boleść ſprawuie tego ſię ſtrzeże; co iego naturze dogadza, czyli życie zmacnia, tego on ſzuka. Niema żadney wiadomości urodzoney; przez zmyſły każde czucie odbiera. Ma pamięć. Ma więcey lub mniey władzy do porownywania ſwoich uczniow i ſwoich wyobrażeń, przez to porównanie uczucia ſtwarza wyobrażenie; przez porownanie wyobrażeń układa myśli. Ciało tylko myśli wykonywa. Oto wſzyſtkie przyrodzone własności zdrowego człowieka. Więc człowiek do *edukacyi* ma dwie rzeczy: Duſzę, i ciało.

Więc ludzie z natury ani ſą złemi, ani dobremi. Jakie zmyſły ich odebrały uczucia, tak oni myślą. Iak myślą tak czynią. *Edukacya* myśleć naucza, *edukacya* złemi lub dobremi uczynić ich może.

Z tych ſześciu własności ieſzcze ſię to ukazuie, że człowiek ma ieden nieodmienny przymiot. Boiaźń cierpienia, czyli chęć życia, albo, iak poſpolicie nazywamy, być ſzczęśliwym koniecznie chcieć muſi.

Edukacya tey chęci w człowieku zniſzczyć nie potrafi. Ale iey cel odmienia. Edukacya wſzyſtkich nieſzczęść i ſzczęść ludzkich imiona wyrzekła. Ona tak nas przerobić umie, że, iſtotne człowieka nieſzczęście, obieramy za naſzą ſzczęśliwość.

Ale coż tą prawdziwą człowieka ſzczęśliwością nazwiemy? Złożmy przeſądy; zamyślmy ſię nad ſobą; wſzyſcy iedno powiemy. Mieć życia pierwſze potrzeby; zdrowie; i pokoy.

Tylko te trzy rzeczy ſtanowią rzeczywiſtą człowieka ſzczęśliwość. Wſzyſtkie inne ſzczęścia ſą mniemane, i wymyślne. Przeto nas ſpokoynemi nie czynią. Człowiek, chcąc być ſzczęśliwym, ſtał ſię nieſzczęśliwym. Szukał opodal od ſiebie tey ſzczęśliwości, ktòra tylko w nim ſię znayduie. Utwarzaiąc nowe ſzczęścia, ſwoię nieſzczęśliwość powiękſzył. Bo im więcey poznał, tym więcey potrzebował. Im więcey potrzebował, tym więcey pragnął; tym więcey pomnożyły ſię namiętności iego, i on tym więcey nieſpokoynym być zaczął. Ztąd urodziło ſię mnoſtwo nauk; niezliczona liczba ſztuk, i rzemioſł; wielość praw; trudność nadto złożonych rządow. &c. &c.

Prawdziwa człowieka ſzczęśliwość dobrey *edukacyi* naypierwſym być celem powinna. Nie mówię, iż trzeba zaniedbać inne ſzczęśliwości zmyślone; gdyż te, iuż tak ſtały ſię nam potrzebne, że bez nich bylibyśmy nieſzczę-

szczęśliwemi prawdziwie. Ale chciałbym, aby *edukacya* dla nich ludzi oboiętnieyszemi czyniła.

Ponieważ wspomniona szczęśliwość człowieka obywatela, iest nierozdzielną od szczęśliwości całego towarzystwa; ponieważ szczęśliwość towarzystwa wynika z użyteczności wszystkich mieszkańców iego. Przeto końcem *edukacyi* kraiowey być powinna użyteczność obywatela. Obieraymy do tego końca sposoby.

Rożne kraiowe rządy do osiągnienia szczęśliwości, rożne sposoby pozwalaią; bo nie iednakiey w obywatelach użyteczności potrzebuią. Dla tego w każdym Państwie *edukacya* do rządu stosowną być musi koniecznie.

Zamyśliymy się, iaka ma być edukacya w Rzeczachpospolitych, aby człowiek był użytecznym, i szczęśliwym?

Wszystko na tym świecie iest z sobą związane. Każdey rzeczy istność teraznieysza, stosować się musi do stworzeń przytomnych. Człowiek sam na sobie przestać nie może. Wewnętrzna szczęśliwość iego, od iednych mniey, od drugich stworzeń, zawisła koniecznie.

Ten rożny stosunek człowieka rzeczami, czyni podział wiadomości iego.

Co do utrzymania życia należy właściwie, to iest, rzeczy nie uchronney potrzeby, znać powinien naypierwey. Co do szczęśliwości dąży nie właściwie, to iest, rzeczy wygody, będzie dochodzić późniey. Co związek ma z niemi naydalszy, to iest, wiadomości mniey, czyli więcey dla dusz wielkich, niżeli dla ciał zasilenia potrzebne, powinny być w publiczney *edukacyi* wcale opuszczone, albo dopiero na końcu dawane. Nad temi ostatniemi niekażdemu czas trawić ma być pozwolono.

A ponieważ człowiek nayprędzey szkodzić człowiekowi może: dla tego, według przyrodzonego rzeczy porządku, *edukacya* obywatela naypierwey dać mu poznać tych ludzi powinna, z ktòremi żyć musi. Tę naukę przezywam *moralną*.

Nauka moralna iest ze wszystkich naypierwszą. Ona niechay przekłada dziecięciu, od powzięcia rozumu, związki ktòre człowiek, iako obywatel, ma sam z sobą, z społobywatelami drugiemi, z towarzystwem całym, i z Bogiem.

Niechay ta nauka nayczęściey, a iak nayiaśniey, powtarza młodemu: że człowiek sobie wszystko, a kto inny nic mu niewinien: że sam starać się powinien o dobre mienie swoie; że pierwszym obowiązkiem człowieka iest pracować; że tylko przez pracę staie się obywatelem użytecznym, że w każdym stanie próżnowanie czyni człowieka szkodliwym, i sobie samemu, i innym.

Drugim obowiązkiem człowieka obywatela iest, pracować według praw kraiu.

 Niech

Niech każdy od młodości z doświadczeniem uczy ſię, że ieſt rowny obywatelowi drugiemu. Przeto że nikomu z obywatelow ſzkodzić niema władzy. A chociaż do powiększenia ſzczęśliwości ſąſiada nie obowiązuie towarzyſtwo; iednakowoż gdy obywatel, przez udzielenie ſwoiey własności, gdy przez ſwoią pracę, nawet z ſzkodą właſną, los innych polepſzy, zoſtanie obywatelem cnotliwym; Czeka go nadgroda i ſława. Jm większą liczbę ludzi uczynek iego uſzczęśliwi; tym cnotliwſzym on będzie. Powiększyć bobro Spółobywatelow wſzyſtkich ieſt cnotą naywiększą.

Niech dalſze prawidła teyże moralney nauki tłumaczą; że Społeczność ieſt iedną moralną iſtnością, ktòrey członkami ſą obywatele. Przeto prawdziwe, i właſne dobro każdego, nie rożni ſię od dobra towarzyſtwa całego. Przeto, w każdey ſpołeczności, wſzyſcy obywatele między ſobą, tak ſą związani, iż ieden nie może ſzkodzić drugiemu, aby tym ſamym nie krzywdził towarzyſtwa całego, i nieſzkodził ſobie ſamemu. Ten to oſtatni związek powinienby zoſtać ſię gruntem moralney nauki. Naſza do tych czas moralność była czczą, i nieſkuteczną. Bo tych związkòw nie tłumaczy. Ukazuie człowiekowi ſzczęśliwość, ktòrey on niezna; a nie odkrywa mu zrzòdeł tych nieſzczęść, ktòre on cierpi. Prawidła wewnętrzney ekonomii kraiu byłyby prawidłami ſkutecznemi ...lności obywatelſkiey. Po

Po nayoczywiſtſzym wytłumaczeniu obywatela związkòw z obywatelem, ſtanu iednego z ſtanami innemi, obywatela z towarzyſtwem całym, dopiero niechay moralna nauka ten oczywiſty z tego związku wnioſek, poda za kròtkie, a powſzechne wſzyſtkich *czynności* prawidło. *Co tobie nie miło, tego nie czyń drugiemu.* Tak oświecony człowiek zaraz uczuie tę oczywiſtą tego wnioſku przyczynę: *Bo to ſamo ſtanie ſię tobie ſamemu.*

A ponieważ zoſtać obywatelem, ieſt wyzuć ſię, czyli oddać ſwoią wolę, i ſwoią moc oſobiſtą, towarzyſtwu całemu. Więc nikt do niewoli, ale każdy rodzi ſię do poſłuſzeńſtwa. Człowiek w ten czas wolność utraca: gdy być poſłuſznym przeſtaie. Nayiſtotnieyſzym przymiotem wolnego obywatela ieſt poſłuſzeńſtwo. On nieſzczęśliwym rzadko, a złym nigdy być nie może, tylko gdy prawu poſłuſznym nie będzie.

Z tego, com powiedział, domyśla ſię każdy, iak wielkim *artykułem w edukacyi* obywatela rozumiem być poſłuſzeńſtwo.

Lecz, gdy nas doświadczenie uczy, że w dobrym rządzie ſkrytość tylko, nieposłuſzeńſtwu, czyli złości obywatela, ſprzyia; ponieważ taiemność, powinnościom obywatela czaſem, cnocie iego rzadko, ale wyſtępkom ieſt zawſze przychylna. Więc ſkrytość także bardzo ważnym *artykułem w* edu-

kacyi być ſądzę. Niech moralna nauka ſkrytość między grzechy głowne położy.

Ta oſoba, ktòra towarzyſtwu ſwoią moc, i ſwoią wolę oddała, nie powinna mieć nic taiemnego, ani dla Społobywatelow, ani dla towarzyſtwa. Sam tylko Sekret kraiowy chować potrzeba. Szczerość ieſt republikanta ozdobą. Strzeżmy ſię *w edukacyi* powiadać, że kryć ſię ze wſzyſtkiemi, nawet z dobremi uczynkami, należy; że im taiemnieyſze, tym ſą większe zaſługi. Owſzem, brzydząc dziecięciu ſkrytość przekonywaymy młody umyſł: że taiemność cnotę kazi. Czemuż narodzie ludzki, kryć ſię uſiłuieſz z dobrych czynow przykłady? Ale raz na zawſze powiadam, że natura człowieka wyraźnie oſtrzega, iż w iego *edukacyi*, wſzyſtkich umieiętności *teorye*, z doświadczeniem być maią łączone.

Pròżno dzieci męczemy, kiedy ich tego nauczamy, czego wykonać nie umieią. Przeto te wſzyſtkie teorye, ktòre ieſzcze doświadczenia nie cierpią, powinny w poſpolitych *edukacyach* być opuſzczone; i tylko rzadſzym dowcipom wiadome.

Same prawidła moralney nauki, dobrze gadać ale nie dobrze czynić nauczą. Trzeba zaraz w młodości, przy duſzy oświeceniu, do uczynkòw dobrych i ciało zwyczaić, trzeba, aby takie godziny moralney *lekcyi* były, w ktòrychby dzieci to wykonywały, czego ich prawidłami uczono.

Piękna na ten koniec w *edukacyi* Rzeczypo-

ſpolitey ieſt ta uſtawa, że nauczyciel moralnych nauk dla ugodzenia pòròżnień uczniow, trzech ſędziow z pomiędzy nich mianować będzie.

Chciałbym ieſzcze, aby zamiaſt tych, w dawney *edukacyi*, bractw Maryańſkich, uſtanowiono w Swięta pewne zgromadzenia, pod imieniem ktòrey cnoty, lub iakiego wielkiego obywatela. Rząd tych zgromadzeń ſtoſować ſię powinien do rządu kraiu. Tam roſtropny nauczyciel pozna naylepiey każdego ucznia ſkłonność, i umyſł.

Moralney nauki poręką ieſt *Hyſtorya* kraiowa. Tę każdy obywatel naypierwey umiec powinien. Dziecię, ktòre naypierwſzy raz otwiera ſwoie oczy, nic innego widziec nie powinno, nad oyczyznę, dla ktòrey ſamey tylko, zamknąć ie niekiedyś obowiązek będzie miało. Pierwſzą Kſiążkę, ktòrą w rękę weźmie, niech będą dzieie tych ludzi, z ktòremi żyć mu trzeba. Ono ieſt nie czułe, i głuche, na los Aſsyryiczykow, i Medow, z ktòremi niema związku żadnego. Ale o ſwoich pradziadach, o ſwoim oycu, poſłucha ciekawie, i zawſze mu te powieści miłe będą. Wielki ieſt błąd w tych wſzyſtkich *edukacyach*, ktòre naypierwey *hiſtoryi* czaſow, i kraiow odległych uczyć ſię każą. Oſobliwie my Polacy, przyznaymy ſię z wſtydem, że naymniey ſiebie ſamych znamy. U nas te wſzyſtkie matki, ktòre naypierwſzych obywatelow chowaią, *hiſtoryi* ſwo-

swoiego narodu nie umieią. Nabechtane od nich dzieci, prawią im trzy po trzy, nie sprawiedliwe łupieże Ludwika 14. Ludwika 15. Wszystkie nałożnice wyliczyć, i dobrze nazywać, umieią. Młode dusze zbałamucone temi państwy, w ktòrych żadną miarą żyć nie będą, a nieznaiąc tego kraiu, w ktòrym koniecznie żyć muszą, staią się ieszcze w młodości męczenikami żądań pròżnych. Tam być pragną, co znaią. W dalszym wieku, iuż swego domu lubić nie będą. Znudzą sobie kray własny, ktòrego nie znaią. Będą tęsknić do tego, o krorym naywięcey słyszeli. Rodzice nierostropni! nie ukazuymy dziecięciu cacka, ktòrego mu dać niemożna; bo się rozpłacze.

Tak, obywatel, obrany za Senatora, lub Ministra, za posła, prawodawcę, coż zaradzi o losie swoiey oyczyzny kiedy on, tylko o Francyi myślał, a Polski stanu niezna. Kiedy pracować należy, dopiero uczyć się zaczyna.

Taka iest natura człowieka, tak wyciąga szczęśliwość iego; aby to poznał naypierwey, co się w około niego dzieie. *Historya* narodowa naypierwey być uczoną powinna. Taki obywatel, ktòrego naypierwsze, a w naszey duszy naydzielnieysze, wyobrażenia o oyczyznie będą. zamyśli się o niey częściey; tym samym ukocha ią więcey. Potym uczyć trzeba *historyi* państw sąsiedzkich, to iest, z własnym kraiem styka-

ią-

iących się. Dopiero na końcu, i to nie koniecznie wszyscy, niechay czytaią historyą czasow, i państw odległych.

Lecz iako w *edukacyi* nauką naypierwszą iest nauka moralna; tak w moralney naucę zasadą naygruntownieyszą, być powinna religia. Ona nauczy człowieka, iaki związek ma z Bogiem. Ona iedna grozi każdemu, nawet od praw ludzkich mocnieyszemu, że gdy ludziom chce szkodzić, opiera się woli, i przedwiecznym urządzeniom Boga. Za co będzie karany.

Przy poznawaniu ludzi, z ktòremi człowiek będzie żyć musiał, trzeba, aby razem tę ziemię, ktòra go ma żywić, iey urodzaie, i zwierzęta poznawał. Więc przy *naturalney naucę* zaraz uczyć potrzeba. *Kraiowey* Geografii, *kraiowego dzieiopisma*, Historyi *naturalney swego powiatu*, Arytmetyki. Geometryi z *doświadczeniem*.

Są to wiadomości nieuchronnie potrzebne do szczęśliwości każdego obywatela. Więc te nauki, w pierwszych i w naypowszechnieyszych kraiu szkołach, być uczone powinny.

Ponieważ człowiek iuż teraz ani się odziewa, ani żywi prostym tylko ziemi urodzaiem. Więc dalsza obywatela edukacya uczyć go powinna, iak swoiego kraiu obfitość powiększać; iego owoce polepszać; one do swoiey potrzeby lub do wygody stosować, i od napaści bliższego narodu zabeśpieczać potrzeba.

Dla

Dlatego w drugim gatunku ſzkoł krajowych uczyć należy, Hiſtoryi *kraiow ſąſiedzkich, praw narodowych, wymowy, i ſkarbowey nauki.* W ktòrey młody umyſł nie tylko przywyknie, do porownania wydatku z dochodem, ale nadto będzie widział zrzodło wſzyſtkich bogactw; pozna związek, i potrzebę rożnych ſtanow. *Naturalney* Hiſtoryi, *kraiowey* Chymii, ſtoſuiąc ią naywięcey do urodzaiu, i do potrzeb kraiowych. Fizyki *doświadczaiącey*, Chirurgii, (*) Matematyki, *ale nie ſamey* Teoryi, *lecz z przygotowaniem do* Architektury Militarney, *lub do* Architektury Ciwilney, *do* Mechaniki.

Do

(*) *Nie kładę w tym gatunku ſzkoł nauki lekarſkiey. Bo niedoſkonałość tey nauki ieſzcze nie pozwala, aby tak powſzechnie była uczoną. Dziſieyſza nauka lekarſka więcey ſzkodzi, niżeli towarzyſtwom dobrego czyni.* Sama natura chorych uzdrawia; *mòwi Hipokrates,* Sztuka lekarza tylko iey pomaga. *Jeſzcze do tych czas ledwie nie codziennie trafia ſię, że ciężkie choroby leczone bywaią przeciwnemi lekarſtwy. Doświadczenie ukazuie, że w wielkiey liczbie chorych, tylu do zdrowia przychodzi z tych, ktòrych ſamey naturze zoſtawiono, ile z tych, ktòrych naydoſkonalſi lekarze doglądali. Coż więc robią lekarze? Jeſzcze nie wiele dobrego. Oni tylko mieſzaią uzrądzenia opatrzności, bo czaſem utrzymu-*

Do tegoż gatunku ſzkoł, gdyby ſię Rzecz poſpolita na taki wydatek zdobyć potrafiła, należałaby *ſzkoła rękodzieł i rzemioſł.*

W trzecim i oſtatnim gatunku ſzkoł można dawać te wſzyſtkie nauki, do ktòrych poięcia, wykonania, i wydoſkonalenia, potrzeba *imaginacyi* lub dowcipu. Te nauki dawane być powinny w ſwoiey całey powſzechności, z całą *teoryą* ſtarać ſię przecież ile możności o iey przyſtoſowanie; a wyrzekłſzy ſię, iako ſzkodliwey zarazy, *ſyſtematycznego*

du-

ią przy życiu tych, ktòrzy, zoſtawieni naturze, umierać mieli, a zabiiaią owych, ktòrych natura byłaby uzdrowiła. To ieſt pewna, że z lekarzami pomnażaią ſię choroby. W Polſcze w Woiewodztwie Krakowſkim teraz ieſt naywięcey lekarzow, i tam iuż teraz naywięcey znaydnie ſię chorob gatunkòw. Na ukrainie lekarzow nie maſz; i, pròcz cudzoziemſkiego powietrza, wielorakich rodzaiow chorob nie maſz. Niechay nikt nie ſądzi: że w Anglii, w Francyi mnogość lekarzow ludność powiękſza. Tylko dobroć rządu ieſt towarzycielką ludzi. Włochy takſą nie ludne, iak Polſka; chociaż Włochy maią naywięcey lekarzow. Obydwoch tych kraiow nie ludności przyczyną ieſt zły rząd. Polſka chociaż w każdym miaſteczku, i w każdey wſi, lekarza oſadzi, pomnoży choroby, ale nie powiękſzy ludności; dopokąd feudalnego rządu nie zatraci.

ducha. Hiſtorya *powſzechna, prawa powſzechne*, Polityka *w ſwoiey ogulności, i wierſzopiſmo;* Aſtronomia, Hiſtorya Naturalna, Chymia, Fizyka *i lekarſka nauka.* W tey oſtatniey i bardzo rzadkiey ſzkole uczone będą.

Jednę naukę lekarſką od tey powſzechności wyimuię. Niechay iey nauczyciele iak naymniey teoryi dawaią. Niechay, ſame tylko upoważnione, doświadczenia będą tey nauki prawidłem. Ieſzcze lekarſtwo niema doſyć doświadczeń, aby miało ſwą teoryą, aby było umiejętnością. Tam, gdzie idzie o życie człowieka, nigdy domyſły, zawſze tylko oczywiſtość waży. Lekarze nadto wielkim rozumowaniem wſzyſtko popſuli. Bogdayby to każdy nauczyciel teoryi nauk lekarſkich pomyślił z zdarzeniem. Ze ile uczniow z iego ſzkoły wychodzi, tyle uprzywileiowanych do kraiu przybywa zabóycow. Teoretyk, niemogąc poznać choroby prawdziwey, prętko rozumowaniem wynaydzie chorobę domyślaną, i porywczo piſze lekarſtwo, czyli wyrok śmierci człowieka. Z doświadczenia mowię: lekarze niepoznanych chorob leczeniem naywięcey ludzi zabiiaią. Dopokąd lekarz doſkonale choroby nie pozna, żadne lekarſtwo nie ieſt w mocy iego. Mniey ludzi zginie, gdy lekarze, przed poznaniem ſłabości utrzymywać będą chorego ſkromnością żywności, farbowana wodą, i nadzieią. (*) Do

(*) Imaginacya *bardzo wiele władnie zdrowiem*

Do tych ſzkoł chodzić nie wſzyſtkim ma być pozwolono. Tylko wybrani tego świa-tła uczeſtnikami będą. *Jmaginacya*, i dowcip, ſą oſobliwſze dary natury. Zwierzchność nad *edukacyą* kraiową tych, ktorym natura nie udzieliła podobnych przymiotow, nie powinna przypuſzczać do nauk takowych. Z nich nie tylko nieſzczęśliwi, ale też nie użyteczni obywatele ſtaną ſię. Nie

ludzkim. Nic nam bardziey nie ſzkodzi, iak wewnętrzna nieſpokoyność i kłopoty. Czym że ieſt każdy kłopot, ieżeli nie imaginacyą? *Doświadczenie powſzechne lekarſtw zaświadcza; że* imaginacya *wpływa bardzo wiele w leczenie chorych. Jeſt to przyſłowie:* W lekarſkiey nauce wiara uzdrawia. *Ta wiara ieſt ſkutkiem* imaginacyi. *Na ten czas* imaginacya *oddaie zmyſłom ich ſpokoyności, powraca czynnościom życia porządek; wſzyſtko ożywia przez nadzieię. Nadzieia ieſt życiem człowieka. Kto mu dać może pierwſzą, ten mu powraca życie. Coż to za zburzenie w chorym ſprawić muſi ten widok. Smutek, i pomieſzania wſzyſtkich; Płacz żony, dzieci, i krewnych; doktor, xiądz, świece, gromnica, ſprzęty Kościelne ..... Onby ieſzcze był żył; te śmiertelne narzędzia ſkróciły mu życie. Chciałbym, aby w początku każdey choroby był zwyczay odprawiać ſpowiedź. Niechay prawo nakaże pod karą lekarzom, aby ſię żadney choroby leczyć nie podeymowali, do pokąd chory ſpowiedzi nieodprawi.*

Nie kładę *logiki:* Bo ſpoſob iey uczenia, tylko tym czyni ią użyteczną, ktòrzy iuż *logiki* nie potrzebuią. Niech *edukacya* nie daie wyobrażeń fałſzywych; niech człowiek nie zna tylko początki prawdziwe; a będzie ſądził bez błędu.

Nie położyłem *metafizyki:* Bo to ieſt umieiętność naymniey potrzebna. Człowiek nie rodzi ſię do *metafizyki.* Widzieliśmy, że on niema nic wrodzonego. Wſzyſtkiego przez ſwoie zmyſły dochodzi. Jakże ma poznać, albo nacoż mu ſię przyda, tych rzeczy poznanie, ktòrych ani ſłyſzeć, ani widzieć, ani ſię dotknąc, potrafi? Jeżeli byli tacy ludzie, ktòrzy tych niewidzialnych rzeczy iakie wyobrażenie mieli, muſiały to być nadzwyczayne dowcipy. Dla tego, w *edukacyi* poſpolitey, niechay ta nauka zakazaną będzie. Ja przekonany ieſtem: że naywiękſzy *metafizyk* z człowieka poſpolitego rozumu nie wychowa tylko *bigota.*

Teologia, oſobliwie *ſpeculatiwa,* od *edukacyi* publiczney, być odłączona powinna. Bo ſpoſob uczenia ſię *theologii* ieſt zupełnie przeciwny ſpoſobowi dochodzenia, i poznawania natury. Pierwſza ſame prawdy wieczne powiada: druga dopiero ſzukać ich każe. W pierwſzey wſzyſtko wiemy; w drugiey mało znamy. W nabieraniu przyrodzonych wiadomości, trzeba wſzyſtko widzieć, uważać, dotykać ſię, i doświadczać. W nauce Boſkiey doświadczenie w błąd prowadzi; ſama wiara doſkonałym czyni. Ta zepſułaby młody umyſł. Niechay wroci ſię *theologia* do *Seminarium* iak w początkowym Kościele bywało.

Dawny zwyczay doktorowania. z ſiebie zły, z ròżnych okoliczności ſmieſzny iako rozumowi ſzkodliwy, z publicznych ſzkoł być wyrzucony powinien. Dzieła doſkonałe, ktòrych cały narod ſędzią będzie; piſma mądre, pewny wynalazek, lub wydoſkonalenie iakieykolwiek umieiętności, ſzkole głowney do rozſądzenia podane, niech będzie nie opłatną drogą dla każdego do odbierania nadgrody, doſtoieńſtw, i imienia uczonego męża.

Widzieliśmy, że człowiek podług właſności ſwey natury iak myśli, tak czyni. Dla tego *w edukacyi* i we wſzyſtkich umieiętnościach, o to naybardziey ſtarać ſię trzeba, aby prawdę rożnić od domyſłu. Platona i Aryſtotelesa ſłowa, za prawdę wzięte, błąkały ludzki rozum przez lat dwa tyſiące. Powtarzam, wielki punkt w *edukacyi,* aby uczeń dobrze rozeznał, co iuż za prawdę znamy, a czego ſię tylko domyślamy.

Naywięcey błędow na świecie z mamkow i z lalkow. Bo taki, choć głupi, ieſt powſzechny *edukacyòw* początek, że naypierwſze myśli, daią dziecięciu te kobiety, ktòre, według powſzechnego zwyczaiu, ſame żadney *edukacyi* nie biorą, i myślą fałſzywie.

Przecież wiek dziecinny ieſt nayniebeſpiecznieyſzym do błędow. W tym wieku, powzięte fałſzywe wyobrażenia, ſą nieuleczoną chorobą. Ie-

Jeżeli tak nierozumnego zwyczaiu iuż odmienić trudno, przynaymniey niech zachowane będą w obieraniu niewiasty przeſtrogi. Ten ieden z naypierwſzych iey przymiotow być powinien, aby gadatliwą nie była. Drugi obowiązek na nią włożyć należy, aby dziecięciu zawſze dawała zabawy, trudzące ciało; aby ſama do niego mało mowiła. Powiadać mu będzie nazwiſka rzeczy, nigdy albo rzadko kiedy myśli ciągłe i powieści.

W ſzoſtym roku niech iuż ten z dziecięciem rozmawia czaſami, ktòry mu dalſzą *edukacyą* dawać będzie. A gdy odchodzi, niech dziecięciu zoſtawi niektòre zabawy, mało duſzy, a więcey mocy, i zręczności ciała potrzebuiące. W tym wieku grunt edukacyi, aby ſię dzieci wiele bawiły, a mało, i ſame tylko rzeczy prawdziwe ſłyſzały. Dla tego byłoby lepiey, aby, tylko iedna oſoba, z niemi mòwiła. Niech tenże nauczyciel, odchodząc, nakazuie człowiekowi milczenie, albo, ieżeli dziecię iuż myśleć zaczęło, niechay go uczy ròżnego ſkładu liczby dziecięcia. Naprzykład do 5. przydawſzy 3. a odiąwſzy 2. wiele ſię zoſtaie? W tym mu fałſzywego wyobrażenia dać nie potrafi. Owſzem w dalſzey *edukacyi, Aritmetykę, Geometryą, Algebrę*, naylepſzą *Logiką* nazywam.

Dla przekonania ſiebie, czyli dziecię zrozumiało to, czego ſię uczyło; nie trzeba od niego wymagać, aby odpowiadało temi ſamemi ſłowy, iakiemi ſłyſzało. Niech ſię tłumaczy

czy właſnemi wyrazy. Ono ſłowa wymowić nie potrafi, ieżeli nie ma myśli dobrey. Albo złego wyrazu użyie, ieżeli ma wyobrażenie fałſzywe. Nigdy do ogòlnieyſzych myśli poſtępować nie trzeba, dopokąd poprzednich nie zrozumie.

Jak prętko nauczyciel poſtrzeże wyobrażenie fałſzywe, natychmiaſt ucznia dopòty opuścić nie powinien, dopokąd go nienapomni o błędzie. Bo fałſzywe wyobrażenie w młodym umyśle, iak iſkra w drewnianym domie, ròwnie ſą dzielne; ròwnie też do zniſzczenia, i do przytłumienia, w początkach potrzebuią pilności.

Każdey myśli oczywiſtość, rozeznanie domyſłu od prawdy, ieſt haſłem dobrey eukacyi, iedyną do poſtępowania w umieiętnościach drogą. Dla tego to wſzyſtko, o czym ieſzcze z młodemi mòwić nie można; czego ieſzcze zrozumieć nie potrafią, to z *edukacyi* być wyrzucone powinno.

Hiſtoryi bogòw pogańſkich uczyć nie trzeba. Ale bez niey wierſzopiſm rozumieć nie można? Dziecię dopokąd iego rozum ukſztaltowanym nie będzie, wierſzopiſma czytać nie powinno. A gdy iuż kończyć ſię będzie edukacya iego, ieżeli ma dowcip wierſzopiśny, łatwo ſię tego baiarſtwa nauczy.

Chociażby *edukacya* dotąd opiſana, iak naylepiey wykonaną zoſtała; chociażby ſię człowiek tych wſzyſtkich wiadomości doſkonale pouczył; przeciężby nie był ſzczęśliwym. Powie-

wiedziałem, że człowiek ieſt podwóyny. Ma duſzę i ciało. Ta edukacya wydoſkonaliłaby duſzę; oſłabiłaby ciało.

Starożytność duſzę ledwie znała; ſamo ciało ćwiczyła. My, w teraźnieyſzych edukacyach, wcale zaniedbuiemy ciało, i tylko doſkonalemy duſzę. Dla tego naſi pradziadowie, zli i dobrzy, mniey od nas umieli, ale dzielni, zdrowi, i mocni bywali. My dziś od nich nie lepſi, prawda że więcey rzeczy znamy, i przeto więcey potrzebuiemy ale za to nie równie ieſteśmy ſłabſzemi. Ten kto lepiey zna odemnie naturę człowieka, i żyie, bez uprzedzenia, niech oſądzi, kto z nas ſzczęśliwſzym?

Ieſt to mniemanie (*) ale przecięż ieſt to prawdą: Człowiek im więcey ſwoią duſzę wydoſkonalił tym bardziey ſwoie ciało oſłabił.

Ta ſłabość tylko ſię do pewnego ſtopnia rościąga. Niepomierne ciała oſłabienie ſprowadza duſzy niedołężność. Te dwie części człowieka, tak ſą z ſobą złączone, iż doſkonałość iedney, od zdatności drugiey zawiſła. Duſza za ciała pośrzednictwem myśli poymuie; ciało iedynie duſzy myśli wykonywa, i podług nich ruſza ſię.

Czas więc, abyśmy ſię w *edukacyach* śrzedniey drogi chwycili; aby *edukacya*, nie była *edukacyą* ſamego tylko ciała, albo ſamey tylko duſzy, ale człowieka. Lepiey ieſt zaniedbać trochę doſkonałość duſzy, aby zachować dla niey zdatność ciała. Rozſądniey ſtanie ſię, gdy czas, do nabywania bardziey ciekawych, niżeli potrzebnych wiadomości, wyznaczony, będzie użytym na ciała zmocnienie, ukſztaltowanie, i zręcznienie.

(*) *Paradoxe.*

W *edukacyach* publicznych, z iakim porządkiem, i z iaką pracą, uczone bywaią rożne umieiętności; z takim porządkiem, i z taką pilnością, być wyznaczone powinny codzienne godziny, mieyſce, i nauczyciele do ciał ćwiczenia. Owſzem ważność *lekcyi* ćwiczenia ciała, ſądzę być większą, od każdey inney umieiętności. Sama tylko nauka moralna od niey ieſt potrzebnieyſzą.

A iako wſzyſtkie wiadomości obywatela, tak też ćwiczenie ciała, ſtoſować potrzeba do przyſzłego ſtanu iego.

On równie ſwoią moc, iak ſwoią wolę, wſpołeczności oddaie. Wolny obywatel nie tylko ma obowiązek, aby ſpoſobami w Rzeczypoſpolitey pozwolonemi pracował na ſwoie potrzeby, i ſtarał ſię o dobro ſwoiey oſoby; ale też powinien umieć zwyciężać, bić, i gnębić, nieprzyiacioły kraiu ſwoiego.

Sztuka woienna powinna być iedynym zamiarem ćwiczeń ciała w *edukacyi* Republikanta.

Dla tego w pierwſzym ſzkoł gatunku, prócz nauk, wyżey wſpomnionych, uczyć trzeba *muſtry*, *woyſkowych obrotow*. W drugim gatunku, *Konney iazdy*, Taktyki, *budowania*, *bronienia*, *i dobywania fortec*. Zawſze

wſze łącząc *z teoryą praktykę,* i wykonywaiąc to wſzyſtko w polu, w dni rozrywek. Zgoła te wſzyſtkie młodych zabawy powinny mieć pewny zamiar, do obowiązkow obywatela rycerza ſtoſowny. Poſkończoney *edukacyi,* niechay nie bronią Rodzice, dorosłym dzieciom małego polowania. Powiadam *małego,* bo polowanie wielkie ruynuie.

Tak znaiąc naturę człowieka, uważaiąc powinność obywatela, zapatruiąc ſię na ſtan teraźnieyſzych Rzeczypoſpolitych, otoczonych zewſząd drapieżnemi ſąſiady, ktòrzy dzień i noc nieſpokoyni, iak każdy tyran być muſi, chowaią po kilkakroc ſto tyſięcy boiarow dla utwierdzenia niewoli iednych, albo dla wydarcia drugim tey naypięknieyſzy człowieczeńſtwa ozdoby, wolności. Dla tych przyczyn, *edukacya monarchiom* nieſpieczna ieſt Rzeczompoſpolitym właściwą.

W kraiu wolnym iedyną i poſpolitą *edukacyą* być powinny ſzkoły rycerſkie. Tam ſzkoła obywatela niech będzie razem ſzkołą rycerza. Każdy wolny obywatel, z natury ſwoiego ſtanu, ieſt oraz rycerzem, czyli ſwoiego kraiu żołnierzem. Wolność, bez niebeſpieczeńſtwa właſney zguby, nikomu powierzyć nie może ſwoiey obrony.

Wiem, że wykonanie tych, krotko namienionych myśli, że *edukacya* obywatela rycerza, nie rownie większego od *edukacyi* teraźnieyſzey, potrzebuie funduſzu. Ale z iedney ſtrony, przez uięcie mniey potrzebnych *lekcyi,* można oſzczędzić; z drugiey ſtrony gorliwi o polepſzenie Oyczyzny loſu, Opaci, cnotliwe, w tym krolewſtwie, klaſztory, widząc, co z ich towarzyſzami dzieie ſię, w kraiach poſtronnych, będąc iuż doświadczeniem, iuż głębokim ſwoim rozumem przekonani, że, ieżeli *edukacya* kraiowa nie wyda cnotliwych, i walecznych Polſzcze obywatelow, ta Rzeczpoſpolita upadnie. Oni, podobnym loſem, iak teraz ich bracia, będą dręczeni; wſzyſtko utracą. Te uwagi kazałyby ſię ſpodziewać, iż ta naymędrſza cząſtka narodu, ten ſtan, nad przypadkiem nieſzczęśliwey Polſki nayczulſzy, chętnie iednę cząſtkę ſwego dochodu na powiękſzenie tego funduſzu poświęci, aby tak, ſam niemogąc być bitnym, tylko czułym, i tkliwym, przyłożył ſię do wychowania innych obywatelow rycerzow, ktòrzyby ocalili reſztę iego maiątku, miłą wolność, i tak ſłuſznie kochaną Polſkę.

Każda *edukacya* kraiowa tylko ſię pod ſtrażą rządu utrzymuie. Francya ma złą *edukacyą* Publiczną; bo iey rozrządzenie, ſamym tylko *akademikom* powierzone, nie zatrudnia rządu kraiowego.

Polſka przez uſtanowienie *Komiſsyi edukacyiney* tey wady uniknęła. Niech tylko czuły narod pracę, cnotę, i prawdziwą bo nie płatną oyczyzny miłość zaſiadaiących w tey *Komiſsyi* obywatelow, bierze za przykład, i z wdzięcznością uwielbia. Tych mężow, ieżeli brzydka przemoc, ieſzcze przynaymniey

tak oddychać nieſzczęśliwey Rzeczypoſpolitey pozwoli, tych mężów, ſzczęśliwſza od nas potomność, iako pierwſzych ſwoiey ſzczęśliwości ſtworzycielow z uſzanowaniem czcić, i wſpominać będzie.

Do tey *Komiſsyi* nie tylko *edukacya* publiczna,ale też *edukacya* domowa należeć powinna Obywatel, tylko nauczyciela takiego do chowania ſwoich dzieci przyimować może,ktòry od *Komiſsyi* ſwoiey zdatności zaświadczenie ukaże. Gdyż wracam ſię do natury człowieka: On tak czyni, iak myśli. A przeto obywatele, iedne wyobrażenia, iedne myśli maiący, zgodnie żyć, i iedno czynić będą. Przeto *Komiſsya* tak znać powinna każdego człowieka, *edukacyą* obywatela podeymuiącego, aby oſądziła, czyli on ſam umie te początki, i zna te prawdy, ktòre dobry obywatel Polak umieć powinien.

Ta to nieoſtrożność, to bez braku przyimowanie cudzoziemcòw, Francuzi naywięcey temu winni, że Polacy ſwoy kray tak mało kochaią.

Ci z natury, a oſobliwie u nas, lekcy ludzie, ſzydząc z proſtey ſzczerości, naśmiewaiąc ſię z wſzyſtkiego w Polſzcze, iuż dziecino chydzili tę Rzeczpoſpolitą, do ktòrey na obywatela wychować ſię mieli. Oycowie, kochaiący dzieci waſze, tu mię poſłuchać raczycie. Bez uprzedzenia, bez oſobiſtości, iedynie iako Polak tkliwy na los dzieci waſzych, opowiem uwagę, ktòrą uczyniłem w Francyi.

Nie wſpominam tu o Francuzkich awanturalnikach, a o Polſkich nauczycielach: bo łatwo ſię każdy domyśli, z ktòrey ſą ſzkoły. Ale o tych przeſtrzegam, w ktòrych imie Francuza Polakow uwodzi; i za ludzi uczonych przyimować nieukow zniewala; ktòrzy w ſamey rzeczy ſą częścią poczciwi Francuzi, ale prawie wſzyſcy niedoſyć rozumni *Guwernerowie*.

Edukacya publiczna ieſt bez porownania gorſzą w Francyi, iak w Polſce. Uczniowie, z iey kolegiow wyſzli, na dwie części ſię dzielą: iedna część ludzi, przymiotow doſkonalſzych, przy akademiach, to ieſt, przy zgromadzeniach ludzi uczonych mieści ſię, doſkonali, i w Francyi zoſtaie. Z drugiey części, iedni idą na piſmakow ulicznych; drudzy ſame braki, wyiezdzaią do Ameryki, do Moſkwy, i do Polſki. Ci to ſą ludzie, ktòrzy dla małych przymiotow w Francyi wyżywienia zarobić nie mogąc, do Polſki kray, i waſze dzieci kazić przychodzą. Polacy, iuż dziſiay w ſwoim kraiu ludzi nie ròwnie doſkonalſzych macie, o ktòrych obyczaiach przynaymniey więcey być przekonani możecie. Ci ieżeli waſzych ſynòw mędrſzemi nie uczynią, to ich przynaymniey nie zepſuią.

Komiſsya edukacyina powinna mieć władzę bronienia, aby dla iakiego przeſądu obywatele nie wyſyłali ſwoie dzieci na *edukacyą* do kraiu obcego.

W ta-

W takim razie naymędrſza kraiowa *edukacya* dobrych i zgodnych obywatelow nie wyda. Bo nie wſzyſcy w iednych zdaniach będą chowani. Myśli w *edukacyi* monarchicznego rządu czerpane, ſtaią ſię w Rzeczypoſpolitey ſzkodliwym kacerſkwem. Przeciwnie ci oycowie, ktorych nieſzczęſny los od Polſki oderwał, nie powinni ſynow do tuteyſzey *edukacyi* oddawać, bo ich ieſzcze bardziey nieſzczęśliwemi uczynią. Niechay ci nawet obrazu wolności nie maią, ktorzy iuż koniecznie niewolnikami żyć muſzą.

Naymędrſza *edukacya* kraiowa będzie bez ſkuteczną, ieżeli *Komiſsya edukacyina* lub inna magiſtratura tey władzy mieć nie będzie, aby nikomu bez iey pozwolenia, odwiedzać cudzych kraiow, wolno nie było.

Bez takowego urządzenia młodzież, ieſzcze w obywatelſkim duchu nie ugruntowana, ieſzcze w ſwym ſpoſobie myślenia nie ſtała, wyieżdzaiąc za granicę prędko ſię da uludzić tamecznym zwyczaiom, i właściwym tych kraiow wygodom. Tak obywatel powroci, z myślami francuzkiemi, do Polſki, w ktorey koniecznie żyć, i czynić powinien po polſku.

To odwiedzanie cudzych kraiow, iuż teraz namiętnością Polakow ſtało ſię. Każdy ie gani, a każdy za granicę tęſkni. Przecięż nieſzczęſne tych wędrowek ſkutki, iuż by nas upamiętać powinny. One odmieniły naſze ciało, i ſuknie; dały nam inſzą duſzę, i obyczaie. Tak, choć iuż nie ieſteśmy Polakami, ieſzcze

ieſzcze ſię dziwuiemy dla czego nam ziemię cudzoziemiec wydziera.

Po wynalezieniu drukarni zwiedzanie cudzych kraiow, z przyczyny *edukacyi*, ieſt mniey potrzebne. Zawſze tylko dwom gatunkom ludzi użyteczne być mogło: Dzieciom, ktore, w ſwym kraiu *edukacyi* mieć niemogąc byłyby oddane pod ſtrażą do ſzkoł zagranicznych. *Filozofom*, ktorzy, iuż w wiadomościach ſwoiego kraiu biegli, wyieżdzaliby do państw zagranicznych, gdzie naybardziey kwitną nauki, dla gruntownieyſzego wydoſkonalenia ſię w dawnych, i dla nabrania przez uwagi, i przez doświadczenie wiadomości nowych. W rządzie republikańſkim dzieciom wyieżdzać do monarchiow nigdy, do Rzeczypoſpolitey rzadko, zezwalać potrzeba. Tam *filozofowie* tylko odwiedzać cudze państwa mieć wolność powinni. Tylko ten ieden gatunek ludzi do oyczyzny z użytkiem powraca. Polacy ledwie nie wſzyſcy, bo nawet kobiety po cudzych kraiach biegaią. Przecięż upewniam, iż nie życzą ſobie mężowie, aby *filozofkami* żony bywały.

Chciałbym aby *Komiſsya edukacyina*, w pozwalaniu odwiedzień cudzych kraiow, miała za prawo tę myśl wielkiego obywatela Jana Zamoyſkiego, ktory w ſwoim teſtamencie, przy rozrządzeniu *edukacyi* ſyna ſwoiego upomina opiekunow, aby po ſkończoney *edukacyi* w roku dziewietnaſtym, niedozwalali ſynowi iego za granicę wyieżdzać, dopokąd, przez

przez służbę w woysku polskim, przez iedno i drugie popisanie się w bitwach przeciwko nieprzyiaciołom Rzeczypospolitey nie ukaże, dowodów swoiey cnoty, nie przywyknie do pracy, i niezmocni obywatelskiego ducha.

Niechay nikomu za granicę wyieżdzać, nie pozwala, dopokąd w kraiu, albo w służbie woyskowey, albo w służbie cywilney, kilka lat nieprzebędzie.

Dotych czas mowiłem o edukacyi szkolney, ktòra się zazwyczay kończy w wieku, dla człowieka naynlebespiecznieyszym, w siedmnastym, lub w ośmnastym roku.

Wszystkie *edukacyi* starannośći przepadły, ieżeli młodzież iuż w tym roku będzie wychodzić na wolność. Po skończoney *edukacyi* szkolniczey, zaczynać się powinna *edukacya* obywatelska; w ktòreyby kawaler młody to wykonywał, czego się uczył. Tam dawać będzie swoiego stanu, cnot, i przymiotow dowody. Nazwałbym tę szkołę *nowiciatem obywatelskim*.

W tey Rzeczypospolitey, gdzie młodzież *edukacyą* szkolną zakończywszy, nie znaydzie dla siebie takowey obywatelskiey szkoły, chociażby *edukacya* kraiowa naylepsza była, naycnotliwsze dzieci chowała, przecięż dobrzy obywatele będą rzadcy. Ieden ośmnasty, lub dziewietnasty rok, na prożnowaniu stracony, wszystkie zdrowe początki, całą przeszłey *edukacyi* pracę skazić i zepsuć potrafi.

Wie-

Wiele rodzicow w Polszcze na swych dzieciach, tych lat niebespieczeństwa, doznaią. Mowię w Polszcze, bo w tym kraiu młodzież żadney nie ma zabawy. Gdyż niema stanu żołnierskiego. W wszystkich innych państwach, popędliwsze wieku młodego namiętności, służba woyskowa powciąga. U nas w ośmnastym roku młodzieniec, tylko xiędzem zostać, albo do kancelaryi chodzić, albo wałęsać się musi. Iuż rzadko kto chce nosić rewerendę, albo kapicę. Do kancelaryi oddawać dzieci słusznie lekaią się rodzice. U nas kancelarye są naypierwszą zgubą młodzieży. W naszych miastach grodowych, kto po nocach burdy stroi, kto po ulicach hałasy robi? Kancelarzysta. Przecięż kancelarye przy innym porządku, mogłyby dla naszey młodzieży stać się bardzo użyteczne.

Dozor młodzieży w kancelaryach, ieszcze by do *Komissyi edukacyiney* należeć powinien. Niech *Regenci, Susceptanci* przesyłaią *Komissyi edukacyiney*, w każde trzy miesiące, opisy pracy, sposoby życia i doskonałości młodzieży, w ich kancelaryach nayduiącey się.

Lecz wracam się do potrzeby szkoły obywatelskiey. W wszystkich naszych *Komissyach*, od ich postawy aż dotychczas, zasiada nieodmienie około sto iednakich obywatelow, ktòrzy nieodstępnie służąc Warszawie dla pensyi, przez ròżne obroty z iedney Komissyi, do drugiey nieustanną processyą obchodzą. Seymy i Seymiki tego nieporządku poprawić

nie

nie mogą. Bo pròcz tych *intrygantow* niemaſz po Woiewodztwach obywatelow, potrzebne Komiſsarzom wiadomości maiących. Tych w ſzkole obywatelſkiey nabywać powinni.

Rzeczpoſpolita nayłatwiey, i bez koſztu tę ſzkołę uſtanowi, gdy pozwoli, aby pewna liczba młodych *aſseſorow* nie płatnych, z głoſem poradnym, zaſiadać mogła, w każdym ſądzie, w każdey magiſtraturze, i w każdey, a oſobliwie w tey komiſsyi ſkarbowey, ktòra, przed lat kilka, narodowi Polſkiemu honor czyniła. Bez odbycia tey ſzkoły, niechay przez prawo żadna młodemu droga do urzędow otwartą nie będzie.

Niewſpominam o *edukacyi* kobiet, ktòre przecięż pierwſze myśli, pierwſze wychowanie, nam daią; ktòre tyle w naſzą duſzę, w naſze rządy, i tyle w ſzczęśliwość męſzczyzn wpływaią. Niewſpominam o artykule takiey wagi w *edukacyi* kraiowey, gdyż do tychczas o wychowaniu tey płci ieſzcze niezamyślono ſię nawet. Tylko z tey przyczyny, aby matki nie tak bardzo obyczaie kraiowego wychowania pſuły; aby ſwych ſynow, a przyſzłych obywatelow *edukacyi* nieſzkodziły; aby nieodſtręczały polakow od kraiu własnego; oſtrzegam, iż koniecznie takie prawo napiſać potrzeba: że iak każdemu obywatelowi obcych kraiow odwiedzać niepowinno być wolno, dopokąd, bądź w ſłużbie woyſkowey, bądź w iakiey inney magiſtraturze, nieda

da przez lat pewną liczbę ſwoiey cnoty, dowodu; tak żadna kobieta do cudzych kraiow wyieżdzać nie będzie mogła, odpokąd nie wyda dobrych obywatelow ſwoiey oyczyznię; dopokąd ſię *edukacya* iey dzieci nieſkończy.

Prawodawſtwo.

Wada w pierwiaſtkach ktòrego kolwiek rządu popełniona, ieſt nayniebeſpieczniey-ſzą. Błąd z czaſem rośnie; wręſzcie cel uſtawy odmienia; i wſzyſtką dzielność ſobie przywłaſzcza. Tak w początkach ſtrumienia mały dołek wydrążony, uſuwaiąc przed wody ciężarem ziemię, powoli ſwoią ſpadziſtość powiękſza; z czaſem dawne koryto oſuſza; i całą ſtrumienia byſtrość na ſiebie obraca.

Wiek ſzeſnaſty ieſt w Rzeczypoſpolitey polſkiey znaczną epoką rządu, do czaſòw Staniſława Auguſta trwałego. Zaraz po śmierci Zygmunta Auguſta, poſłowie cudzoziemſcy, po wſzyſtkich Woiewodztwach, w każdym powiecie, od domu do domu ieżdząc, zakupowali, i kuſili pieniędzmi, lub obietnicą, wolę, i cnotę Polakòw. Seym elekcyiny Henryka, po zakończonym, przez Jana Zamoyſkiego, zbałamuconych umyſłow długim ſwarze, że cały ſtan rycerſki razem z Senatory do obrania Krola należy, ledwie ſię na bitwie nie kończy. *Elekcya* Steſana Batorego

rego woynę Gdańską sprowadza. A Seym, na ktòrym Zygmunt III. był Krolem obrany, zamienia się w plac zaboystwa; zaszczepia długie między narodem niezgody; wzniecą woynę z Cesarzem, i Karolowi daie pochop do pustoszenia Inflant. Ten Seym rzucił nasienie wszystkich nieszczęsnych woien z Szwedami; ktory twardy lud połnocny, naypierwszy do szarpania Rzeczypospolitey Polski, sposob i drogę innym narodom pokazał. Ten seym zgotował łatwość do utwierdzenia prawa mańſtwa na Prusy Brandeburgowi; ktory z Polakow powstał, i Polakow zgubił. Dom Brandeburski reszty pozostałey Rzeczy pospolitey nayniebespiecznieyszym nie przyiacielem zawsze będzie.

Taki zły sposob, do odprawienia seymòw *elekcyinych* obrany, bywał w początkach przyczyną obywatelow poroźnień; rzucał daley Krolestwo w przepaść; i zniecał woyny domowe.

Przez dopuszczenie cudzoziemcow do tronu, w wieku szesnastym, seymy *elekcyine* zamieniały się w targowisko, na ktorym Polska Korona towarem bywała. W poźnieyszym czasie iuż nie Polacy obierali Krolow; iuż nie senatorowie przedawali korony, ale cudzoziemiec Krolow im dawał.

Z przyczyny *elekcyi* insze seymy, prócz istotnych w swey ustawie błędow, miewały zawsze iednę część obywatelow Krolowi niechętnych; tym samym nie łatwych do zgody.

Bez ktòrey przecięż, żadną miarą, rady być użytecznemi niemogą.

W roku 1578, kiedy iuż Tatarzy połowę Krolewstwa zniszczyli, okrutny Moskal część Inflantczykow umęczył, i całe Inflanty odziedziczył; dopiero Polacy zaczęli myśleć o seymikach; wyznaczyli dzień do ich złożenia. A w kilka niedziel poźniey na Seym zieżdzali się. Tam zli obywatele, ieszcze w samym seymowania sposobie, naydowali łatwość zwłoczenia ugody podatkòw.

1582 roku na pierwszym seymie, po skończoney z wielką sławą, i z odzyskaniem Inflant, woynie Moskiewskiey, zamiast nadgrodzenia obywatelom męstwa, zamiast gotowania się iak nayprędzey przeciw grasuiącym Tatarom, obywatele, ieszcze od *elekcyi* Krolowi zawistni, z tey wady seymow, iż materye, władzy prawodawczey właściwe, nie są rozroźnione, zyskiwać umieiąc, kłocili przez kilka dni izbę. Osobistemi sprawy czas, Seymowi opisany, zwlokłszy, niedozwalali Krolowi radzić o publicznych potrzebach.

W tymże roku, sprawa Zborowskich cały seym zniszczyła. Krol Batory, ktory wielkie był powziął myśli, nawet oświadczyć ich narodowi na seymie sposobu nie znalazł. Tak iest łatwo na polskich Seymach czas wyznaczony publiczney radzie, przyłaszczyć osobistości. Ponieważ ustawa Rzeczypospolitey w prawodawstwie sposobu kreskowa-

wania dokładnie nie opisała. Tylko nie spamiętały zwyczay, albo iedynomyślnością prawa stanowił, albo iednego obywatela przeciwnością prawa odrzucał. Jan Zamoyski, nie przyzwoitość takiego *nie pozwalam* znaiąc, poddał na seymie 1588 *proiekt*, wyznaczaiący pewną liczbę głosow, iak do przyięcia, iako i do odrzucenia prawa potrzebną. Na tę myśl cały stan rycerski zgodził się. Ieden zagniewany Opaliński, M. W. K. niepozwolił; i całe Krolestwo dotychczas być nieczynne musiało.

Roku 1590 *proiektowi* Iana Zamoyskiego, podaiącemu sposob *elekcyi* spokoynieyszych, tylko kilka osob szkodziło. Przez to Rzecz pospolita, z dawną wadą elekcyi, wolne Krolow obranie straciła.

Jeżeli się nie mylę, w 1597 roku, gdy iedna lub dwie osoby od Szwedow przekupione, niechciały, Seym, od Zygmunta III. zwołany, niedoszedł. A nieprzyiaciel spokoynie Rzeczypospolitey granice pustoszył.

Za tegoż Zygmunta, kiedy kozaki Podole łupiły. Michał Woiewoda Wołoski pokucie ogniem niszczył, Karol Xiążę Sudermanii Inflanty zabierał, i wiele innych nieprzyiacioł na Krolestwo Polskie zmawiało się, samoiści obywatele, zapomniawszy iż z wszystkiemi, i oni ginąć muszą, na seymach chwytali się wszystkich sposobow, z przywary seymowania wynikaiących, dla stawienia czasu. Na koniec, osobiste sprawy o Krakowskie i o Kuiawskie Biskupstwa w mieszawszy, wszystkim posłom krzyczeć, ale nikomu radzić, nie pozwolili.

Zastanowmy się nad temi kilku seymami. Widziemy, że bardzo mało są czynne. Opieszałość w nich wielką nadto łatwość znayduie.

Ich nieczynności te są przyczyny: Ze do złożenia seymu wiele czasu potrzeba. Przez co dzieie się, iż nie Rzecz-pospolita na każdą sposobność polepszenia swego dobra czuwa, ale zdarzone dobro ieszcze na nią czekać musi. Ze nie potrzeby Rzeczy-pospolity czasem, ale czas iey potrzebami rozrządza; gdy przez dwa lata, tylko iey sześć niedziel do rady pozwala. Ze sprawy osobiste wielką łatwość maią mieszania się do spraw publicznych; więc każdy, zły człowiek, prętki sposob nayduie, dla zakończenia seymu, aby do ustanowienia prawa, całemu towarzystwu użytecznego, ale iego osobistości szkodliwego, czasu niebyło. Ze tylko iednomyślność prawa stanowi. Przez co ma każdy moc niepozwalania, a żaden, ani wszyscy nie maią władzy czynienia. Strasna *liberi veto* niezdrożność! Za iego dzielnością, w iednym momencie, wolna Rzecz-pospolita zamienia się w *despotyzm*. Jeden obywatel staie się wszystkiemi, a wszyscy niczym. Jeden obywatel iest nieskończoną liczbą, a wszyscy golą cyfrą. *Liberum veto* na tyle stanow towarzystwo dzieli, ile iest obywatelow.

Te

Te cztery wady ſą przyczyną ſeymów nieczynności. One, zamiaſt zmnieyſzenia, powiękſzały naturalną Republikańſkiego rządu opieſzałość.

W początkach dla nich ſeymy mało dzielne były. Z czaſem wcale nie czynne zoſtały. Owſzem też błędy, do oſtatniego ſtopnia nierządu przyprowadziwſzy, wreście nie tylko czynić nie pozwalały, ale nawet, co iuż był dobrego ſeym uſtanowił, to znowu zniſzczyły.

Czyliż roſtropność pozwala utrzymywać dłużey wolne Królów *elekcye*? Jeżeli, do podobnego wyboru, niemaſz zgodnieyſzych ſpoſobów?

Wiele ieſt rzeczy, które, iak w myśli ſtawione, ukazuią ſię być powabne i użyteczne, tak przy wykonywaniu ſtaią ſię złe, i ſzkodliwe. Piękna to ieſt myśl, aby wolny lud, na iedno pole zgromadziwſzy ſię, obierał z pomiędzy ſiebie naycnotliwſzego za Króla. Polacy tę władzę mieli, i wolne Króla obieranie, ſtało ſię naywiękſzych ich nieſzczęśliwości przyczyną.

Dla przypuſzczenia całego świata do polſkiey korony, dziś iuż tylko nazwiſko wolnego wyboru przy nich zoſtało, a królów obcy narod im daie. Wyrzec ſię tego ſłowa prożnego, które tylko złe, w rzeczypoſpolitey koiarzy, niepowinnoby nam przychodzić z trudnością.

Z dwoch

Z dwoch złych roſtropność mnieyſze obiera. W porownaniu rozſądnie uſtanowionego naſtępſtwa tronu z *elekcyą* dziſieyſzą, pierwſze ma mniey nieprzyzwoitości.

Tam, gdzie Król, ani w prawodawſtwie oſobnego ſtanu nie czyni, ani podatku nie ſtanowi, ani woyſkiem hetmani; gdzie ſzkodzić władzy nie ma, nadgrodami pſuć ludzi bardzo rzadko może, tylko wykonywania praw ieſt ſtróżem; tam niebeſpieczeńſtwem wolności nie grozi naſtępſtwo tronu.

Jak w przyrodzonych, tak i w rzeczach politycznych, tylko doświadczenie niezawodnym ieſt nauczycielem człowieka. Błahe ſą te rozumowania ludzkie, którym ſię doświadczenie przeciwi. Otworzmy Xięgę dziejow narodu Polſkiego. Hiſtorya ieſt różnych przez ludzkie towarzyſtwa doświadczeń opiſem. Polacy dwa razy pod dziedzicznemi Królami żyli, i dwa razy Rzecz poſpolita Polſka kwitneła. Już drugi raz wolne Królow obranie mamy, i drugi raz Rzecz-poſpolita ohydnie ginąć zaczyna. Popełniamy więcey iak nieroſtropność, gdy, po takim doświadczeniu, zamiaſt nieſzczęſney *elekcyi* nie ſtanowiemy ſzczęśliwſzego dziedzictwa. Ale ieżeli Polacy, pewney i bardzo bliſkiey niewoli bezrządu niewidząc, a niepewney i dalekiey utraty wolności przez dziedzictwo Królow lękaiąc ſię, niechcieliby poſtanowić u ſiebie tronu naſtępſtwa, niech przynaymniey do *elekcyi* inny ſpoſob wyznaczą.

D Lu-

Ludzie im więcey śię oświecili, tym bardziey niezgodnemi ſtali śię. Do dawney *elekcyi*, dawney niewiadomości, proſtoty, męſtwa, i cnoty Sarmatòw potrzeba. Dla tego wolne *elekcye* tylko w dzikich narodach użyteczne były, i tam początek ſwoy biorą. Przy teraźnieyſzych wiadomościach ludzi, tylko pieniądze, obrot, i *praktyki* korony rozdaią. Od tych przeſzkod żadne ludzi zgromadzenie uwolnić śię nie może. Sam tylko los gubić ie umie. Aby śię mniey złego w *elekcyach* działo, trzeba w nich po części loſom mieyſce zoſtawić

Z poſrzod wielu innych *elekcyi* ſpoſobow ieden namienię.

Polſka ktòrychkolwiek dobrych Kròlow miała, ci Polakami byli. Procz Stefana Batorego żaden cudzoziemiec na Polſkim tronie dobrze krolować nieumiał. Więc przy wolnych *elekcyach*, bo inaczey mòwiłbym przy ſtanowieniu naſtępſtwa, naypierwey ludzi obcych do korony Polſkiey uznać należy. Długie doświadczenie naucza, że tylko Polacy, śą zdatnemi do rządzenia Polakami. Takie prawo poprzedziwſzy: Niechay Seym, z ſamych Polakow, większością głoſow, ſtanowi Woiewodow. Z tych nie odwłocznie po śmierci Krola Seym elekcyiny, znowu większością głoſòw, trzecią część do korony oznaczy, a z tey wybraney trzeciey części, los iednego Kròlem wybierze.

Pierwſze czytanie tey myśli zdaie śię odrażać. Ponieważ ſzczęście slepe, na zaſługi, i na cnoty nieczułe, do *elekcyi* Krola należy. Ale uważaymy, iż narod więcey od loſow do wybioru tego wpływa. Owſzem, gdyby większa część ſeymuiących dobrze chciała, nigdyby los ſzkodzić niemògł. Przytym niezapominaymy na to, że los odkrywa ludziom rzeczy nayważnieyſze. W dziśieyſzych Monarchiach, a przeto, teraz w całey Europie, czyliż nie ſam los Kròlow rozdaie?

Ten oſtatni *elekcyi* ſpoſob namieniłem tylko iedynie dla dokończenia moiey myśli. Lecz przeſtrzegam, że Rzeczpoſpolita z żadnym elekcyi ſpoſobem nie zapewni ſwoiey trwałości. Przeciwnie uſtanowienie naſtępſtwa tronu, w domu iednym z naypierwſzych w Europie, utwierdzi na długo Rzeczypoſpolitey trwałość.

Czynię uwagi nad prawodawſtwem. Tylko iſtność doſkonała, utwierdza prawa doſkonałe. Gdyby iakie, od człowieka doſkonalſze, ſtworzenie na ziemi bawiło, to ſamo tylko mogłoby ſprawiedliwie być prawodawcą ludzi.

Ponieważ wſzyſcy ludzie śą niedołężnemi; ponieważ każdego człowieka rozum zawiſł od iego zmyſłow, ktòre naymnieyſza okoliczność, czas pogodny, ſmaczna potrawa, nayczęściey trunek gorący, uſkramia, miarkuie, lub burzy; i ktòryż, tak ſłaby człowiek, może bez zuchwalſtwa, ſobie ſamemu

przywłaszczać, doskonałość innym ludziom praw dawania? żadnemu człowiekowi swoiemi błędami drugich zwodzić nie iest wolno. Tylko narod dla siebie dobre albo złe prawa sprawiedliwie stanowi.

Ten człowiek, ktory nie podług dobrowolney właścicielow woli, ale iedynie podług swoiey woli, życiem i maiątkiem innych ludzi zarządza, iest tyranem. Ten, kto tak czynić, i żyć przymuszony, iak się komu innemu podoba, iest niewolnikiem. A tylko ten, kto być musi posłusznym prawu, to iest woli powszechney, ktorey cząstką bywa wola iego, żyie wolnym człowiekiem.

Jeden Bog i towarzystwo są względem człowieka samowładcami. Bo człowiek względem nich iest rzeczą nieskończenie małą. Każda iego własność iest mu tylko od nich pozwoloną.

Człowiek względem drugiego człowieka, ani samowładcą, ani niewolnikiem być niepowinien. Każdy obywatel, w ktoreykolwiek społeczności ludzkiey osiadły, ma prawo domagać się względem każdego drugiego obywatela wolności. Bo człowiek, wspołeczność wiążąc się, nic więcey nie zyskał, nad tę iednę wolność; czyli to zabespieczenie: *że oprocz prawa, od całego towarzystwa, stanowionego, żaden inny człowiek władnąć nie będzie własnością iego.*

Ta iest pierwsza władzy prawodawczey ustawa; aby w pomiarze własności, do stanowienia prawa, należeli ci wszyscy, ktorych ży-

życiem, i maiątkiem, toć prawo zarządzać będzie.

Każda nierowność do połączenia dąży, Ludzie z natury będąc nierownemi, koniecznie się towarzyszyć musieli.

Nierowność rzeczy przyrodzonych zamieszanie sprawuie. Z zamieszania rodzi się rownoważność, porządek, i pokoy. Nierowność ludzi naturalna musiała w stanie natury sprawiać kłotnie, napaści, i bitwy. Przy pasowaniu się słabszego z mocnieyszym kupiły się gromady, robiły się strony, i społeczności.

Końcem towarzyszenia się ludzi była przyrodzoney nierowności poprawa. Więc skutkiem dobrze ułożonego towarzystwa, być powinna obywatelska rowność, wolność, i pokoy.

Ludzie, z teraznieyszemi przymioty, tylko ieden taki maią towarzyszenia się sposob, ktory naturalną poprawia nierowność.

Gdzie żaden człowiek niema więcey mocy, i woli osobistey, tylko ile mu prawo pozwala, a dostanowienia praw, wszyscy bez wyłączenia, właściciele należą; gdzie wszyscy tylko wszystkim są powolni, i tylko moc i wola powszechna, to iest narod większością głosow sobie prawa wyznacza, tam, na mieyscu kłotliwey nierowności osobistey, stanęła obywatelska rowność, wolność, i pokoy. To iedno towarzystwo nazywam *Rzeczą-pospolitą.*

Są

Są ieszcze dwa inne sposoby, pod któremi towarzyszyli się ludzie. Lecz obydwa przeciwiaią się prawom natury. W nich przyrodzona nierówność, ani poprawioną, ani umiarkowaną nie iest. Owszem insza nierówność przeciwna naturze powstała. W obydwoch zniesiono tę wielką ustawę natury: *Słabszy będzie zwyciężony od Mocnieyszego.* A ustanowiono to przeciwne teyże naturze prawo: *Mocnieyszy będzie powolny słabszemu.*

W pierwszym, z tych dwoch, towarzyszenia się sposobie, większa część obywatelow moc, i wolę osobistą zupełnie tracąc, niemoże ani sobie zaradzić, ani szkodzić części mnieyszey; ale część mnieysza całą moc, i wolę osobistą posiadaiąc, może szkodzić wszystkim. Tam tylko mnieysza liczba obywatelow dla wszystkich prawa stanowi. Ja takie wspołeczeństwo nazywam *oligarchią.*

W drugim towarzyszenia się sposobie, wszyscy, oprocz iednego obywatela, tracą moc, i wolę osobistę; wszyscy ani sobie dobrze uczynić, ani iednemu wspołobywatelowi szkodzić niemogą, ale tenże ieden wspoł obywatel, władnąć swoią całą mocą, i swoią całą wolą osobistą szkodzić może wszystkim. Tam ieden tylko człowiek iak mu się podoba wszystkim prawa nakazuie. Ja takie wspołeczeństwo nazywam mniey lub więcey oświeconym. *despotyzmem*, a po polsku *Samowładztwem.*

Co

Co się tycze stanu obywatelow, rzecz pewna, iż z tego troiákiego gatunku społeczeństw, tylko w rzeczachpospolitych ludzie cieszą się wolnością obywatelską, i odbieraią wszyscy równe życia, i maiątku bespieczeństwo wewnętrzne. Ale ponieważ, po stowarzyszeniu ludzi, nierówność osobista zginęła, a natychmiast między temiż towarzystwy polityczna nierówność powstała; ponieważ w iakim porownaniu żyli ludzie w stanie natury, w takim porownaniu zostaią towarzystwa dzisieysze; czczą, i prożną iest wolność i bespieczeństwo wewnętrzne, bez wolności i bez obrony zewnętrzney. Tam każda własność, owszem samo towarzystwa iestestwo, staie się łaską mocnieyszych, gdzie mieć bespieczeństwa zewnętrznego nie można.

Pytam się, które z tych trzech zmiankowanych towarzystw iest dzisiay do utrzymania łatwieysze? i które ma większe bespieczeństwo zewnętrzne.

Podług rozrządzenia całey Europy, tym iest teraz iedno państwo dla drugiego, czym był zawsze człowiek dla zwierza dzikiego. Dzisieyszey polityki, to iest wielkie prawidło, aby gwałtem, lub sztucznie słabić, gnębić i niszczyć sąsiada. Nie iak uszczęśliwiać, ale iak szkodzić ludzkiemu rodzaiowi iest naszych Krolow nauką.

To przeklęte prawidło opiera się w brew wielkiemu rzeczy stworzonych zamiarowi;

bu-

burzy pokoy na ziemi; co koniecznie być złączonym powinno, rozdziela szczególne dobro iednego towarzystwa, od powszechnego dobra całego człowieczeństwa; nie dopuszcza, aby wszyscy ludzie szczęśliwemi byli; człowieka czyni nieprzyiacielem człowieka.

Ale to prawo panuie; i nie tak prętko odmieni się. Więc iak naylepiey pod nim żyć, czyli ktòremu towarzystwu iest naywięcey przychylne to uważać potrzeba.

Ponieważ dziś to państwo iest naydzielnieysze, i naytrwalsze; to od wszystkich iest poważne naywięcey, ktòre ma łatwość szkodzenia innym; ponieważ szkodzić nie można bez wielkiey prętkości, i bez sekretu, więc, smutną prawda, dziś oświecony despotysm iest rządem naylepszym.

Gdyby wszystkie państwa rząd republikancki miały, rôwną trudność szkodzenia sobie znayduiąc, mogłyby się utrzymać *oligarchie* i rzeczypospolite. Ale wpośrzodku państw samodzierczych, iedna Rzecz-pospolita żadną miarą trwać nie może. Ostatnia do szkodzenia komukolwiek ma niezliczone opory. Pierwsze do wyrządzenia sąsiadom każdey złości maią tysiączne sposoby, i łatwość niezmierną.

Ludu, ktòrego wolny kray w podobnych się okolicznościach znayduie, nad tą myślą zastanow się mocno! — — Rychley lub poźniey upaść, i wolność stracić musisz. Ten upadek Krolestw iest nayokropnieyszy; i w ten

czas człowieka spotyka niewola naywiększa, kiedy kray iego na części bywa szarpany. Większego złego chroniąc się, obieray mnieysze. Aby twoiey ziemi nie dzielono; abyś się mògł zostać w iednym towarzystwie, abyś nie był odległą prowincyą kraiu obcego, ale na[illegible] osobny, i kray cały, składał, ustanow so[illegible]e, dopokąd ci wolno, samodzierżstwo. [illegible]ecz wroćmy się do błędow ustawy seymu Po[illegible]kiego.

Powolność i i[illegible]wność są dwie przywary, od oligarchicznych, i od republikanskich rządow nieoddzielne, ktòre sprawią to, zawsze, iż *despotyzmy* nad Rzeczą-pospolitą gòrować będą.

Mylę się, gdy to nazywam przywarą, co iest znakiem dobroci rządu republikanskiego. Naradzać się z uwagą, wszystko czynić otwarcie, iest sposobem poczciwości i drogą rozumu. Z wszystkim kryć się, i wszystko śpiesznie wykonywać, iest narzędziem tyraństwa, i złości.

Ten rząd, ktòry każdey swoiey obrady, i swoiey każdey czynności, ma świadkiem narod cały, zgadza się z właśnością człowieka; czyni go spokoynym, i naśladuie porządną naturę.

Przyrodzenie cokolwiek dobrego robi, kiedy z prostey materyi niezliczone stworzenia ożywia, działa powoli, i wykonywa to w oczach naszych. Ale w głąb ziemi kryie się, w przepaści gòr naywiększych ognie zakłada,

da, kiedy chce zniſzczyć to wſzyſtko w iednym momencie, na udziałanie czego, natura, i człowiek, wieki łożyli.

Przecięż ta powolność, ten znak dobroci rządu republikanſkiego, gdy ieſt nieumiarkowaną, ſtaie ſię ſzkodliwą. Każdy zbytek ieſt złym. Tak w *oligarchii* polſkiey dla wady, w pierwſzey uſtawie rządu zoſtawioney, powolność zamięniła ſię w opieſzałość, i w nieczynność.

Wielkie uwagi prowadzą do tego wniosku, iż Rzeczy-poſpolite, a tym bardziey *oligarchie*, w poſrzodku ſamodzierźtw, żadną miarą kwitnąć nie mogą.

Jeżeli w umyśle polaków więcey zwyczay, i wolność mniemana, niżeli roſtropność i prawda oczywiſta poważa. Jeżeli, mimo przemocy ſąſiadow, teraźnieyſzego towarzyſtwa niechcianoby przerobić w ſamodzierſtwo; niechay Polacy przynaymniey *oligarchią* zamienią w Rzecz-poſpolitą. Bo *oligarchia* ma przywary dwòch innych towarzyſtw, a niema zyſku, ani *deſpotyzmu*, ani *Rzeczy-poſpolitey*.

Oligarchia nieutwarza wſzyſtkim obywatelom ròwney wolności, i beſpieczeńſtwa wewnętrznego, iak rzeczpoſpolita; ani nie ułatwia obrony zewnętrzney iak ſamodzierſtwo.

Z tych uwag wypada; że w rzeczachpoſpolitych to ieſt pierwſze uſtawy Seymow prawidło: Aby do ſtanowienia praw, w pomiarze właſności, należeli ci wſzyſcy, ktòrych życiem i maiątkiem prawa zarządzać będą.

Miaſta Polſkie tę władzę miały, i bogate były. Chcąc powròcić ich dawną ſzczęśliwość, trzeba oddać im wolność. Patrzaiąc na względy, na obronę, i na przywileie, ktòre w wſzyſtkich kraiach, Polſkę okrążaiących, ten ſtan ludzi odbiera, zdaie mi ſię rzeczą oczywiſtą, że w Polſzcze także powiękſzyć tego ſtanu wolność potrzeba.

Niechay głownieyſze miaſta, z przyległemi miaſteczkami znoſząc ſię, wyſyłaią na Seym poſlòw; chociaż im do urzędow, ſtanowi Szlacheckiemu właściwych, przyſtępu dozwolono nie będzie. Tak oligarchia zaginie. Rzeczpoſpolita zacznie ſię. Dopiero celem Seymow będzie ſzczęśliwość wſzyſtkich Polakòw.

Teraźnieyſze Seymy Polſkie ſą nieczynne: Należy zaprzeſtać zwoływania ſeymow. Bo to zwłokę powiękſza. Niepotrzeba wyznaczać czaſu do ſeymow kończenia: Bo to ieſt podawać rząd czaſowi, i ſporządzać łatwość do trawienia na kłotniach czaſow rady. Co wſzyſtko opieſzałości ſprzyia.

Dziś trzeba koniecznie, przez wzgląd na dzielność panſtw ſąſiedzkich, uſtanowić Seym nieuſtanny. Ten ieſt ſpoſob ieden, przez ktòry rzeczypoſpolitey dzielność zbliżyć ſię potrafi do ſamodzierżtwa prętkości.

Seym nieuſtanny może razem mieć władzę wykonywaiącą. Jle razy zachodziłoby praw wykonanie, czyli ſprawy ſzczegòlne, w ten czas niech ma Seym nieuſtanny właſność zamie-

mieniania się *w Komissyą*, na ktorey Krol z dwiema kreskami przezydować będzie.

Posłowie, co dwa lata być obierani powinni. Ci, gdy wszystkie potrzeby Krolestwa zakończą, mogą się rozjechać; z tym obowiązkiem, że się każdego czasu, we dwie niedziele, po wydanym obwieszczeniu przez pozostałą Komissyą wielką, zgromadzą.

Ten z ludzi niedoskonałych Seym złożony; ta tworzenia praw władza nieśmiertelna, za wzor swoiego sprawowania kogoż obierze? — To Bostwo, ktore światem zarządza.

Cechą każdego prawa dobrego iest powszechność. W wszystkich towarzystwach ludzkich tylko iest iedno prawdziwe dobro; to iest dobro powszechne. To dobro czyli szczęśliwość większey części ludzi być celem tego Seymu czyli wszystkich praw powinno. Zguba części mnieyszey, od ogłoszenia prawa, ktore uszczęśliwia towarzystwa część większą, prawodawcę odwodzić nie może. Tak na tym świecie rozporządziła opatrzność nayświętsza. Całey naturze kilka praw wyznaczyła. Niebyło iey taiemnie, że tych praw skutkiem będzie ogień niezmiernie dzielny, ktory zburzy, i zniszczy rożne części ziemi; bo widziała, że tenże ogień będzie użytecznym światu całemu; da życie stworzeniom wszystkim.

Naypierwszym i naymocnieyszym nieprzyiacielem Seymow, czyli prawodawstwa, iest oso-

sobiste dobro. (*) Osobistość zawsze się względow domaga. Prawa rowność stanowią. Dla tego naypierwszym i naymocnieyszym Seymowey ustawy warunkiem być powinno, aby sprawy osobiste tam żadnym sposobem przystępu nie miały.

W tey rzeczypospolitey, gdzie dobro osobiste do knowania spraw łatwo się wmiesza, dzieie się mniey dobrego, niżeli w nayglupszym *despotyzmie*. Wielość praw, i każde złe

---

(*) *Wielość praw pomnaża się z potrzebami ludzkiemi, ktore powiększaią się z wiadomością człowieka. Wielość praw nayczęściey iest dziełem osobistego dobra: bo takie dobro w myśli ludzi ukazuie się niezliczone. Często taż wielość praw z pierwszey ustawy towarzystw wynika. Tak w dzisieyszych społeczeństwach, w ktorych każdy mieszkaniec, osobną ruchomą i nieruchomą, własność posiada, trzeba nie rownie więcey praw, niżeliby ich było w tym towarzystwie, gdzieby każda własność do wszystkich wspolnie należała. Tam nie byłoby prożniakow, ktorzy iedyną są przyczyną ubostwa i nędzy. Tylko praca dzieliłaby każdemu potrzeby. Tam sukiennik nie dostanie w magazynie publicznym zboża &c. &c. dopokąd nieodrobi pewnego wymiaru sukna. Rolnik nie odbierze sukni &c. &c. ieżeli nie odda swoią miarę zboża. Aby przyiaźń albo miłość osobista niesprawiedliwości w podziale nie czyniły, mogłyby same losy dzielić.*

złe prawo, ieſt zawſze oſobiſtości robótą. (*)

Drugim błędem w Seymach polſkich była iednomyślność, która ſama tylko prawa robiła. Ta mało ſzkodliwą, przed kilku wiekami, będąc, ieſt zaletą cnoty ſtarych Polakow. Ta narzędziem zaiadłych kłotni, w późnieyſzym czaſie, ſtawſzy ſię, ieſt świadkiem złych obyczaiow, i dowodem bliſkich nieſzczęść Królestwa. Ta uwaga ieſt nieomylna, że w radach publicznych trudna iednomyślność, wielkie rozrożnienia, familiow kłótnie, ſą poprzedniki bliſkiego upadku Rzeczypoſpolitey.

Jednomyślność, ten nierozumny ſpoſob badania woli powſzechney, nietylko ſprawuie naywiękſze w kończeniu którey kolwiek rady ſpoźnienie, czego Rzeczypoſpolite dziś wyſtrzegać ſię naybardziey powinny, ale nad to ieſt przeciwna natury prawu; wzruſza pierwſzą, i gruntowną, ludzkich towarzyſtw zaſadę.

Gdyby ludzie doſkonałemi byli, mieściłaby ſię w ich poſiedzeniach iednomyślność. Ale między ludzmi, których wola, od myśli, a myśl od ciała ułożenia zawiſła, iednomyślność nayczęściey ieſt niepodobieńſtwem.

Człowiek częſto z ſobą ſamym zgodzić ſię nie może, częſto, dla niewiadomości, nad wybiorem ſwoiego dobra, z ſobą ſamym długo, i przykro kłoci ſię. Chcieć, aby w poſrzod kilku kroc ſto tyſięcy oſob iednego głupiego niebyło, ieſt to nieznać ludzi.

Szczęśliwość więkſzey części obywatelow ieſt dobrym publicznym. Wola więkſzey połowey narodu, ieſt wolą powſzechną. Głoſow więkſzość na ſeymie prawa ſtanowić powinna. Tak wypada z tey wielkiey uſtawey natury: *Część ieſt mnieyſzą od rzeczy całey. Słabſzy mocnieyſzemu podlega.*

Przez oſzukanie tego naypierwſzego natury prawa ludzie naywięcey złego robili.

Nad to więkſzość głoſow ieſt dopełnieniem tego fundamentalnego warunku towarzyſtw: że człowiek tylko dla zyſkania beſpieczeńſtwa, i dla wolności *cywilney*, oddał wſzyſtkie ſwoie właſności oſobiſte woli powſzechney.

Przez taki związek: *Jeden obywatel tym ieſt od drugiego, czym ieſt towarzyſtwo do narodu całego. Jeden obywatel tym ſtaie ſię do ſpołeczności, czym ieſt 1 do narodu całego liczby. Społeczność tak ſię ma do obywatela iednego, iak ſię ma liczba całego narodu do liczby 1.*

Oto grunt dobrego wſpołeczeńſtwa. Te prawdy być powinny zaſadą prawa każdego. Ten ieden tylko pomiar ieſt ſtworcą człowieka wolności. Tylko w tym rządzie, gdzie ſię taki pomiar znayduie; tylko tam, gdzie ieden obywatel każdemu innemu obywatelowi równy, ſtaie ſię rzeczą bardzo ma-

(*) *Dobrem oſobiſtym nazywam każdy pożytek dobru powſzechnemu przeciwny. Dobro właſne nierozrożniam od dobra powſzechnego.*

łą w porownaniu do społeczności, a społeczność w porownaniu do niego iest wszystkim, tylko tam człowiek żyie wolny. Iednomyślność w praw stanowieniu te prawdy wywraca. Ona wystawia towarzystwo w tym porownaniu do obywatela iednego, w iakim iest 1 do ludu całego liczby; ktore to porownanie iest złe. Z niego koniecznie wypadać musi głupstwo, czyli to wolne *niepozwalam:* ktore iedynego wyrownywa milionom. 1 — 1,000,000.

Niechay na Seymie nie ustannym dwie części głosow przeciwko trzeciey prawa stanowią.

Tak Polacy staną się dzielnieyszemi. Nayweiększa przywara ich prawodawstwa, *opieszałość* zmnieyszy się bardzo, lecz nie zginie zupełnie, dopokąd dawny kreskowania sposob zostanie. Dziś, kiedy kraiow pomyślność tak wiele od prętkości działania zawisła, niemasz na zbycie czasu tak wiele, ile go dwukrotne głośnego, a trzeci raz cichego zdania, o iedney rzeczy, powtarzanie zabiera. Dla tego prawodawstwo większą do kończenia spraw łatwość mieć będzie, gdy po pilnym rostrząśnieniu, po trzydniowym na uwagę wzięciu, i pozupełnym na prowincyonalnych posiedzeniach ułożeniu, Seym większością cicho danych, raz tylko głosow, przyięcie lub odrzucenie *proiektu* oznaczy.

Mowiłem po zupełnym na posiedzeniach prowincyonalnych ułożeniu, gdyż zdaiemi się, że

że bardziey ieszcze dzielność Seymu powiększałaby się, gdyby nie Posłowie, ale Woiewodztwa, według podatku, głosowały. To iest: aby każde woiewodztwo według podatku, miało iednę, dwie, lub trzy kreski. Dla tego chciałbym, aby Posłowie każdego Woiewodztwa, na prowincyonalnych posiedzeniach, większością głosow, tę kreski układali. A tak, iuż z gotowemi na posiedzenie Seymowe przyszedłszy, nie potrzebowaliby wiele czasu do oświadczenia Woiewodztwa swoiego woli.

Z wzoru, ktory prawodawstwu wystawiłem, łatwo domyśla się każdy, iakiey doskonałości w prawodawcy wyciągam. Trzeba, aby przez prawo był obowiązany każdy obywatel, w przod szkołę obywatelską odprawić, w woysku kilka lat służyć, procz tego, inny iaki Cywilny urząd sprawuiąc, dać pierwey swoiey zdatności, i swoiey cnoty dowody, dopiero, po takich stopniach, a nie prędzey, do Poselstwa na Seym zdatnym się stawał. Młody obywatel, od czego u nas zaczyna, na tym kończyć powinien.

Niezdało mi się do tey zdatności wyznaczać pewną lat liczbę. Ten sposob czyni krzywdę doskonałości wczesney; zamiast nabywania psuie talenta. Nie pracować, tylko starzeć się każe. Przecież sam wiek nie iest mądrością, ani iey nie daie.

 Wła

Władza wykonywaiąca.

Lud władzy swoich praw stanowienia, przyięcia, lub odrzucenia nigdy, i nikomu rozumnie powierzyć nie może. Władzę zaś wykonania praw iuż przyiętych, sam posiadać nie zawsze potrafi; zlecić ią komu innemu może, i często musi.

Naywiększą trudnością, w towarzystwach ludzkich, iest ustanowienie mocy wykonywaiącey. W tym to gnieździe wewnętrzne obywatelow niezaufania, kłotnie, i ustaw pogarda, wszystkich państw upadek i ludzi niewola, lęgły się.

Iużby niektore towarzystwa niezawodne prawa swoiey szczęśliwości były poznały; Iużby Likurgus był ludziom powiedział tę prawdę, według ktorey żyć potrzeba, aby szczęśliwemi byli, gdyby miał był sposob obowiązania wszystkich Lacedemończykow, do zachowania praw iego. Owszem same natury prawo uszczęśliwiłoby ludzi, gdyby ie wszyscy pełnili.

Religia była zawsze, i iest dotychczas naylepszą do wykonania praw ustawą. Niechay wolno nie będzie nazywać ią polityką. Ona być obiawieniem bogow powinna. Bez religii coż samodzierzcę, trzy kroć sto tysięcy woyska maiącego, do posłuszeństwa prawu zniewoli.

Nigdy człowiek, zdrowy rozum maiący, do drugiego niemowił; tym bardziey, nigdy cały na-

narod tak do człowieka nie wyrzekł: *Twoim chcę być niewolnikiem Ty sam podług twego upodobania naszego maiątku i życia przykazuy nam prawa. Ty ieden bądź wszystkim, a my wszyscy staniemy się niczym.*

Dla tego dzikich narodow hordy, czyli te wszystkie towarzystwa, ktorych początku lepszey wiadomości siągamy, zgromadziły się na publiczne obrady, gdzie knowały prawa dla siebie. Tylko straż praw, to iest, rząd, albo do wszystkich należał; albo go starszeństwu zalecono; albo też ieden naycnotliwszy, w iakiey sztuce biegły, od innych silnieyszy, w woynie szczęśliwy, rządcą obierany bywał.

Oświeceńsze narody, moc wykonywaiącą, czyli rząd, do wszystkich należący, *Demokracyą.* Rząd, w ręce iedney części ludu oddany, *Aristokracyą.* Rząd powierzony iedney osobie; *Monarchią* nazwali.

Z tych trzech, rząd monarchiczny, zdaie się być naydawnieyszym. Pierwszym strożem praw natury. Krolem pierwszym zapewne był oyciec nad dziećmi swoiemi. Te zachowywały mu posłuszeństwo, kiedy według prawa swey woli, niemi zarządzał.

Nad to, przez wzgląd na związek między sobą państw dzisieyszch, zdaie mi się, iż rząd Monarchiczny, do utrzymania zewnętrzney kraiu trwałości, iest nayzdatnieyszym. Osobliwie w tenczas, kiedy Krol mądry, praw stałych, i tylko od narodu stanowionych słuchaiąc, domaga się według praw tych posłuszeń-

 stwa

ſtwa. A wynikłą z dobrego rządu ſzczęśliwość, iako ludowi właſną na wſzyſtkich podzielić ſtara ſię. Tak pierwſze z świateł Niebieſkich. ſłońce, ſile licznych światow poddaiąc ſię, ma poſłuſzne ſwoiey mocy koła ogromne. A z ich wſpolnego poſłuſzeńſtwa, i z wzaiemney wſzyſtkich dzielności, zniecone w ſobie światło, bez uſtannie na wſzyſtkich rozrzuca.

Ale ten rządow troiaki rodzay, iako wſzyſtkie ludzkie czynności, ma ſwoie przywary. Te dwie ſiły, ktoreby koniecznie iedna duſza ożywiać powinna, ſą w nich ſobie przeciwne. Władza, prawa wykonywaiąca, ieſt rozłączoną od władzy prawodawczey. Natychmiaſt ſtroż prawa ſtaie ſię nieprzyiacielem dawcy prawa tego. W oſtatnim miłość powſzechna ſtara ſię obmyśleć ſpoſoby, podług ktorychby wſzyscy obywatele ſzczęśliwemi byli. Przeto iego praw nic innego być zamiarem nie może, tylko dobro powſzechne. Przeciwnie w pierwſzym, oſobiſta miłość dzielnieyſza, uſiłuie zeſzczuplić, zoſobiścić, że tak rzeknę, pierwſzego zamyſły; tak nieznacznie opiera ſię, powoli krzywdzi, częſto zle tłumaczy, wreście zupełnie przeiſtacza wolę powſzechną. Tych dwòch władzow przeciwność rzuca lud w tę przepaść, ktorey unikaiąc, w ſpołeczność ſię wiązał.

Niezgoda władzy wykonywaiącey z władzą prawodawczą, dwiema drogami narody pro-

prowadzi w niewolę. Albo magiſtratura, ktòrey praw wykonywanie powierzone ieſt, będąc z natury dzielnieyſzą, przez uſtawiczne mocowanie, i uſiłowanie przeciwko władzy prawodawczey, zniſzczy ią, i moc praw ſtanowienia, tylko ludowi przyzwoitą, ſobie ſamey przywłaſzczy. Co natychmiaſt iſtotny towarzyſtwa węzeł rozrywa; obywatelſką wolność przeiſtacza w niewolę; rząd kraiu zamienia w *deſpotyzm;* Urzędnik ſtaie ſię udzielnym, a narod cały niewolnikiem iego. Ta prawda wſzędzie ieſt prawdą: Ze, w wſzyſtkich towarzyſtwach ludzkich ten, ktòry podług upodobania ſwoiego prawa wydaie, ieſt wſzyſtkim; ci, ktòrzy go niewolnie ſłuchać muſzą, ſą niczym.

Przykładem tey odmiany ieſt cała Europa. W niey Monarchie kraiow wſzyſtkich nie rożnią ſię czym innym od *deſpotyſmu,* tylko Monarchy oświeceniem. Sułtan Turecki, i Krol Pruſki, iednę władzę maią owſzem pierwſzy uſtawom Machometa poſłuſznym być muſi, bez Dywanu nic ſtanowić nie może, i Jańczarow lęka ſię. Drugi, procz rozumu właſnego, żadney inney nad ſobą nie uznaie zwierzchności.

Albo też Magiſtratura, praw wykonania ſtrzegąca, będąc przez władzę prawodawczą uſtawicznie podchodzona, nienawidzona, i prześladowana, w narodzie troſkliwym żadnego ku ſobie zaufania nie doznaiąc, we wſzyſtkich przedſięwzięciach rownie do dobre-

brego, jako do złego, nieskończone przeciwności, kłotnie, i zmartwienia widząc, sprzykrzy sobie, opuści się, na koniec wcale trwać będzie nieczynną. Niewykonanie praw przywraca ludowi stan gorszy od dzikiego. Znowu obywatelską wolność zamienia w niewolę; rzeczpospolitą zostawia bez rządu; prawo odda bogatemu za narzędzie dla krzywdzenia ubogiego. I to iest prawda: że w społecznościach ludzkich naymędrsze prawo, gdy wykonane nie iest, staie się szkodliwym.

Przykładem tego nieszczęśliwego państw stanu iest Krolestwo Polskie. Ta rzecz pospolita, iedynie szlachtę za narod biorąc, miała rząd monarchiczny od czasu dawnego.

Narod według potrzeb do praw knowania zgromadzał się. Sam Krol ich wykonywania, i podług onych sądzenia władzę posiadał.

Tych władzow rozdzielenie rzeczypospolitey nie iedność szczepiło. Krol, i narod ktorzy koniecznie iedno ciało składaią, zawsze poroźnieni byli. Narod, o swoim Krolu podeyrzenia pełen, usiłował sposobami roznemi, zmnieyszyć tak obrażaiącą go władzę. Krolowie, ieżeli nie starali się o powiększenie swoiey mocy, to przynaymniey iedni stałością i męstwem, drudzy podstępy, obietnicą, pieniędzmi, abo cudzych bogow opieką, całości tey władzy bronili. Stan szlachecki, ktorego boiaźń, o wolność troskliwa, zawsze w Krolu iakieś straszydło widziała, łatwo wierzył każdemu łakomcy, burdzie, dumnemu, a nayczęściey osobistą niechęć maiącemu, obywatelowi, ktory w każdym kroku, w dobrym nawet przedsięwzięciu Krola, wystawiał niewolę. Z tąd długie nienawiści, spiski, kłotnie i woyny, między Krolami, i między narodem powstały. Nigdy przecież wierni i ludcy Polacy, okrucieństwy swych dzieiow nie zmazali.

Krolowie prześladowani w każdym zamyśle kłoceni, iedni monarchami ludzi być godni, wiedząc, iż krolować nie iest co innego, tylko pracować z obowiązku, i ustawicznie koło szczęśliwości wszystkich; iż zostać Krolem, iest to zostać pierwszym Urzędnikiem, i pierwszym sługą narodu całego. Ci, ktorzy przeświadczeni byli, że od wypełnienia powinności, żadne niebespieczeństwo Krola nie uwalnia, starali się mimo wszystkich umartwień, i przeciwności, wewnętrzną zgodę, sprawiedliwość, i pokoy, utrzymywać. A przeciwko zewnętrznym nieprzyiaciołom, pierwsi, na czele narodu stanąwszy, bronili kraiu całości, dopokąd im życia stawało. Inni Krolowie nikczemni, rozumieiąc, że dosyć iest być Krolem, aby się mieścić w liczbie monarchow, trudnościami zrażeni, niebespieczeństwem ustraszeni, sprzykrzyli sobie pracę, opuścili się, a w dostoieństwie tronu do piiaństwa, do lubieżności, i do inney iakieykolwiek żądzy więcey sposobow nayduiąc, zwyczaili narod do namiętności swoich; szerzyli w nim nieczułość, proznowanie, zniewieściałość; oddawali

li rząd losom; zostawiali prawa nieczynne, świętą sprawiedliwość mocnieyszego łasce rzucali.

Rozumnieysi obywatele, iuż po śmierci Zygmunta Augusta, przeglądali nie wykonywania praw okropne dla rzeczypospolitey skutki. Dla tego, przy obraniu Henryka, wyznaczono szesnastu Senatorow do boku iego. Jan Zamoyski radził, aby prócz senatorow, ieszcze pewna liczba osob stanu rycerskiego, w teyże radzie mieściła się. O dobroći swey myśli senatu przekonać niemogąc, starał się przy *koronacyi* Batorego, przynaymniey *artykuł* o senatorach utwierdzić. Ale i tey rady przy Królach nie bywało. Aż do naszych czasow narod Krolom nie dufał. Krolowie nienawiści unikaiąc, zaniedbywali władzę praw wykonywania. Tak posłuszeństwa nie było dla prawa a rzecz pospolita stała bez rządu.

Za panowania Stanisława Augusta nieszczęśliwi Polacy, tego niewykonywania praw, czyli wewnętrznego bezrządu naysmutnieyszych skutkow doświadczywszy; postanowili tę magistraturę. Od ustanowienia rady nieustaiącey Polska nie stoi bezrządem.

Ale w tey mądrey ustawie, szkodliwa innych rządow wada, ieszcze zostaie. W niey także władza wykonywaiąca, od władzy prawodawczey odłącza się; i narod, iak Krolow przed tym, tak tę radę teraz nienawidzi. On iest nieszczęśliwy, przecięż zdaie się, iż na nieszczęście swoie mniey iest czuły. Przyszłość, coś

coś mu okropnego wróżąca, nie wiele go obchodzi. Tylko ta iedna nieustaiąca rada niespokoynym go czyni. Na seymach, gdzie iak ów rostropny człowiek, w bliskości niebespieczeństwa swego, tak dziś narod Polski w teraznieyszym rzeczypospolitey stanie, dopokąd mu czas pozwala, boiaźń oddaliwszy, wszystkim co rozum i przytomność miesza, zapomniawszy, powinienby często, i pilnie zamyślać się, różnych sposobow poruszać, wszystkie okoliczności uważać, czyli ieszcze tego niebespieczeństwa uniknąć potrafi. A ieżeli się o niepodobieństwie przekona, iak nayprędzey z dwoch nieszczęść mnieysze wybierać; podług tego wyboru pewne sposoby układać, wcześnie wszystkie przeszkody uprzątać, i iść mężnym i stałym umysłem do swoiego zamiaru. Na seymach ieszcze poustanowieniu rady narod iest niespokoynym. Iakby nayszczęśliwszym był, sam nic nieradzi, tylko na radę krzyczy.

Ta nieufność narodu ku radzie nieustaiącey, zaraz od samego początku, ostrzegać zdaie się, iż iey ustanowienie niezgładziło wewnętrzney niezgody.

Podobnie iak dawni Krolowie, tak z czasem, zasiadaiący w tey magistraturze, radziciele, prześladowania, i umartwienia, każdego seymu sprzykrzywszy sobie, zostawią nakoniec prawa bez wykonania, i znowu rzecz pospolitą bez rządu.

W ten

W tenczas kiedy tylko lud cały zgromadzony, ſtanowił prawa dla ſiebie, moc prawodawcza od mocy wykonywaiącey koniecznie ſię oddzielać muſiała. Niepodobieńſtwem było, aby cały narod na iędnym mieyſcu zawſze bawił ſkupiony. Teraz, kiedy rzeczypoſpolite prawodawſtwo ſwoim poſłom zlecaią, te dwie władze złączone być mogą. Nie widzę trudności żadney, aby ſto lub dwieście obywatelow, z całego narodu wyznaczonych przez dwa lata, na poſelſkim urzędzie bawiło.

Niechay ſeym nieuſtanny moc prawodawczą z mocą wykonywaiącą złączy. Tak iſtotna dawnych rządow wada poprawioną zoſtanie. Sam prawodawca będzie ſwoich praw ſtròżem.

Ale dla oddzielenia ſpraw powſzechnych, od ſpraw ſzczegulnych, dla poznania, kiedy wola powſzechna prawą oświadcza, i kiedy podług praw, iuż obwolanych, wyroki ogłaſza, dla rozròżnienia czynności mocy prawodawczey, od czynności mocy wykonywaiącey, Rzeczpoſpolita udzieli ſeymowi własność, zamienienia ſię w *Komiſſyą* czyli w radę. Na tey komiſsyi Król *prezydować* będzie z dwiema kryſkami.

Gdyby po ſkończonych ſprawach publicznych ſeymuiący na czas iaki rozieżdzać ſię mieli, zawſze ta rada przy Krolu z mocą czuwaiącą, i wykonywaiącą zoſtawać powinna.

Tym

Tym ſpoſobem nieuſtanny ſeym, nietylko rzeczpoſpolitą uczyni dzielnieyſzą, ale nad to ludowi wewnętrzną ſpokoyność zapewni, i magiſtratur niezgodę zaniſzczy.

Ten obywatel, ktòry w uſtanowieniu ſeymu nieuſtannego, bawienie poſła na uſłudze oyczyzny przez dwa lata, za nadto wielką trudność uznaie, niechay przeświadczy ſię, że nie czuie ſzczęśliwości wolnego człowieka. On iuż bez przykrości niewolnikiem zoſtanie.

Władza Sądownicza.

Jako władza prawodawcza z mocą wykonywaiącą, łączyć ſię powinna, tak moc wykonywaiąca, od władzy ſądowniczey, zawſze oddzielać ſię muſi. Pierwſza ieſt względem oſtatniey ſtroną, więc razem być ſędzią niemoże.

Wſzyſtkie towarzyſtwa ludzkie, tylko ſię z *oſob* i z *rzeczy* ſkładaią. Dla tego wſzyſtkich towarzyſtw prawa tylko ſą dwoiakiego rodzaiu. Iedne czynności oſob rządzą, drugie własności rzeczy poznaią.

Te prawa naruſzone być inaczey nie mogą, tylko albo przez złe obywatela działanie, albo przez nieſprawiedliwą rzeczy własności odmianę. Z tego dwoiakiego praw rozdziału, dwoiaki ſądow gatunek wypada. Ieden ſąd do karania ſpraw uczynkowych;

dru-

drugi do roztrząśnienia ſpraw prawnych. (*)

A iako prawodawſtwa część względem oſob, czyli ta, ktòra czynnościom obywatela, nadgrody, lub kary wyznacza, potrzebuie więcey doſkonałości w prawodawcy, niżeli część, ktòra o rzeczach ſtanowi; tak urządzenie ſądow kryminalnych ieſt bez porownania trudnieyſze, niżeli uſtanowienie ſądow ziemſkich.

Sąd kryminalny tak być ſtanowiony powinien, aby w iednych karaniu, drugich naprawiał; aby zawſze do wyſtępkow przeſzkadzał, i obrażonemu nieodwłoczną ſprawiedliwość wyrządzał. gdyż taka ieſt właſność uczynkowych ſpraw wſzyſtkich, że przy ſpoźnieniu nigdy, a w ſądzie czuwaiącym nieprzerwanie czaſem, obrażonemu krzywda wrocona być może.

W Polſkiey Rzeczypoſpolitey, przed lat dwieście, Kròlowie ſami, całą władzę ſądowniczą

wniczą

(*) *Przez wzgląd na troiaki gatunek właſności, w teraznieyſzych towarzyſtwach pozwoloney, możnaby nayprościey dzielić prawa, i ſądy na rodzay troiaki:* Pierwſzy dział *zawierałby prawa i ſądy właſności oſobiſtey;* drugi, *prawa i ſądy właſności gruntowney. Lecz ſtoſowałem ſię do podziału kraiowego, w ktòrym ſądy zdaią ſię być podzielone przez wzgląd* na oſoby i na rzeczy *czyli* na ſprawy uczynkowe i na ſprawy prawne.

wniczą, razem z mocą wykonywaiącą, dzierżeli. Narod tak mocnych Kròlow lękał ſię. Częściey na nich, iako na nieprzyiacioły, niżeli iako na ſwoie Oyce ſpoglądał.

Jan Zamoyſki, to niezauſanie, i niezgodę narodu zaniſzczyć pragnąc, odebrał Kròlom władzę ſądowniczą. Tym końcem za Stefana Batorego trybunał ſtanowił; a na Koronacyi Zygmunta trzeciego, co ieſzcze za Zygmunta Auguſta były ſobie woiewodztwa niektòre zwoliły, ſądy ziemſkie, i obieranie ſędziow przez ſamych obywatelow, dla całego Kròleſtwa *konſtytucyą* utwierdzić ſtarał ſię.

Sprawiedliwość od tego czaſu w ſprawach prawnych, czyli ſądy ziemſkie, gdyby ich dekreta niezawodnie wykonywano, byłyby u nas rozumnie zrządzone.

Ile mi ſię uważać zdarzyło, w Polſzcze, ieżeli nie prędzey, to zapewnie niepoźniey, iak w kraiach ſąſiedzkich, ſkrzywdzony ziemi właściciel, ſprawiedliwość odbiera.

Iednę tylko nad ſądem ziemſkim czynię uwagę. Dla lepſzego porządku władzy ſądowniczey, potrzeba aby prawo zabroniło ſądowi ziemſkiemu, do praw kryminalnych wdawać ſię, a ſame tylko ſprawy ziemſkie odeſłało do niego. (*) Toż prawo odmieni do-

(*) *Sądy grodzkie i ziemſkie ſą niepotrzebne, dopokąd te ſpraw iednakowych ſądza-*

dożywotni ſędziego urząd w doczeſny. Co ſześć lat obywatele w ſwym powiecie obrania nowego ſędziego, albo potwierdzenia dawnego mieć wolność powinni.

Sądy kryminalne ſą bardzo zle rozporządzo-

---

dzenia władzę równą, i ich wyroki moc równą mieć będą. Ieżeli rzeczpoſpolita ſpraw gatunku z tych ſądow właściwego, nie rozrożni, uczyni mądrze, i zaniſzczy niechęci, i kłotnie, między ziemſtwem i grodem, gdy, zamiaſt tych dwóch ſądow, uſtano wi ieden ſąd nieuſtanny. Z takim ułożeniem: Niechay w grodzie obywatele obiorą ſześciu ſędziow; z tych, co, trzy lata dwóch aby w 9 lat odmienili ſię wſzyſcy. Przezto niedokładność nowych ſędziow, oświecona, i ſtrzeżona, doświadczeniem ſędziow dawnych, ſzkodliwą nie będzie. Trzech do kompletu potrzeba. Staroſta, oſobiście zaſiadaiący, zawſze ſądu Marſzałek będzie. Nieuſtanność tego ſądu nii nadto wiele obywatelów obciąży: gdyż ledwie po pół roku na każdego przypadnie. Ieſzcze mniey dla ſędziów trudności byłoby, gdyby zamiaſt ſześciu obierano dziewięciu. Nadto, przez taką uſtawę ſądow, poprawioną być mogłaby ta naywiękſza naſzych trybunałow wada, nieznaiomość prawa w deputatach, corocznie obieranych. Albowiem w tenczas może prawo nakazać, aby żaden deputatem trybunalſkim zoſtać nie mógł, ktoby wprzód powiatowym ſędzią niebył,

dzone. Iedne błędy trzymaią ſię pierwſzey uſtawy; drugie z czaſem popełnione zoſtały. Zadnego dotychczas nie poprawiono.

Sądy kryminalne w Polſzcze dwoiakie były: Ieden ſądził wyſtępki ſzlachty; drugie karały zbrodnie mieſzczan, i chłopow. Pierwſze Staroſtom, oſtatnie niektórym miaſtom, źlecono.

Sam tylko Staroſta, a nie kto inny, był powinien być ſędzią, doſtrzegać porządku, i beſpieczeńſtwa, zapobiegać gwałtom, i czekać zawſze z gotową ſprawiedliwością ukrzywdzonego. (*)

Dopokąd ta mądra ſądow grodzkich uſtawa trwała, naſze miaſta bogate były. Zewſząd cudzoziemiec ſię ciſnął. W tenczas owe mury ſtawiano, na których, mchem obroſłe rumy dziſiay z zadumieniem patrzamy. Jak prędko Staroſtowie tylko czaſem, i kiedy im ſię podobało, ſądzić ziezdzali; wreście, czynić ludziom ſprawiedliwość, nazwali pogardą. Jak prędko Panowie Staroſtowie, władzę obierania ſędziego, narodowi, albo ſamemu Królowi właściwą, ſobie przywłaſzczyli, które złe po śmierci Zygmunta Auguſta, nieſzczęſne bezkrólewia ieſzcze bardziey pomnożyły, zginęła ſprawiedliwość wzniosł ſię nierząd; biegał bezkarny złoczynca ſzlachcic; naſtały po drogach publicznych kradzieże, gwałty, i rozboie; uciekał od nas kupiec

---

(*) *Iudicium Caſtrenſe ſemper paratum eſse debet*

piec; lękał się polskiego szlachcica cudzoziemski rękodzielnik; upadły miasta, i wsie zniszczały.

Czytałem kilka listow, do Jana Zamòyskiego pisanych, od ròżnych cudzoziemskich, osobliwie od Angielskich kupcow; z ktòrych iedni w Polszcze sadowili się; drudzy po naszych miastach wielkie składy miewali. Ci, podczas bezkròlewia od szlachty skrzywdzeni, pobici, i na publiczney drodze złupieni będąc, a przez lat dwadzieścia w sądzie sprawiedliwości doprosić się, niemogąc wzywali pomocy sprawiedliwego Kanclerza.

Poprawić tę rozwiązłość w owym czasie trudno było. Wielmożni Starostowie, wyrządzać w każdym czasie gotową sprawiedliwość, nazywali swey Pańskiey osoby nadto wielką *fatygą*. Jeszcze na tenczas maiąca fałszywe wolności wyobrażenie, szlachta rozwiązłość, bezkarne łupieże, krzywdy, wolnością i swego szlachectwa kleynotem mianuiąc, niemogła zrozumieć, iakby złoczyńcę szlachcica, w każdym czasie, więzić, i sądzić można.

Więc została się niesprawiedliwość. Rozwiązłość zasiadła mieysce wolności. Co iest hańbą poczciwego człowieka, stało się przywileiem szlachectwa.

Czyliż ieszcze przy dzisieyszego wieku świetle cny narodzie przy tym starym, a głupim, przesądzie obstawać będziesz, aby dla

dla złego szlachcica zawsze gotowego sądu nie było? Czyliż tym od chłopa i mieszczanina rożnić się niewstydzisz, iż pierwszemu trudno, tobie łatwo, i przez miesięcy kilka, winowaycą być wolno. Tylko życie cnotliwe uszlachca. Ten stan nayszlachetnieyszym iest, w ktòrym człowiek do złych czynności ma przeszkody.

To prawo iest godnym ludzi prawem: *Nikogo więzić nie będziemy, tylko przekonanego sądem*. Bogdayby w teraźnieyszym rzeczy ułożeniu, gdzie niewola staie się człowieka potrzebą: zostawiło człowieczeństwo dla siebie, w wszystkich kraiach, przynaymniey iedno to prawo! Ale, gdzie takie iest prawo, trzeba aby sąd trwał nie ustannym.

Sądy kryminalne w miastach, według pierwszey ustawy, do naszych czasow dotrwały. W nich sędzia od ludu obierany bywa; i każdego czasu sprawiedliwość czynić powinien. Gdyby stan mieyski był miał więcey bespieczeństwa, i oświecenia, ten sąd byłby ieszcze stał się użytecznieyszym. Gotowość sądu, w każdym czasie, na ukaranie zbrodni mieszczan, lub chłopow, sprawiła, że, w pomiarze do liczby osob, więcey złoczyńcow z szlachty, niżeli z mieszczan lub z chłopow bywało. Dziś ieszcze człowiek iakikolwiek, od mieszczanina skrzywdzony: ma natychmiast sprawiedliwość. Ale przez szlachcica chłop nie ludzko zbity, i na maiątku uszkodzony; podròżny kupiec na-

napaſtowany, i ſkrzywdzony, przedkim użali ſię?

Trzeba iak nayprędzey ſąd kryminalny u nas poprawić. Porządek, i gotowa dla każdego ſprawiedliwość, zaludni naſze miaſta, i ſtan wieśniaka polepſzy.

Naygłòwnieyſze przywary tych ſądow poprawione będą, gdy dawna ich uſtawa wykonaną zoſtanie. Niech ſąd grodzki, nieprzerwanie trwaiąc, oddaie zawſze i każdemu, nawet chłopu, mieſzczaninowi, kupcowi, od ſzlachcica ukrzywdzonemu, ſprawiedliwość gotową. On beſpieczeńſtwo utrzymywać, gwałtow niedopuſzczać, wyſtępki popełnione karać, innych popełnieniu zapobiegać powinien.

Niechay ſam Staroſta ſądzi. A lepiey ſtanie ſię, gdy obywatele większością głoſow ſędziego obierać będą. Jnſtygator niechay będzie policyi ſtròżem; i na gorącym uczynku ſchwytanego, złoczyńcę ſądowi oddaie.

Każdy ſędzia nie ieſt czym innym, tylko machiną, ſłowa prawa gadaiącą. Więc tak ſędzia grodzki, iak wſzelki inny ſędzia, niepowinien inaczey brać prawa, tylko podług ſłowa. W niedoſtatku ſprawę zawieśić należy; z udaniem ſię do władzy wykonywaiącey, ktòra o tym przypadku ſeym nieuſtanny natychmiaſt oſtrzeże. Przeſądom, czyli *preiudicatom* mocy prawa dawać nie godzi ſię. Owſzem iako władzę prawodawczą krzywdzące, za te przeſądy karać potrzeba.

Każdy ſędzia do pewnych lat być powinien.

Ale w zamyśleniu nad całą władzą ſądowniczą w Polſzcze, ta uwaga naybardziey mię zadziwia, że w tym kròleſtwie łatwiey ieſt utracić życie, niżeli ziemi kawałek.

W wſzyſtkich ſądach ziemſkich, chociaż taka natura ziemi, iż raz ſtracona, nie ginie na zawſze, zoſtawione ſą wſzyſtkie ſpoſoby do bronienia iey ſtraty. Pozwolone ieſt każdemu ſkrzywdzonemu do dalſzego ſądu ruſzenie. Przeciwnie ſądy kryminalne, chociaż taka ieſt własność życia, iż raz ſtracone, żadną miarą być powròcone nie może, chociaż każdy obwiniony ma prawo po ſobie, te ſądy nie pozwalaią na śmierć ſkazanemu do drugiego ſądu odwołania.

Ta nieoſtròżność w ſądach kryminalnych ieſt błędem ſzkodliwym. Trzeba koniecznie w tym artykule ludzkości praw do ſkutku przywieść. Niech z ſądow grodzkich do Trybunału, a z ſądu mieyſkiego do ſądow zadwornych, odwołanie pozwolone będzie. Ten ſam ſpoſob zapobiegnie, że gruba niewiadomość niektòrych miaſt, za to że komu zle patrzy z oczu, niewinney krwi rozlewać nie będzie.

Tu prawnicy odzywaią ſię, że to prawo uſkutecznione być nie może; bo na utrzymanie życia oſkarżonego, przez czas ſprawy w wyżſzym ſądzie, niemaſz funduſzu. Ale ieſt ludzkość. Bądźmy ludźmi a na odzywie-

 nie

nie przez dni kilka nieſzczęśliwego człowieka znaydziemy ſpoſoby. Ja nie ieſtem ani patronem, ani adwokatem; i nie znam ſię na prawie tych ludzi. Jedno w mym ſercu czuię, wrodzone prawo ludzkości. To przekonywa mnie, że niegodzi ſię zabiiać człowieka za to, że go żywić potrzeba. Niechay przez tenczas w tym mieyſcu, w ktorym był oſadzony, robi w kaydanach zakuty. Albo też mamy tych wielkich przyiacioł ludzi, ktorzy, to aż za morze więźniow odkupywać biegaią. Pobożni Xięża Trynitarze, Ci, pełni prawdziwey religii, ludzkości, oycowie, przyznaią ſami, że wniewoli pogańſtwa teraz rzadko Polacy bywaią. Przecięż oni, iako Polacy, i iako wſzyſtko od Polakow maiący, naypierwey Polakom tę przyſługę powinni. Będą mieli zaſługi przed Bogiem, i Polak nazwie ich użytecznemi, gdy naſzych więzniow, podczas bronienia ſwoiego życia w wyżſzym ſądzie, cieſzyć, żywić, i opatrywać będą.

Piiańſtwo, oſobiſtość, przemoc, prawu nieposłuſzeńſtwo, zepſuło w Polſzcze trybunalſkie ſądy. Trzeba, aby ſeym wadę trybunałow poprawił, a rada nieuſtaiąca pilniey ich porządku ſtrzegła. Niechay iak nayprędzey falſzywym ſtanie ſię to przysłowie: *Nieporządek iak w Trybunale.* Czas, aby przynaymniey tam, gdzie chodzi o maiątek, o ſławę, i o życie, obywatelow piiańſtwo karane bywało. Sumienni trzeźwi, i doświadczo-

czoney poczciwości obywatele, na Marſzałkow obierani, nayłatwiey ten brzydki nałog odmienią. Polacy! ten wyraz barbarzyńſkiego ieſt wieku: *Sędzia upił ſię.* Każdy obywatel, pracowite urzędy w kraiu ſprawuiący, być płatnym powinien. Trzeba koniecznie, aby, oprocz deputatow duchownych, ktorzy u nas przeciwko świętym Kościoła uſtawom poſiadaią razem kilka *Beneficyow*, każdy deputat świecki powinien mieć penſyą. Zamiaſt dawania płacy urzędnikom tytularnym, ſłuſznie rzecz-poſpolita podzieli ią między deputatow. Co o iednym powiem, trzeba rozumieć o innych. Podkanclerzy bierze 40,000. Doſyć za iego prożnowanie nadgrody, gdy zyſka nadzieię Kanclerſtwa. Niechay ta prożniacka płaca nadgradza koſztowne deputatow prace.

Zamiaſt ſześciu deputatow, niechay prawo wyznaczy dla kompletu ſzeſnaſtu. Opieſzałość w ſądzeniu ieſt także wielką wadą naſzych trybunałow. Ta poprawioną zoſtanie, gdy prawo zmnieyſzy, i porządniey opiſze, gatunki regeſtrow, i dni do ich ſądzenia; gdy trybunały podzielone zoſtaną, na trybunał *Wielkopolſki*, i *Małopolſki*; gdy wſzyſtkie publiczne obiady, gry, i piiańſtwa ſurowo będą karane. W Polſzcze z iednego powiatu kilka tyſięcy ſpraw ſzlacheckich na rok do ſądu przychodzi. W Niemczech, i w innych państwach, z rownie obſzernego, a daleko ludnieyſzego, powiatu, ledwie kilkadzieſiąt ſpraw

ſpraw ſzlacheckich, przez takiż czas, trafia ſię. Niedokładność, i niewykonywanie praw mnoży kłòtnie, i ſprawy. Zmnieyſzy ſię w Polſzcze to nieumiarkowane ſpraw mnòſtwo, gdy prawa więcey dzielności mieć będą; gdy prawodawſtwo naſtępſtwu dokładnieyſze uſtawy przepiſze; gdy żadna ſprawa do ſądu przyiętą nie zoſtanie, dopoką̣d wprzòd od przyiacioł, z obydwoch ſtron dobranych, godzoną nie będzie, gdy grodzkie, i ziemſkie *archiwa* porządnie ułożone, i ſumiennìey ſtrzeżone będą.

Ktoż ſwoiey własności ieſt pewien, gdzie tey własności dowody nie ſą pewne? Ieſzcze tą razą nie zawſtydzę nikogo. Ale przeſtrzegam, że, ieżeli Staroſtowie grodowi, tey bezczelney oboiętności, na dobro i na ſławę ſpòł obywatelow, nie poprawią, wymienię każdego, ktòry, za ſtarościńſkie dochody, w dziedziczney włości nawet pſom, i koniom porządne ſtawia budowle, chociaż w powierzonym mu grodzie gniią imion własności, urodzenia, i Szlachectwa, całego powiatu zaſzczyty.

Przeieżdzaiąc przez kray, widziałem w ſtaroſtwie N. ieſzcze za Bolesławow ſtawianego zamczyſka cztery ułomki, i baſzty kawał piąty. W tym, bez okien, bez drzwi, i bez dachu, w niewygodnym ſowy i kuny mieſzkaniu, *archivum* botwieie. W ſtaroſtwie N. na bakier pochylony odwieczny lamus, ſzczurow i myſzow ſtolica, obywatelſkiemi papiery ſwe żywi mieſzkańce. Nie ieden obżarty ſzczur, iak niegdyś bezſumieny Tyzenhaus, ròwnie prędko cudzą wieś niſzczy.

W ſtaroſtwie NN. AA. w karzmie, obok ſtarościńſkiey wodki, leżą pod ławą Szlacheckich maiątkow wywody. Patrzyłem z żalem, iak brzydka żydowica, manifeſta JW. Podſkarbiego N. że mu iuż kraść zabroniono: JW. Hetmanow, że odebrano im władzę czynienia gwałtow ſpoł-obywatelom, i manifeſta Xiążęcia N.A pod ſwoie ſzabaſowe mace lepiła. Naſze wſzyſtkie *archiva* ſą to wielkim, bez porządku zrzuconych papierow, ſtoſem. Do niego cnota, uboſtwo, i ſprawiedliwość rzadki ma przyſtęp; bo go pieniaſtwo, czas, łakomſtwo, i pycha obſtąpiły w około; i te, uſtawicznie w nim ſzperaiąc, iedne dokumenta niſzczą, drugie płodzą. Tak ſprawy końca nie maią. Trybunalſka metryka powinnaby prawidłem być wſzyſtkich innych metryk. Przecież ieſzcze większy w niey, niż w trybunale nierząd. Ile razy mi ſię z trybunalſkiego *archivum* wychodzić zdarzyło, z niewypowiedzianą boiaźnią ſtąpałem, abym pod podeſzwą ktòrey ſieroty, maiątku niewynioſł. Tylko w Łucku przyzwoity, i dla ſądow, i dla kancelaryi, dom widziałem. Grod porządny, *archivum* w naylepſzym urządzeniu znalazłem. To wſzyſtko własnym ſwoim koſztem Staroſta murował, i utrzymuie. *JO. Xiąże Czartoryiſki, Staroſta Łucki!* pozwol mi waſza Xiążęca Mość, abym mu w tym miey-

mieyscu, iako świadek, oświadczył, powszechną wdzięczność i miłość obywatelow Wołyńskich. Dalecy ich następcy ieszcze waszey Xiążęcey Mci, spokoyne swych maiątkow posiadanie, winni będą. Ja życzę rzeczypospolitey, aby ten dobry obywatel Xiążę był iey obywatelow wzorem, a starostw przykładem.

Wolne obieranie Krolow.

Dopokąd dzisieyszy Monarchow sposob myślenia zabawi, dopokąd teraźnieysze Europy rozrządzenie trwać będzie, Polsko wyrzekay się czymprędzey tych wszystkich okoliczności, przez ktore obce narody do twego rządu mieszać się łatwość będą miały! Dziś twoy stan iest taki, że im mniey sposobow, do wpływania w rządy twoie, cudzoziemcom zostawisz, tym dłużey, i lepiey sobie wewnętrzną spokoyność upewnisz. Zgoda słabych zamocni. Następstwo tronu Polskę od dalszego podziału zachowa.

Biskupstwa.

Biskupstwa, i starostwa, w Polszcze nayczęściey i nayprędziey kłotni przyczyną bywały. Zygmunt trzeci dla Biskupstwa Krakowskiego, Kuiawskiego, i Wileńskiego, po wiele razy nieprzyiaźni wielkich, i Rzeczypospolitey szkodliwych, doświadczył. Kilka Seymow, dla tychże Biskupstw, na samym się tylko swarze kończyło. Bi-

Biskupstwa i starostwa między obywatelami niepomiarkowaną szczepiły nierowność. Zniesienie rozdawnictwa starostw ten, w krotce oczywisty, skutek sprawiło: iż zbytnie mocne familie słabnąć poczęły; nadto bogate, i przemożne, domy ku rowności z drugiemi zbliżaią się. A ponieważ iuż dziś tylko ten bogaty będzie, kto zapracuie, spodziewać się należy, że, od uchylenia rozdawnictwa starostw, rownieyszy maiątku podział nastąpi.

Ale Biskupstw znosić żadną miarą nie można. Tylko zrownać ie wolno iest.

Biskupstwa w obywatelach mnieyszey podłości przyczyną stałyby się, i Krolowi mniey nieprzyiacioł uczyniliby, ani obrad Seymowych kłocić nie będą, gdyby ich dochody zrownane zostały.

Niezgoda wewnętrzna.

Procz starostw, i Biskupstw, często dwoch domow osobistość, łakomstwo, i głupia pycha wzniecały nie iedność w Polszcze, i zgubiły rzeczpospolitą.

Zamoyski i Zborowscy na tronie Polskim Stefana Batorego utrzymali. Ten dobry Krol w Janie Zamoyskim więcey zdatności, cnoty, i dowcipu poznawszy, przybiera go naypierwey za poufałego do rady przyiaciela; mianuie daley Kanclerzem; czyni nakoniec Hetmanem. Natychmiast Zborowskich bezecna zazdrość ogarnia, i ich dawną przyiaźń dla Krola i dla Zamoyskiego, wzapamię-

miętały gniew odmienia. Wszędzie się Królowi przeciwią, w każdey okoliczności Zamoyskiego prześladuią; wreście na życie obydwòch sprzysiągłszy się, czynią rożne zmowy, podstępy, i zasadzki. Jan Zamoyski, starosta Krakowski, Samuela Zborowskiego, ieszcze za Henryka Króla dla Zaboystwa z kraiu wygnanego, gdy z natrząsaniem się z prawa do kraiu powròcił, iako publicznego praw gwałciciela, i iako sędziowskiey powagi szydercę łapie, i śmiercią karze. Ta sprawiedliwość ieszcze bardziey powiększyła zawziętość.

A gdy Zborowskich złość nieumiarkowana, po śmierci Stefana Batorego wszystkich nayniegodziwszych srzodkow na zniszczenie Zamoyskiego ruszyła; gdy, zosobna niemogąc, razem z rzecząpospolitą Zamoyskiego zgubić przysiągła; gdy zbudziwszy nieprzyiacioł, iuż na rzeź swych wspołbraci, Niemcow do kraiu przywiodła, rostropny Zamoyski znaiąc, iż w każdym razie, w każdey okoliczności, zachowanie oyczyzny iest naypierwszą obywatela powinnością, na odparcie przeciwney strony, tak wszystkie sposoby rozrządzał, iż się pierwey nie zawodnie upewnił, że przy zgubieniu swych nieprzyiaciòł, kray ocalonym zostanie.

Przeto nayprędzey Zygmunta III. na tronie osadza. Potym nieprzyiacielskie woysko z Polski wypędza; w kray Cesarski wkracza; i Xiążęcia Maxymiliana, razem z Zbo-

Zborowskiemi w niewolą zabiera. Tak gdy dobro i honor rzeczypospolitey ocalił, został sławy, maiątku, i życia nieprzyiacioł swych panem. Ale dusza tego męża nadto wielką była aby o zemście pomyśleć mogła. Owszem Jan Zamoyski wszystkiemi siłami pracował; aby życie, sławę, i maiątek Zborowskich przed Rzeczopospolitą obronił. Tylko im sposoby dalszego szkodzenia odebrał.

Niezgoda tych dwuch familiow, w wielkie niebespieczeństwo kilka razy Rzeczpospolitą rzuciła. W sprawowaniu się u strony Zamoyskiego wiele polityki i rostropności znayduie.

On zawsze będąc obrońcą dobra większey części narodu, tylko sposoby, w Rzeczach pospolitych naycnotliwszym obywatelom pozwolonemi, tylko iednaniem sobie w rycerskim stanie większości przyiacioł, zmacniał swą stronę. Przeciwnie Zborowscy sposobu, zawsze w Rzeczachpospolitych niegodziwego, tylko od ludzi nikczemnych, i od zdraycow oyczyzny używanego, chwytaiąc się, wezwali dla wypełnienia swey osobistości i dumy zagraniczney przemocy. Takie to nieszczęsne, w domowe kłotnie, obcych ludzi mieszanie Rzeczpospolitą zgubiło.

Bogdayby nad tą sprawą, często i pilnie zamyśliwał się każdy, kto w Rzeczypospolitey rozdwoionych stron być herszt em odważa się. Ona nauczy go, iak wiele rostropno ści,

pności, męstwa, i polityki w takich rzeczach potrzeba.

Ten iest naypierwszy obowiązek takowego człowieka, aby z tą rostropnością całe dzieło układał, żeby rzeczypospolitey nie szkodził. Jeżeli dla pokonania osobistych nieprzyiacioł, wezwie pomocy obcego woyska, ktòrego gwałtu cały kray łupem zostanie; ieżeli bądź właściwe bądź nie właściwe, czyli dobrowolnie lub przypadkiem, z zgubą kraiu swoiego, zniszczy stronę przeciwną, niech będzie pewien, że i on w kròtce zniszczeie. Potomność pierwsza złorzeczyć, odległeysza nienawidzieć, i hańbić go będzie. Wszystkie wieki, tylko do nazwania zdraycy oyczyzny użyią nazwiska iego.

Kupiectwo.

Ta istność do ktòrey Stworca wszystkiego tak wyrzekł: *Strzeż życia twoiego Rozmnażay plemie własne: Mocnieyszy słabszego zwyciężay. A każdy cierp na cierpiącego patrzaiąc.* Z takiemi własnościami stworzenia do samotnego życia zrządzone nie było. Człowiek rodzi się do społeczności.

Pierwsze dwa stworzenia, spotkawszy się, rażone naymocnieyszym natury czuciem, w iednym mieyscu bawić musiały. Kròtko potym, w maleńkim stworzeniu swego iestestwa podobieństwo, i cząstkę uznaiąc, nie dozwoliła im wrodzona czułość dziecięcia porzucać; ktòre cierpienia boiaźń wszędzie za

za matką, i za oycem wodziła. Miłość i boiaźń, familią, czyli pierwszą ludzi gromadę, skupiła.

Tu wody zdrowsze; tam owoce smacznieysze, i obfitsze; owdzie dla wydarcia ich sąsiad przemożny, do łączenia się bliższym familiom potrzebę czyniły. Handel i mocnieyszego boiaźń połączyła familie, i wielkie towarzystwa utrzymuie do tychczas

Handel z swoiey istoty do pokoiu zamierza. On stan Kròlestw wielu, od losu kraiu iednego, zawisłym robi; on iako druga opatrzność, z wszystkich ludzi, z państw wszystkich, z człowieczeństwa całego, towarzystwo iedno czyni. Ponieważ człowiek złym być nie może, tylko gdy się w obieraniu swoiego dobra myli, handel poprawi człowieka. Kupiectwo iest nayłatwieyszym, i podobno iedynym sposobem, do ustanowienia w narodzie ludzkim takiego związku, w ktòrymby człowiek oczywiście widział, że dobro osobiste nie rożni się od powszechnego dobra; w ktòrymby każdy drugiemu szkodząc, szkodził iawniey sobie samemu; w ktòrymby krzywda kraiu iednego stawała się krzywdą państw wszystkich.

Ieszcze tego handlu niemasz, ktòrego pochwały uczony Renal napisał. Ieszcze podobno długo te myśli piękne marą zostaną. Teraznieyszy handel naywiększe złe broi. Okropnych i naykosztownieyszych woien przyczyną staie się: bo nie iest wolny. Dzisiey-
sze

ſze kupiectwo ieſt gwałtownym *monopolium* dla człowieczeńſtwa. Ieden kray uſzczęśliwia; a tyſiąc innych niſzczy.

Tylko handel, wolny rownie wſzyſtkim, uſzczęśliwiłby wſzyſtkich.

Lecz taka wolność handlu ieſt niepodobieńſtwem, dopokąd tylko pienięźnieyſzy mieć zewnętrzną obronę potrafi; a uboźſzy gwałtu łupem zoſtać muſi. Dopokąd dobro kraiu iednego, od dobra państw innych oddzielać ſię; ſąſiad pomyślność ſwoią na zmnieyſzeniu ſzczęśliwości ſąſiada zaſadzać; przemoc, nieuſność, podſtępy, obcych kraiow osłabienie, a ſwoiego ludu podatkow coraz większe podwyżſzenie, iedynym polityki końcem czynić będziemy; dopokąd przez ogolny związek narody powſzechnego nieuſtawią pokoiu; dopotąd wolność handlu ieſt niepodobieńſtwem.

Czemuż ludzie pokoiu niechcą? Ponury Anglikod powiedziałby: Człowiek i tym rożni ſię od zwierzow drapieżnych, że on ieden, z ſtworzeń wſzyſtkich, własnego rodu cierpieć nie może. Hobbes ſądził, że każdy człowiek do woyny ſtworzony ieſt. Ia nie znam krolow, ale w podobnych mnie więcey do pokoiu, niżeli do woyny, ſkłonności poznałem. Wſzakże nikt, bez miłego wewnątrz uczucia, myśli poczciwego *L'abèe de St. Pierre* nie czyta. I ten, kto ich ſłucha, raduie ſię; i ten, kto ie drugim opowiada, chociaż tylko ſą myślami, z weſołością ie powtarza; a wſzyſcy podobno w duchu mowiemy: Bogdayby tak ſię ſtało.

Czyliż człowiek mniey czułe ma ſerce ſiedząc na tronie; niżeli chodząc za pługiem? Krolowie! wyrzekaycie ſię, tey naypodleyſzey człowieka namiętności, zazdrościć drugim większych pieniędzy. Niechay wyklęte będzie, w wſzyſtkich oświeconych towarzyſtwach, to zdanie, iż na nieſzczęściu cudzym ſwoią ſzczęśliwość zaſadzac godzi ſię; iż, dla osłabienia mocnieyſzego ſąſiada, woynę z nim prowadzić neleży. Ta polityka wywraca rzeczy wſzyſtkich porządek; rzuca naſienie nieſkończonych woien; bogactwa, i ſzczęśliwość ludzi, czyni politycznym wyſtępkiem; a złośliwych monarchow nazywa wielkiemi. Krolowie, ktorych ſtanu ſzczęśliwość, nie rożni ſię iſtotnie czym innym od ſzczęśliwości naſzey, tylko władzą uſzczęśliwienia milion ludzi, nie wſzkodzeniu, ale w dobrym czynieniu ludziom, ſzukaycie wielkości! Odmieńcie ten ieden błąd polityki, z a zburzycielow narodu ludzkiego, ſtaniecie ſię ludzi oycami. Nie przez krzywdzenie, przez tamowanie handlu, albo przez woynę, ale, przez rząd dobry, przez prawa mądre, pomnażaiąc bogactwo, i ſzczęśliwość kraiu własnego, przewyżſzyć lub wyrownać ſiłom ſąſiada potrzeba. Gdy ta prawda gruntem moralności Krolow zoſtanie; towarzyſtwa ludzkie krok do powſzechnego pokoiu uczynią. Ale tak dobroczynnemi podobno tylko w powſzechnym pokoiu monarchowie być mogą. Czło-

Człowiek, do opatrywania ſwoich potrzeb koniecznych, ma w całey naturze dwa tylko ſpoſoby: *Ziemi urodzaie, i ſwoy przemyſł.*

Ziemia dla wſzyſtkich ludzi równie ſtworzoną była. Człowiek ią na części podzielił; i że tylko niektòre oſoby do niey prawo wieczne mieć będą, dziko oſądził. Właſność porobiła nienawiści, kłotnie, łupieże, i zaboyſtwa. Tak ziemia, ktòra iedynie karmią człowieka być miała, ſtała ſię placem rozlewu krwi, i przyczyną śmierci iego. Skrzywdzeni, w tym pierwſzym natury udziale, ſzukali ſpoſobow utrzymywania ſwoiego życia w oſobiſtym przemyśle. Zuchwały człowiek, znowu tę oſobiſtą własność iednym odbiera, drugim nadaie. Wſzędzie, iak do ziemi, tak do przemyſłu, niezmierne trudności i zakazy czyniąc, iak gdyby na iedney niemiał doſyć, utworzył, oprocz pierwſzey, ieſzcze drugą do zabiiania przyczynę.

Ta niewola przemyſłu, robi między narodami nienawiści i woyny; między obywatelami iednych ku drugim pogardę i bogactw nieròwność. Z tąd wychodzi uboſtwo, nędza, kradzieże, zgoła zbrodnie wſzyſtkie. Tak handel, ktòry iednych ludzi drugim użytecznemi miał robić, iednych drugim nieprzyiaciołmi, poczynił.

Dziſieyſze kupiectwo więcey nieſzczęścia, niżeli dobra, uczyni. Stworzy ludziom nowe potrzeby, a tych im częſto doſtarczyć niepotrafi. Powiąże nayściśley między ſobą, i oſoby, i pańſtwa, a potym kłòcić ie będzie. Stanie ſię, że Ameryki woyna, w Eropie iedne krolestwa do wſpolnych bitew pobudzi, drugie kraie, ròżnemi okolicznościami, przez niedoſtarczanie rzeczy, dla zwyczaiu iuż w potrzebne zamienionych, ròwnie z ſobą nieſzczęśliwemi uczyni. Ieſt podobieńſtwo, iż z czaſem, dla kupca iednego, woynę prowadzić kraiow kilka będzie muſiało.

Z tąd oczywiſty wnioſek. Dopokąd handel na morzu i na lądzie wolności nieodbierze; dopokąd woyny kupieckie bywać, i traktaty handlowne zawierać ſię będą, niechay te wſzyſtkie kraie, ktòrych pierwſze potrzeby właſna ziemia opatrzyć potrafi, ſtrzegą ſię pilnie zaſadzać ſwoią ſtałość, ſzukać bogactw, mocy, i ſzczęścia, w zewnętrznym kupiectwie. Bliżſzy woyny, i znikomy ieſt ſtan tego pańſtwa, ktòrego wielkość od zewnętrznego handlu zawiſła. Nie wzruſzony ieſt los tego kraiu, ktòry ſwoie bogactwa z ſwoiey ziemi wyrabia, i przeſtać ſam na ſobie może.

Gdyby Polſka ſol miała, mocniey i dłużeyby ſwoią ſzczęśliwość i ſpokoyność zapewniła, gdyby ſię bez zewnętrznego handlu obeſzła.

Handlu zewnętrznego te ſą iſtotne dla Polſkiey prawidła.

Wywoz zbytkuiących kraiu urodzaiow mieć łatwość, i od rządu nadgrodę powinien, aby koniecznie Polſka, przynaymniey tyle zy-

zyfkowała, ile ią zakupowanie rzeczy pierwfzych potrzeb kofztuie.

Procz Gdańfka trzeba fię ftarać o jak naywięcey *portow*. Im liczniey fzych zakupicielow, i w mieyfcach rożnych mieć będzie, tym łatwiey i drożey fwoie urodzaie przeda. Niechay umie pożytkować z Baltyckiego i z morza czarnego.

Wprowadzenie i używanie towarow, do zbytku należących, albo przemyflowi, i rękodzielniom kraiowym, fzkodzących, iak nayfurowiey być zakazane powinno.

Handel wewnętrzny ieft naypierwfzym, i zewfzyftkich handlow nayużyteczniey fzym. Ten całą ftaranność rządu na fiebie obracać powinien.

Gruntem handlu wewnętrznego ieft urodzaiow obfitość. Utrzymywanie, i powiękfzanie fię tego handlu wynika złatwey fprzedaży; a fprzedaż łatwa zawifła od liczby ludzi *konfumuiących*. Więc dufzą handlu wewnętrznego ieft ludność.

Tam fię ludzie fadowią, gdzie im ieft lepiey; a tam fię mnożą, gdzie im rząd fprzyia. To, co powiem, z tey prawdy wypadnie. Więc rząd Polfki ieft obowiązany, zapatrywać fię pilnie, na wfzyftkie uftawy, przywileie, i wolności wieyfkiego, i mieyfkiego ftanu, w pańftwach Prufkich, i w kraiach Cefarfkich. Powinien ufilnie pracować, aby nietylko ftan chłopa i mieyfczanina z pogranicznemi fię zrownał, ale ieszcze dla

dla zachęcenia obcych, lepfzym fię ukazuiąc, pofiadał więcey obrony, fprawiedliwości i pożytkow.

Iuż dzifiay nadtym długo myśleć nie ieft rychło; iuż niemafz dla Polakow frzodka; ftan fzlachecki koniecznie, albo iak fię z iedną częścią ftało, do niewoli gotować fię mufi, albo chcąc fwoią wolność ocalić, innym fpołobywatelom Polakom fprawiedliwość zapewnić powinien.

W Polfzcze większy fzacunek, i większy wzgląd na ludzi pracowitych, niżeli na prożniakow; fprawiedliwość dla ftanu wieyfkiego; befpieczeńftwo i powaga mieyfczanina; fzkoły parafialne; wolność dla dzieci chłopfkich wychodzenia, pracowania, i obfiadania, w tey wfi, lub w tym mieście, ktòre fami fobie biorą; zamiana pańfzczyzny w fprawiedliwy (*) wymiar robocizny; Albo uftawa arend chłopfkich, lub czyn-

(*) *Spofob nafzych pańfzczyzn ieft przefzkodą doludności, i do powiękfzenia fię urodzaiow. Ieżeli właściciele niechcieliby pańfzczyzny zamienić w czynfze, niechay przynaymniey do pańfzczyzn obiorą taki fpofob; w ktorymby, chłopa pracowitfzym czyniąc, więcey zniego zyfku mieć mogli. Gdyby zamiaft pańfzczyzny dniowey wyznaczono każdemu chłopu pewny wymiar roboty, i kray i dziedzic zyfkałby. Niech na ten koniec feym przepifze uftawy, wy-*

czynſzow, pieniędzmi, a ieſzcze lepiey ziarnem wypłacanych; rowna wolność przemyſłu dla wſzyſtkich; równie wolny ſprzedaż każdemu ſwoiego piwa, wódki i ſwoiey tabaki, iak chce, i gdzie mu ſię podoba; (*) rzek ſpławność, naypierwey potrzeb, a potym wygod, rękodzieł uſtanowienie, i cudzo-

---

wyznaczaiąc każdemu chłopu, ſtoſownie do roli którą poſiada, liczbę morgow, którą powinien zorać, uprawić; z nich zboże użąć; zwieść i umłocić. Wiele ſiana zebrać &c &c. Ani wprzod ſprawiedliwości dla chłopa wyznaczyć nie można. Zteraznieyſzym pańſzczyzny ſpoſobem, zamiaſt ſprawiedliwości bałamuctwa działyby ſię. Tylko chłop czynſzowy, i chłop działawą robotę odprawiaiący do ſprawiedliwości ieſt zdatnym. Pańſzczyzny dziſieyſze, niemogąc uczynić człowieka zdatnym do odbierania ſprawiedliwości, nie muſzą być naturalne. One niezgadzaią ſię z przyrodzeniem człowieka.

(*) Prawo które w miaſtach Królewſkich mieſzczanom propinacyą odbieraiąc, przykazało, iż ten propinacią mieć będzie, kto przez licytacyą więcy zapłaci, nie dąży do miaſt zaludnienia. To prawo ieſt przeciwne duchowi wewnętrznego handlu. Każde monopolium ieſt ſzkodliwe. Nie wiem czyli nie zgadnę: pewne ten, kto do prawa tego proiekt wymyślił, był Staroſtą. Chciało mu ſię Królewſkie-

cudzoziemſkich towarow zakaz; pomnoży obfitość, ludność i handel wewnętrzny.

Dokończenie.

Trwałość każdego towarzyſtwa, zaſadza ſię na urządzeniu wewnętrznym, i na obronie zewnętrzney. Głownieyſze uwagi, nad rządem wewnętrznym Rzeczypoſpolitey, znayduią ſię w poprzednich rozdziałach. Naſtępuie urządzenie zewnętrzney obrony.

Moſkwa

Państwo Moſkiewſkie ma tak wiele ziemi, iak cała Europa. W tym wieku Moſkwa naywięcey woien prowadziła, dla powiękſzenia tey iuż niezmierzoney ziemi. To Pań-

---

lewſkiego miaſta propinacyi: gwałtem ią wydrzeć nie pięknie było. Ale przez taki proiekt, nawet z pochwałą miłośnika oyczyzny, udała ſię ſztuka, Pan Staroſta, zna ſię z licytuiącym; mieſzczanin Staroſty ſię boi. Więc dziſiay zawſze piwowarem mieyſkim ieſt pan Staroſta. Trzeba znieść to prawo; bo to ieſt monopolium. Opiera ſię przemyſłowi. Iednego bogaci, a tyſiącom ſpoſob życia odbiera. Niechay iak przedtym, mieſzczanom propinacya będzie oddana. Z tym obowiązkiem: że miaſto doſkonałego piwowara trzymać powinno. Taki ſpoſob ową mniemaną przyczynę prawa monopolii zagubi, a miaſta ożywi.

Państwo im więcey swoią ziemię powiększa, tym bardziey do swego podziału zbliża się.

Moskwa iest naynieludnieysza z wszystkich kraiow Europy. W Moskwie rolnik, i rzemieślnik, iest niewolnikiem. Szlachcic równie z bydłem chłopa na swoy maiątek rachuie. Stan tego Carstwa iest arbitralny. Moskwa podpadnie wielkiemu zamięszaniu. Niech Polska ma na nie baczność. W tenczas będzie ratować się mogła.

Moskwa dzisiay naywięcey w wszystkie zmowy, i ugody Europy wpływa. Ona ma nayuroczystsze związki, i traktaty, z Rzeczą pospolitą Polską. Moskwa, pomimo wszystkich traktatów, nie tylko pozwoliła, ale równie z innemi mocarstwy Polskę dzieliła. Poseł tego dworu i w powszechne i wszczególne sprawy miesza się.

Moskwa przy podziale w traktacie, z resztą Polski uczynionym, niepozwala Rzeczy pospolitey trzymać woyska.

Kiedy Konsul Rzymski za warunek pokoiu Kartageńczykom podał, aby mu wszystką broń, z miasta wynieśli, i oddali, nie zadługo potym całe miasto odebrał i zburzył.

Dom Brandeburski

Jerzy Frydryk Margrabia Anspacki, z okoliczności pożytkować umieiący, pod czas Gdańskiey woyny, wyprosił na Stefanie Królu, iż go, niedołężnego Frydryka Alberta opiekunem, a Prus rządcą mianował. Pod czas przysięgi, posłowie Elektora Brandeburskiego ukradką chorągwi dotykali się. To pierwsze Polakow oszukanie, w krótce potym Brandeburczyk prawem nazwał, i zaraz od tego czasu, żadney łatwości nieopuściwszy, starał się wszystkiemi, bo nawet podłemi sposoby, wydrwić na Polakach inwestiturę.

Dopokąd Jan Zamoyski żył, nieudawała się sztuka. Po tego obywatela śmierci, ten Zygmunt, który sam tylko z wszystkich Królow Polskich kolos ma wystawiony, i ten rostropny Zygmunt III. hołdownikiem Prus Jana Zygmunta Brandeburga utworzył.

Fryderyk Gwilhelm wielki bez sumnienia, zwyczaynego Brandeburskiego domu polityk, dobrowolnie hołd Polakom zaprzysiągł. W krótce potym, gdy Polskę w ciężkiey woynie z Szwedami uyrzał, zamiast dopełnienia obowiązku poczciwego człowieka, zamiast dochowania przysięgi wiernego Hołdownika, ułożył sobie z Polakow pożytkować. Dla łatwie szego zamysłu w dopięcia, z Gustawem Królem Szwedzkim, na szarpanie Królestwa Polskiego trzyk... te przymierze zawierał. Dopiero, gdy i iż w tym stanie, Polakow widział, iż bez wszelkiego ratowania się sposobu, muszą pozwolić mu na wszystko, oświadczył rzeczy pospolitey pomoc, i po przysiągł być wiecznym Polski przymierzeńcem, ieżeli od hołdownictwa uwolniwszy go, nadadzą dziedzictwem iemu, i po-

i potomſtwu iego płci męſkiey, wſchodnie Xięſtwo Pruſkie. Nieſzczęśliwy, ale poczciwy Jan Kazimierz z płaczem przymierze Welawſkie, i traktat Bydgoſki podpiſał.

W roku 1701. znowu Fryderyk I. widząc zatrudnionych Polakow, a wſtydząc ſię daley nazywać *Kurfirſztem Brandeburſkim*, ſam na głowę koronę włożywſzy, nazwał ſię *Krolem Pruſkim*.

Za naſzych czaſow ieden z Krolow tego domu, ten ſam, ktory, co ieſzcze narody nayświętſzego i nayzbawiennieyſzego miały, to zniſzczył; ktory dwa razy pod wykradzionym, cudzym ſtęplem, fałſzować monetę Polſką wiewſtydził ſię; ktory Europę nauczył, że ſprawiedliwość Monarchow tylko ſię na pieniądzach zaſadzać powinna; że dobro iednego narodu rożni ſię od dobra całego człowieczeńſtwa; że ſłowo, poczciwość, wiarą Krolow, ſą czcze nazwiſka, i ten przeklęty, iego przykład, ktory ludziom nay więcey ſzkodzić będzie, że pracować nad osłabieniem ſwoiego ſąſiada, ieſt naymędrſzą polityką, a traktaty, i przymierza, między narodami, ſą próżnemi *formalnościami*, Frydryk II. podobnie iak iego dziadowie myśląc, że Polacy rownie, iak ich przodkowie, nieſpoko nie żyią, uważaiąc, pokłocił ich między ſobą; potym Moſkwę w woynę z Turkiem wplątawſzy, a od Kapelana ſumnienie położney Ceſarzowey Rzymſkiey kupiwſzy, radził obydwom Monarchiniom, aby kłotli-

wą

wą Polſkę z nim podzieliły. Pierwſzą potrzeba, drugą Xiądz Spowiednik, na taką grabież namowił; a wielki Frydryk obydwie kobiety oſzukał.

Dla wykonania tey grabieży, tych ſpoſobow z ſtrony Krola Pruſkiego użyto. Woyſko Pruſkie, przy oświadczeniu Polakom wielkiey przyiaźni, z tym fałſzem, że ſię powietrza lęka, wkroczyło do wielkiey Polſki: W dzień ſpiegowano ludzi, w nocy, złodzieyſkim zwyczaiem, do wſiow, i do miaſt wpadaiąc, wybornieyſzą młodzież od żon, od dzieci, z łożek, wywłoczono, do koni wiązano, i bydlęcym ſtadem z kraiu pędzono. Okropne przekleństwa, przeraźliwy, wśrzod cichey nocy, krzyk nieſzczęśliwych, ieſzcze dzikſzym żołnierza uczynił. Ani nagła śmierć czułych matek, ani proźby, ani ięczenia ledwie od ſtarości czołgaiącego ſię oyca, ktory częſto na znak miłoſierdzia proſił, aby mu życie odebrano, kiedy mu iedyny ſpoſob do utrzymania go, ſyna wydarto; nic miękczyć niepotrafiło Pruſaka. Daley wſzyſtkie zboża zabrano. Tu widziałem, iż żołędzią, zielſkiem, i drzewa liściami, odżywiali ſię ludzie. Co, powiem, ieſt więcey iak tyraństwo. W ten czas, kiedy iedna część naſzych mieſzkańcow zgłodu umierała, ow Fryderyk W. dla wielości, zboż wywieść niemogąc, połowę zboża rzucać w wodę, i w błoto rozkazał. Jeſzcze ſię w Polſzcze pieniądze zoſtały: na ich wydarcie

użył

użył żydow, ktòrzy, pod obroną woyſka rozbiegłſzy ſię po kraiu, za ſrebro i złoto Polakom blachę narzucali.

Bogdayby potomność wprzòd te kilka wierſzy przeczytała, niżeli oſądzi Fryderyka II. od płatnych ludzi, filozofem krolem zwanego!

Polacy, nikt z ſąſiadow, tylko dom Brandeburſki z potrzeby na waſzą zgubę czatuie. Jeſt to od was zalężone, i od was wychowane ſtraſzydło, ktòre ma wielką głowę. Jego ciało w pomiarze do niey rozraſtać ſię uſiluie. Ze wſzech innych ſtron ma przeſzkody mocne; ſama tylko Polſka wolne mu mieyſce zoſtawia. Więc to ſtraſzydło pilnie, czuwać będzie na tę okoliczność, w ktòrey mu ſię rozciągnąć do Polſki łatwo przyidzie. Traktaty z innemi mocarſtwy od tey grabieży uwolnić was niepotrafią. Już nieſzczęście nauczyło, czym ſą Peterburſkięgo dworu przymierza. Zgoda wewnętrzna, i oddanie tronu waſzego, z pewnemi warunkami w dziedzictwo iednemu, z naymocnieyſzych w Europie panuiących, domowi, ocali waſze towarzyſtwo, i imie Polaka zachowa.

Pańſtwa Ceſarſkie.

Jozef II. Ceſarz, w cztery lata w wſzyſtkich ſwoich kraiach wſzyſtkim religiom wolność i obronę zapewnił: ſtan chłopſki i mieyſki z innemi ſtany porownał; dla rolnikow, i dla rzemieślnikow rowną z każdym innym obywatelem ſprawiedliwość wyznaczył; przywileię ſzczegòlne ſtanu iednego, krzywdzące ſtany inne, ile możności uſzczuplił; kłaſztory poznoſił; żydow do rolnictwa i do rzemiosł przymuſił; obſadził z wielkim koſztem liczne Kolonie, oświadczył po wſzyſtkich Europy pańſtwach, dzieſięcioletnią od podatkow wolność, i pomoc pieniężną każdemu przychodniowi do kraiu iego; zakazał wſzyſtkie zagraniczne towary; uſtanowił rożne fabryki i rękodzieła; z Polſki oprocz trochy zboża żadney rzeczy do ſwoich pańſtw nie wpuſzcza; a Polſka coroczne płaci mu kilkanaście milionow za ſol, wino, miedź, ſkła &c. &c. Przez tę urządzenia, ten rozumny, i czynny Ceſarz, zmnieyſzy bardzo w ſwoich kraiach proźniakow. Zapewne powiękſzą ſię w iego kraiu urodzaie, ludność, i pieniądze.

Coż ieſt tych wſzyſtkich urządzeń końcem? Powiękſzenie podatku i woyſka.

Woyſko.

Nic w całey naturze niemaſz rownego. Na tym świecie nierowność do nieuſtannego ruchu wſzyſtkie rzeczy pobudza; a to wielkie Stworcy prawo: *Mnieyſzey części podległość dla większey, czyli ſłabſzego powolność mocnieyſzemu* między temiż rzeczami porządek, i pokoy ſtanowi.

Ludzie nierównemi rodzą się. Dla tego woyna od początku bywała, i bywać będzie do końca. Dopokąd praw niebyło, sprawiedliwości nie było. Dziś ieszcze w tym razie, gdzie, ani żadney umowy, ani żadney ustawy ludzie nie przyięli, nic się sprawiedliwym nazywać nie może. Tam tylko większa moc załatwi wątpliwość, a słabość zawsze winowaycą zostanie.

Woyna iest doświadczeniem większey mocy. Woyna z natury swoiey w tey okoliczności, gdzie praw niemasz, iest potrzebną. Tylko woiowania sposoby czynią woynę człowieczeństwu szkodliwą. Ludzie do naszych czasow trzy sposoby do woiowania miewali: Moc, przemysł, i pieniądze.

Dawnieysze woyny na mocy, i na męstwie; teraźnieysze na sztuce, i na pieniądzach zawisły. Ktoreż z naturą człowieka zgodniesze?

Nie zamyślam się nad złem, z bezżeństwa wynikaiącym, w dzisieyszych woynach potrzebnym; ani nad nieustannym, i podczas woyny, i podczas pokoiu, ubostwem, nieszczęściem, i utrapieniem ludu; nad temi skutkami wielkich podatkow, ktorych do utrzymania gotowego woyska, dzisiay koniecznie potrzeba.

Ani się zastanowię nad owym boiewiskiem, na ktorym, spędziwszy kilkanaście kroć stotysięcy sztuk bydła, koni, i ludzi, nędza, głod, smrod, i choroby, codziennie tysiącami stworzeń mordu ie. Bo zakończyłbym iż teraźnieysze woyny, od prze-

szłych, więcey ludzi gubią. Ani opisywać nie będę tey bitwy, gdzie iedni z głęboką uwagą kładą, miarkuią, podnoszą, albo zniżaią, te piekielne paszczyska, ktore razem na tysiące nieznaiomych ludzi śmierć, wieczne kalectwo, i męki niezmierne wyzioną; gdzie na głos, iednego, sto tysięcy osob nie czułe i nie ruchome stać muszą. Każdy z długą rozwagą ręce złożywszy, przymuszony słuchać, okropnego pisku tey kuli armatney, ktora mu życie, rękę, albo nogę oderwie. Na to patrząc zgodzilibyśmy się, że teraz woyny są okrutnieysze od dawnych. Przedtym nie z uwagą przynaymniey człowiek człowieka zabiiał. Lecz iuż to samo wielu innych opisało. Mnie przy zamyśleniu się nad woyną, często ta myśl schwyciła. Teraźnieysza woiowania sztuka mnieyszey części ludzi sprzyia; dla tego nie iest sprawiedliwości przychylną. Dzisieyszy woiowania sposob wydziera ludziom to iedno dobro, ktore im woyna uczynić mogła; staiąc się sposobem do uwolnienia człowieczeństwa od tyranow.

Te woyny, w ktorych moc więcey, niżeli przemysł, lub pieniądze, ważyła; w ktorych człowiek, do poznania w zakłoconych stronach większey siły, proste sposoby obierał, zgadzały się z opatrzności rządem; czyniły pokoy trwalszym; i mogły często polepszyć los człowieczeństwa. Przeciwnie te woyny, w ktorych przemysł, pieniądze, czyli sztuka, więcey od mocy dzia-

ła-

łała, wzrufzyły prawo natury; pomnożyły nie fpokoyność; i łatwo narod ludzki fkrzywdzaią.

Moc prawdziwie zwycięża. Przemyfł tylko ofzukuie. Moc mnieyfzą część do poddania fię większey przymufi; przemyfł, flabfzemu przyiazny, zawfze większey ftronie kaydany ukuie. Moc dobro wfzyftkich przed napaścią iednego obrania; przemyfł iednemu wolność, milionom niewolę fporządza.

Przemyfł, czyli wynalezienie fztuki dzifieyfzego woiowania ieft epoką narodow niewoli. Słabfzy na ofzukanie mocnieyfzego tę fztukę wymyślił, i flabfzy zwycięża.

Lud wolny, ale flaby, od przemożnych fąfiadow nagabany, niemogąc znaleść w fwoich fiłach, pofzukiwał obrony w fwoim przemyśle. Dla zwyciężenia, czyli bardziey dla ofzukania mocnieyfzego, chwytał fię fpofobów wfzyftkich; doświadczał obrotow, fztuk, i wykrętow. Ponieważ taki woiowania fpofob uftawicznego cwiczenia potrzebował, więc tylko iedna, i to mnieyfza, ludzi cząftka dofkonaliła fię w rożnych zabiegach, gdy druga uprawy roli pilnować mufiała. Z czafem to fztuczne rycerftwo, i zewnątrz potężne nieprzyiacioły pobiło, i wewnątrz pracowitfzą wfpòł-ziomkow część fwoiemi niewolniki nazwało. Tak przemyfł, czyli woienna fztuka, zoftała polityczney i obywatelfkiey niewoli utworcą.

Uftawicznie, bo nawet w czafie pokoiu, fpofobienie fię iednego ludu do woyny, r iewoliło iego fąfiadow do ćwiczeń podobnych.

Niezadługo w każdym państwie zrobił fię ofobny ftan rycerfki. Wfzyftkich fztuk, a nay-bardziey fztuki woienney dofkonałość od fzypkości zawifła. Tym końcem w wfzyftkich kraiach, dla prędfzego nieprzyiacioł zakończenia, gotowe i wyćwiczone woyfka ftanęły. Z temi zgineło między narodami zaufanie i wiara. Pokoy tylko zoftał bitew przerwą. Zaczęły fię woyny nieuftanne; a Defpotyfm, na takim filarze fparty, befpieczniey panuie.

Ten okrutny fpofob, ktory od kilku wiekow nauczał ludzi, iak ieden człowiek, zdaleka, tyfiące fobie podobnych, zabiiać potrafi, wynalazek prochu, iuż w oftatniey dofkonałości, fztukę woienną poftanowił. Proch przemyfłowi całą dzielność oddał, refztę mocy człowieka niepotrzebną zupełnie uczynił; woyny kofztownieyfzemi porobił; na mieyfcu fiły i męftwa pieniądze poftawił. Od tego czafu tylko urząd ten ieft dobrym, ktory umie rozmnażać pieniądze. Monarchowie iuż nie ftaraią fię o moc, o zdrowie, ani o fzczęśliwość, ale o liczbę ludzi, aby żołnierz był tańfzym. Od tego czafu człowiek ftał fię fztucznieyfzym, ale flabfzym. Teraz fpoyrzawfzy na dawną tarczę, albo na fzyfzak, poiąć nie możemy by to zbroią było przodka nafzego. Odtego czafu obrońcą kraiu ieft naypodleyfzy ludzi motłoch. Obywatel być żołnierzem nie może.

Bo

Bo żołnierz ieſt tyrańſtwa puklerzem, uciſku obywatela narzędziem. On nie kraiowi, ale Krolowi ſłuży, on bez cnoty, bez wſpaniałości umyſłu, bez obywatelſkiego ducha, niechęcią bronienia maiątku, ziemi, albo domu ſwoiego, nie miłością oyczyzny wiedziony, ale ſamych ſkinień, i chuci monarchy ſłużką będąc, nic nie zna w całym kraiu, tylko Krola, ktory go cudzym gorſzem odżywia, on na Monarchy ſłowo, brata, żonę, oyca, i dzieci zabiia.

Teraźnieyſzy żołnierz ieſt machiną, ktora ſama przez ſiebie nic nie może, tylko, według ſłow iednego człowieka, ſchyla ſię i chodzi, obraca ſię, i umiera. Smierć wodza iednego ſto tyſięcy machin takich nie ruchomemi czyni.

Przy dziſieyſzey woienney ſztuce, woyny ſą nieſkończone; zwycięſtwo ieſt oſzukaniem, a pokoy ieſt przyznaczeniem iednego narodu drugiemu więcey pieniędzy.

Ten woiowania ſpoſob, więcey na przemyśle, niżeli na mocy człowieka zaſadzony, utworzył polityczną, i *cywilną* niewolę; poddał mocnieyſzego ſłabſzemu; czyni kilkanaście milionow ludzi niczym; a iednego człowieka wſzyſtkim. On to porobił, że dziś ziemię, kilka kroć ſto tyſięcy rozległą, od kilkudzieſiąt milionow ludzi oſiadłą, pięć albo ſześć oſob mierzy, dzieli, rozdaie, puſtoſzy; a tych ſamych ludzi, nikogo o pozwolenie nie pytaiąc, też pięć abo trzech oſob

oſob, także mierzy, targuie, przedaie, kupuie.

Jle razy ſię nadtym zamyśliłem; że garſtka Grekow, dziſieyſzą ſztukę woienną wynalazłſzy, pobiła niezliczone Azyi narody; że iedno miaſto Rzym, tęż ſztukę wydoſkonaliwſzy, zawoiowało świata trzy części. Zawſze rzekłem do ſiebie: Ten ſpoſob woiowania ieſt ludziom ſzkodliwy. On opatrzności przeciwi ſię; on naymocnieyſze prawa natury gwałci. Podług wſzyſtkich rzeczy na tym świecie porządku, nie Azya Grecyi, ale ſzczupła Grecya niezmiernym kraiom Azyi podlegać przymuſzona być mogła. Ani Rzym światem, ale świat Rzymem był władnąć powinien. Jak wiele woien, nieſzczęść, i zaboyſtw byłby ſię narod ludzki uchronił, gdyby Perſowie byli Grekow zniſzczyli; gdyby Rzym, od wſzyſtkich tego świata narodow, ſpuſtoſzonym był zoſtał: gdyby nie przemyſł, lecz moc zwyciężała.

Ten ieden tylko woiowania ſpoſob, w ktorym ſztuka naymniey dokaże ale, przy zachowaniu poſłuſzeńſtwa i rządu, moc wſzyſtko udziała; w ktorym zwycięſtwo, od niczego innego, tylko od prawdziwey przemocy zawiſnąć będzie muſiało; ten ieden, mowię, ſpoſob woynę z rządem opatrzności pogodzi, i pożyteczną ludziom uczyni. Na ten czas te niezmierne, rownie w woynie, iak w pokoiu, ludzkość trapiące, gotowe woyſka niepotrzebne ſtaną ſię. Sam obywatel będzie żołnierzem; Dziſieyſze żołnierſkie ſy-

ſyſtema upadnie; narody zewnętrzną, i wewnętrzną wolność zyſkaią. Już nie ieden wſzyſtkim, ale wſzyſcy iednemu prawa i poſłuſzeńſtwo przekażą; każdy Kròl, każdy rząd, nie o pieniądze ſtarać ſię będzie, ale o zdrowie. i ſzczęśliwość obywatelow: Bo Kròl bez obywatelow, nic nie zrobi. Na ten czas woyny zupełnie być zakazne potrafią; i iuż nie między Kròlami, ale między narodami zaczną ſię: bo tylko prawdziwa moc zwycięſtwo odnieſie. Przy dziſieyſzym oświeceniu ludzi, ani namiętność, ani pycha Kròlow, do zabijania ſię na ich ſłowo obywatelow nie łatwo przywiedzie. Pokoy nawet trwalſzym ſtanie ſię: bo na tenczas ſłabſzy woyny zaczynać nie będzie.

Zaſtanòwmy ſię w ògulności nad dzieiami ludzkiemi, a poznamy, że dotychczas nayſzkodliwſze woyny od ſłabſzego zaczęte bywały. Każde zwycięſtwo Karola XII. powiękſzało nieſzczęście całey Europy. Przegrana bitwa pod Pułtawą wſzyſtkim pokoy wròciła,

Kiedy człowiek w ſwoich woynach więcey moc, niż ſztukę poważy; kiedy albo tylko na zwierza dzikiego broń ſztuczną zachowa, albo pokruſzy, i rzuci z powagą wſzyſtkie, oſzukiwaniu przyiazne, narzędzia zboynicze, w tenczas dopiero do prawdziwego ſtanu natury więcey zbliży ſię. Bayka te wieki nazwała czaſy złotemi, kiedy człowiek, na ſwoią obronę, tylko pazury, i kiy przynoſi. Kto

ieſt ſztucznieyſzym, bez doświadczenia rozeznać nie można. Kto ieſt mocnieyſzym, częſto, niezawodnie, więkſza liczba zaświadcza. Przeto w tym iednym razie, kiedy moc więcey od ſztuki dokazywać będzie, ludzie mogliby uczynić woyny niepotrzebnemi.

Tylko wątpliwość czyli niepoznawanie, kto ieſt mocnieyſzym woynę wſzczyna. Niechay ſię w ſwoich kłòtniach, rozumny człowiek, od innych zwierząt rozròżni. Niechay między ſobą państwa taki ſpoſob ułożą, w ktòrymby, iuż przed woyny zaczęciem, ſtronę mocnieyſzą poznano. Tym końcem obydwie ſtrony, woynę zaczynać maiące, obowiązek mieć będą, pòłroku, przed woyny zaczęciem, do wſzyſtkich Europy dworow ſwoią ſprawę rozeſłać. Każdy dwor tylko ſtronie, ktòrey rzecz za ſprawiedliwą oſądzi, powinien odpiſać, i ſwoiey przyiaźni, i pomocy zapewnić. Licznieyſze odpiſy oznaczą ſtronę licznieyſzą, i ſprawiedliwą. Ktokolwiek poważy ſię, z drugim narodem woynę zacząć, bez poprzedniego innych państw Europeyſkich obwieſzczenia, niechay, iako całey Europy nieprzyiaciel, powſzechny gniew na ſiebie ściągnie. Ten ieden ſpoſob proſty, i niewymyślny, odebrałby ſłabſzemu nadzieię zwycięſtwa, i uczyniłby go do zgody łatwieyſzym. Nikt, gdy pozna, że ieſt ſłabſzym, bić ſię nie będzie. Wreście zuchwałość małey cząſtki łatwo od wſzyſtkich ſtłumioną zoſtanie.

 Do-

Dotych czas wſpołeczności ludzkie między ſobą praw nieſtanowiły. Dla tego, dotych czas, narody w tym ſtanie trwaią, w ktorym człowiek, ieżeli to kiedy było, żył bez towarzyſtwa.

Gdzie niemaſz prawa, tam niemaſz ſprawiedliwości. Tylko woyna między narodami krzywdy uſprawiedliwia, godzi, lub wznawia. Dziś ten narod nieſprawiedliwość popełnia, ktory ſię bić nie umie. Wielka prawda teraznieyſzey polityki: *Kto chce pokoiu niech ſię na woynę gotuie.* Gdzie niemaſz prawa tam woyna ieſt ſędzią. Zadne towarzyſtwo utrzymać ſię niemoże, ieżeli ſię bronić niepotrafi. Pieniądze i ſztuka ſą teraźnieyſzych woien duſzą. Więc żaden teraz kray od podatkow być wolny nie może. Tak ſłaby iak mocny w ſztucę woienney ćwiczyć ſię muſi.

Polacy tych praw mocy niechcieli poiąć, i dobrowolnie giną. Wſzyſcy, w tey rzeczypoſpolitey obywatele wielcy, na ſeymach potrzebę woyſka, i podatkow dowodzili; niebaczny narod, tylko na niepłaceniu podatkow, i na nietrzymaniu woyſka, wewnętrzną wolność, gruntuiąc, ſprowadził na ſiebie zewnętrzną niewolę.

Przecieżby Rzeczpoſpolita Polſka, zewſzyſtkich narodow, mieć powinna żołnierzy nayleпſzych. Ta nieoſzacowana ziemia, ktora takim męſtwem obdarzała naſze Oyce, z rowną ſzczodrobliwością nam woiennych przymiotow udziela. Lecz my ſami ſiebie nieznamy. Cudzoziemſkie woyſka Polakow wychwalić niemogą. Ten chłop, ktory, w naſzych wſiach, ledwie do człowieka podobny, w *regimentach* Ceſarza, Krola Pruſkiego wſzyſtkich celuie, dobrym ſię rządzeniem i poſłuſzeńſtwem, ochludnością i męſtwem. (*) Nadto żadne inne państwo niema tey łatwości, iaką miała Polſka do prętkiego podnieſienia, i utrzymania wielkiego woyſka, bez wielkich podatkow. Staroſta, ktore dawniey pracy, i ſtraty przy obronie Oyczyzny podnieſioney nadgrodą bywały, dziś, kiedy iuż ſzlachta woiennych uſług nieczyni, byłoby nayużyteczniey rozrządzone, gdyby Rzeczypoſpolitey około ſto tyſięcey piechoty wychowały.

Niechay tym końcem Rzeczpoſpolita grunta w Staroſtwach, tak chłopſkie, iako i Pańſkie, na rowne działy rozmierzy, i chłopow od pańſzczyzny uwolniwſzy, rozda im też grunta, z prawem dziedzictwa, pod takiemi warunki: Ze każdy chłop oſiadły, w pewny dzień w tygodniu, na muſztrę chodzić będzie powinien. Ze kto ieden taki grunt obſią-

(*) *Trafiło mi ſię, bardzo często mowić z* offlcerami *woyſk Pruſkich i Ceſarſkich; każdy chwalił wielką zdatność ludu Polſkiego do żołnierſtwa. Upewniano mię że powſzechnie regimenta, nad wſzyſtkich rekrutow, Polakow przenoſzą.*

ſądzie, iednego człowieka, a ten, kto dwa lub trzy pola obdzierży, dwoch lub trzech ludzi woiennych doſtarczać pewinien. Kto pięćdzieſiąt lat na tey żołnierſkiey ſłużbie ſtrawi, od wſzyſtkiego uwolniony, do śmierci ſpokoynie żyć może. A ponieważ wydział tych gruntow zmnieyſzać ſię nie powinien; Więc prawo tylko ſtarſzym ſynom, a w ſtarſzego niedołęſtwie, ſynowi drugiemu, albo naybliżſzemu krewnemu dziedziczyć pozwoli. Mieyſce dziſieyſzych podſtarościch ekonomow, komiſarzow, zaſtąpią naybiegleyſi w ſztucę woienney Oficerowie. Broń i mundur dla tych ludzi opatrzą miaſta, *propinacye*, i inne potoczne ſtarościńſkie dochody.

Prócz takiey uſtawy teraźnieyſze rzeczypoſpolitey woyſko, przez wprowadzenie do niego *ekonomii* Krola Pruſkiego, abo Ceſarza, nawet bez powiękſzania podatkow, bliſko do 25. tyſięcy powiękſzy ſię, a zletkim podatkow pomnożeniem, łątwo 100. tyſięcy utrzymać możnaby.

To woyſko trzeba, aby ſtało ſię rycerſką ſzkołą dla wſzyſtkich obywatelow ſzlachty. Na ten koniec Rzeczpoſpolita uſtanowi prawo, iż do poty ſzlachcic do wſzelkiey godności niezdatnym będzie, dopokąd w kraiowym woyſku lat pewną liczbę nieodſłuży.

Tak z czaſem każdy ſzlachcic zoſtanie rycerzem; i ſtan żołnierſki nierozrożni ſię od ſtanu obywatela. Przy tym wſzyſtkim należałoby przywrócić polſkie dawne popiſy; po-

połączyć urzędy obywatelſkie z woyſkowemi. Niechay każdy Woiewoda będzie w ſwoim woiewodztwie rycerzow obywatelow wodzem. Dla przypominania ćwiczeń woyſkowych, niechay każdy ziemſki, i powiatowy, urzędnik ma obowiązek, zwoływać, przynaymniey raz w rok, podległą ſzlachtę urzędowi iego; a Woiewoda, co dwa lata, z wſzyſtkiemi ſwego woiewodztwa obywatelami, w przytomności iednego z komiſsyi woyſkowey komiſsarza, woienne doświadczenie uczyni.

Miłość właſna w tey całey, a tu bardzo krotko wyłożoney myśli, niezmierne trudności wyſtawia. Gdyż tey reſzty już nayuboższych ſtaroſtw zrzec ſię potrzeba. Ale narodzie bogdaybyś przynaymniey tyle z ſwoich nieſzczęść pożytkował, aby nieuſtanna pamięć, na los zgubionych ſpołobywatelow łatwiła wſzyſtkie dalſzych twoich obrad trudności! Niezapominay nigdy: że oderwani bracia, mieli ſtaroſtwa, i wolność; a niechcąc części ſwoich dochodow Rzeczypoſpolitey poświęcić, i ſtaroſtwa, i wolność ſtracili; ledwie ieſzcze dychaią w utrapioney niewoli.....

Ieżeliby ſzlachcie, być razem ſwey oyczyzny obywatelami, i żołnierzami, co ieſt zaſadą wolności, zdawało ſię przykro; Ieżeli ſtaroſtwa na kraiowe żołnierſtwo oddać niezgodzonoby ſię; na ten czas niemaſz innego ſpoſobu, tylko potrzeba koniecznie utrzymywać woyſko gotowe.

Lecz

Lecz, aby to woyſko gotowe, uſtanowione dla obrony zewnętrzney wolności, nieutrwożyło wewnętrzney niewoli, trzyma ſię narod tego ſpoſobu nieuſtannie, do ktòrego zwykł ſię uciekać w każdey gwałtowney potrzebie. Niechay wſzyſtkie woiewodztwa, w zamiarze gotowey dla Rzeczypoſpolitey obrony, zawrą między ſobą wieczną, i powſzechną *konfederacyą*, z tym obowiązkiem: iż każde woiewodztwo, podług obſzerności ziemi, i w pomierze do kreſek na Seymie, będzie utrzymywało liczbę gotowego woyſka. Straż, uſkutecznienia tey *konfederacyi Komisſyi* woyſkowey powierzoną zoſtanie. W przypadku woyny, ſam tylko Seym nieuſtanny, woiewodzkie woyſka zgromadzić władzę mieć będzie, i ròwnie, iak przedtym Rzym dyktatorow, tak ten Seym, wprzeciągu woyny, pełnomocnego dla wſzyſtkich ſkonfederowanych woyſk Hetmana obierze.

Dokończenie.

Lecz gotowe woyſko, iakimkolwiek ſpoſobem uſtanowione, dziſiay żadną miarą utrzymywane być nie może, bez podatkow, pieniężnych. Rzecz-poſpolita teraz nie ieſt w ſtanie powiękſzania znacznie podatkow, bez zabiegnienia wprzòd wychodowi pieniędzy z kraiu. Pieniądze nieprzeſtaną ubywać w Polſzcze, dopokąd prawa oſzczędnicze uſtanowione, i wykonane nie będą.

Czyi

Czyi przykład prawom oſzczędniczym dzielność nadaie?

Senacie, Kaſztelanowie, Woiewodowie, ktòrych cnotliwy, długiego doświadczenia, wiek dla przykładu na czele narodu wyſtawia! I wy Miniſtrowie, ktòrzy nie tylko cnemi żyć, ale innych obywatelow ſwoią radą, i ſwoim przykładem cnoty uczyć powinniście! Waſza godność, i waſzych magiſtratur władza, zaſadza ſię na prawie. Kiedy proſty obywatel prawa przeſtąpi, może iednych lub dwoch ſąſiadow uſzkodzić, ale w kròtce bliżſzego ſądu ſprawiedliwości karę na ſiebie pociąga. Lecz Senator prawu niepoſłuſzny, ieſt nieprzyiacielem własney oſoby; gubi ſzczęśliwość wſzyſtkich; bo upoważnionym przykładem gorſzy wſzyſtkich. Z pogardą praw rośnie urzędnikow pogarda.

Jakiż to wſpaniały widok! W zgromadzeniu, z ſamego wybioru obywatelow złożonym, ktòre o uſzczęśliwieniu milionow ludzi radzi, widzieć Kròla na tronie, po ktòrego prawicy leży kſięga prawa. Taka wielkość, pierwſzy raz widziana, przeraziła mię. Przed takim tronem, głębokim uſzanowaniem przeięty, ſtanąłem zdaleka w gminie ludu ròżnego.

Jak ſpracowanego długą drogą podròżnika, z gòr biegnących ſtrumieni mruczenie, albo bliżſzych drzew liścia ſzeleſt, miłym ſnem uſypia; tak mnie, rażonego wſpaniałością tro-

nu,

nu, wolne tłumy ludzi rufzanie fię, i ciche potym całym mnòftwie gwary, wzamyślenie fchwyciły. Zdaie mi fię nie od rzeczy, że wprzòd, niżeli do podania prawa ofzczędniczego przyftąpię opowiem co myślałem.

Tylko prawa Kròlom władzę flufznie nadaią. Tylkoby też prawo dobrych Kròlow tronu być obroną, i ozdobą powinny. Bogdayby iak nayprędzey tylko podobne towarzyftwa dzieliły człowieczeńftwo; bogdayby na wieki trwała fzczęśliwość ludu tego, ktòry, fpoglądaiąc na tron, widzi w kfiędze praw bezwzględnę obywatelfkich czynności prawidło; a w Monarfze ich przykład, w ktòrego publicznych zgromadzeniach, iedni wyżey, drudzy niżey, według urzędow fiedzący, młodfi, przez ufzanowanie ftarfzemu, ubożfi przez grzeczność bogatemu uftępuiąc mieyfca, wfzyfcy mogą powiedzieć: W tey kfiędze iefteśmy wfzyfcy rowni. J ten dobry Krol ieft nam rownym obywatelem. Tu niewiadomość ani łakomftwo, pycha, ani bogactwo, ludziom fzkodzić nie mogą. Tu iedynie przemoc większey części ludzi ieft znaczna, i ta prawa ftonowi. Tu moc ofobifta, ktòrey fię każdy obywatel w towarzyftwie wyprzyfięga, przed prawem, rownie iak cień przed światłem, niknie. Tu owe czafy były iefzcze barbarzyńfkiemi czafami, kiedy nayfprawiedliwfzy wyrok fądu, w ręku ubożfzego, ftawał fię pośmiewifkiem dla bogatfzych, a tylko oftatni, zoftały przy życiu

ciu, zaboyca bywał poważanym, i fpokoynym wydartego gruntu dziedzicem. Dzifiay fame prawa każdemu właſność oddaią. Jedna, i zawfze gotowa, dla wfzyftkich ieft fprawiedliwość. Szacunek i nadgrodę rozmierza zafługa i użyteczność. Wfzyftkich tylko praca żywi. W tym kraiu do nabycia własności gruntowey prawo każdemu rowną łatwość pozwala, i każdemu tey własności rowne befpieczeńftwo zapewnia; wolność zaś, tylko przewiedziony wyftępek, obywatelowi odbiera. W tym kraiu ow ftan ieft pierwfzym, ktory ieft użyteczniey fzym. Zaden niema większych od drugiego przywilejow; żaden bez pracowania żywić fię z drugich nie może, tylko przez pracę fwe potrzeby opatrza. Tak nikt nie pofiada zbytku, a wfzyfcy maią potrzebę, i wygodę. Pracowitfi od rządu fzacunek, i względy doznaią; fam tylko złoczyńca i prożniak prześladowanie i hańbę cierpi. W tym kraiu prawo ieft tą nieodmienną prawdą, ktora rownie wfzyftkim fwoiego światła udziela: powolnych drogą fzczęśliwości prowadzi; nieposłufznych bez względnie gubi. Tak ſłońce rownie wfzyftkie tego świata ciała oświeca, tąk w początku wiofny piorunem napełniona chmura, fwoim gromem pierwfze zmarzłey ziemi warfty ftrząfnąwfzy fię, i na wfzyftko w żyżnym defzczu użyteczne ognia fpufzczaiąc, powraca życie martwym nafieniom, a bezwzględnie uderza i roztrąca tykaiące ią zabobonu lub pychy wieże.

Jak wielu, w tym zgromadzeniu, nayduie się obywatelow, ktòrzy swoią poczciwość prawu powinni. Nie iedna matka byłaby przeklinała moment porodzenia syna tego, ktòry byłby iey wydarł sposob życia, gdyby iey prawo dożywocia nie zabespieczyło. Iest tu obywatel pierwsze w kraiu posiadaiący urzędy, ktòry byłby skrzywdził matkę, Oyca, i naycnotliwszego wuia, gdyby im prawo niedało obrony. Ten, ktòry się teraz z kiiem w ręku tak zuchwale przybliża do tronu, przed kilku miesiącami, w oczach poczciwego człowieka, stał się wzgardy godnym, byłby uskutecznił zbrodnią, byłby użyciem kraiowego żołnierza naiechał majątek, oddalonego iuż od lat kilku od publiczności, spokoynego obywatela, gdyby prawem upoważniony trybunał i rada, niebyła tak zuchwałych zapędow wstrzymała.

Ktoż potrafi wyliczyć wszystkie dobra, ktòre praw zachowanie towarzystwu sporządza? Nigdzie ludzie dokładnego użyteczności praw wyobrażenia niemaią: gdyż nigdzie dla praw dosyć poszanowania nie widzę. Po Bogu tylko prawo nad szczęśliwością rodu ludzkiego czuwa. Po Bogu naywyższa cześć należy się prawu. Chciałbym, aby ten dom każdy, w ktòrym publicznie złożone prawo będzie, ròwne z kościoły uszanowanie odbierał. Tuteysze mieysce powinno być pierwszą czci praw świątnicą. Niechay do niey przystępu niema, ten obywatel, ktòry niesprawiedliwą oczywiście sprawą, iakiego człowieka kłòcił, i iawnie prawo obrażał. Niechay tu niewchodzą ci, nikczemni ludzie, ktòrzy miłością osobistą mamieni, wezwali na swą pomoc obce woyska, i poświęcili kilka milionow ludzi cudzoziemskiey przemocy, ani żaden z tych złych obywatelow, ktòrzy od zagranicznego dworu biorą pensyą. Każdy cudzoziemski Jurgieltnik niewart imienia obywatelskiego, i niegodnym iest, aby się wraz z prawem wiednym mieysce znaydował. Zdrayca kraiu, chociażby tylko mniemany, ieżeli boiaźliwa publiczność sądzić go nieśmieiąc, iawnie przecież palcem wytyka, niechay popełnia świętokractwo, samym przestąpieniem progow domu tego, dopokąd się z swych dzieł nie usprawiedliwi, i o swym poczciwym obywatelstwie nie przekona publiczność. — —

Ale uczczone przyzwoicie to mieysce zostanie, gdy tu wniydzie ten obywatel, ktòry własnym niebespieczeństwem ratował życie obywatela drugiego; ktòry użytecznym wynalazkiem powiększył towarzystwa szczęśliwość; ktòry dobrowolnie oddał część maiątku na użytek publiczny; ktòry nie żałował krwi, ani życia przy obronie swobod, i całości kraiu swoiego. Niechay tu zasiadą starszeństwa mieysce, i strzegą praw świątości ci wszyscy, ktòrzy przez trzydzieści lat na urzędach, i na rożnych rzeczypo-

pospolitey usługach, niczym niezmazaną obywatelstwa cnotę, wiernie swey starości dochowali. W pośrzodku wzniesie się tron; na nim Krol inney obrony, i inney ozdoby mieć nie będzie, tylko prawo.

Iak szczęśliwym iest Krol, gdy iest dobroczyńny i sprawiedliwy! gdy sam pilnie wszystkie prawa wypełnia, i wykonania ich w całym kraiu strzeże bezwzględnie. Iest to prawdziwy obraz tey niepoięt ey Istności, ktora od stworzenia rzeczy, według praw raz ustanowionych, nieodmiennie rządzi, i bezwzględnie czuwa, aby z rownego ich wszędzie zachowania, całego świata porządek, i trwałość wynikła. Ieżeli dobry Krol zastanowi się nad przeznaczeniem swoim, spostrzeże nieskończone swoie związki z szczęśliwością narodu. On z ustanowieniem publicznego wychowania, nayszkodliwsze przesądy wygubi; on wybieraiąc na urzędy ludzi rozumnych i poczciwych uszanowanie prawa utworzy; on, czego despoty przemoc uczynić nie potrafi, swoim przykładem naydawnieysze, a złe narodu obyczaie, odmienić może; on rozdawaiąc nadgrody, i ozdoby zasług, samym zasłużonym i cnotliwym, nigdy nadto młodym, niegodnym, i o zdradę podeyrzanym obywatelom, albo w rzeczypospolitey zasług mieć niemogącym cudzoziemcom, poświęci cnotę, i zakrzewi kraiu miłość. Z pospolitowaniem ozdob cnoty, staią się rzadszemi cnotliwi. Dobry Krol

Krol, staraiąc się, aby każdy człowiek pod rządem iego miał własność, i rowną z innemi wolność, rowniey wszystkie potrzeby wydzieli; użytecznie rozmnoży; obfitość do kraiu wprowadzi; ludność powiększy; a z nią utwierdzi Rzeczypospolitey szczęśliwość, powagę, i trwałość. Zamiast przywłaszczania sobie tey, żadnemu człowiekowi nieprzyzwoitey władzy, inszym praw dawania, dobry Krol będzie ściśle ich wykonania pilnował. Zamiast trwonienia dochodow, od ubogiego ludu wybranych, na żywienie przy dworze zgray prozniakow, na dopięcie ambicyi, na dogodzenie brzydkim chuciom, albo na drogie opłacenie nayczęściey zdradliwych swey strony podchlebcow, dobroczynny Krol obroci miliony na łożenie w kraiu rękodzieł potrzeb, i wygod przez co obmyśli chleb ludziom w towarzystwie, przez prawo dziedzictwa gruntowey własności skrzywdzonym; ustanowi publiczne szpichlerze, dla zniszczonych gradem, ogniem, albo szarańczą; zaposaży szpitale, w ktorychby przez naturę skrzywdzony człowiek iakąkolwiek swey nieszczęśliwości ulgę znaydował. Zamiast szukania sławy w zamysłach pychy, zamiast powiększania mocy swego kraiu przez woynę, i przez zagrabienie cudzey ziemi, ziedna sobie sławę nieśmiertelną, przez mądre rozrządzenia wewnętrzne; uczyni kray niezwyciężonym, użyciem tych sum, ktore inni w woynach tracą na uszczęśli

śliwienie ludu swoiego. Aieżeli dumny sąsiad napaść kraiu uczyni, dobry Krol porzuci inne sprawy, zapomni wszelkich do swego ludu uraz, zwiąże się z narodem, albo odeprze napaść, albo pierwey umrze, niżeli lud, sobie powierzony, zostawi w niewoli. Albowiem Krol, ktory utraciwszy połowę spolobywatelow spokoynie, żyie, iuż wiecznie dobrego Krola sławę zaplamił. Te nawet trudności, ktorych dobroczynni Krolowie przy wypełnieniu podobnych ustaw doznaią, a ktore od rządu ludzi nieoddzielne są, niezwykły trwać długo. Są te ciernie, sposobiące w ich umyśle przyszłey roskoszy żywsze uczucia. Naydłuższe, i nayzgryzliwsze nieszczęścia pochodzą z niespokoyności duszy. Człowiek dobroczynny tych nie zna. Sumnienie iego spokoyne, czyni dni iego spokoyne: W dzień, nic go niewzrusza, chyba spostrzeżona okoliczność udarowania ludzi dobrodzieystwy nowemi. Po nocach nie trapi go ięk i przekleństwo nieszczęśliwych, ani owa boiowiska, krwią ludzką i trupami obkrytego, przebrzydła mara, owszem sny iego; są dobroczynnych dzieł iego obrazem. Niech taki Krol dla lepszego poznania prawdy, i swoiego rządu skutkow, w pospolitą odzież przybrany, zamiesza się w gmin ludu; obaczy tysiące familiow, ktore iemu swoie życie winny: usłyszy iak wszyscy za niego błagać niebo będą; każdy mu nieśmiertelności życzy; wielu,

lu, czułością rozkwilonych, poważy się niebacznie przymawiać opatrzności: Czemu Krol dobry umiera. Niech z przyzwoitą Monarchom wspaniałością, zasiądzie na tronie: z iedney strony, wyborem obywatelow naycnotliwszych obtoczony, zapewni się, iż nie podpadł naywiększemu Krolow nieszczęściu, lecz słyszał prawdę; z drugiey strony, widząc przed sobą księgę prawa, miło mu będzie pomyśleć „ tę, wewszystkich czyn„ nościach za prawidło maiąc, niemogłem „ szkodzić nikomu. Pierwszych cnotę nazwie swoiey sprawiedliwości, i przykładu dziełem; księgę prawa swoich cnot świadkiem. Ieżeli z tey księgi ten, hańbiący człowieczeństwo, błąd, ktory za czarodzieystwo, za uczynek na tym świecie nie podobny, ludzi niewinnych potępiał na rozpalone stosy, albo na okrutne tortury, iak miłą dusza iego czuć będzie pociechę, za każdym spoyrzeniem na prawo! Ta iedna przysługa, ludzkości wyświadczona, osłodzi wszelkie inne życia iego przykrości. Od mąk i śmierci uratowana niewinność będzie broniła przed potomnością inne omyłki iego.

O iak odmienny złego Krola iest obraz! tak! po dniu pogodnym, i spokoynym, powstaie wicher, i nocna burza, ktora z wiekiem porosłe drzewa, całego lata urodzaie, i wszystkie, potem ubogiego rolnika oblane, roboty swoim gwałtem obala, a swoim gradem tłucze, i niszczy. Zły Krol odbiera ludziom

 spo-

ſpokoyność. Wſzędzie też ſpokoyność chroni od niego. On, ieżeli ſię odważy pokazać ludowi, nie zobaczy tylko ſmutne, albo ſwego błędu ofiary; on nigdy niepoczuie tey naytkliwſzey dobrych monarchow rozkoſzy, że go lud kocha; on gdzieindziey, ani beſpieczeńſtwa, ani pokoiu nieznaydzie, tylko w poſrzòd żołnierſtwa, i podchlebcow. W ſamotności, tam go, naywiękſzy nieprzyiaciel iego, ſumnienie prześladować będzie. Noc, ktòra iakążkolwiek udręczonym poddanym ulgę przynoſi, iego zmyſłom widowiſka okropne wyſtawia. a iego ciało, ſnu upragnione, nie przeſtanie budzić, i męczyć, duſzy niepokoy. Niechay żaden *deſpota* niekładzie prawa obok tronu. Ten widok uſtawicznie nieſpokoynym czynić go będzie, przypominaiąc mu, iak wiele milionow ludzi, iego pycha, umyſłu żywość, przemoc, i niewiadomość ſwemi prawami zmęczyła. Niechay go zawżdy zbroyne żołnierſtwo otacza, i potròyna warta od ludzi oddziela. Jego tron gwałt budował, i iego tron tylko gwałt upoważnić potrafi.

Niechay nie kładzie, dla ozdoby tronu, bliſko ſiebie kſiąg prawa, i ten Kròl, ktòry wſzyſtkich praw niewypełnia. Takie kſięgi będą tylko świadkiem wyſtępkow iego. Prawo niewykonane ieſt wſtydem dla Kròla, hańbą dla tronu, a źrzòdłem nieſzczęść bez końca dla ludzi. Gdzie Kròl praw niezachowuie, tam i tron ieſt wnieuſzanowaniu, i prawo w pogardzie; tam ..... Uſłyſzałem z tyłu głos, ktòry mi przerwał dalſze myśli. Człowiek w odzieży ubogiey, iego twarz ukazywała z nieſzczęśliwością niewinność; nie był on dziełem ſztuczney edukacyi; niemiał nauk; ale był człowiekiem natury, miał czułość. Ten z nieśmiałością zapytał mi ſię, ktoby w tym zgromadzeniu był Kròlem? W tey ciekawości zaſpokoiony, proſił daley, coby ta kopa kſiąg przy Kròlu znaczyła? Są to kſięgi, odpowiedziałem, ktòrym wſzyſcy naſzą wolność, i ſzczęśliwość winniśmy. Te to kſięgi utworzyły to beſpieczeńſtwo, w ktòrym każdy z ſpokoynością pracuie, zapewniony, iż korzyści prac iego mocnieyſzy wydrzeć mu niemoże. Są to prawa, ktòre daią nam wſzyſtkim życie, maiątek, i ſławę. Na te ſłowa rzuciły ſię łzy z oczu człowieka owego. Przeraziło mię to. Pytałem ſię ciekawie tego zmartwienia przyczyny? — Weſtchnął i w te odezwał ſię ſłowa: Ach! nie wſzyſtkim te prawa zapewniaią maiątek, i życie! W tey wielkiey kopie kſiąg tylko kilka tyſięcy obywatelow znayduie ſprawiedliwość; miliony tegoż kraiu mieſzkańcow żadnego w nich niemaią ratunku! Z miliona tych nieſzczęśliwych i ia ieſtem. Zachowałem przykazanie Boſkie; żyłem według świętey religii moiey prawideł; niewyrzuca mi ſumnienie, abym kiedykolwiek ſkrzywdził bliźniego; owſzem ile mogłem, ratowałem potrzebnych. Chociaż czułem okrutny los pod-

poddańſtwa moiego, przecięż ſądząc go być opatrzności zrządzeniem, w dzień pracowałem i po nocach dla wyżywienia żony i dzieci. A chcąc ie wychować w bogoboyności, ſprzeciwiłem ſię nierządney ekonoma *Paſſyi*. Od tego czaſu zaczeło ſię moie nieſzczęście. Chociaż niewinny przecież człowiek bez ſprawiedliwości cierpieć muſiałem. Pociągano mię nad powinność do robocizny, wypędzano do nayciężſzey pracy; w drogi naygorſze; gdzie ſiebie i cały mòy dorobek zniſzczyłem. Niemogłem ſię uſkarżyć nikomu; gdyż nikt mi ſprawiedliwości uczynić niemògł, tylko Pan, ktòrego żaden z poddanych nieznał, ani w dobrach niewidział. Zdawało mi ſię, iż ſię zlitowała nad nami opatrzność, gdy ow Pan, zadłużywſzy ſię, był przymuſzony ſprzedać ſwą maiętność ſzlachcicowi. Lecz ten nowy dziedzic, wcale nikogo nad ſobą niemaiący był ieſzcze więkſzym od ekonoma tyranem. Miałem trzech ſynow: z tych ſrzedni widząc, iż ledwie ieden nadzieię mieć może obięcia roli po moiey śmierci, a drudzy bez ziemi, i bez chleba żyć będą muſieli, i kraiowi, i ſobie nieużyteczni, nic mi niepowiedziawſzy, odſzedł. Jakom ſię potym dowiedział, uczył ſię rzemiosła. Po oddaleniu ſię iego z domu, Pan ſurową karą mi grożąc, ieżeli mu ſyna nieprzyſtawię; owſzem zaraz do więzienia oſadziwſzy, niewypuścił mię, dopokąd mu kilkaſet złotych za właſnego ſyna niezapłaciłem. W kròtce potym ſądząc mię być bogatym, i ſpodziewaiąc ſię więcey u mnie pieniędzy, kazał mię znowu wziąść do kłody, i trzymał dopoty, dopokąd mu ſyna niepowròcę. Gdy wołałem o ſprawiedliwość, przypominaiąc, że go iuż drogo opłaciłem: Pan nazwał ten żal mòy zuchwałością. Zaraz kazał mi wſzyſtko z domu pozabierać, a okrutnie mię ſkatowawſzy, w kaydany zakutego wrzucono do chlewa. Wydobyłem ſię z tego lochu: Uciekaiąc z nieſzczęśliwym życiem, czuię aż nadto, iż dla mnie w kraiu niemaſz ſprawiedliwości. Jeſtem niewinny; żadnego w towarzyſtwie niepopełniłem wyſtępku. Dobyłem pracowicie czterdzieści morgow nieużytey ziemi; przez 50 lat uprawiałem z pańſkim gruntem ſto morgow roli; z tych dziedzic ſwe zbierał dochody; ia kraiowi doroſłe wychowałem dzieci, i rzetelnie odnoſiłem podatek; przecięż doczekałem ſię tey nieſzczęſney ſtarości, w ktòrey od żony, i dzieci oddalony, wſzyſtko na co prawie całe życie pracowałem, iak złoczyńca kryć ſię muſzę z utrapionym życiem, a żaden człowiek niema, ani zlitowania ſię nademną, ani ratowania mnie ſpoſobu. Tylko ten, ktòry mnie krzywdzi, tylko mòy tyran, być może moim ſędzią! W tych prawach mego ſtanu człowiek nieznayduie więcey od bydła obrony. Krol nawet niemoże być oycem nas wſzyſtkich — Tu przerwałem mu, niemogąc daley wſtrzymać mey czułości. Złorzekłem bar-

barbarzyństwo kraiu, a niemogąc bliźniemu poradzić, tym tkliwiey czułem nieszczęście iego. W tym iednym przykładzie zdawało mi się widzieć nieskończone krzywdy miliona rolnikow. Stanęły mi łzy w oczach. Odwrociłem się ku oknu.

Nagle spostrzegłem przed bramą mnostwo ludzi, z ktorych każdy trzymał w ręku papiery, a iak niegdyś przebrzydły Karon, na brzegach Styxu, groził, odpychał, i niedawał umarłym wiecznego pokoiu, tak twardy na warcie dragan kolbą potrącał, bił, i odpychał wszystkich. (*)

Pobiegłem z właściwą mi ciekawością dowiedzieć się przezcoby tylko ludzi z taką wzgardą poniewierano i bito? Dowiedzałem się; że to są ludzie z prożbą o ludzkość do ludzi. W iednych ręku taki był napis: *Cztery miliony pięć kroć sto tysięcy nayużytecznieyszych mieszkańcow, ktorych chociaż stan rozrożniać od ludzi zdaie się, przecięż nam religia odkrywa iednaki z innemi ludźmi początek, ucząc, że wszyscy od iednego oyca pochodziemy; że każdy inny człowiek iest naszym bliźnim; więc na miłość bliźniego zaklinamy, prosząc nie oco innego, tylko, aby rowną z każdym innym człowiekiem sprawiedliwość mieliśmy; aby ten, kto nas krzywdzić może nie był w własney sprawie i stroną, i sędzią.* U drugich widziałem

(*) *Twardy i okrutny przesąd odrzuca w Polszcze lud od sprawiedliwości.*

łem ten wyraz: *Milion kilkadziesiąt tysięcy Kobiet, ktore w krotkim czasie w dwoynasob kray zaludnią, ieżeli podług praw Boskich, nie pańska wola, ale własna ich wola ślub małżeństwa ważnym uczyni; ieżeli iedney wsi granice, nie będą dla nich człowieczeństwa granicą.* U innych czytałem: *Milion czery kroć sto tysięcy ludzi młodych, iesz cze dwudziestu lat niemaiących, przyrzeka w lat kilka liczne Rzeczypospolitey woysko; obiecuie powiększyć kraiowe bogactwa; oszczędzić te miliony, ktore cudzoziemskim fabrykom bez powrotu kray wypłaca; ieżeli, zamiast uporczywey, i namiętnością omamioney dziedzica woli, prawo wroci im wolność naturalną, pracowania koło swey żywności wszelkiemi, pozwolonemi w kraiu, sposoby; i uczenia się, według każdego chęci, i zdatności, rożnych fabryk i rzemiosł; ieżeli nie iedna wieś, ale cały kray będzie ich kraiem.* W pośrzod tego tłumu, słychać było tu i owdzie, przeraźliwy rozpaczaiących płacz i ięk, wołanie do nieba o pomstę uczynioney im krzywdy, i przekleństwo okrutney niesprawiedliwości. Przybiegłem do iednego z nich, i zapytałem się, coby cierpiał?—Krzywdę od samego prawa, rzekł z zapamiętałością, rzucaiąc mi kartę: Podniosłem ią; to zawierała w sobie: *Iestem syn poczciwego oyca, i dobrego obywatela. Rodzice dali mi wychowanie stosowne do tego maiątku, ktory, przy cięszkiey a sprawiedliwey pracy, całe życie dla mnie zbierali, i ktory iako syn dziedziczyć miałem.* Prze-

Przebrzydłe łakomſtwo odkryło po śmierci oyca mego, że nie był ſzlachcicem. Nagle ia utraciłem wſzyſtko, zoſtałem ſię bez ſposobu do życia; cięſzką pracę oyca mego, tę nayſprawiedliwſzą właſność moią, obcy człowiek bezſumienny, iak zwyczaynie patron, zagrabił— Oddałem mu czymprędzey kartę. Niemogąc znieść tego nieſprawiedliwości obrazu, uciekłem, abym zgubił z oczu te nieſzczęſne gwałtu ofiary.

Gdym iuż nikogo niewidział, rzekłem ſam do ſiebie: Iakież to praw ſtraſzydło! Niewola, gwałt, bezżeńſtwo, publiczne cudzego maiątku odzierſtwo, prawem upoważnione! Takie barbarzyńſtwo w ośmnaſtym wieku! Rzeczpoſpolita z takiemi prawami, maiąc ſąſiadem Ceſarza, i Kròla Pruſkiego, czyliż długo utrzymywać ſię ſądzi?

W tym, dom Rady nieuſtaiącey miiaiąc, przypominałem ſobie, iż niedawno prawo oſzczędnicze ſtaneło. A ponieważ ſądziłem to prawo, być iednym z tych praw głównych, ktòre ieſzcze rzeczpoſpolitą ratowaćby mogły, wſzedłem, chcąc wziąść przykład od upoważnionych władzą wykonywaiącą ſtròżow prawa tego, i nauczyć ſię, iakie ta rada przedſię weźmie ſpoſoby, do uſkutecznienia w całym kraiu, tak użytecznego prawa. Iak wielkie było zadziwienie moie, gdy widziałem po *ſeſsyi*, wychodzących tey rady komiſſarzow, wſzyſtkich w cudzoziemſkich futrach, w naydroźſzych koronkach, w bławatach, w nayprzednieyſzych francuzkich, i angielſkich ſuknach. Zaden z nich niemiał, w całym ſwoim ſtroiu, naymnieyſzey rzeczy, owſzem iedney nawet ſpilki kraiowey. Wſzyſcy roziechali ſię w koſztownych Londińſkich karetach, z tą pocieſzną do kobiet nowiną, że, przez wielkie Rady nieuſtaiącey zdanie, odebrali dnia tego prawo, iż w czaſie *ſeparacyi* wolno damie ſprzedać, darować, albo przetrwonić ſwoy właſny maiątek. Na to wſzyſtko wzakącie bramy patrzaiąc, rzekłem do ſiebie: W tym kraiu prawa ſą dziecinną igraſzką; i dla tego ſąſiedzi z ludem tego kraiu iak z dziećmi obchodzą ſię. Od tego czaſu nabrałem pogardy dla prawa tego. Naywiękſzy kraiowey oſzczędności wielbiciel urągałem ſię z tych, ktòrzy ią zachować chcieli. Iak wiele ten przykład Rady nieuſtaiącey mnie zgorſzył, tak wiele cały narod pogorſza.

Krolowie, Miniſtrowie, Senatorowie, ſzczegulniey Rada nieuſtaiąca, ty praw wykonania ſtrażnico! waſzą iedyną powinnością i obowiązkiem, wynaleść ſpoſoby, aby po ſkończonym ſeymie, wſzyſtkie nowo uſtanowione prawa w całym kraiu wypełnione były; Iakiż ieſt wyſtępek waſz, gdy ſtròże prawa niezachowuiecie prawa. Ieżeli przy uſtanowieniu nowego prawa czuiecie ſłabość, i tę umyſłu nikczemność, iż go ſami zachować niepotraficie, niepozwalaycie nigdy na takich praw uſtawę; a niemogąc ſię temu oprzeć, złoż-

złożcie lepiey urzędy. Inaczey wy ftaniecie fię narodu zgorfzeniem, a prawo niewykonane kraiu niefzczęściem. Wafza godność i władza gruntuie fię na prawach. Od wafzey woli każdego prawa ufkutecznienie zawifło. Tylko wy niewykonania praw przyczyną iefteście. Więcey nad umyflem obywatelow, wafzych ofob przykładem, niżeli wafzych urzędow mocą władniecie. Gdyby, od czafu uftanowienia mądrych praw ofzczędniczych, Krol, fenatorowie, miniftrowie, i Rady nieuftaiącey komiffarze, nigdy inaczey niebyli fię ukazywali publiczności, tylko w mundurach kraiowego fukna i w innym, przez prawo opifanym, ubiorze, każdy Polak za ich przykładem, byłby ofądził mundur fukna kraiowego fuknią godności, iak dzifiay, za ichże przykładem, takiegoż fukna mundur nazywa fuknią uboftwa i wzgardy. Niema prawa tego, ktoreby wykonane być nie mogło, ieżeli ie Krol, miniftrowie, i fenat zachowa.

Po mocnym przekonaniu fię odzielności wafzego przykładu, co naftępuie, uczyńcie.

Prawo Ofzczędnicze.

Każdy podatek niewłaściwy, ieft niepewnym; czafem kray nifzczy; a zawfze go kradnie. Dla tego rzecz fzkodliwą rząd ftanowi, gdy iedynie dla podatkow cłami kupiectwo i przemyfł tamuie.

Ekonomiści nie dla dzifieyfzych towarzyftw fwą daią naukę, gdy rządom czuwać nad

nad wagą kupiectwa bronią, i miefzać fię do handlu ze wnętrznego nie każą. Te prawidła fą dla owych, ieszcze wiekow dalekich, kiedy wfzyftkie państwa w iedno towarzyftwo zwiążą fię; kiedy dobro iednego kraiu ftanie fię fpolnym dobrem całego, albo przynaymniey iedney części świata. Teraz, gdy każdy na złupienie, lub na ofłabienie fąfiada uzbroiony, czatuie, nieumiarkowana handlu wolność rozwiozłością byłaby. Tak uprzywileiowane kupiectwo utworzy ftan w ftanie. Kupiec będzie obywatelem świata całego. Dobro Rzeczypofpolitey kupieckiey, rozłączy fię od dobra Rzeczy pofpolitey obywatelfkiey, i może być kraiowi fzkodliwe.

Anglia, ta fzkoła kupiectwa, ktora nie z domyflu, ale zdoświadczenia uczy, kładzie za grunt fwego hadlu to prawidło: *Towary cudzoziemfkie, ktore pożycia urodzaiow kraiowych niedozwalaią, fzkodzą dofkonaleniu fię rolnictwa, i powftaniu domowych fabryk; a tak ciągną konieczny kraiu upadek.*

Dochody czyfte, chcę mowić, dobro powfzechne, ieft prawodawftwa i wfzyftkich rządow iedynym celem. W teraznieyfzym towarzyftw ftofunku żaden prawodawca, i żaden rząd, niemowię, powiękfzyć, ale nawet od zmnieyfzenia fię dochodow czyftych obronić niepotrafi, ieżeli wewnątrz wfzyftkim własności, i każdemu rowną fprawiedliwość nie wyznaczy, a zewnątrz takiego befpieczeńftwa nie obmyśli, aby

aby państwa sąsiedzkie, ani przemocą, ani przemysłem kraiowego dobra krzywdzić niemogły.

Coż Polska koniecznie czynić powinna dla zapewnienia sobie zewnętrznego bespieczeństwa?

Czytałem wiele listow, w ktorych Jan Zamoyski rożnym pierwszym obywatelom prawa oszczędnicze zaleca. Widziałem kilkanaście *instrukcyi* w roku 1602, i inne poźnieysze ieszcze posłom woiewodztw Krakowskiego, i Bełskiego dane, w ktorych artykuł, o tymże prawie, z wielkiemi dowody umieszczony iest.

Więc ieszcze w 16 wieku, kiedy Rzeczpospolita słynela; kiedy narod Polski był sławny, bogaty, i bitny; kiedy nasze miasta znaczną ludność miały, nasz kray wagę handlu trzymał, wszystkie państwa swoią trwałość na męstwie sadziły, i nigdzie podatkow nieznano potrzeby; bo każdy szlachcic był kraiowym żołnierzem, ieszcze w tenczas nasi oycowie uznawali praw oszczędniczych pożytek. Dzisiay, gdy Krolestwa swoią stałość na pieniądzach, i na sile gruntuią, gdy żaden kray bez wielkich podatkow trwać niepotrafi, i żadne towarzystwo ludzkie bez woyska gotowego, w sztucę woienney wyćwiczonego, zewnątrz mieć bespieczeństwa nie może, pytam się: Czyli Polacy, nie ustanowiwszy, i niewykonawszy praw oszczędnieyszych, uniknąć ubostwa, a przeto tey, iuż

iuż od wszystkich sąsiadow wzgardzoney, słabości potrafią? — Polska w rządzie Krolestw poważnych nie stanie, dopokąd pomiernie do Państw innych podatkow nie powiększy. Tu drugie pytanie zachodzi: Czyli Rzeczpospolita Polska dzisiay iest w stanie powiększenia znacznie podatku? — *Podatek tylko z dochodow czystych być wybierany powinien. Dzisiay podatek iedynie pieniądzmi wypłacać potrzeba. Pieniądze są wszystkich rzeczy cechą, ktorey cena w porownaniu z rzeczami odmienia się. Umnieyszenie pieniędzy w kraiu powiększa podatek.*

Te prawdy do czegoż naglą Polakow? Rzecz pewna iest, że Polska w handlu zewnętrznym traci. Więcey pieniędzy wychodzi, niżeli wchodzi do kraiu, iużbyśmy teraz na zapłacenie podatkow, iuż na kupienie soli pieniędzy niemieli, gdybyśmy, pozostałe od naszych pradziadow miednice, puary, wanny, i stoły srebrne, i Apostoły złote, nietopili. (*)

To

(*) *Ta myśl wielom zdaie się fałszywa. Przyznaią oni, że liczne sprzęty złote, i srebrne, po domach pańskich stopiono, ale, mowią, na to miesce dzisiay ledwie nie u każdego szlachcica znayduią się srebra stołowe. Ani ia nie sądzę, aby ta iedna tylko była przyczyna dla ktorey w Polszcze do tych czas są pieniądze. Pamiętam, że zabrane po Jezuitach z Ko-*

To iuż kończy się: przecież zamiast przybycia ubywa pieniędzy. Niemogą powiększyć nasze seymy podatkow, bo nasz kupiec, cudzoziemskiemi towary wygod i zbytku handluiąc; nasi obywatele i obywatelki, obce kraie zwiedzaiąc; każdy Polak, a zagraniczny dłużnik, wyprowadzaniem z kraiu pieniędzy, niezmiernie podatki dzisieysze powiększył.

Cała Polska z Litwą niewłaściwie ułożonych podatkow, *subsidium charitativum, Kwadruplę połtory kwarty* wytrąciwszy, płaci około 12,000000. Polskich. Z tych dwunastu milionow tylko dwa miliony na właściciecielow przypada. Chłopi poddani, żadney własności i dochodow czystych niemaiący, z udziału z gęby chleba, płacą blisko milionow 10. Co innym, ieszcze szkodliwszym kanałem, właścicielow uboży. Tym czasem, dla łatwieyszego rachunku zgodziemy się, iż cały podatek milionow dwanaście czystych dochodow wybierany bywa.

Kościołow srebra, nayprzod Xiążęce stoły zdobiły, a gdy na reszcie tym Xiążętom z nich, nie było co ieść, stopione zostały; że przedtym każdy szlachcic miewał gotową leżącą sumkę, teraz wszystko iest w biegu; że dzisiay powiększył się w kraiu handel wewnętrzny, przeto cyrkulacya kilkadziesiąt milionow zastępuie: że pożyteczne Genueńskie i Holenderskie pieniądze w Polszcze biegaią. Do tych wszystkich przyczyn, umnieyszenie sreber w Pańskich domach, przydać należy. Nadto spoglądaiąc na teraźnieysze srebra stołowe, nie zapominaymy, iż dawne srebro i złoto bywało szczere iako staroświeckie serca. Teraz nie wszystko złoto, co się świeci. Dzisiay nawet srebro zewnątrz polerowane, miewa duszę miedzianą.

Były te czasy kiedy Polska przeszło trzysta milionow Zło: polskich pieniędzy mieć mogła. Z nich ledwie połowa ukazywała się w biegu; reszta w gotowiznie po szlachtach i mieszczaninach pleśniała. Bo kray wewnętrznego handlu niemiał. Do pieniędzy w kraiu biegnących, handel zewnętrzny kwitnąc, przystawiał corocznie około 30. milionow, za rzeczy z kraiu wychodzące. Więc na ten czas dwieście milionow Złotych polskich płaciło dziedzicom czyste dochody.

Ile z dawnych inwentarzow doyść mogłem, ta ziemia, ktorą ieszcze Rzeczpospolita posiada, wszystkie urodzaie do zboża stosuiąc, i rolniczą potrąciwszy expens, wydawała milion sto tysięcy łasztow.

W porownaniu tych urodzaiow z wspomnionemi wyżey, biegnącemi w kraiu, i przychodzącemi z zagranicy, pieniędzmi, łaszt w łaszt kosztował Zło: Polskich 200.

Blisko koło czasu tego te 12. milionow podatku ułożono: Dla zapłacenia tey summy, trzeba było sprzedać sześćdziesiąt tysięcy łasztow. To iest po 6. od sta, czyli 18tą cząstkę

kę dochodow czyftych zabierały *cła kupieckie, papier ftęplowany, kfięgi żydowfkie, pogłowne, loterya, tabaka, sol, podymne.*

Dochodźmy iaką część dochodow czyftych iuż dzifiay tenże fam podatek zabiera. Gdy oftatnia w kraiu zawierucha, niedofyć przezornym, i niedofyć daleko przeglądaiącym politykowaniem pychy, i ofobiftości fprowadzona, zabieraiąc gofpodarzom czeladź, bydło, i konie, tak rolnictwo znifzczyła, iż do tych czas przyiść do fiebie nie może; gdy nafi trzey fąfiedzi podftępem do kraiu wpadlfzy, chociaż dzielili fobie nafzą ziemię, iak im fię podobało; chociaż w zalęknionych bez wodza polakach naywiękfzą grzeczność znalezli; przecięż grube Rufiny i Niemcy, iak gdyby nad nayniegodziwfzemi nieprzyiacioły, okrutnie paftwiły fię, wydzieraiąc nam chleb, pieniądze, ludzi. Owfzem dziś iefzcze, zmęczoną kraiu refztę, ten kawał, zewfząd obciętey nedzney ziemi, ktorey podobno zapomniawfzy fię iuż fami porzucili byli, dziś obwarowawfzy go w około, iak gdyby go przed rodem ludzkim ukryć chciano, każą fobie pieniędzmi drogo płacić nafzą własną fol, i wodę. Sami nafzych urodzaiow kupować nie chcą, A z refztą świata wfzelkiey fpołeczności bronią. Chciałem powiedzieć, od podziału Polfki nafz handel zewnętrzny upadł; Z kraiu więcey pieniędzy wychodzi, niżeli przychodzi; Z owych trzechfet milionow, ledwie fię 50. milionow Zło: Pol: zoftaie.

To

To nas trochę ratuie, że teraz handel wewnętrzny ieft więkfzy, niżeli przedtym bywał. Przeto dzifieyfza cyrkulacya, te 50 milionow do 100. milionow pomnaża. Podupadły handel zewnętrzny przynofi nam iefzcze, za nafze urodzaie, około 20. milionow. Więc dziś iuż tylko 120. milionow Złotych Polfkich czyfte dochody opłaca.

Woyna domowa, wywoz przytrudny, włożony na fame chłopftwo podatek, przyczyny fą ważne, iż urodzaie kraiowe, czyli dochod czyfty, byłby fię zmnieyfz ć powinien; ale ofzczędnieyfze gofpodarftwo rolnicze, nadto rozległych dobr na mnieyfze części podział, tamtych przyczyn fzkody nadgradza, i codziennie kraiowe urodzaie powiękfza. Przeto rownie iak przedtym, tak dziś pozoftała część Polfki koło miliona ftu tyfięcy łafztow rocznych urodzaiow na dochod czyfty wydaie.

Z tych urodzaiow fami dziedzice około trzech kroć fto tyfięcy łafztow na fwoią żywność, i na potrzeby domowe fkonfumuią; a ośm kroć fto tyfięcy fprzedaią. W porownaniu tych urodzaiow do 120. milionow biegnących pieniędzy, łafzt w łafzt iuż tylko 150. Złotych Polfkich rachować można.

Do tych czas trwa dawny podatek. Dla zapłacenia 12 milionow Zło: Pol: podatku, potrzeba dzifiay fprzedać 80,000 łafztow. To ieft: gdyby na famych dziedzicow był włożony blifko po 8 od fta, czyli 13 część dochodow czyftych.

K Jeft

Jeſt to podatek trzecią częſcią więkſzy, dla ludzi uciążliwſzy, iak był z początku. Niech ta uwaga przeſtraſzy każdego Polaka. Jeſt to złe bardzo niebeſpieczne; bo taiąc ſię, wnętrzności nam gryzie.

Iuż ſię podatek w kraiu trzecią częścią powiękſza, chociaż równie dziſiay, iak w ten czas, gdy był ułożony, wybieramy tylko milionow dwanaście. Jeżeli niepomiarkuiemy ſię prędko, do tego rzeczy dążą, iż, ten lichy podatek, zabierze z czaſem chłopu urodzaiow połowę; na końcu wſzyſcy nie będziemy w ſtanie oddawania go pieniędzmi.

Doświadczamy, że w tym związku, w iakim ſą towarzyſtwa ludzkie, państwo bez podatkow pieniężnych, ani powagi, ani trwałości, ani beſpieczeńſtwa mieć nie może. Ziemia, maiątek, życie, wolność, od łaſki mocnieyſzych ſąſiadow zawiſły. Doświadczamy, że kray, z którego więcey pieniędzy wychodzi, niżeli przybywa, powiękſzaiąc, owſzem ſtanowiąc podatki pieniężne, ſpieſzniey oſtatnią nędzę przybliża.

Te dwie uwagi zdaią ſię wyſtawiać ſtan Polſki bez ratunku. Przecięż bogdayby te początki nieſzczęścia przynaymniey tyle na nas ſprawiły, abyśmy, o odwróceniu ich reſzty więcey myśleli! Ieſzcze nam rozpaczać nie trzeba. Coż uczynić należy?

Gdy wſzyſtkie kraie ſąſiedzkie bronią mocno, aby do Polſki pieniędzy nie wprowadzano, Polſka przymuſzona zakazać koniecznie, aby te pieniądze, które ma, niewychodziły.

Dla zabiegnienia, aby ſię ſumma biegnących pieniędzy w kraiu nie zmnieyſzała, ſą dwa ſpoſoby: Albo przedawać więcey; abo kupować mniey. To ieſt handel wewnętrzny tak powiękſzyć, aby kupiectwo kraiowe rowną wagę z ſąſiady trzymało. Albo wſzyſtkie cudzoziemſkie rzeczy zbytku, i zagraniczne towary wygody, które mieć z właſnych urodzaiow możemy, zakazać ſurowo.

Jak prędko utraciliśmy morza brzegi, do pierwſzego ſpoſobu, chcę mówić, do kupiectwa łatwości nie mamy. W Polſzcze zboża handel nayzyſkownieyſzy bywał. Ten znacznie upadł; rzecz pewna: że z czaſem ieſzcze bardziey zmnieyſzy ſię; nakoniec podobno wcale uſtanie. Gdyż dziſiay iuż wſzykie państwa tę prawdę uznaią: *że rolnictwo ieſt pierwſzą zaſadą prawdziwey ſzczęśliwości towarzyſtw. Tylko rolnictwo rzeczywiſte kraiu bogactwa.*

Nadto w Amerycę nowa rzecz-poſpolita ma ziemię urodzayną, rzeki ſpławne, lądy dobre, zgoła do kupiectwa wſzyſtką ſpoſobność. Ona nierównie taniey Holendrom, zboża doſtawi. Jnne naſzey ziemi urodzaie zaniedbaliśmy. Do ich powiękſzenia czaſu potrzeba. Już teraz ſamo kupiectwo zewnętrzne naſzą biedę poprawić nie łatwo potrafi. Czymprędzey Polakom drugiego ſpoſobu chwycić ſię należy. *Wywozowi rzeczy kraiowych naymnieyſzey przeſzkody nie czynić: a na wſzyſtkie zagraniczne towary, które mieć z uro-*

z urodzaiow naſzych możemy, prawo oſzczędnicze uſtanowić potrzeba.

Gdyby rzecz-poſpolita teraz, kiedy ieſzcze w kraiu ma koło 50 milionow pieniędzy, chwyciła ſię rzeczonego ſpoſobu, i zapobiegła ſkutecznie, aby ta ſumma nie zmnieyſzała ſię, mogłaby natychmiaſt powiękſzyć do 40 milionow i kilka podatek, niewyciągaiąc go nawet tak wyſoko, iak ieſt w Państwach ſąſiedzkich. Tłumaczę ſię.

Poddani Krola Pruſkiego, i Ceſarza, zebrawſzy ogołem wſzyſtkie daniny, ſzoſtą część z wſzyſtkich ſwoich urodzaiow, a z tak czyſtego dochodu, iak tu wyrachuię, bliſko połowę daią w podatku. W Polſzcze czopowe, loterya, tabaka, pogłowne żydowſkie, ſol, i podymne, wynoſi koło 10 milionow Zł. Pol. ktory podatek na ſamych mieſzczan i chłopow przypada.

Wiem, że ieſzczeby mnie niezrozumiano, chociażbym ſię tłumaczył nayiaśniey, iż chłopi, w państwie żyiący, podatku kraiowego płacić niepowinni. Przeto rzucam prawdę, i z innemi błąd gadam: Bo nayprędſza dwoch zgoda, gdy kto trzeci zapłaci. Niechayże chłopi iak do tych czas dawali, tak i na potym daią, podatku 10. milionow.

Ale wiem, iż to każdy Polak zrozumie, że ciężar lekſzym ſtaie ſię, gdy go wſzyſcy razem dźwigaią; że im więcey kto pożytkuie z towarzyſtwa, tym więcey zyſku udzielać powinien na potrzeby iego.

Wy-

Wymiarkowałem, że dziedzice Koronni, Litewſcy, mogą rachować, na ſame czyſte dochody, milion ſto tyſięcy łaſztow. Niechay każdy dziedzic poświęci ſiodmą cząſtkę z tak czyſtych dochodow, dla ocalenia ſzcześci, tym ſpoſobem, do dziſieyſzego chłopſkiego podatku, przyłożą ſię dziedzice przeſzło 157 tyſiącami łaſztow.

Tego podatku Rzecz-poſpolita, chcąc go pieniędzmi wybierać, nie może ułożyć przed uſtanowieniem oſzczędniczego prawa. Trzeba, aby pierwey zapewniła, i zatrzymała w kraiu pieniądze. Przez zabronienie wychodu pieniędzy, będzie mieć zawſze ſto 20 tyſięcy do zapłacenia wſzyſtkich urodzaiow czyſtego dochodu. Te pieniądze ieſzczeby można powiękſzyć zabraniem z ſkarbcow Kościelnych prożnuiące ſrebra.... Ale zapomniałem ſię. Żal mi com powiedział: Bo ieſzcze żyią teraz ci bezſumienni obywatele, ktorzy po Jezuitach Kościelne ſrebra Rzeczy-poſpolitey pokradli.

W tym porownaniu rzeczy z pieniędzmi wypada łaſzt w łaſzt na 150. Zł. Pol. Więc dziſieyſzy podatek 12 milionow powiękſzy ſię do trzydzieſtu i kilka milionow. Do ktorych przyłączywſzy *połtory kwarty podatek duchowny* uczyni ogolna ſumma podatku 40. milionow i kilka.

Kto ſłyſzał, że, nowo zabrana, Galicya i Lodomerya płaci Ceſarzowi koło 40. milionow Zł. Pol oſądzi, że mylę ſię, gdy powia-

wiadam, iż Polſka teraz zaraz tylko 40. milionow i kilka podatku bez ucięmieżenia dać może. Jak prędko ten ieden kawałek, nie równie od niey mnieyſzy, tyle płacić wydoła. Załatwiemy trudność, pomyślmy ſobie, że ſąſiedzi od tego czaſu, iak nam ręce obcięli, ſſą wewnętrzną krew naſzą; że Polſka od ſpławu, na ſwoiey właſney rzecę, Krolowi Pruſkiemu, ieżeli ſię nie mylę, 5,000,000; Ceſarzowi za ſol 12,000000. zapłacić koniecznie muſi. A co mię naybardziey boli, że, procz tych konieczności, ieſzcze dobrowolnie kraiom Ceſarſkim za wino, co rok, poſyła bliſko 5 milionow. (z) Te kraie wyciągaiąc corocznie tak wielkie od nas pieniądze, biegnącą u ſiebie ſummę powiękſzaią; a przeto ich urodzaie płatnieyſze ſtaią ſię. Przeciwnie zakazuiąc, aby do Polſki żadne pieniądze od nich niewchodziły, ubożą i niſzczą

ſzcza

(z) *W Roku* 1785. *Chociaż i ſeymiki ſpokoyne, i trybunały trzeźwe były, okazuie ſię z regeſtrow celnych, że w przeciągu 18. mieſięcy* 36. *tyſięcy beczek ſamego tylko wina węgierſkiego wprowadzono do Polſki. Beczkę po* 10. *Czerw. Zł. rachuiąc, wyſzło z kraiu pieniędzy bliſko* 7,000,000. *Ledwie nie drugą połowę wprowadzono* Kontrabando. *Nadto furmani ſami tylko węgrzyni bywaią. Strach pomyśleć, iak wiele przepiiamy w innych winach francuzkich. Ryńſkich, Włoſkich, Hiſzpańſkich.* &c. &c. &c.

ſzczą Polakow. Już podobno w krotce nie będziemy w ſtanie opłacania im haraczu tego. Gdyby każdy Polak rownie zemną dobrze życzył, kraiowi, powiedzielibyśmy wſzyſcy: Milſze ieſt to piwo, ktore mieć z właſney ziemi możemy, niżeli to wino, w ktorym, z rąk nieprzyiaznego cudzoziemca, połykamy niewolę. Niechay nie *intereſowani* koło wina Polacy, raz przynaymniey iednomyślnie zgodzą ſię. i rzekną: Odtąd wina, i innych trunkow, do Polſki wprowadzać wolno nie będzie.

Przyłączam do tych ieſzcze przyczynę inſzą, ktora także nie mało pieniędzy z kraiu wyprowadza. Ceſarz przykazał ſwoim poddanym w Galicyi i Lodomeryi, aby, pod obowiązkiem zapłacenia podwoyney ſaſſyi, w tych kraiach polroku ſiedzieli. Znam wiele obywatelow Rzeczy-poſpolitey polſkiey, ktorzy chociaż w Polſzcze wiekſzą część dobr, a tam tylko wioſkow kilka maią, przecięż, zamiaſt wyſiadywania poł roku mieſzkaią, rok cały, i wſzyſtkich dobr Polſkich dochody tam przewożą i trawią. Czyliż podobno, aby rzecz poſpolita dotąd była nieczułą na taką krzywdę ſwoią? Nieuſtanowiemyżli czym prędzey prawa, nakazuiącego, aby każdy obywatel także poł roku w Polſzcze mieſzkał, pod obowiązkiem płacenia w dwoynaſob tak wielkiego podymnego, iakie płacą wſzyſcy poddani dobr iego.

Na

Na te wszystkie uwagi mogłby kto nieuważnie powiedzieć: W Polszcze do szlachty obrona zewnętrzna należy. Każdy szlachcic rodzi się Rzeczy-pospolitey żołnierzem. Wszystkie przywileie, szlacheckie zaszczyty, są nadgrodą kraiu obrony, i męstwa. Niechay szlachta czyni podług swoich obowiązkow pod Woiewodą wodzem popisy; i urządzi częste w powiatach żołnierskie ćwiczenia, na ten czas Rzeczpospolita woyska, a tym samym podatkow, potrzebować nie będzie: Obeydzie się bez pieniędzy. Przeto dla wstrzymania wychodu pieniędzy z kraiu, rząd do handlu zewnętrznego mieszać się nie powinien.

Nayprzod wątpię, aby z dzisieyszym wychowaniem szlachta chciała podobne wypełniać posługi. Lecz gdyby się tak stało zobaczemy czyli Polska zostać tak może?

W Polszcze więcey trawiemy, niżeli nam się rodzi. Corocznie około dziesięciu milionow więcey rzeczy używamy, niżeli mamy dochodu. Tędy będą chodzi. Przez tak nieumierkowaną *Konsumpcyą* (*) stracimy pieniądze; gdy tych zabraknie, naruszemy wydatki rolnicze, dla zastąpienia wydatkow zwyczaiowych. Tak w kraiu zmnieyszą się pieniądze, i urodzaie: zostanie drogość i niedostatek; co nazywa się nędzą.

Coż

(*) *Nie każda* konsumpcya *w kraiu iest użyteczną. Strzeżmy się słuchać tych fałszywych prorokow, ktorzy ustawicznie wołaią* konsumpcyi. Konsumpcya *być może czworaka:* 1wsza; *kiedy w kraiu wielka iest* konsumpcya *tych osob, ktore pracuią koło odnowienia, powiększania, i kształtowania urodzaiow kraiowych: Ta* konsumpcya *rolnikow, i rzemieślnikow, iest nayużytecznieysza.* Druga: *kiedy wprowadza i powiększa w kraiu pieniądze. Ta* konsumpcya *handlu zewnętrznego iest użyteczna.* Trzecia: *kiedy ani do odnowienia, ani do kształtowania urodzaiow, ani do wprowadzenia pieniędzy do kraiu nie zmierza, tylko trochę bieg pieniędzy pomnaża.* Ta konsumpcya *woyska kraiowego, żydow, duchownych, szlachty, czasem bywa szkodliwą.* Czwarta: *kiedy traci urodzaie kraiowe bez żywienia ludzi kraiowych, i bez powiększania w kraiu pieniędzy. Taka* konsumpcya *ognia, gradow, szarańczy, zagranicznych obiazdow, i zbytkow, iest zawsze szkodliwą. Polska ma tylko te dwie* konsumpcye *ostatnie.*

Cożby więc w tym razie uczynić należało? Iakiż iest sposob do zatrzymania tey trochy pieniędzy?—Mamy więcey ludzi do żywienia, niżeli do roboty. Pomnożmy naszą pracę, i umnieyszmy prożniakom żywności. *Niech rząd sprzyia wszystkiemi sposoby powiększeniu urodzaiow kraiowych, i czystego dochodu; a niechay zabroni surowo zagranicznych towarow.*

To

To ftanie fię gdy chłopom i mieszczanom nadamy wolność, własność, i iednakową z każdym innym obywatelem sprawiedliwość; gdy każdy pracuiący obronę, a próżniak prześladowanie doświadczy; Gdy szlachcic, który żołnierzem być niechce, ftanie fię bez utraty nazwifka fzlacheckiego, rzemieślnikiem; gdy wfzyfcy do handlu, i do fprzedania urodzaiow kraiowych rowną łatwość znaydą, a żadnemu wprowadzać, ani używać cudzoziemfkich towarow wygod i zbytku, wolno nie będzie.

Nadto poprawiemy nafzą *konfumpcyą* fzkodliwą, i ofzczędziemy nafze dochody czyfte; gdy zamiaft drogiego przewozu, i wielkiey opłaty fabrykom cudzoziemfkim, uftanowiemy w kraiu te wfzyftkie rękodzielnie i fabryki, którym urodzaie nafzey ziemi pierwfzych materyałow doftarczyć potrafią. Na tę myśl z ciężkością weftchnąłem. . . . .

„ Nayiaśnieyfzy Królu! Byłem przed lat „ kilka fzczęśliwym Wafzey królewfkiey „ Mci poddanym. Ktoż ieft niefzczęfną, „ przyczyną, że nim być dłużey niemogę? „ Przemoc uczyniła mię niewolnikiem, ale „ nigdy odmienić niepotrafi dufzy Polaka. „ Racz łafkawy Królu wyfluchać proźbę, „ nieźmiernie przywiązanego do fwoiey oy„ czyzny, niegdyś polaka.

„ Ten Król ieft nayniefzczęśliwfzym, „ który prawdy niesłyfzał. Mnie żadne „ nieuwodzą zyfki. Jeftem człowiek nie„ znaiomy, i nigdy znanym nie będę. Więc „ ko-

„ koniecznie na wfzyftko oboiętny, prawdę „ powiem. Już ftaroftwa zarażać umyflu „ dobrze myślących niepotrafią, Bifkupftwa „ nie fą dla mnie. Ordery już dla cnotli„ wych niemaią powabu. Jeden zoftał po„ wfzednym i modnym ftroiem; drugi no„ fzą i zdrayce oyczyzny. W tey niewo„ li, w którey niefzczęśliwy żyię, nie mam „ infzego z Wafzą Królewfką Mcią związku, „ tylko miłość tego narodu, któremu kro„ luiefz. Jego fzczęśliwość nierozłączoną „ fzczęśliwością Wafzey Królewfkiey Mci. „ Przeto iak mocno pragnę flawy, i fzczęścia „ Polakow; tak fzczerze życzę teyże flawy, „ i fzczęścia Królowi.

„ Oftatnie Rzeczypofpolitey niefzczęście „ ieft dawnego nierządu fkutkiem. Ale „ przyśpiefzyła ie nieumiarkowana miłość „ ofobifta, nieprzeglądaiąca dalekich przy„ padkow, a ofzukania większą przezorno„ ścią fąfiada, obłudna polityka. Na coż „ tym wfpomnieniem ranię tkliwe ferce ko„ chaiącego Polakow, Króla polaka, który, „ gdzie zachodziła flawa, i dobro narodu, „ zapomniał o fobie, związał z wfzyftkie„ mi; i za wfzyftkich ofiarował fwoie zdro„ wie, i życie. Bogdayby ta pamięć ludz„ ka na wieki zginęła, iż za panowania Sta„ nifława fami polacy fprowadzili Mofka„ low do fwego kraiu; ftanela opieka Mo„ fkwy nad Polfką; Cudzoziemiec, z pod „ boku tronu, pierwfze obywatele gwałtem „ bie-

„ biorąc, iednych w kraiu, drugich zagra-
„ nicą więził; Polſkie Królestwo podzielo-
„ no. Niechay nigdy żywość umyſłu nie-
„ budzi tego zapytania: Co na to rzeknie
„ potomność?

„ Potomność ieſt ſprawiedliwą. Opo-
„ wiem iey, że to był Król pierwſzy, któ-
„ ry ſkarb Rzeczypoſpolitey urządził; prze-
„ moc iednych obywatelow nad drugiemi
„ poſkromił; *edukacyą* z Europy naylepſzą
„ w Polſzcze ułożył; w kilka lat, własnym
„ koſztem, uſtanowił fabryki pierwſzych
„ potrzeb; ſtworzył handel wewnetrzny;
„ zatrzymał w kraiu pieniądze; gdzie ledwie
„ kilka brzydkich unoſiło ſię, nad ziemię,
„ ſzałaſzow, tam porządne miaſta wybudo-
„ wał, zaludnił, i potrzebnym rzemieślni-
„ kiem obſadził. Doſyć powiem, Chorod-
„ nicę zamienić w drugi Lion, Staniſława
„ ieſt dziełem. Ledwie to wyrzekłem, na-
„ gle ſzala ſzczęśliwości przewyżſza ſzalę
„ nieſzczęścia.

„ Cóż to za ſtraſzydło miota ſię na zbu-
„ rzenie nieśmiertelnego dzieła! Stóycie
„ nieſzczęſne ſamoiſtne duchy, wſzakże to
„ waſzego przyiaciela, waſzego Króla ſła-
„ wę niſzczycie! On doſyć ucierpiał za ży-
„ cia, przez cóż mu ieſzcze w potomności
„ ſzkodzicie! . . . . . Już puſtki. Już niemaſz
„ Chorodnicy, iuż ſztuczny cudzoziemiec,
„ zabrawſzy ſwe narzędzie, z natrząſaniem
„ wychodzi z dzikiego kraiu. Już tyſiące rąk
prze-

„ przemyślnych żebrą chleba, Rolnik na
„ targu ſwey ziemi pożytkow ſprzedać nie
„ mogąc, traci chęć do pracy. Nagle, od
„ iednego aż do drugiego końca kraiu, każdy
„ obywatel ten okrutny raz poczuł: Upadły
„ fabryki, upadł handel wewnętrzny. Co
„ miłość kraiu, przez lat kilka, i wylicze-
„ niem milionow wielu, ſtawiała to oſobi-
„ ſtość, i brzydka nienawiść w iednym dniu
„ zniſzczyła. Nieſzczęſna zazdrość, gdy
„ dopełniła ſwey złości, dopiero ſchydziw-
„ ſzy ſobie dawne gniazdo, niewdzięczna
„ poleciała za granicę.

„ Czemuż Panie ten raz przynaymniey
„ nie miałeś doſyć ſtałości umyſłu, niepo-
„ zwalaiąc ſobie czynić tey krzywdy? Wię-
„ cey ſzkodzili waſzey Królewſkiey Mci
„ ci, ktorzy radzili zniſzczyc tak koſzto-
„ wne fabryki, niżeli owi, którzy wymy-
„ ślili *proiekt dyſſydeńſki*, albo *Konfedera-
„ cyą Radomſką.*

„ Tylko oſobiſtość, i zazdrość zniſzcze-
„ niem wſzyſtkiego karzą. Sprawiedliwość
„ radziła ukarać tyraństwo Tyſenhauſa; ale
„ chwalić i utrzymywać fabryki iego. Bo-
„ gu dzięki! iuż tych niemaſz w Polſzcze,
„ którzy z taką podłością nie nawidzą.

„ Nayiaśnieyſzy Królu! wiem iak mo-
„ cno kochaſz ſwóy narod. Dla ſzczęśli-
„ wości Polakow nieżałowałbyś życia. Już
„ im tego powrócić nie można, co utra-
„ cili. Ale uſprawiedliwiſz w potomności
ſwo-

„ swoią sławę, nadgrodzisz Polakom dawne
„ nieszczęścia, gdy odnowisz w Chorodnicy
„ fabryki potrzeby, zaniechawszy rękodziel-
„ nie iedwabne: bo w tych ustanowieniu
„ był uczyniony błąd. Odłòż Wasza Krò-
„ lewska Mść przynaymniey milion co rok,
„ na utrzymanie dawney fabryki płocien, i
„ sukna. Tak odżywisz handel wewnętrzny;
„ zaludnisz miasta; poprawisz stan wieśnia-
„ ka; zatrzymasz w kraiu pieniądze. Są to
„ skutki bez których Rzeczpospolita utrzy-
„ mać się nie może. Tych pożytkow nie-
„ potrafiłoby przynieść Rzeczypospolitey
„ nawet oderwanych części zyskanie. Trwa-
„ ley Polska stanęłaby z fabryki takiemi,
„ niżeli z odebraniem kraiow straconych.

Powie tu wielu wszakże iuż niektòrzy insi poczciwi obywatele na ustanowienie rękodzieł znaczne summy łożyli, ale niemogąc wydatkow odzyskać, wszystko zarzucić przymuszeni byli? — Są tego oczywiste przyczyny: Bo nietylko owe fabryki od rzeczy nie kraiowych zaczęto; ale dwòch istotnych przy ich stanowieniu zarządzeń brakło: Własności i sprawiedliwości, stan rolniczy niemiał. Każdy bądź zwyczaiem bądź przesądem wiedziony, kupował, co z Francyi, i z Niemiec przywieziono pogardzał tym, co w Polszcze robiono. To wolno być nie powinno

Własność i sprawiedliwość stanu chłopskiego; prawo oszczędnicze, z zakazem używania materyi iedwabnych, sukien cudzoziemskich, nie-

nietylko ustanowione, ale surowo wykonane, utrzyma fabryki kraiowe. Towaru sprzedaż pewna rękodzielnie pomnaża. Towaru lepszego sprzedaż prędsza rzemieślnika doskonali. Iuż trzeci raz wychodziemy na iedną drogę.

Do wykonania ostatniey ustawy, rzucam tu niektòre myśli, niebawiem powzięte. Niechay Seym zaraz wszelkie materye iedwabne, cudzoziemskie sukna, lny, płotna, skory, narzędzia żelazne, i drewniane, zgoła wszystkie towary wygody, dla których nasza ziemia pierwszy materyał wydaie, i wszystkie cudzoziemskie rzeczy zbytku zakaże w prowadzać do kraiu. Tego pilnować będą celnicy. Po wszystkich miastach, i miasteczkach, przez ktòre kupiec obce towary przewozić, albo do których sprowadzać ie będzie, urząd mieyski zostanie obowiązany zapytać się o kwit komory. W wątpliwości wolno temuż urzędowi przeglądać, czyli niemasz towarow, w kraiu zakazanych, których regestr u każdego Burmistrza ręku znaydzie się. Odkryty zakazany towar przepadnie. Przestępca prawa surowo ukarany, a skarżyciel sowicie nadgrodzony zostanie. (*)

Dru-

(*) *Chciałem powiedzieć, aby zakazany towar tak w kraiach Cesarskich przez samego prawa przestępcę publicznie palony bywał. Lecz podobna kara stratę całemu kraiowi przynosi: bo iuż z kra-*

Drugie prawo włoży po 60. od sta na wino. Oszukanie prawa z tak widocznym towarem zmnieyszy się, gdyż podobnie, iak wyżey miasta i miasteczka o kwit zapytywać się będą mogły. Niechay prawo trzecie przykaże, iż po pięciu leciech, od zakazu wprowadzenia cudzych towarow, nie będzie wolno żadnemu mieszkańcowi kraiowemu zagranicznych towarow używać, ani publicznie, ani na sprzęty domowe. Dla tego prawo przepisze stanowi szlacheckiemu mundury z sukna kraiowego, i z kamlotow. Duchownym także sukna i kamloty wyznaczy. Aksamity i bławaty nie są odzieżą ducha skromności; ani urodzaiem ubogiey oyczyzny. Mieszczanie i żydzi tegoż sukna i kamlotu używać będą. Mundury szlacheckie rożność stanu uczynią.

Zostaie ubior damski. Ten punkt w innych kraiach naytrudnieyszym byłby. Gdzieindziey, ani moc rozkazuiącego, ani dobra wola poddanych, uskutecznić go nieumiałaby. W Polszcze, gdzie płeć niewieścia naywięcey republikanckiego ducha posiada; i wszelkie narody w guście stroiow celuie, to prawo nayłatwiey wykonane być może.

---

z kraiu wyprowadził, pieniądze, ktòre w ogniu giną. Lecz lepiey stanie się, gdy ten towar komissya zagranicę wywieść, i choć na połdarmo sprzedać rozkaże. Tym sposobem część pieniędzy do kraiu powroci, i nadgrodę oskarży cielowi ułatwi. Szla-

Szlachetne Polki! Czułość, ktòrą nad ostatniem losem nieszczęśliwey oyczyzny ukazałyście, warta pochwały. Owe rzadkie obywatelek cnoty, przez łacińskich Pisarzow w Rzymiankach wielbione, mniey wątpliwe zostały, gdy się podobną miłość oyczyzny w Polakach widzieć darzyło.

Kiedy pierwszy nadszedł odgłos, że wkroczy nieprzyiaciel, dla rozerwania kraiu naszego; ta żałość i rozpacz, ktòrą w dzień wasze twarze ukazały; owe schadzki, gromady, i narzekania, ktòremi po nocach znacznieysze domy napełniane bywały, są obrazem smutku cnotliwych Rzymianek, gdy im pierwszy doniosł goniec, że iuż Hannibal obledz Rzym ciągnie.

Na to patrzaiąc przekonałem się, że ròwnie, iak niegdyś Rzymianki okupiły miasto, przez Gaulow łupione, tak niedawno Polki byłyby zrzuciły własny ubior, zniosły srebro i złoto, dla zaspokoienia łakomstwa Moskalow i Niemcow, gdybyśmy byli mieli Manlꝰszow i Kamillow.

Piękne damy, ieszcze sposob inszy do ratowania Polski macie! Więcey nasza Polka może nad Polakiem, niżeli dawniey Rzymianka władneła Rzymianinem. Przychwalaycie obywatelom, że im naylepiey w stroiu kraiowym, a przez taką oszczędność Rzeczpospolita bogatszą stanie się.

Taż uboga oyczyzna niszczy się, gdy was w iedwabie, w drogie kamienie, w srebro i

 w zło-

w złoto ſtroi. Tylko ſukno i płotno ma ſwoie własne; dymy, cycu kartonu, krepy, hałasu, taniey doſtarczyćby mogła. Przez miłość nieſzczęśliwego kraiu, z tych ſobie mundury i inne ſtroie utworzcie. Zoſtawcie przemyślny ubior tym, ktòrych przywarom potrzebny. Niech przydymiona Francuzka piękrzy ſię ſwoim *cacas du Dauphin*. Wy mnie wierzaycie: gdyż płci waſzey podchlebiać iuż mnie nie ieſt wolno. Natura naſzey ziemi nieròwnie więcey, od innych kraiow, wam urody wydziela. W Polſzcze ſtroie wymyślne, tylko kryiąc waſzą piękność, krzywdzą natury dzieło. Zawſze pięknieyſzą będzie Polka chociaż tylko w białym muślinie; niżeli z *ſztyſnemi* barki niemka, chociaż w żołtym, z dużemy, patterowemi, kwiatami, grodeturze.

Podatek

Tam niema wolności, gdzie prawa niewładną. Tam lud ieſt cudzym niewolnikiem, gdzie niema mocy. Towarzyſtwo zapewnia każdemu obywatelowi własność i wolność przez prawa, i przez moc. Prawa i moc ſą dwie iſtoty każde towarzyſtwo ſkładaiące. Bez nich Rzecz poſpolita żadna trwać nie może.

Jak przez nowe wiadomości i pracę odmieniaiące ſię niektòrych mieſzkańcow potrzeby, dobro, i ſzczęśliwość odmiany praw dla wſzyſtkich wyciąga; tak przez wiadomości i pracę powiękſzaiąca ſię niektòrych kraiow moc, wſzyſtkim innym ſwe prawa rozdaie. I ròwnie iak dla zachowania wewnątrz zgody i pokoiu prawa kraiowe wykonać należy, tak dla utrzymania zewnątrz teyże zgody i pokoiu prawa mocy zachować potrzeba.

Dziſiay kraiowey mocy gruntem ſą pieniądze. Towarzyſtwo ſkarbu mieć nie może tylko przez ſkładkę obywatelow wſzyſtkich.

Jeżeli mię zrozumiano, że moc ieſt częścią iſtotną towarzyſtwa wſzelkiego, zgodziemy ſię wſzyſcy, że teraz ani *monarchya*, ani *ariſtokracya*, ani *demokracya*, zgoła żaden kray i żaden rząd tego przywileiu niema, aby pod nim obywatel żył bez podatkow. Ròwnie iak w deſpotyzmie, tak w naywolnieyſzey Rzeczy-poſpolitey dziſiay trzeba oddać połowę, albo trzy części dochodow dla ocalenia czwartey. Teraz nie ten kray ieſt wolnym, ktòry nie daie podatku, ale ten, ktòry płaci naywięcey. Rzeczypoſpolite tylko to maią w zyſku, iż ſkładaią podatki iedynie dla ſiebie, i na obronę własnego kraiu, nie na gadki, ani na rozdatki ſwoiego *deſpoty*. (*)

 Przy

(*) *Francya, ktòra tak wielu długami obarczona, że ich zrachować nie może; ktòra ſamey* Prowizyi 345 *milionow Zł. Pol. rocznie płaci; ktòrey lud, tyſiąc milionow Zł.* Pol:

Przy takich uwagach przyſzło mi na myśl: Czyli to można nazwać pociechą dla rodzaiu ludzkiego, że dziſiay człowiek przy obronie kraiu, zamiaſt życia ſkłada pieniądze; że teraznieyſze woyny odmieniły wyrok śmierci obywatela, w niekończącą ſię nędzę iego?

Ponieważ ten naywiękſze woyſko na plac wyprowadzić może, ten nayprędzey woynę zacznie, i prowadzić ią naydłużey potrafi, kto naywiękſze wybiera podatki, przeto wzmagaiący ſię podatek ſłuſznie w innych narodach nieufność budzi, i koniecznie wſzyſtkich do rownego, albo ieſzcze do więkſzego, pomnożenia podatkow i woyſka przymuſza.

To ſiłowanie ſię kraiow więkſzością podatkow przywiodło do tego, że iuż niektòrych Pańſtw podatki rowniaią ſię wſzyſtkich dziedzicow dochodom Francya 600 milionow liwrow podatku wypłaca, a wſzyſcy tey Francyi właściciele tylko około 600 milionow czyſtych dochodow rachuią.

Pol ſkładaiąc, ſtraſznie nędznie po wſiach żyie; I aż Francya muſi corocznie ſwoim Krolom na ſamą garderobę, i na pſy 8. milionow liwrow, a przeſzło 13 milionow Zł. Pol: *a na rozproſzenie ſamych łaſk* Jntrigantom *i prożniakom, ciż niebaczni Krolowie* 28 *milionow liwrow czyli* 46 *milionow Zł. Pol. znędzniałemu ludowi wydzieraią. Ty wolny narodzie, ktory ſwemi podatkami rozrządzaſz zamyśliy ſię nad tym, i umiey lepiey ſzacować i bronić wolności.*

Zdaie ſię, że w tych kraiach, gdzie iuż niepodobieńſtwo powiękſzenia podatkow ukazywać ſię zacznie, przymuſzeni będą monarchowie zaprzeſtać woien, i żyć w pokoiu; uznaią, że przez woyny, powiękſzeniem ſwoiey ziemi, przeſadzeniem ieden drugiego bogactwy, wſzyſcy znaleźli niedoſtatek, i w iednakim trwaią względem ſiebie mocy porównaniu, iak dawniey z iednym tyſiącem, tak dziſiay z ſtu tyſiącami żołnierzy. Każdy milionami podatki licząc, milionami i wydatki rachuie. Tak żaden nie ieſt od drugiego, ani mocnieyſzym, ani bogatſzym, wſzyſcy zaś uczynili lud ubożſzym i nędznym.

Był może Król taki, który uwagę podobną uczynił. Lecz *ambicya* równie iak boiaźń nieſpokoyna, niemogąc daley pomnożyć podatków, wynalazła dla poięcia ſwych zamyſłow łatwość wzaciąganiu długow. Ieden kray przez zadłużenie ſię przeciągnął woynę, odnioſł zwycięſtwo oſtatnie, natychmiaſt wſzyſcy, dla wyrównania dłużniczey mocy iego, długi robić muſieli. Tak znòwu długi, które powinny być rzeczywiſtą kraiow zgubą, ſtały ſię ich czaſową ochroną. Pańſtwo im dłużnieyſze tym było mocnieyſze. Jak przedtym podatki, równie od tąd *kredyt* ſtał ſię potrzebnym, dla wſzyſtkich narzędziem przemocy. Tak to ieſt prawda: że tam, gdzie nie prawa, ale namiętności wła-

władną, złość iednego ſtaie ſię prawem dla wſzyſtkich. Dziś ſzkodzić ſobie ſamym muſiemy, abyśmy zgubili drugiego.

Ten rząd ieſt mało wiadomy, albo nieczynny, ktory teraz powiękſzeniem podatkow nie zabeſpiecza kraiowi obrony. Ten narod, ktory do tych czas na niepłaceniu podatkow ſwoią wolność zaſadzał, niechay myśli dziſiay, że podatki ſą zrzodłem uboſtwa ludzi, ale przytym iedną obroną wolności iego. Podatek i *kredyt* ſą to dwa prawa mocy potrzeby.

Bogdayby Rzeczpoſpolita Polſka nie była nigdy zoſtała tym nieſzczęſnym prawom niepoſłuſzeńſtwa ofiarą. Gdyby Polacy za Auguſta II. zamiaſt rozpuſzczenia 60 tyſięcy gotowego woyſka, byli dla utrzymania iego złożyli podatki, do tych czas Polacy wolni, i poważni żyliby.

Już więc nad ſtanem Europy pierwſze zamyślanie ſię oſtrzega, a Polakom doświadczenie długo myśleć nie każe, że teraz wſzędzie i koniecznie potrzeba ſkładać podatki niezmierne. Tylko o ſtoſowney ich wielkości, i o iak nayrownieyſzym tychże rozłożeniu, zaradzać ieſt wolno.

Rozmiar podatku być łatwieyſzym powinien w rzeczypoſpolitey, gdzie niema obywatel przyczyny taienia dochodu, ktorego część ſam rozporządzi na obronę ſwoiey wolności, niżeli w ſamodzierżſtwie, gdzie poddany ſkładaiąc podatek, iedynie na większe utwierdzenie ſwoiey niewoli, ſłuſznie tai dochody, a Pan iego przymuſzony ieſt ſtanowić nie właściwe pobory, chwytać ſię wſzyſtkich, choć nieſprawiedliwych, ſpoſobow do rozmiaru podatkow, dla wymęczenia ſobie iakokolwiek daniny.

Pytam ſię: Iak wiele Rzeczpoſpolita Polſka w dziſieyſzym ſtanie daćby mogła podatku? Iakim go ſpoſobem nayſprawiedliwiey rozłoży?

Podatek nigdy rolniczych wydatkow naruſzać niepowinien, tylko z dochodow czyſtych wybierany być może.

Rozmiar podatkow nayſprawiedliwiey ułożony będzie, w porownaniu do rozległości gruntowey własności, i do gatunku iey ziemi. Lecz w teraźnieyſzych towarzyſtwach podatki, dla ſwey wielkości niezmierney, według dochodow wybierane być muſzą.

Przywiley uwalniaiący od podatku ieſt krzywdą bliźniego; ieſt nie prawem bogacącym iednych, przez ubożenie drugich. Zaden ſtan, żaden obywatel właściciel, od podatku wyiętym być nie powinien.

Ze w gminie niektore oſoby niedoſyć podatku płacą, ztąd żadne złe, Rzeczypoſpolitey ſzkodliwe, niewyniknie; ale kiedy ta część ludzi, ktora ledwie na ſwoie potrzeby wyſtarcza, płaci ſama tylko podatek; w ten czas owych ludzi upadek, ciągnie towarzyſtwa upadek.

Rząd ktory tych praw nie chowa, właſny kray gubi.

To

To zdanie ieſt fałſzywe, że podatki dobre mienie obywatelow powiękſzaią; gdyż nic łatwieyſzego, iak wſzyſtko rozdać, aby ſię mieć lepiey. Podatek tylko wewnętrzny bieg pieniędzy przyſpieſza, ale zawſze uciemiężą obywatela. Ieſt to złe lekarſtwo, ktòrego, dla odwròcenia większych złych, doświadczenie zażywać radzi.

I to nie ieſt prawda, że rząd nie według dochodow ſwoie wydatki, ale podług wydatkow ſwoie dochody rachować powinien. Z takim uprzedzeniem fałſzywym, rząd na podatki rachować będzie wſzyſtkie kraiu urodzaie; przebierze właścicielow dochody czyſte; zmnieyſzy goſpodarſkie wydatki; tak zatamuie zrzodło życia, i nieſpodziewaiąc ſię, zamiaſt mocy, wynaydzie głod.

Tego błędu ieſt ſkutkiem, iż wżadnym kraiu, przy ſtanowieniu podatkow, nierozrożniono potrzebnych wydatkow obywatela, od czyſtych dochodow iego, że wſzyſtkie państwa, układaiąc podatek, od wſzyſtkich ogulnie urodzaiow płacić każą. Wſzędzie bardzo małą, tylko domyślną, i wſzędzie rowną cząſtkę na expens właścicielowi zoſtawiaiąc, iak gdyby wſzyſtkich kraiow goſpodarſtwo rowne wydatki potrzebowało, i rowne zyſki dawało. W Francyi, w kraiach Pruſkich, w Auſtryi, w Czechach, w Morawie, w Galicyi, Komiſsya ſkarbowa, przy układaniu podatkow; tym ſpoſobem dziedzicow dochody rachuie. Zbiera ogulnie wſzyſtkie

ſtkie ktòreykolwiek maiętności urodzaie; z tych po 10 od ſta, czyli tylko dzieſiątą wytrąciwſzy część na expens, od reſzty ſtanowi po 12 od ſta faſsyi; do ktòrey wſzelkie inne daniny przyłączywſzy, każe płacić ogulnych podatkow przeſzło 24 od 100.

Według tego rachunku kray, ktòryby miewał na rok rożnych urodzaiow, przyſtoſowawſzy ie do zboża, 5500000, łaſztow, ſkładałyby podatku przeſzło 900,000 łaſztow. Ieżeliby niedokładne tegoż kraiu rolnictwo od ſta expenſy, tylko 20 czyſtego dochodu wydało. W ten czas ow kray, płacąc 900000 łaſztow podatku, zabierałby ledwie nie wſzyſtkie dziedzicow czyſte dochody. Albo iak ſię powſzechnie dzieie, rząd, niemogąc ułożyć tak wielkich podatkow na ſamych dziedzicow, podzielił y wielką ich część na pracowitych chłopow. Tym ſpoſobem naruſza rolnicze wydatki.

Ta ieſt przyczyna, że w kraiach Ceſarſkich, i w Francyi, pomimo wielkiey od rządu wieśniaka obrony, chłop nędznie żyie.

Rząd nie według ſwych wydatkow, ale według powiękſzenia, albo zmnieyſzenia ſię czyſtych dochodow, podatki powiękſzać albo zmnieyſzać powinien. Ten kray, w ktòrym podatek czyſte dochody przewyżſza; ſtaie ſię codzień ubożſzym

Zabiegaiąc nieporządkowi temu, potrzeba, aby rząd, przed ſtanowieniem podatku, wiedział: Wiele w tym kraiu ieſt rocznych uro-

rodzaiow. Wiele z nich na wydatki rolnicze wychodzi; i wiele na czysty dochod zostaie.

Trzy wiadomości bardzo trudne. Tylko kilkokrotne doświadczenie, na śrzedniey maiętności, w każdey *prowincyi* zwykłego gospodarza, albo kilkornie każdey ziemi inwentarze, tych wiadomości pouczyć mogłyby. Dopioro, gdy rząd pozna, iak wiele kray ma czystych dochodow; niechay śmiele, według towarzystwa potrzeby, summę podatku wyznaczy.

Tu druga trudność zachodzi: Iak rozłożyć sprawiedliwie ową potrzebną summę podatku, na tyle gatunkow rożnych włości dziedzicow; na tak niezmierną liczbę wielorakich stanow ludzi; z ktorych każdy z swym maiątkiem, iak przed nieprzyiacielem, tak przed rządem kryie się.

Czworaki iest sposob układania podatkow: *Na osoby, na rzeczy, na dochody, i na ziemię.*

Podatek włożony na osoby, pomiarnie do ich maiątku należy, do sposobu podatkowania od dochodow czystych. Włożony na osoby, bez braku iest nayniesprawiedliwszym, i rownie iak pobory od rzeczy potrzebnych, szkodliwym.

Podatek stanowiony na rzeczy, trzeba, aby rozrożnił rzeczy do kraiu przychodzące, od rzeczy za granicę wychodzących. Między pierwszemi, rzeczy potrzeby nic płacić nie powinny. Rzeczy wygody i zbytku znaczny, i nawet z pożytkiem moralnym, podatek składać mogą. Od rzeczy zaś wychodzących za granicę nic, albo mało bardzo cła wybierać polityka każe. Ten ostatni gatunek, to iest, podatek od rzeczy chociaż naywiększym bywa, iest zawsze od wszystkich innych znośnieyszym

Podatek od dochodow czystych byłby nayprzyzwoitszym, gdyby wszyscy ludzie sprawiedliwemi byli, i każdy obywatel przekonał się, że krzywdzi bliźniego taiąc swe dochody, dla uniknienia podatku.

Naysprawiedliwiey rozłożonym będzie podatek na ziemię, gdzie rząd spokoyny: da sobie czas, i odłoży znaczną summę, na rozmierzenia, i na ugatunkowanie gruntow całego kraiu. Ta myśl iest dawną. Iey prawość wiele rządow uznało. Ale każdego iey wykonania trudność zastrasza.

Monarcha nayodważnieyszy z Krolow, ten sam, co pierwszy nadtrącił ową przesądow arkę, ktorey dotknięcie śmiercią groziło, za naszych czasow z rowną dzielnością, zwyciężyć i tę trudność przedsięwziął. Jozef II. Cesarz, wielkość, wysiew, i urodzay całey ziemi swoich kraiow mierzyć, i rachować przykazał.

Ten Pan, że o szczęśliwość ludu większey części stara się tak w swym liście do urzędnikow napisał, i tak prawdziwie chce. Lecz, chociaż wszystkich ustaw iego celem iest dobro narodu, przecięż tych sposob wykonywa-

wania sprowadza w mieszkańcach duszy niepokoy; ustawiczne odmiany, odległym pod Urzędnikom zbyteczną władzę.

Dobre opisanie dzieiow monarchy tego podałoby następnym wiekom bardzo użyteczną księgę politycznych doświadczeń. Potomność wielbić ich za to dzieło będzie. Ale biada ludowi temu, ktòry pod rzutem doświadczeń stanie się.

Na coż nam się przyda, że kiedyś ieszcze niepewna potomność, będzie pożytkować z tych ustaw, rozkazow, i nieskończonych odmian, ktòre gorzkiemi uczyniły dni nasze, odbieraiąc nam wewnętrzną spokoyność, marnie spędziły życie pokolenia iednego.

Bodayby się przekonał każdy rządca ludu, że wszystko iest winien wspòł żyiącym osobom, nic potomności dalekiey. Uciskanie, nieszczęśliwie spòłdoczesnych dla uszczęśliwienia przyszłości iest występkiem Kròlow. Tam niema cnoty gdzie zaniedbana powinność.

Do rozmiaru ziemi przymuszanie surowe w krotkim czasie samych właścicielow, powiększyłoby w tymże czasie podatek; oderwałoby kilka tysięcy osob od zwykłey pracy, tak zmnieyszyłoby czyste dochody. Poddani nieumieiąc godzić dobroczynnych zamysłow z gwałtownemi razy, ktòre ich oblały; całyby lud cierpiał.

Powtarzam, że dla sprawiedliwego ułożenia podatku, zdaiesię być nayużyteczniey-

czznieyszą myślą, rozmiar i ugatunkowanie ziemi. Lecz gdy to przez dziedzicow ma być wykonano, trzeba im czterech lub pięciu lat czasu pozwolić. Tak expens, na kilka lat podzielona, znośnieyszą stanie się, a rozmiar z uwagą robiony, dokładnieyszym będzie. Tym lepieyby się działo gdyby zamiast powiększenia, albo podnoszenia nowych *regimentow* tęż summę pieniędzy na tak użyteczne kraiowi dzieło użyto bez odrywania właścicielow od zwykłey gospodarstwa pracy.

Sposob do rozłożenia podatkow na ziemię, za naszych czasow obrany, iest niedokładnym; i przeto ledwie nie większą od dawnych podatkow *arbitralność* sprowadzi. *Nayprzòd* *kład* ziemi gatunek niema żadney *rubryki*. *Powtòre*: wydatkow rolnicznych, nierozpoznano; ktòre przecięż w każdym kraiu, w każdey *prowincyi*, według ziemi gatunku, położenia, zwyczaiu &c. są rożne, mnieysze, lub większe. *Potrzecie*: każdy obywatel, iak dawniey do fassyi dobrowolnie swoie dochody podawał, tak dzisiay przez wyznawanie zasiewu i zbioru, dobrowolnie swoie urodzaie czyli dochody podaie. Więc ieżeli dawniey, iedni swoie dochody taili; drudzy szczerze wyznawali; tak dzisiay znowu, iedni też dochody zataią, drudzy szczerze wyznaią. Więc arbitralność zostanie się dawna; ktòrą powiększą, dla nieumiarkowaney prętkości roboty, omyłki zapadłe przy mierzeniu

niu, omyłki popełnione w rachunkach, i te, nayſzkodliwſze niewiadomości urzędnikow błędy.

Ieſtem przekonany, że dobry Ceſarz, przez nowy ſpoſob ułożenia podatkow, chciał ulżyć ſtanowi chłopſkiemu. Boię ſię, aby niebyły omylone zbawienne myśli iego. W nowym rozłożeniu podatkow chłop podobno nieſprawiedliwiey uciśnionym będzie. Przy faſsyonowaniu gruntow chłopa nieprzeſtawano na wyznaniu iego; ani inaczey przyiąć pożytku ziarna na gruntach chłopſkich nichciano, tylko w tey liczbie, w iakiey toż ziarno na gruntach dworſkich rodziło. Co nie ieſt prawdą.

Wracam ſię do czworakiego działu podatkow. Podatek iakokolwiek na rzeczy, to ieſt, na *komſumuiących* włożony, nazywam *niewłaściwym*. Ten, niezaſadzaiąc ſię na ſprawiedliwości, ieſt do ułożenia łatwy, do wypłacenia naylekſzy; ale tego wybior ieſt trudny, koſztowny, i ſkarbu publicznego kradzieże ułatwia. Podatek iakokolwiek na dochody, albo na ziemię, to ieſt, na rodzących włożony nazywam *właściwym*. Ten, ſprawiedliwości ſzukaiąc, ieſt do ułożenia trudny, przy wypłaceniu nadto rolnika dolega; ale iego wybior ieſt łatwy; nic niekoſztuiący, ſkarbu publicznego krzywdy nie cierpi.

Pierwſzy zdatnym do ułożenia podatkow naywiękſzych. Drugi ſprawiedliwy do wybierania podatkow ſrzednich. Przedtym ieden wy-

wyſtarczył. Dziś podatki tak ſię powiękſzyły, że rządy przymuſzone ſą używać tych wſzyſtkich ſpoſobow, aby zebrał tak wielkie podatki, iakich dziś potrzeba mocy wyciąga.

Każdy z tych ſpoſobow podatkowania oſobnych poborców mieć muſi. Przez co tyle powiękſzyła ſię *expens*, że czwarta część podatkow na wybior ich wychodzi.

Dla oſzczędności, ſądzą mędrcy niektòrzy, aby, zamiaſt tylu gatunkow, uſtanowić ieden powſzechny, na dochod, albo na ziemię, podatek. Ta myśl ieſt ſprawiedliwa. Bo wſzyſtkie podatku działy nie ſą rzeczywiſte. Ieſt to ſłòwnik, ktòry potrzeba mocy złożyła. Wſzyſtko ziemia wydaie. Wſzyſtkie daniny na ziemię ſpadaią. Tylko ieden ieſt rzeczywiſty podatek; a ten ziemia płaci.

Ci niedoſyć w tey rzeczy myśleli, ktòrzy twierdzą iż podatek na rzeczy włożony iedynie *konſumuiący* ſkładaią. Zolnierz, xiądz, doktor, kuglarz, *konſumuie*, przecięż niepodatkuie. Rolnik im, i za nich daie: bo wſzyſtkich rolnik żywi. Kraiom handlowym część podatku obce narody płacą. Ale tylko od towarow przez kray przechodzących, abo z kraiu wychodzących, od ktòrych brać wiele nie można.

Przeświadczony więc ieſtem, że przez uſtawę iednego powſzechnego podatku, oſzczędziłoby ſię *expenſy*, i podatku zmnieyſzyło. Lecz ta myśl, iak ieſt ſprawiedliwą, i oſzczędną, tak do uſkutecznienia dziſiay niepodobną.

Nay-

Nayprzód odmiana każda, a tym bardziey odmiana gwałtowna, iakąby ta być musiała, sprawia, że tak powiem, *konwulsye* w ciele politycznym, burzy wszystkie stany; na wielu nagle ubostwo rozrzuca; wszystkich spokoyność miesza; a tym samym wszystkich nieszczęśliwemi czyni. Powtóre w wszystkich państwach, dzisiay w Europie z mocy sławnych, podatki w iednych trzem częściom dochodow czystych rownaią się; a w drugich 60 od sta czystego dochodu wynoszą. Gdyby ta niezmierna summa nagle, i razem na właścicielow rolnikow włożoną została: Ci, nieniemaiąc pieniędzy, kiedy maią zboże, a przecięż pieniędzmi razem oddawać podatek wyznaczony przymuszeni zostaiąc, i przy tym wydatki, gospodarskie na rok przyszły czynić, pod utratą wszystkiego, przynagleni będąc, traciliby często na pół darmo swe urodzaie, strzegąc się kary. Tak ow stan, który, znosząc prace naywiększe, iuż iest z wszystkich naynieszczęśliwszym, będąc ustawicznie przez poborcow dręczony, widziałby nadto oczywiście, iż to wszystko, co sobie cięszko zapracuie, komu innemu oddać musi; pracowałby mniey, aby płacił mniey; starałby się wszystkie dzieci w innym stanie pomieścić. Nieszczęsny iest ten kray, który do rolnictwa ludzi przymusza. Fałszywa iest ta polityka; która rolnika nieoszczędza. Niepodobna iest douskutecznienia myśl ustawy iednego podatku, dopokąd tak wielkie pobory trwać będą.

Gdy-

Gdyby się towarzystwa zgodziły powszechnie na zmnieyszenie podatkow, gdyby kraie podatki mierne, i nie z pieniędzy, ale z urodzaiow składały; w tenczas niechay rząd spieszno ustanowi podatek ieden powszechny. On będzie sprawiedliwy, i oszczędny.

Ale dopokąd na tym honor i całość kraiu zawiśnie, aby iak naywięcey płacił, naylepsze są pobory niewłaściwe; naylepiey dzieie się, gdy podatki na rzeczy, czyli na *konsumpcyą* włożone zostaną. Dziś w układaniu podatkow ta polityka kray mocnym, i strasznym uczyni, aby ten, kto ma wygody, i zbytek, naywięcey płacił, i tylko przy potrzebie został się. Okrutne prawo mocy potrzeby!

Mogłby tu kto sprawiedliwie zapytać się: Ieżeli na ziemię ostatecznie wszystkie podatki spadaią, coż ztąd za ulga dla rolnika, kiedy na towary podatek ułożony zostanie?

Dobro wielkie dłużnikowi temu dzieie się, ktoremu zamiast zapłacenia długu koniecznie na dzień pewny, wolno iest zapłacić, gdy mu się podoba. Podobne dobro rolnikowi stanie się, kiedy za niego podatek składa rzemieśnik, lub kupiec, ktoremu on ten dług swey woli, pieniędzmi lub innym urodzaiem powraca. Kiedy rolnik ma zboże, nie ma pieniędzy. Na ten czas rzemieślnik nosi pieniądze. Łatwiey iest więc temu ostatniemu zapłacić podatek, niżeli rolnikowi; ktoryby musiał opuścić się w gospodarstwie, prożnuiąc, biegać z swym zbożem po targach, i często z stratą zbyć go

M się,

ſię, aby na dzień wyznaczony odnioſł podatek.

Gdzie podatki iuż tak podwyżſzone zoſtaią iż w przypadku, podczas woyny naprzykład, powiękſzyć ich nie będzie można, nie radzę udawać ſię do poſpolitego teraz ſpoſobu, do długow. Użyteczniey ten rząd uczyni, i dłużey moc ſwego kraiu utrzyma, który przed czaſem, w pokoiu, z oſzczędzenia wydatków, zbierać będzie ſkarby gotowe.

Wiem, że obydwa te ſpoſoby złe ſą. Tak kray długi zaciągaiący, iak kray gotowe ſkarby trzymaiący, powiekſza podatek, i uciemięża lud. Przecięż między temi dwiema ſpoſobami ieſt różność.

Rząd, zaciąganiem długow oprócz powiękſzenia podatku, rozdziela towarzyſtwo, czyni ſtan powierzycielow przeciwny dobru ſtanów innych; odrywa miliony rąk od pracy; oprócz kilka kroć ſto tyſięcy żołnierzy, żywi kilka kroć ſto tyſięcy powierzycielów próżniakow. Przeciwnie w tym kraiu, gdzie rząd zbiera ſkarby, wſzyſcy obywatele razem ciężar dźwigaią. Z umnieyſzaniem ſię ſummy biegnącey. Nieznacznie powiękſza ſię podatek; a w woynie, ruſzone zaległe ſkarby, nagle powiękſzaią maſſę pieniędzy, i osłodzą poniekąd obywatelom woyny okropność. Zoſtawiam politykom to pytanie: Co ſzkodliwſzego dla kraiu, czyli zaciągać długi, czyli zbierać ſkarby?

Po tych wſzyſtkich uwagach przyſtępuię do Polſki. Je-

Jeżeli Polacy, iuż tak na łaſce mocnieyſzego zoſtać ſię myślą; ieżeli narod nie czuły na przyſzłość, iuż czeka, kiedy ſię ſąſiadom upodoba zgubić go, kray do reſzty podzielić, i wſzyſtkich zabrać w niewolę, na ten czas Polacy uczynią dobrze ſobie, ludziom, i kraiowi, gdy teraźnieyſzy podatek, niepotrzebny, a uciążliwy zmnieyſzą. Bo z tych kilku milionów Rzeczpoſpolita mieć nie może beſpieczeńſtwa zewnętrznego, które ieſt iedynym podatków zamiarem. Dziſieyſzy podatek ieſt przytym nadto uciążliwy: bo chłop więcey zdaie ſię płacić w Polſzcze, niżeli u Ceſarza. (*) Zaświadczą pograniczni dziedzice, iak cięſzko im utrzymać ludzi. Chłop niemaiąc równey, z ludem pogranicznym, od rządu obrony, a przecięż dawaiąc ieſzcze większe podatki, za naymnieyſzą od Pana przykrością w kordon ucieka. Zapewniam, iż nam żaden chłop z kraiu niewyniydzie, tylko uwolniymy ſtan chłop-

(*) *Od tego czasu iak Ceſarz wydał ten oſtatni ukaz, iż wſzyſcy z Polſki przychodnie, przez o lat od podatkow wolni zoſtaną, i dzieci ich do żołnierzy brani nie będą, bawiąc ſię na pograniczu, widziałem czeſto gromady ludzi przechodzących do Galicyi z dziećmi, i z bydłem. Pytałem ſię o powody tey ucieczki. Między innemi dawali mi i tę przyczynę, że mniey podatku chłop płaci w kordonie iak w Polſzcze.*

chłopſki od podatkow. Owſzem, po mimo wſzyſtkich chłopom pobłażań w kraiach ſąſiedzkich, podatki i werbunek tłumem ludzi, zewſząd do Polſki, wypędzi, gdy Rzeczpoſpolita oświadczy, że w polſzcze chłop, ani do żołnierzy być brany nie może, ani żadnych podatkow płacić nie będzie. Tak dziedzice ſwoie dochody powiękſzą, kray ſię zaludni, i Rzeczpoſpolita Polſka, chociaż ſłaba, przecięż iedna ze wſzyſtkich Europy kraiow, ludzi ſzczęśliwych, i żadnemi podatkami nieobarczonych, pomieści. Rożne *cla, czopowe, papier ſtęplowany; ſubſidium charitativum, połtory kwarty* &c. Wyſtarczy na płacę urzędnikow cywilnych, na utrzymanie pięciu lub 6 tyſięcy woyſka, do praw wykonania potrzebnego, zamiaſt tych 16 tyſięcy, ktore wiele koſztuie, a żadney kraiowi obrony dać nie może. Jeżeli Rzeczpoſpolita trzyma to woyſko na żart, i dla zabawy, ſą to żarty nad to koſztowne. Jeżeli dla obrony kraiu, ieſt to woyſko nad to ſzczupłe. Tym ſpoſobem od podatkow, ſtan chłopſki uwolniony, nagrodzoną mieć będzie tę krzywdę, ktorą cierpi, niemaiąc w Polſzcze podobney iak w kraiach ſąſiedzkich obrony.

Lecz, ieżeli czuli na ſławę ſwych oycow, Polacy, ockną ſię z letargu, a powiękſzeniem podatkow, zechcą obmyślec ſwey Rzeczypoſpolitey beſpieczeńſtwo, i niepozwolą cudzey przemocy tak bezkarnie ſzarpać

pać ſwoiey własności, na ten czas tak im ſię rachować potrzeba.

Rzeczpoſpolita Polſka po oſtatnim iey rozſzarpaniu, ieſzcze poſiada ziemi około 180 albo 200 milionow morgow Chełminſkich. Miaſta, wſie, drogi, wody, bagna, gory, laſy, i ziemie nieużyteczne zabieraią większą tey rozległości połowę. Reſztę 70 milionow morgow ziemi użyteczney dzielę na pięć części.

	Morgi Chełminſkie.
Na paſtwiſka, smugi, chroſty, i kilkoletne odłogi. . . .	14,000,000.
Na ogrody, łąki, ſtawy, ieziora . .	14,000,000.
Na wyſiewy ozime	14,000,000.
Na iarzynę	14,000,000.
Na ugor	14,000,000.
Summa	70,000,000.

Dwadzieścia ośm milionow morgow ziemi orney i zbożem zaſianey, na morg Chełminſki 5. ćwierci wyſiewu rachuiąc, gdy po trzy ziarna (*) *wyda, rodzi* na

(*) *Te uwagi, że w naſzym rolnictwie nad to mało inwentarza chowamy; że chłop nigdzie, a dwory rzadko, i to tylko na gruncie z natury przednim ſieią pſzenicę; wſzyſcy hreczką, owſem, żytem iarem, temi czczemi ziarnami, naylepſze grunta pſuią; te uwagi, mowię, ſkłoniły*

na rok korcy. 105,000,000,

Czternaście milionow morgow, łąk, ogrodow, ſtawow, rowne pożytki wydaie iak ziemia orna. Dla łatwieyſzego rachunku kładę pod nazwiſkiem zboża korcy. . 52,500,000

Czternaście milionow morgow, paſtwiſko, i kilkoletnich odłogow, co ledwie 8mą część tego pożytku wydaią, ktoreby czyniły, gdyby były polem ornym, przenoſząc na zboże rachuię . . 7,000,000

Summa wſzyſt: urodz: 164,500,000.

Dla zmnieyſzenia liczby kładę 30 korcy na łaſzt

---

niły mię, iż powſzechnie na rok ſrzedni trzy ziarna rachuię. Przecież Polſka ſzczegulniey od innych Państw urodzayną ieſt ziemią obdarzono: gdyż ona ſama tylko ma rozległych prowincyi pola, ktore bez gnoiu pſzenicę rodzą; a ledwie nie wſzyſtkie tego kraiu grunta, przy goſpodarſtwie dobrym pſzenicę rodzić mogłyby. Chowaymy inwentarza więcey, a będziemy ſiać pſzenicy więcey; niechay ſię każdy Pan dla ſiebie, i dla poddanych wyſtara na zaſiew, o żyto Egipſkie; naſienie zyżne. Na ten czas zamiaſt trzech, po ſześć ziarn ſrzedni rok wydawać będzie.

łaſzt. Więc urodzaie całey Polſki wynoſzą bliſko, 5,500,000 łaſztow.

Niechay nikt nie ſądzi, aby ta urodzaiow ſumma nad to wielką była. Ten Rzeczypoſpolitey kray więcey rodzi. Ia, ſrzednią liczbę biorąc, wſzędzie do mnieyſzych pożytkow przychylałem ſię. Opuſzczam zyſki z laſow, z pſzczoł, z bydła, z ſaletry, i z wielu innych kopalni.

Iakże poznamy wiele łaſztow z tych ogolnych urodzaiow kraiu całego potrzeba na wydatki rolnicze? To ieſt, wiele przypada na wyſiew, na żywność, na potrzeby poddaństwa, na paſzę roboczego bydła, a wiele zoſtaie właścicielom na dochody czyſte.

Ia takim ſpoſobem dochodziłem tego. Starałem ſię o kilkoletnie inwentarze, i regeſtra z rożnych rozległeyſzych maiętności w woiewodztwach Mazowieckim, Ruſkim, Krakowſkim, Wołyńſkim. Z tych ukazuie ſię, że w niektorych dobrach rolnictwo wydaie, od ſta korcy urodzaiow po 17, 18, i 19. korcy pożytku. Winnych wypadało od ſta po 20, 21, aż do 24. Liczbę ſrzednią biorąc, ſądzę, że mało mylę ſię, gdy mowię, że, powſzechne niedokładne rolnictwo w Polſzcze, nie daie więcey w urodzaiu ſtu korcy, iak 20 korcy pożytku. Wieś, ktorey wſzyſtkie ogolnie, i chłopſkie, i pańſkie, urodzaie wartuią 20 tyſięcy złotych, tylko 4 tyſiące dochodu czyſtego dziedzicowi przynoſi.

Po-

Ponieważ cała Polfka może miewać na rok 5500,000 łafztow; z tych na żywność, na potrzeby chłopftwa i bydła roboczego, na wyfiew, i na roczne zafługi pracowitych, wychodzi 4,900,000 łafztow. A na dochody czyfte dziedzicom zoftaie fię milion fto tyfięcy łafztow. Tylko na takie dochody podatek układać godzi fię. Tak rachowany dochod czyfty może być w trzech częściach na podatki zabrany, bez ruynowania kraiu.

Podług tychże inwentarzow okazuie fię z fześcioletniey ceny rożnych zboż, w zmiankowanych woiewodztwach, że fzrednią ceną kofztuie korzec w korzec iakiego kolwiek zboża po 5 Zł. a łafzt 150 Zł. polfkich.

Więc milion fto tyfięcy łafztow dochodu czyftego, czyni w pieniądach Złotych pol 65,000,000.

Polfka daie podatku 12 milionow Zł. pol: Ale te podatki takiego fą gatunku, że blifko 10 milionow na miefzczany, i na chłopow, ktòrzy niemaiąc własności, owfzem nic nad potrzeby pierwfze, nicby dawać nie powinni. Iedynie dwa miliony Zł. pol. płacą dziedzice, z wfpomnionych dochodow czyftych. Co nie wynofi po trzy od fta.

Podatek ktòry teraz Polfka fkłada.

Podymne, lotterya, tabàka, pogłowne żydowfkie, i czopowe, przypada na miefzczan i na chłopow	9,832,697.
Cła kupieckie i generalne, fkłady wina, i pobor; papier ftęplowany, karty, i likworow zagranicznych czopowe, przypada na fzlachtę . .	2,215,554.
Summa ogòlna . . .	12,048,251.

Ten podatek tak mały, i dla tego daremny, tak wielkiemu państwu befpieczeństwa nie zapewnia. On dla niefprawiedliwego rozłożenia, podobnie lud uciemięża, iak w państwach, ktòre daią podatki naywiękfze. W Galicyi i w Lodomeryi chłop mniey podatku płaci, iak w Polfzcze, a przecież Galicya i Lodomerya Cefarzowi daie 40 milionow. I to płaciłaby z chęcią, i bez uciemiężenia, gdyby rząd był ftatecznieyfzym, i niekłocił tak uftawicznemi odmiany fpokoyności obywatela.

Ta uciążliwość podatku w Polfzcze wypada z fpofobu podatkowania. Ten fpofob fprzeciwia fię nayoczywiftfzym podatkowania prawidłom.

Podatek Rzeczy-pofpolitey nie część dochodow czyftych zabiera, ale wydatki rolnicze narufza.

Stanowiono go na rzeczy, ale nie na rzeczy wygody, lub zbytku, lecz na rzeczy pierwfzey potrzeby. Przywileie, albo przemoc bogatfzych obywatelew od ich płacenia uwalnia. Niefprawiedliwość ich podziału nie mnieyfzą część obywatelow dolega, ale więkfzą: bo wfzyftkich miefzczan i chłopow ucifka. Ufta-

Ustanòwmy większe podatki: Jeżeli wolnemi żyć chcemy. Rozłòżmy ie sprawiedliwie; a choć wielkie lekkiemi staną się.

Z wszystkich podatkow nayniesprawiedliwszym iest podatek włożony na rzeczy potrzeby. Potrzeba zawsze od podatku być wyiętą powinna. Ten niegodziwy podatkowania sposob tylko od bogatszych iest wymyślony, aby za nich ubożsi płacili. Prawdziwe potrzeby dla wszystkich są ròwne. Więc, one opłacaiąc, ubogi i bogaty ròwnie płaci.

Do tego podatkowania gatunku kominowe należy. Jeden komin każdemu być wolny powinien. bo każdemu iest potrzebny. Tylko od drugiego, od trzeciego &c. &c. podatkować słusznie można.

Nie po kominie mieszkańca zbyteczne dochody rachować należy; ale po tych liczných. dobrze odzianych, dobrze zapasłych, a tylko w pokoiach drzymaiących, albo przed, i za Panem biegaiących prożniakow, ktòrych Panowie nie z potrzeby, bo im większą ich, trzymaią liczbę, tym mnieyszą maią usługę; lecz iedynie dla głupiey okazałości, że są bogaci; że stanie ich na to, aby się więcey ludzi młodych, silnych, do pługa lub do młota zdatnych, w pokoiu, razem z niemi, w bezczynności, wędziło.

Czyli może być większa niesprawiedliwość, iak gdy chłop, ktòren 12 korcy wysiewa, płaci tyle iak Pan iego, ktòry ma kilka kroć sto tysięcy dochodu. To

To mogło dziać się w ten czas, kiedy iego Pan, dla obrony swego kraiu, sam na woynę wychodził. Dziś kiedy, ròwnie iak chłop, tak zniewieściały szlachcic, pod czas woyny pieca pilnuie, zginiemy wszyscy, ieżeli w porównaniu do maiątku wszyscy podatkow nie damy. Nie wytłumaczyłbym się, z iaką mi ciężkością pisać przychodzi. . . Większa część obywatelow Polakow niegodziwego dopuszcza się tyraństwa, na ktòre zepsute sumnienie, i słaby rząd spokoynie patrzy! Większa dziedzicow połowa kominowe, na ich domy własne przypadaiące, rozrzuca na chłopstwo ubogie! . . . W ten czas kiedy nas sąsiedzi tak niesprawiedliwie szarpali, nikt nas pożałować nie chciał. Czemu? Bo nas wszyscy za tyranow mieli.

Podług tey wiadomości, że Polska ma 5,500,000 łasztow ròżnych urodzaiow, a z tych milion sto tysięcy łasztow iest dochodu czystego, tak bym zaraz po ustanowieniu praw oszczędniczych. podatki ułożył.

Podatek kominowy tylko będzie podatkiem chłopstwa: gdyż łatwy iest do wybierania. Jakikolwiek inny włożono by na ten stan podatek, zawsze spadałby koniecznie na pierwsze potrzeby iego.

Pogłowne żydowskie niech będzie ściśley rachowane, iestem pewny, iż w dwoynasob się powiększy.

Loterya po wszystkich większych miastach znaydować się może. Miley mi patrzeć na te

te daniny, ktòre nie baczny lud śpiewaiąc niesie, niżeli na te podatki, co mu z przeklęctwem wydzierać potrzeba.

Nie rachuię tego powiększenia, ktòre nadmieniłem, i ktòre bardzo łatwo być uskutecznione mogłoby; kładę tylko te samą summę, ktòrą dzisiay miasta i wsie płacą: kominowe, Loteryą, tabakę, pogłowne żydowskie. sol, i czopowe. . . . . 9,832,697.

Ale kominowy podatek żadną miarą nie może być podatkiem szlachcica. Jest to upodleniem stanu szlacheckiego, aby, chłopa poddanego podatek, był daniną wolnego szlachcica. Maiątek i przywileie szlacheckie rò-żnią się od chłopskich. Trzeba koniecznie, aby się i ich podatki rożniły. Przyznaymy, że wszystkie dobra, szczęśliwość, i pożytki, z towarzystwa wynikaiące, tylko na szlachtę spadaią. Te zaś przywileie pozyskał stan szlachecki, kiedy w Polszcze był kraiu obrońcą. Dziś, gdy szlachcic iuż nie iest rycerzem; gdy przy obronie Rzeczy-pospolitey nie kładzie życia; a przecięż iednakowych prerogatyw używa, Rzecz-pospolita nie iest tym, czym była przedtym. Straciła stan ieden, grunt swoiey trwałości. Bo szlachcic nie iest tym, do czego się obowiązał przy ustawie Rzeczy-pospolitey. Jak prędko zostaiemy bez szlachty rycerzow, iuż nie mamy

my zewnętrzney obrony. Zamyślmy się; porzućmy upor; a zgodziemy się iednomyślnie, że stan szlachecki powinien kraiowi obronę; kray obrony mieć nie może bez podatkow. Więc stan szlachecki, niechcąc łożyć życia, powinien odłożyć koniecznie część swoiego maiątku. Jnaczey *Rzecz-pospolita* trwać *nie może.*

Gorliwy w swych mowach o wolność stanie szlachecki! Niemyślisz: i gubisz siebie, i nas wszystkich! Gdy niechcesz poświęcić iedney połowy maiątku, dla ocalenia drugiey staiesz się nieprzyiacielem twoich żon, twoich dzieci, i własnego życia. Albo zerwiey całe towarzystwo, albo obmyśliy moc, ktòrą dotych czas z stanu szlacheckiego miało. Rządziliśmy się dotąd przeciwko rostropności. Nierządzmy się przeciwko rozumowi. Uczyń każdy Polaku tę zemną uwagę: Czyliż nie przyzwoiciey iest poświęcić iednę część dochodu,dla zapewnienia całego maiątku, i wolności, niżeli tracić wszystko, imię nawet Polaka; i oddawać ledwie nie cały dochod na mocnieysze ugruntowanie swoiey niewoli?

Tym iest szlachcic pod rządem sąsiedzkim, czym iest chłop w Polszcze.

Powiedziałem że właściciele, to iest, szlachta w koronie i w Litwie ma przeszło 165 milionow Zł: Pol. czystych dochodow, nie rachuiąc w to intrat z *propinacyi.* Pod każdym innym rządem musieliby połowę, a w

niektòrych kraiach trzy części od takich czyftych dochodow oddać na podatki. Niechay w Polfzcze przynaymniey fiodmą część poświęcą dla ocalenia fzczęściu; niechay zapłaci każdy dziedzić po 15 od fta tak czyftego dochodu, iak go tu obrachowałem. Co nie wyniefie tylko po 5 od fta, w takim fpofobie rachowania intraty, od iakiey w kraiach Cefarfkich i Krola Prufkiego podatek tameczny mieszkancy płacić mufzą.

Ten podatek właścicielow, ktòry nazywam Podatek Szlachecki *wyniefie przefzło* . .	24,750,000.
Cła kupieckie generalne, papier ftęplowany, fkłady winne, i likworow zagranicznych czepowe. &c. &c. czyni	2,215,554.

W tym artykule ftanąłem. Wino nas z rozumu i pieniędzy naywięcey pozbawia. Niechay przynaymniey ten ieden podatek fprzecznym niebędzie, ktòry przy kilifzku zapłaciemy. Trzeba, aby Rzeczpofpolita po 60 od fta na wino włożyła. Zdawałoby mi fię, że ten artykuł powiękfzyłby znacznie podatek, i umnieyfzyłby niewymiarkowany wychod pieniędzy z kraiu, gdyby Komiffya fkarbowa fama na fiebie wzięła fprowadzenie wina do kraiu. W monopolium ofobifte pufzczać nieradziłbym. Doznaiemy dofyć niefzczęfnych fkutkow monopolii tabaki.

Du-

Duchowieńftwo płaci Zł. Pol — „	676,546.

Ten, podatek dobrze nazwany podatkiem miłości, ale przy iego rozłożeniu nie było miłości. Sama miłość ubogich plebanow fkłada teraz 676,546. . . . .

Sprawiedliwość wyciąga, aby i bogaci Bifkupi dali z miłości tak potrzebuiącey Oyczyznie przynaymniey	323.454.

Gdybym był na ten czas pofłem, kiedy odmieniono ftan Kròlewfzczyzn, kiedy fprzedaży ftaroftw prawo ftaneło, kiedy w naywiękfzym niedoftatku Rzeczpofpolita naywiękfze ftaroftwa dawała w dziedzictwo, ieżeliby nie było Mofkalow, byłbym krzyczał z moiey całey mocy, *niepozwalam.* Podobno za tyle złego, ten raz ieden przynaymniey byłoby dobrze uczyniło kraiowi. *Liberum veto.* Teraz iefzcze radziłbym, aby wfzyftkie ftaroftwa, które nam przemoc fafiedzka zoftawiła, użyte były na milicyą kraiową. Ta myśl iefzcze dzifiay, na tey małey cząftce zoftałych ftaroftw, ufkuteczniona być może.

Dopełnią powinności dobrego obywatela: ukażą przykład miłości oyczyzny ci ktòrzy w roku 1772 dziedzictwem pobrali naywiękfze ftaroftwa, gdy ie powrocą. Panowie ftaroftowie dadzą dowod tych zaflug, ktòrych dotych czas nikt niezna, a w ktòrych nadgrodę oni ftaroftwa pobrali, gdy, dla powiękfzenia woyfka, trzy kwarty ubogiey Oyczyznie oddadzą, a iednę kwartę fobie

zo-

zostawić łaskawie raczą. Tak trzy kwarty uczynią narok blisko sześć milionow.

Podatek, ktory Polska teraz składać mogłaby.

Kominowe mieyskie i chłopskie, loterya, tabaka, pogłowne żydowskie, sol, czopowe . .	9,832,697.
Podatek szlachecki . . .	24,750,000.
Cła kupieckie, i generalne, papier stęplowany składy winne, i likworow zagranicznych czopowe	2,215,554.
Subsidium charitativum . . .	1,000,000.
Trzy kwarty Emphiteuses . .	6,000,000.
Summa ogolna . . .	43,798,251.

Taki podatek nie iest daremny: Iuż po części zapewnić nam bespieczeństwo zewnętrzne potrafi. Tym sposobem rozłożony sprawiedliwy będzie; a lekszym dla dziedzicow stanie się, ieżeli wybrane pieniądze w kassie publiczney zatrzymane nie będą; ieżeli nie na dwie, ale na 4, lub na więcey rat podatkow wybor podzielony zostanie. Tym sposobem 10 milionow, cztery razy obiegaiąc, 30 milionami summę pieniędzy w kraju biegnących powiększy; Przez co łaszt w łaszt na 187. Zł. Pol. zdrożeie, a właściciele w drugim, albo w trzecim roku, zamiast siodmey części dochodow, tylko osmą, albo dziewiątą część czyli około 130. tysięcy łasztow na podatku opłacenie sprzedadzą.

Wy-

Wydatki Rzeczypospolitey

W koronie i w Litwie urzędnicy, cywilni kosztuią około . . .	5,000,000.
Szesnaście tysiecy woyska . .	10,000,000.
Zostałoby się na powiększenie woyska	28,798,251.
Summa iak wyżey	43,798,251.

Przy takim podatku mogłaby Rzeczpospolita, w porownaniu do kosztu teraznieyszego woyska, trzymać 62 tysięcy żołnierzy, ktorzy kosztowaliby 39,000,000.

Jest to żołnierz niezmiernie drogi. Co powiem o Litwie, ta sama przyczyna drogości woyska naszego w Koronie.

Podług *raportu* W. X. Litewskiego Nayiaśnieyszemu Panu, i Radzie nieustaiącey, w roku 1776, było prostych żołnierzy z unteroficerami . . . . 3,298.
a Oficerow . . . . 1,271.

Nie śmieymy się: Ia nie żartuię: Tak iest w samey rzeczy. Polacy; zmiłuycie się nad losem waszym! Jesteśmy z narodow wszystkich nayuboższi, czemuż z wszystkich nayrozrzutniey żyiemy. Krol Pruski, do kompanii od dwoch set osob, trzech lub czterech oficerow trzyma; a cały regiment, od 18 kompanii, czyli trzech tysięcy sześćset żołnierzy, nie tysiąc, ale tylko piędziesiąt i czterech oficerow liczy. Cesarz ma, oprocz kroatow, około 250 tysięcy woyska, ktore z całą oprawą, kosztuie rocznie około sto

N mili-

milionow Zł. Pol. Rzeczpospolita, tę samą do swego woyska ekonomikę wprowadziwszy, mogłaby, ile iuż dostatkiem oficerow maiąc, łatwo za 39. milionow utrzymywać przeszło sto tysięcy woyska. Boże day nam czymprędzey połowę. Iuż nam potym i garstka ziemi nie zginie. Tylko to złym położeniem ludzie psuią się.

P o l s k a.

Czemuż daremna myśli, ktòra wykonaną nie będzież, przerywasz użytecznieysze me prace? Czemu maro miłości oyczyzny, ktòrey iuż niemam, przychodzisz tak rano kłocić mey duszy spokoyność? Na coż mi się przyda troszczyć o losy tego kraiu, ktòry straciłem; i ktòry mię, bez naymnieyszey obrony, w ręku gwałciciela zostawił? Ta sama prawda, ktòra, w ustach prywatnego człowieka, od nikogo słuchaną nie bywa; ta sama prawda, w ustach pierwszego obywatela wykonana byłaby. Ia człowiek partykularny nic nie poradzę losom tey *Rzeczypospolitey*, o ktòrey zaradzeniu nikt z obywatelow pierwszych nie myśli. Jedni dla osobistych zawiści cały kray rzucaią; każdy szczegòlnego zysku, i pychy patrzy; swey familii zbogacenia, albo swego domu uksiążęcenia szuka; choć by też i wszystkiey szlachty sprzedażą.

Na coż ci się przyda miłość oyczyzny, że ia bronić twoiey sprawy będę, i Polakow do two-

twoiey czci zachęcę, gdy iuż wszędzie obłuda, twoim płaszczem odziana, i sama iedna pod twoim puklerzem ukryta, w twoim się ołtarzu wystawia? Tylko Rzeczypospolite są twoiego bostwa świątnicą. Dzisiay w całey Europie Rzeczompospolity utrzymać się trudno iest. Wszystko samodzierżstwu sprzyia; a wszystko się na Rzeczypospolite sprzysięgło. Sztuka woienna, obrona zewnętrzna, niezmierna rządow dzielność, prędkość, i sekret, iest iedney woli przymiotem. Z takiemi narzędziami iednowładztwo, w każdey sprawie, nad wszelkim innym rządem, gòrować będzie. Rzeczypospolite w swoich czynnościach rozważne, i iawne, zawsze od iednowładcy uprzedzone zostaną. Ich los i trwałość w pośrzod *despotyzmu arbitralne* być muszą. Już stało się. Iuz czterech samodzierżcow, iakoby czterech od ludzi doskonalszych bogow, wszystkich Europy mieszkańcow podobnie iak bydła stado, spędza, zamienia, rozmnaża, lub wybiia. Niemyślący lud, niemogąc poznać, że monarchow bogactwa są bogactwem iego, że monarchow moc, iest własną mocą iego, staie się bez uważnie namiętności czterech ludzi igrzyskiem. — Głupi, z podłością czci te okrutne swoich nieszczęść obłudy; znosi niezmierny podatek, idzie tysiącami na rzeź, zwiedziony ukazywanym mu pozorem miłości oyczyzny, dobra publicznego, i szczęśliwości wszystkich, gdy tym czasem, w tey obłudney postawie sa-

 mo-

modzierź ukryty, zabiera wſzyſtko, dogadza ſwoiey pyſze, i utwierdza, co raz bardziey głupiego ludu niewolę. Tak, ciemne ku wſchodowi narody, biegną do pogańſkiey boźnicy, biią o kamień ſwe czoło, i wędzą poſtami ſwe cielſko, dla złożenia na ołtarzu, drewnianego bożyſzcza większey ofiary, ktòrą oſzczerca Kapłan do domu ſwego zabiera, paśię ſię; i ſtaie ſię co raz ſpoſobnieyſzym, do utrzymywania ludu ciemnego, w pożytecznym mu zabobonie.

Tak mowiłem ſam do ſiebie, gdy pewnego rana, nagle obudzonemu, iakaś nieſpokoyność umyſłu zaczęła wyſtawiać rożne, i przeſzłe i przyſzłe obrazy Rzeczy-poſpolitey Polſkiey, tey niegdyś nayukochańſzey moiey Oyczyzny. Iuż pierwſza ranna zorza ſłała po Niebie złotą drogę ſłońcu; nikła gruba wſzędzie zaſſona; a ziemia, iak pierwſzy raz z niczego, tak na ten czas, z wielkiey ciemności dobywaiąc ſię, czuła powrocone ſwemu płodowi życie, i odkrywała zwierzętom ſwego pokarmu doſtatek. Już czuyny Skowronek wyſoko na powietrzu wylatuiąc, gdy z gòry ſpoſtrzegł wznoſzące ſię w dole światło, z wielkiey radości ſkrzydłami trzepiąc, śpiewał ſobie pioſnſk weſołe, i obliſkim ſłońcu przeſtrzegaiąc budził oſpalſze od niego ptaſzęta. Iuż śliczny kwiat, zaczynał gładzić, nocne ſwe marſzczki, zrzucać okrywaiącą go zwiędłego liścia powłokę, a od zachodu na wſchod po ſwym pniaczku, kręcąc ſię, rozwiiał całą ſwoią piękność, iakoby na przywitanie ſłońca, dobroczyńcy ſwoiego. Iuż i pracowity rolnik pobudziwſzy czeladkę, i napaſſzy ſwoie wołki, prowadził ie w pole, aby żelazem grzbiet ziemi kraiały, dobywaiąc z iey wnętrzności dla niego profitku, bo nie wyſtarcza dla wſzyſtkich ſamey powierzchni urodzay, podobno dla nieſprawiedliwego pierwſzych ludzi między ſiebie ziemi podziału. Była to godzina, o ktòrey i ia, do codzienney pracy w pole wychodzić zwykłem.

O kilka ſet krokow od domu, gdzie mieſzkałem, zaczynała ſię Rzeczypoſpolitey granica. Daley podnoſiła ſię wyſoka gòra. Nie wiem czyli wrodzoną ſkłonnością ku Polſkiey krainie wiedziony; czyli ciekawością wſchodu ſłońca uięty, wbiegłem na ową gòrę. Rownie z moim okiem podnoſił ſię ſłońca bieg pierwſzy. Wkrotce patrzaiąc na ten cały, naywſpanialſzy, natury widok, zdawało mi ſię widzieć ogromność Stwòrczey Jſtności. Spuściłem oczy; i w pokorze ducha rzekłem: *Ty, ktòry te niezmierną bryłę podnoſiſz, ktòry od wieków pewną liczbę drog ſłońcu wyznaczyłeś; przyſpieſz ten bieg iego, podktòrym ludzki narod ſtanie ſię iednym towarzyſtwem, i każdy człowiek będzie człowieka bratem. A dopokąd nienadniydą te czaſy, dopokąd pozwoliſz tey uciążliwey konieczności, że iednego człowieka woli niezliczone narody ſłuchać muſzą, ſpuść promień*

mień światła Niebieskiego, na oświecenie Krolow. Niechay ten, ktory prawa ma dawać, i rządzić wszystkich ludzi, niebędzie tak słabym, i niewiadomym, iak inni ludzie. Boże! to nie zgadza się z rządem twey opatrzności, aby człowiek ieden szkodzić potrafił milionom.

Podniosłem oczy. A czego nie znam przyczyny, lecz czego, w dni pogodne, często na sobie doświadczam, uczułem wewnątrz iakąś radość; do myślenia wielką skłonność; *Imaginacyą* miałem żywą.

Iaką pociechą rozkwila się ow czuły oyciec, ktory usprawiedliwiwszy swą niewinność, po długim i ciemnym więzieniu, pierwszy raz światło, żonę, i dzieci ogląda; takie miałem uczucia, gdy z owey gory, kilkanaście mil rozległą, wolnego kraiu ziemię spostrzegłem. Ku tey stronie ustawicznie mię coś miłego ciągnęło. Nieumiałbym wytłumaczyć mego czucia powodu, i wiem, że nie każdy mi uwierzy, przecięż ia opowiem, co rzeczywiście moia dusza czuła, chociażby to moich zmysłow omamieniem było.

Polskiego oddech powietrza zdawał mi się wolnieyszym; i wiatr ztamtąd niosł w sobie coś miłego. Niebo nad tym kraiem było czyststze, i iaśnieysze; drzewa i łąki zieleńsze; pasterze i pasterki weselsze; chłop nawet za pługiem żwawszym tonem woły poganiał. Rzecz większą uważałem: Ptastwo, z południa na połnoc przenosząc się, dopokąd nad innemi kraiami leci, boiaźliwe i posępne bywa, ani z wesołością śpiewać, ani nawet z żałości świerkocić nie śmie; boi się piorkiem szelestu uczynić. Skoro na Polskiey stawa granicy, natychmiast krzyczy wesoło; śmieley całemi robiąc skrzydłami, głośny po powietrzu turgot sprawuie, i tam dopiero z wolnością kupi, parzy się, i swoie miłosne świerki zaczyna.

Iakaż szkoda! już owdzie nie iest kray Polski, gdzie się zbiiaią te grube chmury, dla ktorych światło nic tam oświecić nie może. Po ziemi, iak gdyby na postrach, okropne cienie łażą. Każdy nic niewidząc, wszystkiego się lęka. Człowiek bez zaufania przed człowiekiem stroni. Nikt się tam nikomu niczego niezwierzy. W głębokim milczeniu tylko zbroi i broni przeraźliwe słychać, brzęki, a w około, zawżdy gotowe, i na wszystko odważne żołnierstwo czeka tylko skinienia, kogo porwać, zniszczyć lub zgubić. Tak właśnie, iak teraz ten iastrząb, ową niezliczoną ptakow gromadę, przed sobą pędzi, płoszy, albo uderza; tak ieden tam człowiek wszystkich ludzi w boiaźni trzyma, rozkazuie im, i z wszystkich pożytkuie.

Ten smutny kray niedawno naywesełszą, naybogatszą, i nayludnieyszą, częścią był Polski. Takie trzy sztuki ziemi Rzeczpospolita zgubiła. Ah! po utracie tylu kraiow iuż podobno ta Rzeczpospolita utrzymać się, ani w Europie być poważaną nie może? . . . .

Mylę się. Nie mnogość kwadratowych mil, ale wielość milionow iey mieszkańcow państwa

ſtwa ſzczęśliwość, moc, i trwałość oznacza. Polſka Rzeczpoſpolita ma ziemi doſtatkiem. Ona, co do ſtoſowney z innemi państwy kraiu rozległości, ieſt dziſiay ieſzcze w Europie iednym Krôleſtwem z nayobſzerniey-ſzych, ale przy tym i z naynieludnieyſzych. Większą iey ziemi połowę, zabieraią te, nieprzedarte, czarne laſy, w których nie ſłońca promienie, lecz nieprzyiazna każdemu użytecznemu ſtworzeniu, wilgoć, ſwoie brzydkie mnoży potwory. Tam człowiek przyſtępu nie ma; pracowite bydło żywności nieznaydzie. Przy ſamym wſtępie przeraźliwe wilkow wycie ograża; głębiey widzieć tylko, niedźwiedziey łapy ślady drapieżne. Tu leżąc długo rozciągnięte, i z liścia, i z kory obdarte, gałęzie, i kłody; tam podnoſząc ſię z prochniałych drzew na mogiłach mogiły, wyſtawiaią śmierci obraz. Porywa iakaś okropność. Tym czaſem w tey powſzechney ciał zgniliznie, ſnuią, wiią ſię, zmiie, węże, iaſzczury; albo ſkurczone leżą, albo z wolna czołgaią ſię, inne, aż grube od iadu, gadziny, te obrzydłe dzikiey natury, ale nie rządu dobrego płody.

Naywięcey dziwi mię, że te laſy, żadną miarą zmnieyſzyć ſię nie mogą. Ta żyzna, i wypoczęta ziemia, nigdy w Rzeczypoſpolitey polſkiey w urodzayną zamienić ſię nie potrafi. Prawo więcey łatwości ſporządza laſom do krzewienia ſię niżeli ludziom do ſadowienia na tey ziemi. *Szlachcic* nie ma nigdy poddaństwa doſtatkiem do założenia *kolonii*; albo zbywa mu na ſpoſobach utrzymywania koſztu dla karczowania gruntu nowego. Cudzoziemiec, ani żaden inny człowiek nie ſzlachcic, dziedzictwem tey ziemi nabyć nie może. Nieſzczęściem, chociaż w Polſzcze wiele innych praw mądrych bez wykonania pleśnieie, to prawo nadto zawſze ściśle zachowane bywało. Nic więc, ani praca, ani przemyſł, w tych mieſcach niepowſtanie. Ieſt to ziemia, nierozumną przemocą zaklęta. Wſzelkie inne ſtworzenia, oſobliwie ſzkodliwe robactwo, paść ma wolność; tylko człowieka żywić nie może. Stoią więc od ſtu lat równie ſzerokie, i długie, bo prawem upoważnione, choć nieużyteczne laſy. Nic ich nie naruſza; chyba czaſem wicher północny, który z tyłu lodowatemi góry, z przodku bez prawiem tych laſow ściesniony, częſto przemoc przemocą łamiąc, rzuca ſię w kniei poſrzodek; tam, porwawſzy ſię w zapaſy znaygrubſzym dębem, po kilka kroć zgina go, i ku południowi, i ku północy, wreście nagle z korzeniem w górę ſzarpnąwſzy, rzuca o ziemię z niezmiernym trzaſkiem. Iuż daley wſzyſtko przed iego mocą płaſzczy ſię: Stoią odkryte, albo zgruntu rozwalone, ſpokoyne od lat kilku ſet, zwierza drapieżnego legowiſka. Tak niegdyś lud północny, w poſrzod zimna, i ſzerzącey ſię Rzymian przemocy, głodem przyciśniony, wpadł do Włoch; obległ Rzym; w krótce, z owey niezwycię-

żon y świata gwałcicielow ſtolicy, zoſtały ſię tylko perzyna i popioł.

Gdyby te łaſy niezaſlaniały, uyrzałbym tu ztąd zbyteczne paſtwiſka, nieſkończenie zaroſle, oſet i chwaſt, rodzące kilkoletne odłogi. Widziałbym każdey rzeki nadbrzeża, milę drogi niedoſtępne, rokiciną; i zgniłym trawſkiem okryte; ſtawy, kilka mil rozległe, i zapchane trzciniſkiem, i zalazłe błockiem, ktòrych żyżny namuł, zamiaſt rodzenia pſzenicy, duſi ſwoim ſmrodem pobliżſze mieſzkańce. Owſzem ukazałyby ſię całe powiaty, łoziny, modrzewnicy i ſitowiſka, oparzyſk trzęſawiſk, i bagniſka, ktòre nic nie żywią, chyba gdzie niegdzie żaba zaſkrzeczy; a ktòre rowami oſuſzone mieściłyby człowieka milion.

Gdyby te wſzyſtkie ziemie uprawione, i zaludnione były, nadgrodziłyby Rzeczypoſpolitey kraie ſtracone. Polſka ma dziſiay ieſzcze przeſzło 10 tyſięcy mil *Kwadratowych* rozległości. Ieſt to wielkość pierwſzych w Europie Kròleſtw. Na tak obſzerney ziemi Rzeczpoſpolita mało więcey nad 6 milionow ludzi rachuie. Francya na takieyże wielkości 24 milionow mieſzkańcow umieſzcza.

Oſtatnie, gwałtowne Rzeczypoſpolitey kraiow zabranie nieodeymuie Polakom ſpoſobu utrzymania ſię, i poſtawienia w ſtanie, poważnym w Europie. Polſzcze nie ziemi, ale ludzi brakuie.

Tak ſobie rozmyślaiąc, ſpoſtrzegłem ku Polſkiey ſtronie, pod gòrą, na dole, bydła, koni, wozow, kobiet, dzieći, i mężczyzn gromadę. Widząc tamże, rozległy na milę, zapuſt, po ktòrym, ornych niekiedyś zagonow ieſzcze wznoſiły ſię grzbiety, domyślałem ſię, że to ieſt nowa obſada. Pobiegłem ku niey z radością błogoſławiąc chciałem iey życzyć ſzczęśliwego początku. Moia radość trwała nie długo. Uſłyſzałem; że to ſą ludzie, ktòrzy uciekaią z Polſki zagranicę, z tych przyczyn: Ze złych mieli Panow, na ktòrych ſprawiedliwości nie maią; że chłop polſki większy daie podatek, niżeli chłop zagraniczny; że zagranicą, ſprawiedliwość, obronę, i beſpieczeńſtwo maiątku, ich ſtanu człowiek odbiera; przychodnie podatku żadnego przez lat 10 nie zapłacą, i ich dzieci do żołnierzy brane nie będą. &c. — Z żałością mowiłem do nich: A komu ſię uſkarżycie, ieżeli wam niedotrzymaią tey obietnicy? — Odezwało ſię kilka razem: W tym kraiu niedotrzymać nam ſłowa może tylko ieden Monarcha; w Polſzcze każdy ſzlachcic. — — Na to odpowiedzieć nieumiałem. Szczęść wam Boże, rzekłem tylko, a wprzeciwną od nich drogę idąc, tak myślałem.

Nierozumnym byłby ten prawodawca, ktòry, niedoſtatek ludzi do obſadzenia kraiu wielkiego, maiąc, a zawołowania tey ziemi od mocnieyſzych narodow lękaiąc ſię, czyniłby trudności wielkie do rozmnożenia, czyli do małżeńſtwa ſwoim ſpòłmieſzkańcom; i zakazałby prawem nabycia własności, na tey ziemi

mi, wszelkiemu innemu człowiekowi, oprocz swych dzieci. Głupi łakomiec, tego drugim nieżycząc, czego ani sam posieść, ani sam obronić nie może, wszystko utraci.

Boiaźń mocnieyszego pierwsze towarzystwa skupiła. O coż te towarzystwa nayusilniey starać się były powinny? — O iak naywiększą wszystkich szczęśliwość. — — Szczęśliwość iest to słowo nieograniczone.

Ta odpowiedź iest nadto powszechną. Szczęśliwość nie iest rzeczą istotną, ale tylko stosowną. Tam wszyscy szczęśliwszemi będą, gdzie, rowną sprawiedliwość odbieraiąc, nie dadzą podatku żadnego niżeli tam, gdzie podobnąż sprawiedliwość maiąc wszyscy podatkiem obarczeni, połowę żywności codziennie uiąć sobie muszą, aby oszczędzeniem wieczerzy, zapłacili podatek: I w tym kraiu, rownie iak w innych, wszyscy ludzie są szczęśliwemi, gdzie iedna część narodu pod imieniem szlachty, w tym uprzedzeniu wychowana, iż naywiększą szczęśliwością iest człowieka, gdy bez pracowania żywić się może; gdy w okrywaiącey całą ścianę *genealogii*, liczy między odwiecznemi *antenaty* Wielmożne, i laśnie Wielmożne, ktorzy, rownie iak on proznuiąc, cudzą pracą żywili się. Gdzie druga część tegoż ludu, w niewoli rodząc się, w grubey niewiadomości chowana, nierozumiem, ale naśladowniczym zwierząt sposobem wiedziona, *tak zdawna zdawności nasi Oycowie robili,* powtarzaiąc, stan

stan swego podaństwa; ma za stan swey natury. Każdy przez cały tydzień, rownie iak bydle, na kogo innego pracuiąc, iest przecięż w niedzielę nayszczęśliwszym z ludzi, gdy sobie w karczmie podochoci. Te obydwa kraie liczyłyby więcey szczęśliwych mieszkańcow; niżeli dzisiay nayrozumnieysze *despotysmy*. Ale te obydwa, choć z szczęśliwemi ludźmi kraie, byłyby nikczemnemi państwy; bo gotową dla napastnika zdobyczą.

Gdy się towarzystwa połączą; gdy w Europie każdy kray, takie względem drugiego będzie mieć zapewnie nie swey ziemi, iakie w kraiu żądnym każdy obywatel względem innych ma bespieczeństwo swego maiątku; na tenczas naypierwszym towarzystw zamiarem będzie: Starać się o naywiększą swych mieszkańcow szczęśliwość. Na ten czas, ta szczęśliwość, rożną być mogąc, według przesądow wychowania, i zwyczaiow, rożnie ludzi szczęśliwemi uczyni: iednych w poddaństwie, drugich w wolności, tamtych pod nazwiskiem kupca, mieszczanina, rzemieślnika, chłopa; innych pod imieniem szlachcica, żyda, doktora, zakonnika, proborszcza. Lecz dopokąd słabość będzie winą, a przemoc sprawiedliwością; dopokąd towarzystwa mocnieyszego gwałtu lękać się muszą, pierwszym ich rządu zamiarem będzie, *Towarzystwa utrzymane.* Każda szczęśliwość do tego utrzymania być stosowaną powinna. Wszelka obywatelow szczęśliwość, ktora do utrzymania towa

warzyſtwa nie dąży, ieſt kraiu nieſzczęściem *Rzeczpoſpolita, całość kraiu, dobro powſzechne,* te polityczne iſtoty, ktòrym miłość oyczyzny w potrzebie cały maiątek, i ſamo nawet życie obywatela poświęcić każe, nic innego nieznaczą, tylke *Towarzyſtwa utrzymanie.* Tam niemaſz miłości oyczyzny; gdzie utrzymanie kraiu beſpieczeńſtwa niema. Od czegoż dziſiay, tak wielkiego kraiu, iak Polſka ieſt, utrzymanie zawiſło? Od trzech kroć ſto tyſięcy woyſka. Tak niezmierne żołnierſtwo potrzebuie wielkiey ludności, i przeſzło ſto milionòw podatku. To Państwo ma ludność wielką, ſkłada podatet wielki, ktòre ma urodzaie wielkie. Tylko w pomierze powiękſzania ſię kraiu urodzaiow, powiękſza ſię ludność kraiu i dochod iego. Więc Rzeczpoſpolita Polſka, chcąc ſię utrzymać, na wſzelką oſobiſtość bezwględną, muſi te ſpoſoby przedſię brać, te prawa ſtanowić, ktòre iak nayprędzey, i iak naybardziey urodzaie iey kraiu powiękſzą. Dwieście milionow morgow ziemi; Siedm milionow ludzi, ieſt materyą z ktòrey trzy kroć ſto tyſięcy żołnierzy, i kilka ſet milionow podatku wyrobić potrzeba. Ta wielka ziemia ſwe urodzaie powiękſzy, gdy ſię około iey uprawy praca powiękſzy. Ci ludzie więcey pracować będą, gdy wſzyſcy zdatnemi do nabycia własności zoſtaną. Człowiek właściciel nie ulęknie ſię aby nadto dzieci nieſpłodził, gdy, procz beſpieczeńſtwa ſwey pracy ko-

korzyści, ròwną z innemi oſoby wolność pozyſka. Ale ta, obfita, i bogata materya nie ieſt nową. Są to wſpaniałego domu waliny, ktòrych przednieyſze ſztuki, iuż nad to głęboko wydrążony maiąc kſztałt dawny, nowego przyiąć nie zechcą. Zamyślę ſię przecięż, cożby z tak wielkiey ziemi, i z tylu ludzi, ieſzcze urobić potrafił Seym, z ſtanu Szlacheckiego i mieyſkiego złożony, maiąc za iedyne ſwey pracy narzędzie: *własność, i ròwną wſzyſtkich oſobiſtą wolność.* (*)

Naypierwey *konfederacya* powſzechna, uprzątnie wſzyſtkie do działania przeſzkody: Tron dziedziczny poſtanowi; Seym nieuſtannym uczyni; większość głoſow prawodawczym czynnościom wyznaczy; przykład obywatelow pierwſzych, i publiczna edukacya przeſądy i złe zwyczaie poprawiać będzie. Gdy tak wnarodzie powſtanie nienaruſzona iedność i zgoda! gdy Rzeczpoſpolita, iuż nie co dwa lata, tylko przez ſześć niedziel, ale za-

(*) *Przez* wolność oſobiſtą *oznaczam wſzyſtkich ſtanow w prawie obronę, nienadawanie iednemu więcey wolności, niżeli drugiemu! i zniſzczenie tych wſzyſtkich przywileiow, ktòre iednemu ſtanowi ſą przychylne, z krzywdą ſtanow drugich &c &c. &c. gdy wymieniam dwa ſtany ſzlachecki i mieyſki, niewyrzucam chłopow z nich. Ci oſobiſtą wolność zyſkawſzy, mogą oświeceńſi i bogatſi przenieść ſię do ſtanu mieyſkiego.*

zawſze czynną trwać zacznie; dopiero ſeym nieuſtanny, czas i ſpokoyność zyſkawſzy, a chcąc iak nayprędzey, dla większych podatkow, powiękſzyć w kraiu czyſte dochody, pomnoży właścicielow. Tym końcem wſzyſtkim Rzeczypoſpolitey polſkiey ziemion wolność powroci. Prawo wezmie rownie cudzoziemcow, iak Polakow; tak chłopa, iak ſzlachcica; katolika, lutra, kalwina, i żyda, i greka, i turczyna, zgoła wſzyſtkich ludzi, do ſadowienia ſię, do obięcia gruntowey własności i obywatelſtwa w Polſczę. Z drugiey ſtrony pragnąc, w krotkim czaſię, rozmnożyć te ſiedm milionow ludzi, ſeym nieuſtanny nada im wſzyſtkim rowną obywatelſką wolność, zniſzczy ſzczegulnie przywileie iednych, ſzkodzące drugim; znienawidzi proźniaki; potłumi ſtany nieużyteczne, i z cudzey pracy żyiące; zachęci rolnictwo i rękodzielnie; zamieni dzienne pańſzczyzny w wymiar roboty; okryśli powinności chłopa dla dziedzica, i dziedzica dla chłopa. uwolni od poddańſtwa chłopſkie dzieci, a na to mieyſce zapewni dla Rzeczypoſpolitey iednego ſyna na ſłużbę woyſkową; przymuſi żydow do rolnictwa i do rzemioſł; zamknie wſzyſtkich zakonow *nowicyaty*, tę przepaść nizliczonych rodzaiu ludzkiego pokoleń; do wſzyſtkich urzędow *cywilnych* ſam tylko ieden ſtan ſzlachecki zdatnym uczyni; do urzędow woyſkowych i inne ſtany przypuści; lecz ſzlachcic proźniak, rownie iak każdego

go każdego innego ſtanu proźniak, prześladowanym zoſtanie. Szlachcic zaś rolnik, kupiec, rzemieślnik ſzlachectwa nie traci. Tym ſpoſobem pomnożą ſię w kraiu urodzaie i ludzie. Ieſzcze tylko pieniędzy do płacenia woyſka będzie potrzeba. W krotce i pieniędzy maſſę powiękſzy, gdy prawo oſzczędnicze uſtanowi. Przez co zakaże cudzoziemſkich towarow; powiękſzy domowe fabryki; a kraiowych urodzaiow wywoz ułatwiaiąc, odbierze od innych narodow Polſzcze dłużne pieniądze. Gdy Seym, tak wſzyſtkich ludzi ſzczęśliwości w utrzymaniu Rzeczypoſpolitey ſzukaiąc, będzie układał do tego końca zwierzaiące ſpoſoby, miaſta policyi niechay ſtrzegą; ſąd grodzki, zawſze przytomny, niechay ſądzi wſzyſtkie złoczyńſtwa, i z dziedzicami ſprawy chłopow, ktorych inſtygator, i publicznym koſztem utrzymowany Patron, darmo bronić powinien. Ziemſtwo prawność rzeczy rozpozna; a trybunał, ſkrzywdzonych w pierwſzym ſądzie, zawſze nadzieią ucieſzy, i ſprawiedliwość oſtatnią powròci. Tych wſzyſtkich magiſtratur, i praw wſzyſtkich wykonania, Krol będzie ſtrożem. Woyſkiem Komiſsya zarządzi.

Woda niepozwoliła mi iść daley. Nieſpoſtrzegłſzy, iuż byłem zaſzedł wlas głęboko. Stanąłem na obſzerney płaſzczyznie, po ktòrey wioſna, gęſto kwiaty rzucaiąc, ułożyła piękne y farb rozmaitych widoki. Liczne biegnąc ſtrumiki, gdyby umyślnie do-

O bie-

bierane rzucaią cienie. Co krok, inſza tych farb zgodność, inſzą oczom ſprawiała pociechę. Rownie iak w muzyce, za każdym ſtruny ruſzeniem, nowa tonow ſtoſowność, nowe w ſłuchaiących poruſza uczucia; człowieka duſzę weſeli, lub ſmuci. To piękno mieſce obtacza wynioſła ziemi ſpadzıſtość: Z iedney ſtrony zdawaią ſię z gory na doł drzewa ſtępować. Idą bez pierwſzeńſtwa rożnicy brzozy, lipy, topole, dęby, i ſtare buki, i nieśmiertelny modrzew. Żywość ich wioſenney zieloności cieni, według potrzeby, ſmutna ſoſna, i pohura świerczyna. W ich pośrzodku tkliwe, iednych ptaſzyn piſzczenie, nad utratą ſwych lubych, ktorych im odebrała niewierność roſpuſtna, albo też poduſił kaniuk drapieżny, i weſołe drugich śpiewanie, aby na ſiedzące nienudziły ſię ſamice; to wſzyſtko tak dobrze rożnym wiatru powiewem miarkowane bywa, iż rozumiałby każdy, że ſię z śpiewaniem owe drzewa zbliżaią. Z drugiey ſtrony paſą ſię rożnych bydląt ſtada: Tu iagnięta z nieſpokoynym bekiem ſzukaią w kopie owiec zgubione maciory; tam podpaſłe ciołaki rożne z ſobą czynią gonitwy; owdzie kozlęta i kozy iedne przez drugie ſkaczą; albo też w kołko ſtanąwſzy, dwoch żwawſzych, w ich pośrzodek wychodzi: Już z daleka ieden drugiego okiem mierzy, potrząſa brodą, i tupa nogą; w tym, przykładaiąc łeb do łba, i rog do rogu, każdy ſwey mocy probuie. Często te weſołe z początku igrania, gdy ſię punkt honoru przymieſza, kończą ſię na krwi rozlewie. Daley choże paſterki i paſtuchy tańcuią przy mile rozlegaiącym ſię fuiary głoſie. Tak niegdyś Wulkan na owey tarczy, dla Minerwy ukutey, ryſował pierwiaſtkowe proſtey natury wieki, od bayki wiekiem złota przezwane. W pośrzodku tey przecudney doliny, nad brzegiem większego ſtrumienia, ſtała niepoſpolitey wielkości lipa. Nie mogąc ſię naſycić tych mieyſc pięknością, ſiadłem w cieniu drzewa owego. W krotce, gdy ſię paſterze z ſobą ſkłocili, ſpoſtrzegłem wilka, ktory, pogrążony rogami bykow, zdaleka ich trzodę miiaiąc, wpadł na owce ſłabe, i z ſpokoynością wybierał, bił, i duſił, naylepſze barany i ſkopy. Przed moiemi oczami, niezmierne mnoſtwo rybek małych, do ſłońca promieni zbiegło ſię; gdy ſkacząc, przewracaiąc, goniąc, ſię, bez wſzelkiey oſtrożności, z ſwą wolą po wodzie ſobie pląſały, nagle; z głąbi kilka ſzczupakow wypadłſzy, pożarło te wſzyſtkie rybki niebaczne. Trochę daley woda od brzegu, kamieniem warowanego, odpędzona; biiąc z ſiłą o drugi brzeg miałki, i ſłaby, uſtawicznie iego ziemię pſuła i rwała. Ten, wſzędzie iednakowy los ſłabego, byłby, może, dał mi powod do myśli nowych; lecz wolny ſzum liścia nad głową, i iednoſtałe kilkunaſtu ſtrumykow mruczenie, uśpiło mię zmyſły.

Pełną głowę, rożnych politycznych myśli maiąc, śniło mi ſię: Jakobym ſię znaydował w obſzerney ſali, napełnioney ludzi wyborem. Tam, wſpaniała iakaś oſoba, domyślam ſię, że być muſiał Krol, ta przekładaiąc, iż z wolnego wybierania Krolow, niezgoda wynika; przytaczaiąc za przykład wſzyſtkich kraiow nieſzczęścia, z tey niezgody, czyli z podobnych wyborow pochodzące dowodził: że teraźnieyſzy krolestw ſtan polityczny, rząd, dzielność, moc, obrona, niepozwalaią czaſu do obierań takowych. Nakoniec wnioſł że konieczna potrzeba, aby zgromadzona Rzeczpoſpolita dziedziczny tron uſtanowiła. O tey prawdzie wſzyſcy zdawali ſię być przekonani. Wſzyſcy godzili ſię na zdanie męża tego, W tym ieden człowiek, iak miarkować mogłem, pomieſzanego rozumu, ktorego kilka kłotliwych bogaczow; i podſzepty, i pieniędzmi łudziło, nieſpodzianie wrzaſkliwym głoſem *niepozwalam* zawołał i uciekł. Rzecz dziwna: Ten głos miał taką dzielność, że wſzyſtkich owych ludzi dobranych, ogłuſzył, zaniemił, odebrał im przytomność, i nawet pamięć tego wſzyſtkiego dobrego, co niedawno byli uczynili. Zamiaſt łapania owego głupca, dla oſadzenia go w domu ſzalonych, wſzyſcy ci ludzie nayrozumnieyſi zamienili ſię w iakieś machiny, nieczynne, i nieruchome, ktore ledwie z izby wylazły. Tu przelatuiąc uprzykrzone bąki przebudziły mię. Ale natychmiaſt znowu zaſnąłem,

Widziałem drugie, nierownie od pierwſzego większe, ludzi zgromadzenie, w polu otwartym, iakoby po śmierci Krola dla obrania nowego. Spoſtrzegłem i tu owych bogaczow uwiiaiących ſię, od iednego człowieka do drugiego z workiem pieniędzy, z podłemi ukłony, i z butelką wina. Każdy płacił, proſił, i poił, aby go Krolem obrano. W tym przybył z weyrzenia wſpaniały, i urodziwy młodzieniec, przyſłany od Pani wielkiey na połnocy, z licznym żołnierſtwem, i z tym nakazem, aby on był Krolem. Nagle owi wolni *elektorowie*; ulękłſzy ſię karabinow, i zatoczonych armat, wołali bez upamiętania *Vivat Krol z wolnością i zgodnemi głoſy obrany*. Rozumiałem, iż z ſtrachu wſzyſcy poſzaleli, nieprzeſtaiąc krzyczeć, i nazywać wolnością tak oczywiſtą przemoc. Obok mnie ſtał mąż, ktorego poſtać ukazywała wielki rozſądek. Ten, dotychczas na wſzyſtko z obojętnością patrzaiąc, tu rzekł do mnie: Jak wiele może zwyczay, i mniemanie na niemyślących ludziach! Ten lud nie chce przyiąć tronu dziedzictwa z przyczyny, że w takim razie nie narod ſobie, ale los wyznacza mu Krolow. Ten lud, zwyczaiony do niewoli, nie nazywa tego przymuſem, ani ślepem loſem, że mu iakaś, o kilka ſet mil odległa na poł nocy, Pani, iednego, często z *intrygantow*, albo z ſwych

ſwych polubieńcow, za Krôla przyſyła. Dodał na końcu: Zoſtań ſię tu, i patrz co ſię daley ſtanie.

W tym i on i całe to mnôſtwo ludzi, razem znikło mi z oczu. Ukazał ſię obſzerny, ale nie ludny kray. Mieyſce na ktôrym ſtałem, tak wygodne było, iż z niego nie tylko na wſzyſtkie miaſta i wſie patrzyłem: ale widziałem w nich oſoby, i ſłyſzałem mòwiących. Naypierwey ſpoſtrzegłem owego Krôla iuż na tronie. Ile miarkować mogłem z wſzyſtkich czynności iego, był to Pan rozumny. Lecz niedoſyć miał przeświadczenia, że tron nieuſzczęśliwia człowieka. Nadto był przywiązany do tey korony, ktôra przecież na głowie iego zdawała mi ſię być, cierniowa, i czyniła nieſzczęśliwym kray i życie iego. On rozpoczął ſwôy rząd od dobrych w Rzeczypoſpolitey odmian. Z wſzyſtkich Krôlow on podobno naywięcey myślał o poprawie loſu kraiu tego. Lecz dobre nawet odmiany ſą do uſkutecznienia trudne w Rzeczypoſpolitey. Wſzyſtko ſzło temu Krôlowi z oporą. Uważałem, że ci wſzyſcy, ktôrzy go za Krôla nie obierali, i ci ktôrych ôn nadto bogacił, byli nieprzyiaciołami iego. Już taiemnie, iuż głośno gryzli, prześladowali go. Jedni, nie mogąc mu odebrać korony, wydzierali mu ſławę; drudzy, gdy do Krôlowania przeſzkodzić niepotrafili, przeſzkadzali mu wſzędzie, gdzie dobrze uczynić narodowi ſtarał ſię

aby

aby mu tak wydarli naywiękſzą krôlowania pociechę. Po kilka krotnie zdawało mi ſię widzieć liczne przy tronie ludzi zgromadzenie, iakoby na obrady publiczne. Lecz iuż w nich nieſpoſtrzegłem tych ſzalonych, ktôrzy, wołaią *niepozwalam*. Ale widywałem rôwnie z tamtemi ſzkodliwych, wiele złych ludzi, ktôrzy uporczywi i zawzięci, przenoſząc oſobiſtość nad Rzeczypoſpolitey całość, zamiaſt radzenia o rolnictwie, o ludności, o handlu, o podatkach, o pieniądzach, i o woyſku, oni umyśinie wynaydowali oſobiſte zwady i kłôtnie. Słyſzałem iak po kilka razy z wielkim krzykiem niepozwalano dobrze myślącym nawet mòwić, a cały obrady czas trawiono marnie na bałamuctwach, więzieniu człowieka pomieſzanego rozumu.

Tu obaczyłem ku zachodowi, na granicy owego kraiu, oſobę małą, bardzo chudą, ale bardzo czynną. Z iey oczu głęboko w głowie zapadłych, miarkowałem, że coś złego zamyśla. Uſtawicznie na ten kray bez woyſka, i bez obrony, ſpoglądała, a poſłańcy nieprzerwanie biegali od niey na pòłnoc, a z pòłnocy do Krôla. Na ten czas tron obtaczało ludu mnoſtwo. Krôl, niewiem, czyli w chęci zaludnienia iak nayprędzey kraiu, czyli z boiaźni, czynioney mu przez chytrych ſąſiadow, groźby utracenia korony, oświacżył nadto wcześnie, i domagał ſię nadto upornie o wolność i o obywatelſtwo dla ludzi

dzi

dzi rożney wiary. Ta, koniecznie potrzebna dla dobra kraiu, prawda ſtraſznie obraziła lud nieoświecony. Wſzyſcy, częſto widywani, zawſze użytecznym radom przeciwni bogacze, nie miłością kraiu, ale ieſzcze od *elekcyi* chowaną złością, pozorni religii obroncy, głupiem fanatyzmem ſparci, *gwałt wolności krzyknęli*.. Tu nieſpoſtrzegłem zkąd wypadło, kilka zbroynych, obcych ludzi, i porwało czterech, zaſłużonych w kraiu, pierwſzych obywatelow, z poſrzodku zgromadzonego narodu, z pod boku ſamego Krola... Zdziwiło mię niezmiernie to cudzoziemca zuchwalſtwo. Patrzyłem ciekawie na lud przytomny. Tam iedni drżeli z boiaźni; drudzy ſwey hańby nie czuli. Spoyrzałem na tron: niewidziałem Krola. Tron obtaczała ciemność. Rozgniewałem ſię na nikczemność tego zgromadzenia. Rzuciłem okiem na cały kray; z wielką pociechą widziałem, iż to był narod na ſwoy honor czuły, i mężny. Jm daley od mieyſca tego zgromadzenia odlegli, tym bardziey tą gwałtownością wzruſzeni, na wchodzie naypierwey, tego kraiu cni obywatele przyſięgli ſobie, iż z nich każdy prędzey zginie, niżeli ten gwałt ſwoich praw i ſwobod, niżeli tak wielką narodu obrazę bezkarnie zoſtawi. Oto cnota ktorąby ten lud poświęcić wierności powinien! Ale coż czyni zapamiętała niezgoda? Z ludzi, ſtoiących obok tronu, wyrywa ſię dumny bez charakteru człowiek, i tych

tych cnotliwych ſpołobywatelow, tych obrońcow ſławy rodu ſwoiego zabiia. Na ten widok do oſobiſtości i do fanatyzmu przyłącza ſię rozpacz, nieufność, i boiaźń. Te dwie oſtatnie, chociaż wielkie oczy maią, przecięż, niewidząc przyzwoitey tronu iaſności, zuchwałość, i zdradę obcą przyznawały Krolowi. Obwołano go wſzędzie gwałcicielem prawa, wolności, i wiary. Nagle w moich oczach iedno ciało rozerwało ſię na części. Nigdzie głowy nie było. Lud był bez związku, kray bez towarzyſtwa, Rzeczpoſpolita bez rządu. Tu ow chudy ſąſiad, ktory na zachodzie, dotych czas, z taką nieſpokoynością zdaleka czyhał, albo, iak mi ſię zdawało, ktory, tę całą, w nieoſtrożnym narodzie, zawieruchę koiarzył, oſtrzegł dwoch drugich ſąſiadow, że teraz ieſt naylepſzy moment do zagrabienia, i do podzielenia tey ziemi, w pokoiu, i w porządku, gdy iey mieſzkańce żyią w takim niepokoiu, i w nierządzie. Nieſpodzianie cały ow kray w około cudzym woyſkiem obtoczony uyrzałem. Lud wewnętrznie rozdwoiony, i bez wodza, i bez związku, i bez obrony, rzucił oczy na Krola. Zdalekich ſtron, ten powſzechny uſłyſzałem odgłos: *Nie uda ſię tym napaſtnikom, tak łatwo ta ſztuka, iak rozumieią. Ten lud ieſt dzielny, gdy ſię łączy i ma wodza. Ten Krol przenoſi honor nad życie. On tu wkrotce ſkupi kilka kroć ſto tyſiecy porożnionego narodu; oſtrzeże go o bliſkiey zgubie wſzyſtkich*

ſtkich; będzie mu oddawał koronę, ieżeli ta
korona ma być iego nieiedności, i Rzeczy-po-
ſpolitey zguby przyczyną. A gdy u wſzy-
ſtkich, dla ſiebie zaufanie znaydzie, ſtanie na
ich czele: i nie zoſtawi bez ukarania tego gwał-
tu prawa narodow. Albo też ponieſie tę nay-
ſtar nieyſzą śmierć Krolow, ktora ich ſpotyka
przy obronie ſwoiego ludu. Tak ocali i ſwo-
ią i Polakow ſławę..... Nagle wzniosł ſię o-
kropny, ze wſzech ſtron kilka milionow lu-
du krzyk, płacz, narzekanie: *Zginęliśmy; Już*
Krol podpiſał naſzą niewolę. Obudziłem ſię.

Niezmiernie tym widokiem zakłocony, długo niemogłem przyiść do ſiebie, ani obeznać ſię z moią piękną, i ſpokoyną doliną. Po małym niewczaſie rzekłem do ſiebie: Boię ſię, aby, dla utrzymania Rzeczy-poſpolitey polſkiey, opiſane przezemnie ſpoſoby, nie były prożnym ſnem, a ten nieſzczęśliwy ſen rzeczywiſtą prawdą. Ta Rzecz-poſpolita, przez wzgląd na teraźnieyſze Europy ułożenie, żadną miarą utrzymać ſię nie może, ieżeli wzmiankowanych myśli nieuſkuteczni.

Ale ktoż ie oświadczyć poważy ſię? Wolność religii ieſt konieczną potrzebą dla dobra Rzeczy-poſpolitey. Ta święta prawda pokłociła wſzyſtkich, i zgubiła Rzeczy-poſpolitey połowę. Ile znam umyſły Polakow, Panow dumę, pierwſzych domow podłe niezgody, poſpolitſzey ſzlachty przeſądy, wſzyſtkich fałſzywe wolności wyobrażenie, i zupełną politycznego ſtanu Europy niewiado-

mosć

mość, powiadam to z żalem: Wątpię, aby podobne uſtawy przyięte zoſtały.

Procz tego zdradliwi ſąſiedzi, z naſzey niemocy, i z naſzey nie czułości zyſkuiąc, i ſzydząc, płacą roczne *penſye* wielom, niewartym nazwiſka polakow, obywatelom, ktore zakupne duſze, na każde ſkinienie kupca ſwoiego gotowe, przy wſzelkich do trwałości Rzeczy-poſpolitey dążących radach, kłotnie, albo też rokoſz wzniecać będą. W reście, gdyby te uſtawy przyięte zoſtały, czyliż wykonane będą? — Nieupatruię podobieńſtwa, aby ſzlachcic, w nayważnieyſzym ſamowładztwie względem poddanych wychowany, ſzedł z powolnością do ładu, tłumaczyć ſię z czynności zaſkarżonych przez chłopow iego. Czyliż chłop, mieſzczanin, rzemieślnik, rowną ſprawiedliwość odebrać potrafi z ſzlachcicem? Czyliż chłop, pańſzczyznę robiący, ieſt zdatnym do ſprawiedliwości? Przecięż, bez odmiany poddaňſtwa rolnika, doczeſne ſą wſzyſtkie inne w Rzeczy-poſpolitey odmiany. Bo tylko ſtan chłopſki, dla tak niezmiernych woyſk, iakich dziſiay obrona kraiu potrzebuie, może doſtarczyć żywności i ludzi.

Wſzyſtkie te odmiany, iak nayprędzey uſkutecznić potrzeba. Ta rzecz zwłoki nie cierpi. Choroba ieſt gwałtowna, trzeba lekarſtw gwałtownych. Opieſzałemu lekarzowi chory ſkona przed czaſem.

Przy

Przy każdey zaś odmianie, końcem trwałości Rzeczy-poſpolitey czynioney, lękam ſię rokoſzu. A podczas każdego rokoſzu drżę, aby przemocni ſąſiedzi nie rozſzarpali ziemi oſtatek.

Spoſob ratowania Polſki od podziału.

Jeżeli Polacy, dla utrzymania Rzeczy-poſpolitey potrzebnych odmian uczynić nie zechcą; Jeżeli nad te rady przenoſzą, z dziſieyſzą podłą ſłaboſcią, oczekiwanie niewoli; czyliż niemaſz iakiego inſzego ſpoſobu przynaymniey do ratowania od podziału reſzty ich kraiu?

Ja urodzony w wolności, ktòrą uwielbiam; przymuſzony do niewoli, w ktòrey ięczę; ſtanęliſz ſię, wolności zdraycą? Czyliż ſię odważę radzić Polakom wybior niewoli? Do tego wnioſku przywiodły mię ciągły związek moich myśli, i ſtała miłość Polakòw.

Kto wolności ofiar czynić wzbrania ſię, ten niegodnym wolności darow ſtaie ſię. Polacy bez poświęcenia wolności rzeczonych odmian, wolność utracą. Po zgubieniu wolności, zoſtaie im ſię do zachowania, plemie narodu, imie polakow, ięzyk, związek z ſwemi Oycy, dziedzictwo ſławy cnotliwych przodkòw, i ieſteſtwo w Europie; zaſługi pierwſzych familiow, kraiowe urzędy, i godności &c. To wſzyſtko naſtępuiący ſpoſob Polakom ocali.

Nie-

Niechay obiorą iednę oſobę, z naymocnieyſzych w Europie panuiących domow. Tey oddadzą tron z dziedzictwem, i z całą władzą monarchiczną pod temi trzema warunkami:

Cały kray Polſki zawſze oſobne Krolеſtwo ſkładać będzie.

Zadnego obywatela, na gorącym uczynku nie ſchwytanego, więzić wolno nie będzie, dopokąd prawem przekonany nie zoſtanie.

Krol żadnego prawa ogłoſić nie może, dopokąd w wyznaczoney od narodu Radzie, zapiſane nie będzie; Gdyby go Rada nie zapiſała po trzykrotnie, przełożonych tronowi, od tey Rady uwagach, Krol ſam w oſobie ſwoiey do tey Rady przyidzie i prawo zapiſze.

Ten drugi ratowania Polſki ſpoſob, ieſt od innych do uſkutecznienia łatwieyſzy i pretſzy. On dobrze uſkuteczniony mogłby czynić polakom honor. Podział kraiu zawſze im przynieſie hanbę. Przez taki ſpoſob ieſzcze rownie z naſzemi przodki na ſławę narodu własnego pracować możemy. Ieſzcze Polacy zoſtano ſię Polakami. Procz monarchy nikt obcy nad niemi panować nie będzie. Czego my, pod przemoc zagarnieni nie znamy. Wierzaycie mi, bo po długim doświadczeniu zniewoli to piſzę. Tu rozkazy iednego monarchy nie czynią nam przykrości. Ale przyſłane do naſzego kraiu na urzędy, i bez doświadczenia, i bez maiątku, częſto obdarte cudzoziemce, nie miłoſiernie nas drą, ubożą, i niſzczą.

Czu-

Czuię ia żałość tych poczciwych obywatelow, ktòrzy mi na ten oſtatni ſpoſob rzekną: *Naſza wolność zginie.* Ochłodnìycie żarliwi Polacy; czułość i zwyczay, nierozum to wymawia. Czyliż ten narod ma wolność, ktòry podatku powiękſzyć, woyſka trzymać nie ma władzy? Ktòry praw ſtanowić, ſprawiedliwości obywatelowi uczynić nie może, ieżeli cudzoziemca zakaz odbierze? Niedawno dyſſydentow poſpolſtwo przez kilka łakomcow ſkrzywdzone, byłoby z Polſki rownie, iak niegdyś Hugonoci z Francyi, wyſzło, gdyby dwor obcy ſprawiedliwość im czynić zakazał.

Obcy narod z Polakow nieſzczęſnego przykładu pożytkował, a Polacy nie czułemi ſtali ſię.

Szwedowie ten niedawno rownie z Polakami dzielny, i wolny lud na pòłnocy, gdy przed lat kilka, poſeł Moſkiewſki, iuż publiczne rady tamować, iuż ſędziom ſprawiedliwość czyniącym, odgrażać, iuż urzędy rozdawać zaczynał; mieſzał ſię nawet do partykularnych małżeńſtw, Szwedowie nieſpodzianie zgodzili ſię; ſkrycie wezwali pomocy Francyi, i właſnemu Krolowi tron z władzą monarchiczną oddali. Od tego czaſu żyią wolni i ſławni. Iuż uboga, i niepłodna Szwecya, ma okręty i woyſko. Europeyſkie dwory ſzukaią iey związku.

Kray zawoiowany, na ten czas w naywiękſzą niewolę wpada, kiedy cudzego pańſtwa odległą prowincyą ſtaie ſię. PO.

POCHWAŁA
JANA ZAMOYSKIEGO KANCLERZA i HETMANA WIELKIEGO KORONNEGO.

Miłość Oyczyzny nie kończy ſię z śmiercią. —

Roſkoſz i boleść, ſą iedyne pobudki dzielności człowieka. Te pierwſzym dzieciom ſzeptały do ſerca, aby ſię nie puſzczały Oyca; te, od ſamego początku, każdego niewoliły, aby ſię trzymał gromady. Prawodawca, ktòry będzie umiał tę ſprężynę poruſzać nayſztuczniey, lud ſzczęśliwym uczyni. Towarzyſtwo, ktòre, przy użyciu tych obydwoch razem pobudek, ſwego ſzczęścia poſzukiwać zechce, będzie miał z naturą rząd zgodny.

Gdzie tylko chęć dobrego mienia zawładnie, a o nieſzczęściu żadna boiaźń nie przeſtrzeże, tam ſtanie ſię człowiek bardzo czynnym; ale naybrzydſza rozwiązłość ſwoie ſiedliſko założy; gdzie chęć ſzukania ſzczęśliwości, czyli wrodzona każdemu wolność myślenia o dobrym mieniu ſwoim, ieſt wydarta, a człowieka ſama tylko boiaźń pilnuie; gdzie topor zgubą grozi temu, ktokolwiek ſię ruſzy, tam ſą wzruſzone prawa przedwieczne; natura cierpi; człowiek iuż nie ieſt człowiekiem. Widzę tylko nikczemne bez nog, i bez rąk ſtraſzydła: między niemi ieden ſię człowiek dumny, z kiiem w ręku, przechodzi: na tych ſię wſpiera; drugich mieſza, przewraca, i ſpy-

i ſpycha. Tam, gdzie człowiek ieſzcze trwa zupełnym dziełem Stworcy ſwoiego, gdzie do tych czas obydwie własności poſiada, i nikt mu na ſwoy los być czułem nie broni, gdzie rozkoſz, czyli ta wolna, a każdemu miła chęć dobrego mienia, nieuſtannie budzi, aby w towarzyſtwie właſney ſzczęśliwości ſzukał, z drugiey ſtrony boleść, lub cierpienia boiaźń, zawſze oſtrzega, że przez ten uczynek towarzyſtwu zaſzkodzi, a przeto ſam cierpieć będzie, tam, chciałem powiedzieć, gdzie człowiek ieſzcze żyie wolnym, niechay prawodawca ukaże laury przy toporze. Iuż widzę te ſame ſtraſzydła, kiiem popychane, zamienione w dobroczynne iſtości, które, wſzyſtkie, za ręce wziąwſzy ſię, wſpolney ſzczęśliwości ſzukaią. Tę, ktòra wynaydzie ſzczęścia naywięcey korona uwieńcza; tę, ktòra przeſzkadza, lub nic nie czyni, ponieważ w towarzyſtwie bezczynność nawet ieſt grzechem, kara wyłącza.

Rzadkie, ale ſzczęśliwe, ziemi kęſy, ktòre ieſzcze prawdziwych ludzi żywicie! nieliczne, ale z prawem Stworcy zgodne, towarzyſtwa, gdzie, każdy ròwnie wolny, nie naydzie ſzczęścia ſwoiego tylko, w ſzczęśliwości wſzyſtkich! Nieſzczęśliwi, lecz wolni Polacy, ieſzcze ludzmi ieſteście! Waſze ręce ieſzcze dotychczas ſą wolne, ale nie czynne. Podaycie ie ſobie wſzyſcy zgodnie, a dawną im dzielność wrocicie. Zaoſtrzcie miecz na tych ktòrzy wam przeſzkadzać, albo nie razem

zem

zem z wami do iednego ſzczęścia dążyć będą. Niechay laur uwieńcza te wſzyſtkie obywatele cnotliwe, ktòrzy wam niegdyś ocalili, i pomnożyli, lub też ocalaią, i pomnażaią ſzczęście. Sława dobra, chęć nieśmiertelności, ieſt naydzielnieyſzą, pobudką, i naytkliwſzą człowieka rozkoſzą. Ta iedna tylko umie zamieniać ludzi w dobroczynne Bogi. Niech wie każdy, że cnota ma w Polſzcze ołtarze, a Polacy cnotliwi rodzić ſię będą.

W tey myśli, i ia w dobrym obywatelu, w mądrym Kanclerzu, i w walecznym Hetmanie, Janie Zamoyſkim, cnotę wielbić zaczynam, bo nad nieſzczęściem Oyczyzny ſerce żalem ściśnione przekonywa mię, że Polakow tylko cnota z pod obucha wyrwać potrafi.

Gdy Ameryka cnych Franklinow, Washintonow, porodziła, w krotce iey dzicze okropne, tylko brzydkiemu robactwu wygodne, uyrzały wpoſrzod ſiebie naturę doſkonalſzą. Iuż żywią ludzi . . . . ludzi ſzczęśliwych; ludzi wolnych. Kiedy Polſka Kazimierzow, Chodkiewiczow, Sobieſkich chowała, ſąſiad drżał, i ſzanował Polakow. Tych naśladnicy cnotą wzgardzili, i niemi wzgardzono.

O còrko wolności, towarzyſzko pokoiu, ty przyiaciołko ludzi, Cnoto! ktòra, w społeczności ludzkiey ſtworzona, uczyſz ludzi, że człowiek, iako oſoba, ieſt niczym; iako cząſtka towarzyſtwa nie więcey ſobie ieſt winien, tylko ile mu towarzyſtwo pozwala; że

P oby-

obywatel swoie iestestwo od towarzystwa biorąc, powinien wszytko towarzystwu; że nie wszyscy dla iednego, ale ieden dla szczęśliwości wszystkich, maiątek, siły, życie swoie, owszem siebie całego ofiarować powinien; że, im kto więcey ludzi uszczęśliwia, tym cnotliwszym staie się. Naycnotliwszym z ludzi iest ten, kto całego kraiu losy polepsza. O Bogow własności; cnoto, tchniy w młodzież Polską miłość ciebie! Całe życie Zamoyskiego twoim iest dziełem. Niechay, to czytaiąc, każdy piękność twoich prawideł, czuie, wielbi, i kocha. A Cnotliwy Polak, rownie iak przedtym, swey wolności wydziercę, w łańcuchy zakuie.

Człowiek do samotności niebył stworzony. Nigdy sam ieden nie żył. On przez towarzyszenie się, natury stan doskonali. Iako obywatel, to w towarzystwie wypełnia, co iako człowiek w stanie natury, był wypełniać powinien. W obydwoch stanach osobistość go szkodliwym, powszechność użytecznym czyniła.

Człowiek odbieraiąc życie, odbierał prawo, obowiązuiące go, pod boleści cierpieniem, aby o utrzymywanie życia starał się. Dla uskutecznienia prawa tego, ma siłę, zmysły, rozum, i ziemi owoce. Pierwsze dano mu za własność osobistą; ziemia należała do wszystkich.

Gdy się ludzki narod liczniey rozrodził, człowiek, w wielkim mnostwie, cząstką niezmiernie małą, a przeto nie wiele od innych za-

zawisłą, będąc, mogł łatwo rzecz powszechną zamienić w osobistą; szkodzić innym, niepoznaiąc, iak szkodzi przez to sobie samemu; mogł własności osobistych użyć na skrzywdzenie własności powszechney. Przemyślnieyszy, ten kawał obsitey ziemi, sobie przywłaszczał. Silnieyszy, z pod owey iabłoni słabszego odpędziwszy, drzewo swym własnym nazywał.

W takich przypadkach, owo pierwsze natury prawo, ktore pokolenia skupiło, zachowanie życia, podzieliło znowu mnostwo ludzi na mnieysze towarzystwa.

W nich człowiek, częścią znacznieyszą, a przeto od społeczności więcey zawisłą, staiąc się, poznał lepiey związek swoy z bliźnim, i widział, z bliska, przez ktory uczynek, drugim szkodząc, krzywdzi siebie samego. Tu człowiek zrzekł się własności osobistey, oddał swoie zmysły, rozum i siłę, pod rząd społeczności; a towarzystwo na wzaiem obowiązało się do zachowania życia iego, i zapewniło mu własność gruntową. Więc dobry obywatel zaprzysięga posłuszeństwo, prawu; przyznaie społeczności ogolną wszystkiego własność; wolę osobistą zamienia w wolę powszechną; swoią osobę niszczy, a przeistacza rzecz całą w część iednę, ktora namiętności, sławę, dobro, i miłość wspolną z ciałem ogolnym maiąc, uszczęśliwia siebie, uszczęśliwiaiąc wszystkich. Tak każde, z tych ogromnych świateł Niebieskich, swoią

 moc

moc własną tracąc, a ſamey tylko powſzechney ſiły ſłuchaiąc, krąży porządnie bez nadwerężenia ſiebie, utrzymuiąc pokoy światow bez liczby.

Czynow i myśli powſzechność ieſt godłem obywatela dobrego. Ta myśl ſtawia mi przed oczyma lud ſzczęśliwy, ktory wolnośc być cnotliwym maiąc, biegnie cnotę uwieńczyć. Właſney tylko woli poddany, kupi ſię w liczne gromady, aby tym ſprawiedliwiey ſądził zaſługi, i poczciwość tego obywatela, ktorego ſtrożem woli powſzechney uczyni. Tu iedni, pod poczciwością, i pod wiarą, przeciwko ſwych przodkow odrodkowi, przeciwko wſzelkiemu ſwey Oyczyzny nieprzyiacielowi, poſpolicie ruſzyć ſię, na iego wieczną ſkazę powſtać, i onego zdrowia, maiętności, i gardła pozbawić przyſięgaią; tam o zabeſpieczeniu granic radzą; owdzie prawom dzielnośc nadaią, i każdego własność ocalić ſtaraią ſię; wſzędzie, aby część mnieyſza nieſzkodziła większey, aby pożytek, zdraycy iednego nie niſzczył ſzczęścia narodu całego, wſzyſcy ściśle za ręce wziąwſzy ſię, wołaią: że na życiu takowego praw ſkaſcy mścić ſię, a woli całego towarzyſtwa będą bronić do śmierci. Wreście kupi ſię cały narod; ſtawa na iednym polu; chce poſłuſzeńſtwo zaprzyſiąc cnocie. Kilka kroć ſto tyſięcy ludzi, ktorych znamieniem ieſt, wolność, ſobie Pana obiera. W tym proſta niewiadomość, a bardziey podobno, zazdroſny duch

duch niezgody pyta ſię; czyli tylko Senat ſam, czyli też Senat z Poſły, albo ſpolnie z całym Stanem rycerſkim Krola obierać powinien? Rozpieraią ſię głoſy; ſzerzy ſię w mnoſtwie ludu ſwar.

Przy zdaniu pierwſzym trwa upor; a cnota już wzgardy ſię lęka. Bo w podobnym wybiorze, tylko cały lud, błądzić nieumie. W tak ozdobnym rodu ludzkiego widoku ſzukaymy obywatela dobrego. On powſzechnie myśli, on to zapytanie nayſprawiedliwiey rozwiąże. Tu Jan Zamoyſki, z obſzernych wiadomości w dzieiach Rzeczypoſpolitey ſławny, dla wielu zaſług w ſwym woiewodztwie od ſtanu Rycerſkiego ſzacowany, iako poſeł Bełſki rzekł: „ Senat ieſt urzędem;
„ Stan Rycerſki ieſt narodem; wſzyſcy ro-
„ wni Szlachta ieſteśmy; wſzyſcy tylko ie-
„ dno ciało czyniemy; wſzyſtkich wole o-
„ ſobiſte ſkładaią wolę powſzechną, ktorey
„ Strożem ieſt Krol. Więc Krola obierać,
„ każdy Szlachcić ma prawo.

Kochany Stanie Rycerſki! oto Epoka gdzie miałeś ſię ſtać niczym; a gdzie ſtałeś ſię tym wſzyſtkim, czym ieſteś dziſiay. Uczciy cnotę. Wſzyſtko cnotliwemu obywatelowi winieneś. Lecz ſłuchay wiele koſztowało utwierdzenie loſu twoiego.

Jak, gdy płomień dom ogarnia, goſpodarz razem z dziatwą ſtroſkany, pomieſzany, i zapamiętały prawie wybiega; w tym nadzieią odzyſkania zoſtałych pieniędzy, ſchwycony, po-

porzuca żonę i dzieci, wraca się, niepomniąc, iż równie z skarbem ogień go pożre; tak po ucieczce nikczemnego Henryka, i po śmierci mężnego Stefana, wszystek lud, zalękniony, zburzony, poróżniony wewnętrznie, już się kupi; znowu się rozbiega; wreście na dwie części podziela. Pierwszą iest narod cały; drugą osob kilka. Tamta, o dobru publicznym, o szczęśliwości wszystkich zaradza, ostatnią wodzi, ięrdza piekielna, przyczyna każdego nieszczęścia na tym świecie, osobiste dobro. To dla tym większego omamienia, i dla tym ogolnieyszey Polakow zguby, bierze na siebie postać tego drugiego pobożności strafszydła, ktòre w Niebie łeb kryiąc przewraca nogami wszystko na ziemi. Siedm Senatorow, pod płaszczem religii, swe łakomstwo i pychę chowaiąc, rwie nayświętszey związek społeczności; przysięgą się na zniszczenie sześciu milionow ludzi. Tę świątynią, w ktòrey zgoda, dla ocalenia życia ludzkiego, prawidła stanowi, zamienia w obrzydłą łotrownią: W niey do przyiaciela oyczyzny strzelano. Mieysce pokoiu, to pole, gdzie narod z cnotą przymierze zawiera, gdzie użytecznego ludziom, bo tylko cnotliwego człowieka, koronować zbiega się, to pole przerabia w poboiewisko, ktòre dla obrzydłości występku niema ieszcze nazwiska: Na nim się dzieci iedney Oyczyzny zabiiaią . . . . . . Gdy tak wola osobista wstrzymuie wolę powszechną, gdy złość obywatelow kilku niedozwala obierać Krola narodowi całemu, przyiaźń zamienia się w spiski; nienawiść rodzi podstępy; dobro osobiste gwałci dobro publiczne, wolność rozwiązłością, a posłuszeństwo nazywa się łaską. Ginie bespieczeństwo życia i maiątku; Sąsiad iest bezkarnym łupieścą sąsiada; dom poczciwego obywatela niszczy miecz i ogień; prawa nieczynne pobudką do złego staią się; niewinne dzieci za cnotę Oyca w kaydany idą; wszędzie natura strapiona cierpi; wszędzie Państwo, iak gdyby ciężką chorobą stłuczone, upada. Tu i dzieci pozbawiony, i laty zgrzybiały rolnik, gdy mu zły człowiek chałupę spalił, i to zabrał, co sobie w pocie czoła, przez całe życie wypracował, znędzniały czeka śmierci pod płotem; tam niedołężnemi siroty wdowa obtoczona, przeklina swoy los, że na odzyskanie wydartey z gęby chleba, mieć sprawiedliwości nie może. Ta słysząc, iż podczas bezkrolewia sprawiedliwości nie masz, z drugiey strony, widząc płacz wygłodniałych dzieci, czuła matka sobie by życie odebrała, gdyby go im nie była dała. — — Iest to nader okropny widok, aby go dłużey cierpiała dusza tak piękna, iaką miał Jan Zamoyski.

Ten obywatel pod trzecią elekcyą nieròwnie więcey ieszcze, niżeli pod pierwszą, miał w narodzie powagi. Rożne w kraiu urzędy sprawuiąc, w wielorakich przypadkach, Rzeczypospolitey niebespiecznych, i rad dobrych

brych, i miłości oyczyzny; i męſtwa przykłady daiąc, zawſze większey części ludzi, to ieſt ſtanu rycerſkiego obrońca, ziednał ſobie powſzechnie u Szlachty ſzacunek, i zaufanie. Lecz miał w Senacie nieprzyiacioł! —

Dopokąd nieprzyiaciele, tylko iemu ſamemu, po Woiewodztwach ſzkodzili, z czci i z ſławy pozbawiali, na Seymie konwokacyinym, naſtaiąc na iego życie, iakoby złoczyńcę od honoru, i od wſzelkich urzędow odſądzali; Zamoyſki był oboiętnym na ſwoią ſławę, i na ſwoie dobro. Dla zachowania wewnętrznego Rzeczypoſpolity pokoiu, nawet po tych kłotliwych ziazdach niebywał. Spokoyny, w domu radził, miarkował, i tak układał wſzyſtkie rzeczy, aby iak nayprędzey, i w zgodzie z tey toni, chcę mòwić, z bez-Kròlewia Rzeczpoſpolitą wybawił. Dopiero, gdy ciż nieprzyiaciele, ſpokoynością Zamoyſkiego ośmieleni, procz ſzkodzenia oſobie iego, wichrzyć Rzeczpoſpolitą, i tamować wolne Kròla obieranie poczęli. Zamoyſki ſtanął im w oczy; Ziechał na *elekcyą:* Nayprzod ſtarał ſię rozpoznać większey ludu części wolę; daley przez kilka niedziel ròżnych używał ſpoſobow, dla poiednania ſtron poróżnionych; zapraſzał część mnieyſzą i przez liſty, i przez przyiacioł, do wſpolney z wſzyſtkiemi zgody. Sam to częſto w publicznych mowach wyrażał: że, przez ſpołeczność wſzyſcy ſtali ſię iednym ciałem; każdy zrzekł ſię właſney woli, a zamienił ſię w cząſtkę iedney
cały

całey rzeczy; każdy zniſzczył wolę właſną, a poddał ſię pod wolę powſzechną. Na zupełności tey woli zaſadza ſię zgoda. Zgoda rodzi pokoy; przy tym oſtatnim bawi ludzi ſzczęśliwość, ten cel towarzyſtwa każdego. — — — Lecz człowieczeńſtwa wyrzutki, za ktòrych ludzka natura wſtydzi ſię, zdraycy kraiu, niezrozumieli tey cnoty ięzyka. Z ſłowa ludzi ſzczęśliwość ſzydzą, a poſłuſzeńſtwo woli powſzechney w oſtatnią zapamiętałość ich wprawia. Jeſzcze uporczywiey każdy z nich na zgubę ſpołobywatelow przyſięga. — — — Tu Zamoyſki obrońcą praw, i wolności ſtanu Szlacheckiego być ſię oświadcza; Łączy ſię z całym narodem; prowadzi go na pole oſobne, i obiera zgodnemi głoſy Kròlem Zygmunta. Siedm Senatorow, niemogąc inaczey dopiąć ſwey pychy, ſzuka zagranicą nieprzyiacioł dla Polſki: Wiąże ſię z Ceſarzem, z Xiążęciem Maxymilianem, i prowadzi na rzeź właſnych braci twarde Auſtryaki. W krotce cudzoziemſkie woyſko publiczne obrady gwałciło, Kościoły łupiło, wſtyd uczciwych panienek był niebeſpieczny; maiętność Szlachty, miaſta, i zamki Rzeczypoſpolitey brano, puſtoſzono, palono. Stolica Kròleſtwa była oblężoną. Szturmy działy ſię. Iuż nieprzyiaciel drze ſię na okopy Krakowa. Lud po całym mieście boiaźń ogarnia. . . . Jeden Zamoyſki, niemniey cnotliwy, a ròwnie nieuſtraſzony, iak òw na polach Iwri, z białą Kitą, ſławny Rycerz Francuzki, iedną ręką doby-

bywa pałaſzá, w drugą porywa chorągiew, i woła: Polacy! *Ten znak ukaże wam drogę chwały*. W tym na okopy biegnie; nieprzyiaciela ſpycha; z Polſki wypędza; w Niemczech łapie; w kaydany kuie; i kładzie przy nogach Zygmunta iuż ſiedzącego na Polſkim tronie.

Cny narodzie na to zawſze pamiętay, że, w oſtatnim niebeſpieczeńſtwie, nad to uważana roſtropność, i boiaźń gubi, odwaga i męſtwo zawſze honor ocala, częſto i wolność powraca.

Ta dzielna Zamoyſkiego ſprawa przypomina mi ieden, rzadki między ludźmi, uczynek. Lecz czyliż wolno ieſt mieſzać, w opowiadanie dzieł obywatelſkich, cnoty partykularnego człowieka? Chciałem chwalić i uczyć. Każda cnota ieſt nauką i chwałą.

Wraz z Xiążęciem Maxymilianem wziął Zamoyſki w niewolę Zborowſkich, Gorkow, Iazłowieckich, Pronſkich. Byli to ci ſami, ktòrzy, w oſtatniey *konwokacyi*, znienawidzieć Zamoyſkiego narodowi uſiłowali wſzyſtkiemi ſpoſoby; ktòrzy na odebranie mu urzędow, ſławy, maiątku, i życia, ſprzyſięgli ſię; do Posłow, Zamoyſkiego broniących, ſtrzelali; iego przyiacioł z moſtu topili; nakoniec, w oſtatnią wpadłſzy zapamiętałość, podczas elekcyi Zygmunta, inaczey Zamoyſkiego zgubić nie mogąc, chcieli zgubić całą Rzeczpoſpolitą.

Tych wſzyſtkich tak wielkich ſwoich nieprzyiacioł, Zamoyſki przy zwycięſtwie Maxymiliana zabrał w niewolę. Prowadzi ich do Krakowa. Już każdy ma ich za zgubionych: ledni obywatele ubiegaią ſię o Staroſtwa owych niewolnikow; drudzy proſzą Krola, o ich godności, i urzędy; inni pragnąc maiątku, domagaią ſię kar, prawem opiſanych na zdraycę oyczyzny; żony, dzieci, i bliżſi tych nieſzczęśliwych krewni, przeklinaią nadto długie życie ſwoie, przypominaiąc ſobie to, ludzki rozum hańbiące, okrutne uprzedzenia prawo, że kara zbrodni dziada hańbi prawnuki iego; iuż ſami niewolnicy, złość ſwoią znaiący w ręku ſwego nieprzyiaciela widząc ſię, rozpaczaią o życiu. Zamoyſki po kilka razy na dzień odwiedza ich w więzieniu. Gdy na Seymie czynności ſwoich donieſienie czyni, gdy zgromadzoney Rzeczypoſpolitey i Krolowi owych więzniow oddaie, używa całey ſwoiey wymowy; przytacza ſwoie wſzyſtkie uſługi; w ich nadgrodę nie proſi o co inſzego, tylko aby tym nieprzyiaciołom iego odpuſzczono, aby im godność i maiątek był powròcony; owſzem dopotąd ich nieodſtąpił, dopokąd ich wolnemi nie uyrzał.

Tu widzę w tym mężu coś większego od innych ludzi. Ten ieden uczynek tchnie wewnie uſzanowanie. Pełen zadumienia wymawiam: Wielki Zamoyſki.

Załuię iż wiele podobnych cnot, i ludzkości Zamoyſkiego opuścić muſzę, gdyż tylko obywatelſkie dzieła opowiedzieć przedſięwziąłem. Ten-

Tenże sam pyszny, choć nie dzielny niemiec, Xiąże Maxymilian, w kilka niedziel przedtym niżeli go w Byczynie pobito, i w Krasnymstawie do wieży wsadzono, bądź polityką domu swojego, bądź własną Krolowania namiętnością kłocony, rożnemi sposoby, kusił Zamoyskiego, aby go na tronie Polskim utrzymywał. Nasz poczciwy obywatel ukazuiąc mu prożność żądzy panowania nadtym wolnym ludem, ktory go za Krola niechce, tak wreście swą odpowiedź zakończył:

„ Moia Oyczyzna powinna się Austryakow
„ wystrzegać; ia powinienem ią bronić. Pier-
„ wey umrę, niżeli zezwolę, aby ten był
„ Krolem, kto iest nieprzyiacielem Polskie-
„ go narodu.

Nie były to owe czcze słowa, ktore zwyczay w moim kraiu po seymikach, i po seymach, tak często powtarza, a honor, ani miłość oyczyzny, w naypotrzebnieyszym razie wykonać nie przymusiły. Ten dobry obywatel, iak mowił tak czynił. Bo wodzem czynności iego, była zawsze chęć prawdziwey szczęśliwości, człowiekowi wrodzona, a w obywatelu miłością oyczyzny nazwana; bo naymocniey był przekonany, że człowiek ginąć musi, kiedy całe zmartwieie ciało. On tylko iedno znał dobro, to iest, dobro Rzeczypospolitey. Po tych prawdach wszędzie Zamoyskiego poznamy

Wielu czytaiąc iż Zamoyski miał nieprzyiacioł, pomyśli sobie z zadziwieniem: Czyliż po-

podobieństwo iest, aby taki człowiek miał nieprzyiacioł? Ten los iest ludzi wielkich. Jan Zamoyski iak swoie dobro, i swoią sławę, poświęcał dla całości dobra, i sławy narodu, tak narażał się bezwzględnie, owszem tam nieznał przyiaźni, gdzie ta przyiaźń kraiowi szkodliwą być mogła. Ofiarował się na wszelką nienawiść, i nieprzyiaźń osobistą, kiedy tego wyciągało dobro publiczne.

Dom Zborowskich, na tenczas ieden z naymożnieyszych, i z nayliczniejszych był w Polszcze. Zamoyscy, z Zborowskiemi połączeni, utrzymali na tronie Stefana Batorego. Ten Krol, zwyczaynie iak się po każdey *elekcyi* dzieie, miał niektorych sobie nieprzyiaznych, Polakow. Zborowscy namiętnością, i brzydkim łakomstwem powodowani, chełpili się z swoich dla Krola zasług, chociaż w tey służbie nie upatrywali tylko zbogacenia domu swoiego. Zaślepieni osobistą miłością nie umieiąc, ani myśleć, ani czynić powszechnie, niesprzyiali Stefanowi tym końcem aby za ich pomocą prędzey kray uszczęśliwił, lecz aby ich zbogacił; podmawiali Krola, aby nieprzyiaznych sobie maiątku i godności pozbawił, a rozdał to wszystko między tych, ktory mu swego przywiązania ukazali dowody. Jan Zamoyski, w utrzymywaniu Stefana na tronie, nie szukaiąc tylko woli, i dobra narodu, ostrzegał Krola, aby się tym radom uwieść niedawał. Taki sposob w narodzie wolnym, zamiast przyiaźni, nieprzy

przyiaciel powiększa. Uszczęśliwianie wszystkich, z Królem lud wiąże.

Tym zdaniem sprzeciwione łakomstwo, ten wszystkich złych człowieka namiętności bodziec, ruszyło gniew, zawziętość, zdrady, i zaboystwo; zalęgło kilkadziesiątoletnią w kraiu niezgodę. Słysząc te Zamoyskiego rady, Zborowski Woiewoda, człowiek dumny, niepoymuiąc, iakoby się kto sprzeciwić Woiewodzie potrafił, drugiego cnotę swoiego honoru obrazą nazywa; więcey do poruszeń ciała, niżeli do uwag duszy, przywykły, ciemny niewiadomca w pada w ten gniew, który nieżna przystoyności, obowiązku, ani sprawiedliwości. Pod takim herszem Zborowscy, któremi także popędliwość nie rozum władnela, Zamoyskiego nazwali nieprzyiacielem swego domu; przysięgli na wieczną iego nieprzyiazń i zemstę.

Nic to wszystko niewstrzymywało obywatela dobrego od popierania swych rad, z całością Rzeczy-pospolity zgodnych. Zamoyski tym usilniey przekładał Batoremu, że Kòl być użytecznym nie może, tylko wpośrzod ludu, który go kocha. Jedynym zyskiem dla ludzi, w towarzystwo wiążących się, iest bespieczeństwo maiątku, i życia. Własność stworzyła Oyczyzny miłość. Naymnieysze nadwerężenie własności zaiątrzą; niespokoyny umysł ieszcze bardziey złości i prętko w rospacz wprawia. Radził więc, aby Kròl większym zabespieczeniem własności, i samą tylko ła-

łagodnością nie przychylnych sobie ziednywał. Owszem sam mówił do iednych, pisał do drugich, oświadczał wszystkim łaskę i dobroć Kròla: Pospolitszych obietnicą i zyskiem do zgody nakłaniał; z oświeceńszemi pożytek Rzeczy-pospolitey uważał, prawa większey części narodu roztrząsał, i pychę mocarstw zewnętrznych przekładał- Wszystkim, czas przeszły wystawiał, szkody teraźnieysze opisywał, i okropność niezgody wewnętrzney malował. Przywodził cnotę Stefana, wdzięczność krwi Jagielońskiey, i konieczną potrzebę łączenia się narodu z Królem. W krótce biegły kupy ludu oddawać hołd Batoremu: Pyszna Litwa posłuszeństwo zaprzysięgła Królowi. Na ostatku uznał go za Pana i Prusak uporny. Tak cnotliwy Sully, w kilka lat poźniey, zaiadłych na siebie Francuzow łagodził, i dumne rokoszany do Henryka prowadził.

Zabawmy się więcey nad podobnemi Zamoyskiego sprawy, Dzisiay koniecznie iedności i zgody trzeba Polakom, aby dłużey Polakami żyli.

Ten kawałek życia Zamoyskiego iest naypięknieyszym, który nam powiada owe prace i owe cnoty iego, kiedy nawodził do zgody obywatele skłocone; kiedy ziednywał miłość między narodem i Królem. On nie tysiąc razy z domowey woyny Rzecz-pospolitą wybawił. Czuię aż nadto, iak wiele wzor podobney cnoty iest memu narodowi potrzebny

bny. Niechay poczciwi obywatele, ieszcze cnych Oycow niewyrodne dzieci spoyrzą na te obrazy!

Polacy zawsze do rokoszu nadto porywczemi bywali. Albowiem od początku zawsze nieumiarkowana maiątku i siły, prerogatyw i powagi nierówność między niemi gnieździła. Tak wszyscy pragnąc być wolnemi, a wszyscy nie chcąc być równemi, niezgodne dzieci, kłocąc się straciły dziedzictwo. Tylko gdzie iest równość, tam iest pokoy, i wolność. Każda niezgoda iest nierówności skutkiem, niszczy ludzi szczęśliwość, płodzi niewolę, gubi kray, nieci woynę domową, która zawsze węzeł społeczności rozrywa.

Do tyle złego otwiera drogę każda konfederacya. To sprawiedliwe, i iedyne towarzystw ludzkich wolności bespieczeństwo, kiedy trzy części obywatelow czwartey posłuszeństwo nakażą.

Narodzie, który chcesz być szczęśliwym, staray się, abyś żył spokoynym. Niezostawiay nawet znaku zrzodła tego, zkąd się nie zgoda dobywa. Naywięcey naszych rokoszow przy obieraniu Królow wszczeło się, a prawie wszystkich kłotni nasienie w wolnym ich obieraniu leżało.

Nieczuły Zygmunt trzeci, który przez niedbalstwo dwa Państwa utracił, a przez sprzyiaźnienie się z domem Austryackim, Rzecz-pospolitą z kilku prowincyi zbawił, pod

pod czas widzenia się, z Oycem w Rewalu, gdy Tatarzy rabowali Podole i Ruś, nietylko na obronę Polakow nie spieszy, ale z Rakuzany taiemnie spowinowacić się; tron, od Polakow sobie powierzony, Ernestowi oddać i do Państwa dziedzicznego powrócić zamyśla. Polacy za powzięciem tey wiadomosci słusznie troskliwi, bo o swoią wolność, uważaią pilnie wszystkie kroki tego, któremu swoiego losu zwierzyli.

Taiemne Małżeństwo Zygmunta, z Anną Austryaczką, zamienia troskliwość w niezaufanie. To było sprawiedliwie: Każdego człowieka wiarołomcę, iako niebespiecznego społeczności unikać potrzeba, tym bardziey pierwszego obywatela, wszystkich życia i własności powierzyciela, Króla krzywoprzysięsce bać się należy.

Ale Polacy, którzy w takowych okolicznościach pierwszym, nadto popędliwym, wzruszeniem wiedzeni, zawsze nadto prętko ostatnich sposobow chwytać się zwykli, i tu, za powzięciem wiadomości o małżeństwie Króla, zaraz do rokoszu brali się. Jan Zamoyski, iak w przytomnych niebespieczeństwach Rzeczy-pospolitey na wszystko bezwzględny, tak w wczesnym zapobieganiu złemu zawsze rostropny, troskliwość obywatelow pochwalił, ale gwałtowne kroki naganił. Dał im rady powolnieysze: Po kilkokrotnym widzeniu się z obywatelami, dla łatwieyszego ich umysłow łagodzenia, naypierwey

wey skłonił ich do poprzestania ziazdów osobnych; potym sprowadził na Seym, prawnie zwołany. Tam radził nayprzod przełożyć Krolowi narodu boiaźń, i przypomnieć, że względem towarzystwa każdy obywatel, a tym bardziey Krol, żadney — wolnowładney nie ma własności; że ani Krol bez narodu, ani narod bez Krola być szczęśliwym nie może. Szczęśliwość nie mieszka, gdzie niemasz spokoyności. Tam iest spokoyność, gdzie iest iedność, czyli iedna wszystkich czynność. Pobudką każdey czynności iest wola. Przeto, aby iedna wszystkich była czynność, trzeba, aby iedna wszystkich była wola. Lud wolny nie może być posłusznym tylko własney swoiey woli. Dla tego nie wprzod obiecuie Krolowi posłuszeństwo, i swoim nazywa go Panem, dopokąd ten nieprzysięże mu iż nie będzie mieć inney woli, tylko wolę powszechną. Małżeństwo, podług osobistey iego woli uczynione, przeciwi się woli powszechney, miesza spokoyność obywatelow, i czyni ich bacznemi na inne, prawom oyczystym przeciwne, postępki. Wreście, dla pewnieyszego troskliwości zaspokoienia, radził obywatelom, aby podali swoiego podeyrzenia zapytanie, i z właściwą tylko całemu narodowi powagą, domagali się, od Krola wytłumaczenia. Ta rada spokoyność narodowi wrociła, i Rzecz-pospolitą z ostatniego nieszczęścia wyrwała. Bo każda woyna obywatelska tym staie się dla towarzystwa, czym iest powietrze dla ludzkiego narodu.

Krol, ktory raz odważy się łamać wiarę, ludowi przysięgłą, łatwo przeniewierza się drugi raz.

Zygmunt III. po zapewnieniu powtornym obywatelow, że odtąd, ani żyć ani myśleć, ani czynić, co iest być Krolem, inaczey nie będzie, tylko iak wola, i dobro całego narodu wyciąga, w dziesięć lat poźniey stara się, przeciwko woli swoiego ludu, o drugie z Austryaczką Małżeństwo; wchodzi z dworem Wiedeńskim wzmowy taiemne; a Syna, ieszcze za życia swoiego, Krolem Polakow czynić zamyśla. Zamoyski przewiduie w tym postępku Krola, nieszczęśliwość kraiu swoiego. Z iedney strony widzi z umartwieniem, iż ta, wszystko niszcząca, iędza, z ktorey paszczy niedawno Rzecz-pospolitą wybawił, woyna domowa w krotce całe Krolestwo pochłonie, z drugiey strony spostrzega umysłow niespokoyność, ktora tym była trudnieyszą do łagodzenia, im mniey wierzyli obywatele Krolowi, po drugim wiary złamaniu. W posrzod tych przeciwności czuł swoią starość i swoią niesposobność do takich prac, iakieby w tym razie pokoy wewnętrzny utrzymać mogły: Tu pierwszy raz zaląkł się nad losem Rzeczy-pospolitey; bo pierwszy raz poznał zbliżoną swoią niemoc radzenia iey dłużey. Już był niektore zmysły utracił; mowi przecięż do siebie: *Jeszcze trochę tchu w sobie czuię. I ten nie iest moią własnością. Ostatni nawet dech Obywatela*

Oyczyznie należy ſię, Kiedy iuż czynić nie mogę, mówić powinienem. Natychmiaſt miłość Oyczyzny rozgrzewa krew zimną; Wraca ſię nagle duchom zmartwiałym dawna ich żywość. Skurczony laty ſtarzec podnoſi ſię wſrzod zgromadzonego narodu; przybliża ſwe krzeſło do tronu. Tam z należącym uſzanowaniem ſwemu Krolowi, i z winną miłością ſwoiey Oyczyznie, tak mowić zaczyna:

„ Nayiaśnieyſzy miłościwy Krolu! Niech „ to W. K. Mci nieobraża, że niezwykłym „ ſpoſobem, z ſtołka mego ſenatorſkiego „ wſtawſzy, na poſrzodku izby, mowę moią „ odprawuię. Z tych przyczyn: żem zdro„ wie moie ſtracił na ſłużbach Rzeczypo„ ſpolity; ſłuch ſtraciłem; zębow niemam; „ i dla tegom ſię tak przybliżył do W. K. „ Mci. abyś W. K. Mść lepiey ſłyſzeć „ raczył, i drudzy, ktorym na tym ſiła nale„ ży, tym lepiey zdanie moie ſłyſzeć raczyli „ Nie czynię tego z żadney lekkomyślno„ ści; ale z niedoſtatku zdrowia mego; bo „ złe zdrowie, ktore ſtraciłem na ſłużbach „ Rzeczypoſpolity, tego mi niedopuſzcza. „ Wymowy nie mam; zęby mi powypadały; „ iuż tak wolno, i tak wyraźnie mowić „ nie mogę przez ſtarość, Jako pierwey „ proſiłem, tak i teraz powtore proſzę W. „ K. Mci, aby mi to żadney niełaſki u W. K. „ Mci nieodnioſło, że tak mowę moią od„ prawiać muſzę..

„ Z ſtrony propozycyi W. K. Mci, z „ ſtrony woyny Jnflantſkiey, tak by mi ſię „ zdawało: Aby W. K. Mść do Szwecyi „ moc wſzyſtką obrocił; Hetmany z woy„ ſkiem poſłać raczył, dawſzy im zupełną „ władzę. aby tam ztąd nieodieżdzali; aby „ zamki, i to Krolestwo Szwedzkie W. K. „ Mci pogromili i na głowę porazili. Boć „ to wielki wſtyd koronie polſkiey, kilka„ naście lat, z tak małym nieprzyiacielem „ woynę toczyć, i niepotrzebnie wieść. Mi„ łościwy Krolu! na pobory wſzyſtko pa„ trzemy, a lud niewinny, płaczący, o pom„ ſtę do Boga woła. Już to kilkanaście po„ borow za W. K. Mci wybrano, ktoremi „ iak ſzafowano, i na co ie obrocono, i wy„ dawano, W. K. Mść po części możeſz wie„ dzieć, że na potrzebę W. K. Mci, ſiła tych „ pieniędzy obrocono. To niemało być. „ Pan Bog niewinnego tego płaczu ludzkie„ go z rąk W. K. Mci będzie domagał ſię. „ W. K. Mść powinieneś nam obronę: Skarby „ dobr, i inſze intraty powininneś obracać „ na obronę Rzeczypoſpolitey. . . . . .

„ Małżeńſtwo i ściſłe powinowacenie ſię „ zdomem Auſtryackim ieſt ſzkodliwe mo„ iey oyczyznie drugi raz powtarzaſz ie „ W. K. Mść, a zawſze przeciwko woli na„ rodu. To ożenienie nie zda mi ſię abyś „ W. K. Mść ſioſtrę rodzoną ś. p. Krolowy „ polſkiey poiął za żonę. Są to u Pana Boga za„ kazane rzeczy. Jakiegoż ſię błogoſławieńſtwa „ mamy ſpodziewać? Gdy W. K. Mść ſwego „ prze-

„ przedſięwzięcia odmienić nie raczyſz, (a „ proſzę pokornie, i uniżenie W. K. Mci; abyś „ W. K. Mść tego czynić nie raczył, bo „ zwykł Pan Bòg za Królewſkie grzechy, i „ występki lud karać) boię ſię, żeby nas „ to wſzyſtkich nie dolegało, ieżeli W. K. Mść „ tego uporu ſwego nie raczyſz złożyć. „ Nieradzę to ożenienie, owſzem ſię dekla- „ ruię zdaniem ſenatora, że na to niepo- „ zwalam.

„ Mamy i inne urazy do W. K. Mci. Po- „ przyſiągłeś nam W. K. Mść Eſtonią powrò- „ cić; poprzyſiągłeś nam, żeś miał kilka „ zamkow na Ukrainie zbudować; nie tylko „ kilka, ale i iednego niezbudowano; na- „ wet niepoprawiono Kamieńca, ſtarego „ zamku, nam potrzebnego. . . . . .

„ Oſądz ſię Waſza Krolewſka mość, czyli „ i to ſenatorow życzliwych nieuraża, że „ W. K. Mść z pokoiow Królewſkich taiem- „ nie liſty poſyłać raczyſz do cudzych kra- „ iow przez cudzoziemce; i targuieſz, albo „ raczey przedaieſz nas W. K. Mść. A „ Rzeczpoſpolita na to ma Kanclerze, przy- „ ſięgłe, i pieczętarze, aby żaden liſt „ Królewſki, bez wiadomości nie był ſłany, „ nigdzie, ani z pokoiu Królewſkiego piſany. „ Więc i W. K. Mść niepowinieneś piſać.

„ Ludzie godni, i zaſłużeni w Rzeczy- „ poſpolitey żadnego opatrzenia, żadney „ nadgrody, za krwawe ſwe poſługi nieod- „ noſząc ſtracili poddani do W. K. Mci ſerce. „ Zgubiłeś ſam chcąc poddanych miłość.

„ Dochodzi nas też, że Waſza K. Mść „ chceſz praktykami, i przez moc na Kró- „ leſtwo Polſkie wſadzić Królewicza JMCI „ ſyna ſwoiego. A my obieranie mamy „ wolne. Tudzież my wolni, dla wolno- „ ści, i dla ſwobod, gardła naſze, i maiętno- „ ści wſzyſtkich nie żałuiemy. Siła ma- „ my na W. K. Mść, w czym ſię W. K. Mść „ popraw. Nie nowina to w Polſzcze, Miło- „ ściwy Krolu, iż, gdy Krolowie Polſcy „ nam przyſięgi niedotrzymywali, tedy ie „ przodkowie naſi wyganiali, z korony pol- „ ſkiey i inſze obierali. I teraz niema nic „ nowego, gdy W. K. Mść tak ſię ſrogo ſta- „ wiać będzieſz raczył, gdy ani obiecuieſz, „ ani poprawiaſz ſię, to nam nie zaledwie „ torem przodków naſzych iść przyidzie, „ odwiozłſzy W. K. Mść za morze. Bo ſię „ W. K. Mść ſam z tych Państw naſzych „ panowania, i Krolowania, wyzuwać ra- „ czyſz, niedotrzymuiąc nam przyſięgi. Są „ to ſłowa W. K. Mci: *Jak prętko w czym* „ *kolwiek moiey przyſięgi niedotrzymam,* „ *natychmiaſt obywatele od wſzelkiey wia-* „ *ry, i poſłuſzeńſtwa, wolnemi ſtaią ſię.*

„ Miłościwy Krolu! widzę bliſkie nad „ oyczyzną, i nad W. K. Mścią nieſzczęście. „ Szwecya cię zrodziła; Polſka karmi, ży- „ wi, odziewa, i proſi cię dla Boga, obacz „ ſię, i popraw ſię. Miłuy nas wſzyſtkich, „ chceſzli, abyśmy ciebie miłowali wſzyſcy; „ ſtaray ſię o naſzą ſzczęśliwość, chceſzli ſta-

rzec

„ rzec ſię z nami, i być Krolem ſzczęśliwym.
Krol cudzoziemiec, wychowany na tym dworze, ktory z czaſem bòt za rządcę ſwemu ludowi poſyłać ozuchwali ſię; ſyn deſpoty, do podchlebſtw zwykły oſądzi za obrazę Krola głos mòwiącego za ſwoim prawem wolnego obywatela, Zygmunt III. rozgniewał ſię; zaczął mòwić z popędliwością; na reście w oſtatnią zapalczywość wpadłſzy, wſtaie z tronu, porywa za pałaſz. Nagle po całey izbie gruchnęło ſzemranie: ruſzaią ſię z ſwych mieſc razem ſenatory i posły, a z ich pośrzodku Zymoyſki z ſtałością wolnego polaka mòwi:

Krolu! nie rwiey ſię do oręża, aby, ciębie Kaiem Ceſarem, nas Brutuſami, nie nazwała potomność.

Jeſteśmy ſtanowiciele Krolow, a gromiciele tyranów. Kròluy, a nie panuy. Te ſłowa godne ſą Rzzymianina. (*)

Mowa Zamoyſkiego była głoſem prawdziwey miłości oyczyzny. Swięty domie, w ktòrym naròd polſki ſwoie prawo knuie, iak rzadko podobne głoſy ſłyſzałeś! Polacy, gdyby na waſzych ſeymach zawſze ta proſta ſzczerość mòwiła, nie tak byście nieſzczęśliwemi byli. Prawda, że tam, porazy tyſiąc na dzień, powtarzaią uſta każdego ſłowo: Miłość oyczyzny. Ale nie ten kocha, kto oświadcza. Lecz ten kto tak myśli, czyni, żyie. i umiera, iak potrzebuie kray iego. Zawſze u nas, pod płaſzczem miłości oyczyzny, przeklęty duch ſtronny wſzyſtkie rady zwlaczał, i odrzucał; uſkuteczniał i przewracał.

(*) *Rex non move gladium ne te Caium Ceſarem, nos Brutos ſera poſteritas loquatur. Sumus electores regum & detruſores tyrannorum. Regna ſed non impera.*

Tak wolę oſobiſtą; oſadziwſzy na mieyſcu woli powſzechney wſzyſtkich zagubił, O! iak często obywatelow cnotliwych, i Krolow dobrych, iedynie dla ſprzeciwienia ſię, dla umartwienia, albo dla wygodzenia głupiey dumie. nayzbawiennieyſze rady wzgardzono! Jak wiele razy, tchnieniem ducha zemſty, Rzeczpoſpolitą w niebeſpieczeńſtwo zguby wieczney rzucono! Kochani Polacy, zapatruycie ſię pilnie na wſzyſtkie kroki tego, ktòremuście ſtraż waſzego ſzczęścia oddali; ale niemieycie tak porywczo Krolow za nieprzyiaciòł. Zamoyſki czterech miał Krolow. Wſzyſtkich czcił, i ſzanował. Jeżeli ktòry ſwoich obowiązkow chybiał, mòwił mu prawdę i ſtrzegł, aby nieſzkodził, ale nie prześladował. Zawſze dobremi rady, i łagodnemi ſpoſoby, Krola do ſwoich obowiązkow, a narod do zgody prowadził. Zamoyſki, przeciw Krolom, nigdy podnoſić rokoſzu niepozwolił.

Niechay i tu pochwalone będą popioły męża tego; gdyż i tu życie iego było iedyną twierdzą obywatelſkiego pokoiu. Trzech niedziel

dziel niewyszło po śmierci Zamoyskiego, a dla wspomnionych przyczyn, rokosz lud od Krola rozłączył, i w przepaść Rzeczpospolitą pogrążył. Naytrudniey było Zamoyskiemu odwrocić tę nieszczęścia, ktore z nieostroźney przyiaźni Zygmunta z Cesarzem pochodząc, miały po sobie przesądy, w owym wieku panuiące. Lud błędem zaćmiony pomieszał ie z obowiązkiem religii. Woynę — — Chrześcian cnotą, a Państ. Chrześciańskich szczęśliwością nazywał. W naturze wszystko pewne prawdy rządzą, i wszystko dobrze dzieie się. W towarzystwach ludzkich wszystko do tąd na mniemaniu zawisło, i wszystko zle dzieie się. Te to mniemania przymuszaią, aby zawsze stało kilka kroć sto tysięcy ludzi uzbroionych na zgubę człowieka, i uczyło się, iak sztuczniey, iak lepiey, zabiiać ludzi. Te każą nam wielbić, i nazywać wielkiemi takich łotrow, ktorzy nay więcey ziemi spustoszyli, i naywięcey ludzi zabili; a na ktorych gdybyśmy prawdziwe naszey szczęśliwości pyczątki znali, każdy by z nas porwał kamień, i biegł kamienować niszczycielow ludzkiego rodzaiu. Takie to mniemanie, przez kilka wiekow, zawrociło głowy całey Europy, i wiodło kilka milionow ludzi do Azyi, w tym uprzedzeniu: Iż Bóg chce, aby tam pewny kawał ziemi nie żywił ludzi, nam wewszystkim rownych, i od tegoż samego Boga stworzonych; ktorzy tę ziemię osiedli, zbudowali, i uprawili.

iak

Iak każda zaraza szkodliwa, dla ciągle stykaiących się cząstek, prętko szerzy się, dopokąd całego nieogarnie ciała, wreście wysiliwszy się, zostawuie w nim przyczynę rożnych innych słabości; tak, to ostatnie, z początku kilku osob mniemanie, w krotce wszystkie społeczności zaraziło, przez długi czas, znaczną część ludzi nieszczęsnego wniośku ofiarą czyniąc, zostawiło w Europie nasienię długo trwaiącego przesądu. Na końcu szesnastego wieku byli tacy monarchowie, ktorzy znali, iak łatwo, ruszeniem tych błędow, potrafią uludzić swoich sąsiadow, a w woynę ich wplątawszy, pożytkować z ich zguby. Rudolf Cesarz, w Krolu Zygmuncie, łatwość znalazłszy, wysyła posłow do Polskiey, wzywaiąc Polakow do związku z sobą przeciwko Turkom. Ukazuie zyski wielkie z tego, kiedy Turek z Europy wypędzony zostanie; usiłuie wmowić w pobożnych Polakow, że wiele chwały Bogu przybędzie, gdy tę ziemię ktorą z tey strony morza Turczyn posiada, niemieć odzierży. Nadto osobne listy do Iana Zamoyskiego pisze, i przy oświadczeniu tytułu Xiążęcia, prosi go, aby powagą swoią społobywatelow do tegoż z nim przymierza nakłaniał. Zgromadzony na Seym narod, długo nad odpowiedzą temu, iuż kilkokrotnie odebranemu, poselstwu zaradza. Dzieli się na rożne zdania: iedni pobożnieysi, przekładaią nienawiść pogańską ku Chrześcianom, i radzą nayprędzey

uśk ...

uſkutecznić ten związek, gdyż widzą w nim pewną dla Chrześcian ſzczęśliwość. Drudzy roſtropnieyſi, przypominaią ſtateczność Porty w dotrzymywaniu Polſzcze przymierza; przeſtrzegaią, aby, przez wiązanie ſię z domem Auſtryackim, nie podawać w niebespieczeńſtwo Króleſtwa. Zamoyſki do oſtatnich ſwoie zdanie przyłącza. Mówi on: Przedſięwzięcie „ wypędzenia turkow z Europy ieſt nie„ ſprawiedliwe, więc być odrzucone powin„ no. Każde ſpiknienie ſię iednych, na wy„ pędzenie, złupienie, i odzierżenie ſiedliſk „ drugich, wſzyſtkie ſpołeczeńſtwa pokrzyw„ dza. Dla tego nie pożyteczne ieſt Polſzcze. „ Ci wſzyſcy, ktòrzy napaści czynią na zie„ mię obcą, ſą burzycielami świata; i nie„ przyiaciołami ludzkiego plemienia. Ci wſzy„ ſcy, ktòrzy przy obronie ſwoiey ziemi „ mężnie, giną; ſą obywatelami dobremi, i „ ſłuſznie ich obrońcami człowieczeńſtwa na„ zywać potrzeba. Bądźmy gotowemi ginąć „ przy obronie naſzey Oyczyzny. Odłożmy „ iednę połowę maiątku na ocalenie drugiey. „ Uſtanowmy woyſko dla beſpieczeńſtwa na„ ſzey granicy, nie dla naieżdzania cudzey „ ziemi. Tak niegdyś myślał ow ſprawiedliwy Ariſtides, kiedy, od przedſiewzięcia palenia Greckich okrętow, Ateńczyki odwodził. Ta rada Zamoyſkiego nawet ſłuchaną nie była. Przychylni woynie, a bardziey Ceſarzowi, tłumili głos iego. Z temi podła niechawiść łącząc ſię, tłumaczyła złośliwie uprze-

przedzonemu ludowi ſłyſzane prawdy. Nadto, ten przeſąd był zdaniem powſzechnym, że godziſię; owſzem Chrześciańſką ieſt cnotą, prześladować, i wypędzić Turczyna z własney ziemi iego. Zamoyſki tylu przeciwnościami zmartwiony, z iaką niewdzięcznością obywatele rady przyimuią, widząc, zapewne ſtanie ſię oboiętnym na los kraiu. Zapewne rzeknie, niech cierpi ten narod, ktòry ſłuchać niechce? — Kto kolwiek tak czynił, był złym obywatelem. Dobry obywatel być oboiętnym, i bezczynnym niemoże, dopokąd żyie, i patrzy na niebeſpieczeńſtwo kraiu ſwoiego. Miłość Oyczyzny, ten duch obywatelow dobrych, nigdzie Zamoyſkiemu ſpokoynosci nie zoſtawia. Nie mogąc w iednym, każe ſzukać ratunku Rzeczypoſpolitey w ſpoſobach drugich. W dzień prowadzi go na oſobność: Tam w myśli o Rzeczypoſpolitey zachwyca. Po nocach przerywa mu ſen, i okropne tey woyny obrazy wyſtawia: Ukazuie mu, iak pobory wynoſzą z kraiu pieniądze; zabieraią potrzebne rolnictwu wydatki; Iak wybor młodzieży rozlewa na obcey ziemi krew, zawieraiącą niezliczone plemie, milionow tych ludzi, ktòrzy Rzeczpoſpolitą, bogacić i zaludnić miały. Przy tych nieuchybnych ſkutkach woyny, ziemia bez wydatku, i bez pracy, nie rodzi; ludność uſtaie; całe przyrodzenie, w ſwym biegu utrzymane, ſtaie ſię nieprzyiacielem życia; głod, niepłodność, i śmierć, podczas woyny od wſzelkich

kich innych praw natury dzielnieyfze, nifzczą to wfzyftko, co życie daie. Przy końcu woyny Rzeczpofpolita fpuftofzona a broni i z ludzi ogołocona, może zoftać łupem zdrady fprzymierzeńca famego. Ta oftatnia myśl żywo przeraża Zamoyfkiego. gromadzi czymprędzey iak naywięcey przyiacioł? odkrywa im fwoią boiaźń; a zdaniem ich wfparty przeftrzega iefzcze raz narod: że iuż przeciwnym nie ieft fprzymierzeniu Rzeczypofpolitey z Cefarzem, iak prętko tego związku domaga fię narodu część większa. Bo w takim razie ieden obywatel ftaie fię niczym; tylko rozkazow czekać powinien. Ale pragnie, aby Rzeczpofpolita miała befpieczeńftwo fprzymierzenia tego. Wzawieraniu każdego związku naywiękfzą trudnością ieft wynalezienie, wzaiemnego dla wfzyftkich ftron, befpieczeńftwa. Albowiem to na famey tylko zafadza fię rowności; ktora tak ieft rzadką, i między ludzmi odmienną. Z tey przyczyny, wfzyftkie umowy, wfzyftkie poftanowienia, i wfzyftkie przymierza fą nie ftałe. Bo ich nigdy prawdziwa ftron rowność nie czyni. Z tey przyczyny, ftabfzy, wchodząc wzwiązek z mocnieyfzym, zawfze pokrzywdzonym zoftaie.

MiędzyRzecząpofpolitą, i między Cefarzem ieft nierowność. Ich związek niema befpieczeńftwa. Swieży Węgrzynow przykład bać fie każe, aby, z niefzczęścia Polakow, nie pożytkował fprzymierzeniec. W takim razie

zie, gdzie dwa nierowne mocarftwa związek czynią, chcąc opatrzyć iakiegokolwiek iego ftałości befpieczeńftwo, ieden tylko ieft fpofob: Przypuścić do tego związku kilka państw innych. Ani ieden z wfzyftkich zyfkiwać niepotrafi; ani wfzyfcy na iednego zgubę łatwo godzą fię. Niech Rzeczpofpolita przynaymniey, te poda warunki: Iż fprzymierzy fię z Cefarzem, iak prędko wfzyftkie inne dwory Rzefzy Niemieckiey do tego związku przyftąpią. Iż ten związek nietylko przeciwko turkowi, ale przeciwko każdemu nieprzyiacielowi, ktoregokolwiek fprzymierzeńca, wfzyftkich obowiązuie. Iż, zawierać pokoiu iednemu, bez zezwolenia drugich, wolno nie będzie. Narod tak mądre rady przyiął. Wiedeń te warunki zatrudne uznał, i od zamyślonego związku odftąpił.

Dopiero, w kilka lat po śmierci Zamoyfkiego, Polfka, przez nieroftropność Zygmunta, w woynę Turecką wplątana, od Niemcow zdradzoną zoftała.

Bogdayby wfzyftkie towarzyftwa tę prawdę uznały, że dopokąd świat tylko mniemania rządzić będą; dopokąd ludzie prawdziwych fzczęśliwości początkow nie naydą; dopokąd ludzkie towarzyftwa fwoich przymierzow na prawach niezagruntuią; ta fpołeczność nayfzczęśliwfza ftanie fię, ktora naymniey związku z innemi mieć będzie. Przy dzifieyfzey wiadomości rzeczy, przyteraźnieyfzym ftanie, i rozrządzeniu tego swiata, iak naywiękfza to-

tą

warżyftw między fobą niezawiflość, a iak nayściśleyfzy, w każdym towarzyftwie, obywatelow związek, ufzczęśliwia naywięcey. Teraz łatwo dla pychy, dla głupftwa dwoch ofob, kilkadziefiąt milionow ludzi cierpi, i ginie.

Ale za czafow Zamoyfkiego, nie to iedno tylko głupftwo zabiiania turkow, pobożnością nazwano. Ten wiek był wiekiem okrucieńftwa wiary, i przefądow.

Zapomniałem, prędzey opowiedzieć Zamoyfkiego cnoty, ieszcze przy wftępowaniu na tron Henryka pełnione. Cnoty, w obywatelu nayniebefpiecznieyfze. Obaczemy tu przykład obywatela dobrego, w fwoiey całey powfzechności. Zamoyfki razem będzie ofiarować wfzyftko: ftraci fpokoyność i przyiaźń; poświęci fię na nienawiść, i na prześladowanie; poda w niebefpieczeńftwo maiątek, i zdrowie; iuż za życia wiecznie potępionym będzie, dla utrzymania wRzeczypofpolitey iedności i zgody.

Szczęśliwości ludzkiey naymocnieyfzy warunku, taiemnych czynności iedyny fędzio, ty pociecho nieszczęśllwych, i tego cnotliwego kaleki, ktory, bez prawa do naymnieyfzego ziemi kawałka, odebrał życie na fwoią męczarnią; bo mufi koniecznie, choć nie ma fię żywić; nayświętfza Religio! Ufzanowanie, ktore mam dla ciebie, boiaźnią mnie napełnia, i z oftrożnością mowić każe. Gdybym mocno nie wierzył, żeś ty wyrzekła to

to ftrafzne, ale dla dobra człowieczeńftwa prawo potrzebne, iż ten, kto ludziom fzkodzić będzie, wiecznie karany zoftanie. Gdybym nie był przekonany, że ten Bog, ktory nas wfzyftkich ftworzył, kocha wfzyftkich rownie, i chce, żebyśmy wfzyfcy fzczęśliwemi byli. Gdybym naydokładniey nie umiał twoich prawd świętych, ktore fzczęśliwość rodu ludzkiego za cel maiąc, tłumaczą obowiązki iednego człowieka względem drugiego. Ieżelibym tylko był znał wiek fzefnafty, w ktorym człowiek fądził, ze go religia naucza, iż Boga chwali, gdy bliźniego zabiia. Czymże bym cię był nazwał?

Prędzey ludzie poznaią te prawa, ktore do fzczęśliwości prowadzą, niżeli wynaydą ten fpofob, ktory wfzyftkich do praw zachowania przymufi. W każdym fpołeczeńftwie naywiękfzą trudnością ieft mocy wykonywaiącey uftawa. Człowiek myśleć i czynić fkrycie ma władzę, ale obce myśli, i czynności taiemnie poznawać, nie ieft mu wolno. Tylko religia ma tę włafność. Religia ieft naygruntownieyfzą każdey fpołeczności zafadą. Bez Religii towarzyftwo ani długo trwać, ani być fzczęśliwe nie może.

Końcem towarzyftwa i religii ieft ludzi fzczęśliwość. Owfzem ten zamiar w religii ieft powfzechnieyfzym.

Ale im powfzechnieyfze ieft prawo, tym fzkodliwfze bywa narufzenie iego. Ile razy ofobiftość ten nayogolnieyfzy, bo do ufzczęśli-

śliwienia wszystkich ludzi dążący, religii zamiar umnieyszyć, i tylko do uszczęśliwienia pewney liczby ludzi kierować, waży się; natychmiast człowiek zostaie nieprzyiacielem człowieka; obywatele iednego kraiu nazywaią pobożnością wspolne zaboystwa.

Tu iedna częśc ludu na zgubę drugiey przysięga; tam za daniem znaku przyiaciel przyiaciela zarzyna; na głos natury nieczuły Oyciec własnego Syna zostaie katem; okrutnym przesądem, zaślepiony syn wierząc, iż mu religia tak każe, z zimną krwią, nad okrytym siwizną, nad własnym swoim oycem, pastwi się; Wszędzie zapamiętały lud zabiia się przez cnotę, a krew ludzka strumieniem płynie, dla przypodobania się miłosiernemu Bogu. To złe, od powietrza, i od głodu szkodliwsze, woyna religii w wieku 16, wszystkie około nas państwa niszczyła. Zamoyski z tego nieszczęścia Polskę wybawił.

Iuż ciemne Niemcy, o niepoięte w religii rzeczy, zarzynały się, a Karol piąty, pożytkuiąc z ich głupstwa, pozornie dla obrony niebios, rzeczywiście dla obdarcia Rzeszy z wolności, lutrow tysięcami w ziemię żywcem wkopywał. Iuż Marya i Elżbieta, obydwie bez miary dumne kobiety, i obydwie bez miary okrutne Krolowe, na popiołach Anglikow, o religiią palonych, swoy tron stawiały. Iuż dumny Filip drugi, swe tyraństwo usprawiedliwiaiąc, z rady *theologow*, nazwał ie spraw Boskich świętym Sądem. W tenczas, kiedy to, nierządney *imaginacyi*, okrutne bożyszcze, fanatyzm, w zapalonych umysłach z płochości sławnego narodu, prętszą wiarę znalazłszy, w Francyi założył głowne siedlisko swoich bałwanow, na ktorych ołtarzu nienasycona, i boskim mieczem uzbroiona, ambicya Gwisow, Kondeuszow, i tey, wspomnienia niewartey, Katarzyny Medicis, przez lat sześćdziesiąt pawiła się krwią Francuzow. Kiedy tam gwałcono wszystkie związki z człowiekiem; kiedy Oyciec, Syn, corka, imiona święte, niewstrzymywały rąk zboyniczych; kiedy niewinność nawet w wnętrznościach matek, nie znaydowała obrony; Strach mię dokończyć: kiedy sam Krol Francuz zabiiał Francuzy. Wtenczas i w Polszcze rozmaitość wiary była. Ale ludzcy Polacy, przestaiąc być Katolikami, być nieprzestawali bliźnimi.

Ze wszystkich Europy narodow, tylko Polak zakrwawionym fanatykiem nie był. Niech to będzie chwałą Republikańskiego rządu. Pod nim każdy obywatel iest bratem. Chociaż religia lud rozrożni, ten rząd, iednych czyniąc zawisłemi od drugich, wszystkich towarzyszy, i łączy. Miłość publicznego dobra, w samowładztwie nie znana, republikańskiego rządu iest hasłem. Tey miłości być, bez miłości bliźniego, nie może. Iako Rzeczpospolita Polska, tak ta miłość dobra publicznego, i pokoy wewnętrzny, kwitnęły naywięcey pod dziedzicznym panowaniem Iagiellow.

 Gdy

Gdy ta miłość dobra publicznego zamieni się w osobistość, woyna religi nastąpi, i Rzeczpospolita zginie.

Po śmierci ostatniego Iagiellończyka, westchnieymy, na wspomnienie imienia tego, bo z tym ostatnim tronu Polskiego dziedzicem, legła w iednymże grobie Polakow szczęśliwość; chciałem powiedzieć, po śmierci Augusta powszechna *konfederacya* pokoy *dissydentom* utwierdziła. Ta konfederacya czyni honor Polakom, Ona zabespieczyła zgodę wewnętrzną; zniszczyła nasienie obywatelskich zaboystw; iey my ieszcze winnismy życie: Ona oszczędziła krew naszych oycow; ona miała kray nasz zaludnić, pokoy, przemysł, handel, bogactwa, moc, w tey Rzeczypospolitey stanowić. O przeklęty fanatyzmie. Gdyby ta *konfederacya* do naszych czasow trwała, ieszczeby Polska była całą. Lecz na oddalenie tyle dobra od Polski zmowiło się to wszystko, cokolwiek świat nayświętszego być wierzy. Całe duchowieństwo temu sprzymierzeniu się bliźniego miłości było przeciwne: Uchański Prymas zwołuie wielorakie, i niepotrzebne, zgromadzenia, na ktorych pokoy z lutry społobywatelami bezbożnością nazywa; i gniewem Boskim grozi. Iak gdyby Bogu mogło być nie miło kiedy ludzie w zgodzie żyią.

Tenże nieoświecony Xiąże Prymas, na Seymie konwokicyinym, przeciwko *konfederacyi* uroczysty *manifest* zanosi, i w Rzymie, o rozerwanie kościoła; Polakow oskarża.

Za iego śladem idą wszyscy Biskupi. Jeden tylko, i obywatel dobry, i Xiądz rozumny, Krasiński Biskup Krakowski, *konfederacyą* podpisał. Ten piękny, obywatelski uczynek iego, od społdoczesnych Biskupow był ochydzony, a nieszczęście dla nas, od następcy Biskupstwa tego nienaśladowany. Reszta duchownych ucząc, iż kto z wyklętemi heretyki przestaie, ten klątwie podpada, niszczyli miłość braterską; szerzyli Polakow ku sobie niechęci; iuż się pospolstwo, *konfederacyą* podpisuiącemi, rownie iak kacerstwem brzydziło.

W tym stanie umysłow seym *elekcyiny* nastąpił. Tam Prymas z liczną stroną nieprzyiacioł *dyssydentow* przybył. Czytano list Oyca Swiętego. Legat Papieski, imieniem teyże nieomylney głowy Kościoła, przekonywał, „ że pokoy z lutrami Rzecz„ pospolitą zgubi; Upominał, aby rownie, „ iak owa matka prawdziwa, przed Sądem „ Salomona, niepozwoliła dzielić dziecięcia „ swego, tak Polacy, na strasżny Sąd Boga „ pamiętaiąc, niedali rozrywać Kościoła. „ Jeden iest Bog; iedna wiara. Ta konfe„ deracya, mowił, nie iest lekarstwem, ale „ trucizną kraiu, sprawą szatana, ktory, „ przez tę zdradliwą zgodę, mieszaiąc od„ szczepieńce z prawowiernemi, wszystkich „ sobie pozyskać stara się.

Przypomnieymy sobie przesądy szesnastego wieku, iuż widzieć będziemy, co te słowa, przez

przez Rzym powiedziane, w Polfzcze fprawiły. Natychmiaft z iednego narodu ftało fię dwòch nieprzyiaciòł: Prawowierni odftępuią *konfederacyi*, *Dyffydenci* ftoią przy niey trwale, nazywaiąc ią, iednym befpieczeńftwem fwego obywatelfkiego życia; Zamiaft rady tętnieie po polu broni fzeleft; zaprowadzaią harmaty; fzykuią fię woyfka; iuż Polak na rozlanie krwi Polaka broń przykłada Jeden Zamoyfki i Firley niefzczęfny zapał wftrzymuią. Ci dway obywatele biegaią w tym zgiełku z iednego końca na drugi: Iednych łagodzą; drugich w pierwfzey popędliwości wftrzymuią; rozwodzą owych, pracuią z tamtemi koło wftrzymania zgody. Pierwfzy w ftanie rycerfkim; drugi w fenacie. Gdy trochę ułagodziły fię umyfły, Zamoyfki umiał pożytkować z tey chwili. Nayświadomfzy Rzeczypofpolitey zwyczaiow, ukazał obywatelom dawny fpofob układania *Paktow konwentow*. Przygotowany przez Firleia Senat, a przez Zamoyfkiego ftan rycerfki, rzecz gotową widząc, zgodzili fię, aby, między innemi *Artykuły Paktow konfederacyą* przydano. Wfzyftko pofłowie Xiążęcia Andegaweńfkiego poprzyfięgli, i od wfzyftkich, znowu kochaiących fię Polakow, Henryk zgodnie Kròlem był wywołany. Lecz Rzym i duchowieńftwo, niewiem, czyli ofobiftym pożytkiem, czyli nieroftropną gorliwością uprzedzone, niemogło fię tak prędko ofwoić, z tą myślą, aby luter mògł być fzlacicem bra-

bratem. Rzym zalecił Bifkupom Polfkim nieodftępowawać fprawy religii. Wyflany do Francyi Konarfki, Bifkup Poznańfki, rożne pzedfię bierze fpofoby, aby Henryk *konfederacyi* niepoprzyfiągł. Wyflany tamże Zamoyfki z iednakim zawfze umyflem wolnego Polaka, w tey dziś światła, a na tenczas ciemnoty ftolicy w Paryżu, gdzie iefzcze ulice i bruki z krwi Hugonotow ofchłe nie były, Henryka fyna, i pierwfzego radcę Katarzyny Medicis, do pokoiu z *dyffydentami* obowiązywać nie boi fię. Sprawił to Zamoyfki, że Henryk, w tym Kościele, przed tym Bogiem, ktòremu niedawno dziękował, iż w iednym dniu fto tyfięcy dyflydentow wyrznąć potrafił, w kilka miefięcy poźniey przed tym famym Bogiem pokoy dyfsydentom zaprzyfiągł.

Ale ani tu iefzcze nieufpokoiła fię żarliwość duchownych. W tenczas, kiedy pokilka miefięcznym bezkròlewiu, w ktòrym przez głupi zwyczay, prawa dzielność; a naròd fprawiedliwość utracił; kiedy uciefzony lud, że iuż nierząd, kończy fię, a ſrodki towarzyftwa pokoy naftanie, niofł Henrykowi, na znak fwego poddańftwa, koronę i berło, fpodziewaiąc fię na wzaiem odebrać od niego przyrzeczenie, iż, fam prawa fłuchaiąc, będzie rządził według prawa. Zawzięci wfpomnioney *konfederacyi* nieprzyiaciele, niewftydzą fię myślić tak upragnioney narodu całego nadziei. Dla fprzeci-

ciwienia ſię dyſſydentom, przekony waią Henryka; że praw od całego narodu bez Krola ſtanowionych, Krol zachować nie ieſt obowiązany. W rzeczy tak tkliwey iątrzą ſię umyſły. Porozniеni obywatele znowu taiemne rady ſkładaią: Iuż iedni przeciwko drugim nieprzyiacielſkie związki czynią; wſzędzie zapalaią ſię umyſły; żarzy ſię woyna domowa; nikt tam nieſpomina o niebeſpieczeńſtwie Rzeczypoſpolitey. Ten, kto w tey okoliczności zgodę zalecać, pokoy w Rzeczypoſpolitey utrzymywać, i przy prawdzie obſtawać będzie; kto tę nieiedność obywatelow nagani, ten rownie z odſzczepieńcami za nieprzyiaciela wiary oſądzony będzie, a w tak powſzechnym głów zapale może, nagle ktorego *fanatyka* zoſtać ofiarą. Zamoyſki nie pamięta o ſwoim niebeſpieczeńſtwie, widzi tylko przepaść nad ktorą oyczyzna ſtoi. Dobry obywatel, ofiarować życie własne dla ocalenia go tyſiącom ludzi nayw iękſzą cnotą ſądząc, nie lęka ſię tu, ani złości, ani śmierci. W pośrzodku tak zburzonego ludu, przypomina Krolowi przyſięgę w Paryżu czyniona; wyſtawia mu przeraźliwy ſtan w dziedzicznych kraiach iego. Obraca mowę do ſpołobywatelow: maluie im iak nayżywiey okropność woyny domowey, ktorą wzniecaią; tłumaczy, że religia kłotni nie zaſzczepia, ani obywatelow nienawiſtnemi ſobie nie czyni; ale wſzyſtkich do iedności prowadzi. Tylko iak ſię kochać ludzi maią, religia naucza. Ona

Ona ieſt nayiſtotnieyſzym Rzeczypoſpolitey warunkiem; a przeto chociażby połowa ludu w iedney ſpołeczności obrała religią, w nauce obyczayności dawney religii przeciwną, trzeba koniecznie, aby druga połowa tamtę część, nawet za użyciem broni, albo do rozłączenia ſię, albo do kraiowey religii poſłuſzeńſtwa, nagliła. Lecz kiedy pewna część obywatelow, nie w nauce obyczayności, tylko w rzeczach niepoiętych, tylko w obrządkach rożni ſię; na tenczas prawdziwa religia każdego bliźniego, iak ſiebie ſamego, kochać przykazuie. Natenczas rozum gwałtownych ſposobow przedſię brać niepozwala. Do wiary żadną miarą przymuſić nie można. W tey okoliczności mądrze ta ſpołeczność uczyni, ktora rozmaitość wiar maiąc, zabeſpieczy pokoy dla wſzyſtkich. Takie prawo tylko narod ſtanowić może. Tylko iemu ſamemu warunki pierwſzey towarzyſtwa uſtawy, powiękſzyć, zmnieyſzyć, i odmienić, ieſt wolno. Krol to prawo zaprzyſiąc powinien. Nie Krol narodowi, ale narod Krolowi prawa nadawać ma władzę. Te ſłowa Henryka do poprzyſiężenia wſzyſtkich praw ſkłoniły. Zapewniano dyſſydentom pokoy; odnowiła ſię powſzechna radość; *fanatyzm* zamilkł ale ſię gniewać nie przeſtał,

Dotąd Zamoyſki tylko ſamą niewiadomość miał przeciwko ſobie. Poda on powtornie w niebeſpieczeńſtwo maiątek, godność, urzędy, życie, i ſławę, gdy z *fanatyzmem* złą-

czo-

czona pycha na zgubę Rzeczy-poſpolitey powſtanie. Już pod trzecią *elekcyą* i Polſka miała ſwoich Guiſow. Koiarzyło ſię z *fanatyki* iakomſtwo i duma. Ale, bym ukrył nayobrzydliwſze obywatelſkie zbrodnie, muſzę zamilczeć naywiękſzą Zamoyſkiego cnotę.

Strożu praw odwiecznych, cny ſtanie duchowny! miey to w głębokiey pamięci, iż niemaſz ſtanu, ktòryby mogł użytecznieyſzym być ludziom, iak twoy; ale też niemaſz ſtanu, ktòregoby niewiadomość świata bardziey ſzkodziła iak twoia. Staray ſię być oświeconym gruntownie. Bo wſzyſtkie twoie ſłowa nader ogòlnie, i nad to bliſko człowieka tyczą ſię. Ludzie naywięcey tobie ufaią. Ty kiedykolwiek wyrzekniеſz mniemanie fałſzywe, lud przyimuie to za prawdę wieczną, i razem z tobą, wypływaiącey z błędu nieſzczęśliwości, ſmutną zoſtaie ofiarą. Te to przeſądy ku naycnotliwſzemu obywatelowi twoią budziły nienawiść. Nie zapominay przecięż, iż Zamoyſkiemu wielką część, twoiey w Rzeczy-poſpolitey powagi, winieneś.

Dobry obywatel, iak nad właſny maiątek i życie przenoſi kraiu dobro, i trwałość; tak, gdzie idzie o honor narodu, odważnieyſzym, i tkliwſzym ieſt, niżeli na honor ſwoy właſny.

Czyliż to, ten ſam ieſt narod? Coż tak odmieniło tego ludu ſzlachetność? Jakiż to widok nie czułości, boiaźni i podłości! . . . .

Gdy, wpoſrzod obrady publiczney, ieden obcego pana ſługa, obywatelowi radzącemu, wywleczeniem z izby, i więzieniem grozi, i fuka; wſzyſcy ſiedzą iak machiny nieczułe. Niemaſz w nich duſzy ſpołeczności. Każdy ſamoiściec, albo w iakiey nadziei, albo w podłey boiaźni płaſzczy ſię, i drży. Wſzyſcy tak radzą, i tak czynią, iak im ow ſługa pozwala. Nikt więcey niemòwi, tylko co mu każą. Odebrano im broń, oni przecież, bez uwagi, wołaią: *Ieſteśmy wolnemi*. Temuż Cudzoziemcowi iedni hurtem przedaią ſprawiedliwość i Rzecz-poſpolitą, a on ich miniſtrami, marſzałkami, Kanclerzem albo Prymaſem ſtanowi. Ow aby zoſtał hetmanem, idzie, rozlewa krew cnotliwych, broniących, ſwoich praw, właſnych braci. Drudzy ſłużą mu poczciwością i ſumnieniem za roczną *penſyą*; inni przyrzekaią gotowość na każde ſkinienie iego, dla zdradzenia ſwoich braci, gdy ich urzędnikami, i ſenatory poczyni. Nie ieden uſtępuie żony, zrzeka ſię prawa oyca, w poſtanowieniu ſwoich còrek, inaczey by go nieoświecały ordery. Ten ſędzia, ow patron, potępia niewinność, broni mężoboycę, bo ma w nadziei kaduka. Ow Kapłan zrzeka ſię ſwego harakteru, zaślubia, rozłącza, połącza, rozwodzi, potępia i zbawia iak mu każą, gdyż za to Biſkupem zoſtanie. Oto idzie do Kròla, iako do pierwſzego w kraiu rządcy, wdowa, proſi o ſprawiedliwość na wydziercę maiątku ſierot; Sioſtra oſkarża

zaboycę brata swego; całych powiatow obywatele donoszą o spustoszeniu maiątkow, o zabraniu im wszystkiego poddaństwa. Krol odpowiada: Nie ia, ale ten obcy człowiek tu rządzi. Ten cudzoziemiec, choć nazwiska niema, iest rzeczywiście Krolem i prawem.. A czymże iest ten narod?... Już on dawno nie iest wolnym.

Wolność, to bostwo dusz wielkich, upominaiąc człowieka, że nikomu innemu być posłusznym niepowinien, tylko od siebie spolnie z innemi stanowionemu prawu, podnosi umysł, brzydzi się podłością, i czyni obywatela nieustraszonym, przeciwko każdemu, odważaiącemu się nadwerężyć tę władzę, ktora mu żyć cnotliwym pozwala. Ten duch ożywiał Zamoyskiego w każdym razie, gdzie o honor kraiu chodziło.

Wniydźmy do tego domu, w ktorym narod Polski, za czasow Zamoyskiego. seymy odprawiał. Cała sień napełniona cudzoziemskiemi posły. W izbie wspaniały widok licznego zbioru, samych użytecznych obywatelow, zadumia. Niewidzieć tam osiemnastoletnich młokosow; ani się mieści o iaki występek, albo o zdradę kraiu, od publiczności podeyrzany człowiek. Cnotliwe w swym woiewodztwie, rożnych wysług, i rożnych urzędow, sprawowanie zapewnia poczciwość każdego posła; krew przy obronie Rzeczypospolitey wylana, ieszcze świeże blizny, są cnoty senatora świadectwem. Gdziekolwiek obrocę oczy, widzę samych tylko Karnkowskich, Tarnowskich, Firleiow, Zamoyskich, Zołkiewskich, Chodkiewiczow. W tenczas Rzecz-pospolita Polska miała woynę z Tatary, i z Szwedami; obawiała się, codziennie wkroczenia do kraiu Turka, i Moskwy; owszem iuż Tatarzy niszczyli woiewodztwa graniczne; iuż Szwedzi weszli do Jnflant. Te woyny są materyą seymuiących. Wsrzod tylu niebespieczeństw osobistość, ani boiaźń, ludzi doświadczonych cnot nie miesza. Miłość oyczyzny i męstwo odkrywa im wielorakie do obrony sposoby. Układaią podatek; ofiaruie wiele obywatelow partykularnych, znaczne summy; obiecuią bogatsi zgromadzić nadworne Zołnierstwo; Już wydano rozkazy do Zamkow, i do fortec, dla sprowadzenia do Jnflant harmat, i prochow. Wposrzod takiey rady marszałek donosi seymuiącym, że posłowie Xiążąt Brandeburskich, Krola Duńskiego, i Elektorowie Rzeszy niemieckiey od niedziel kilku czekaią głosu. — Pozwolono im weścia. Po złożeniu listow wierniczych, posłowie Xiążąt Brandeburskich, uszanowanie swych Panow dla Rzeczy-pospolitey oświadczywszy dopraszali się, z pewnemi warunki, o prawo lenności na Prusy. Po skończoney ich mowie słuchano posła Duńskiego. Ten, człowiek żywy, gdy, imieniem swego dworu, sprawę Brandeburgow nadto żarliwie popieraiąc, chciał postraszyć Rzecz-pospolitą, wyliczeniem

niem przyiaciół, i potęgi domu tego; natychmiast, tkliwy na honor narodu, Zamoyski porywa się, i mówi głośno: *Polak nie groźbą ale prozbą do czynienia łaski skłania się.* Nagle, iak gdyby Zamoyskiego duch był wszystkich duchem, całe przytomnych obywatelow zgromadzenie uczuło obrażoną swoią powagę: Odrzuca tę sprawę; domaga się, aby ów poseł narod przeprosił; zaraz z izby wyszedł; sam więcey niepokazywał się przed tym ludem, ktòry obrazić ważył się.

Ukochani Polacy, czyliż prawdziwemi synami tych cnotliwych oycow iesteście? Jch zły rząd ieszcze wam się dostał. Ale ich prostey szczerości, gruntu dobrych obyczaiow, niemacie. Dla tego prawa, są mniey u was, niżeli u nich, wykonywane. Obyczaie dobre są naymocnieyszą prawa zaporą. Z tego to zrzodła, z niewykonywania praw, powstaie Wasza tak wielka nieiedność, i dla własnego kraiu, mało powiedziałbym, oboiętność, lecz nienawiść. Czyliż iesteście wolnemi? Wasi przodkowie, ieżeli się kto ich wolnośc krzywdzić poważył, nieuciekali się do *manifestow*. Wszyscy razem w odwadze, i w męstwie, swey obrony szukali. Zyć w wolności albo umierać, bywało hasłem Polakow. Wam nayprzod chleb wydzierano: sam widziałem iednych z głodu puchnących, drugich wraz z wieprzami żywiących się żołędzią.

Za wasze czyste srebro i złoto dawano wam miedź i blachę. Garść cudzoziemcow, iednych obywatelow brała z srzodku oyczyzny, z własnych domow, podczas spokoyney nocy, od żon, i od dzieci; wyprowadzała iako złoczyńcow z kraiu; z innemi równie iak z bydlęty kupczyła. Wreście rozcięto waszą oyczyznę, na cztery kawały: wzięto wam trzy bez prawa, bez pozoru, bez cienia sprawiedliwości. Czego naybardziey za was potomność wstydzić się będzie, wyście sami tę nayniegodziwszą waszey własności grabież podpisali. Iedna część waszych braci iuż w niewoli ięczy; drugiey, to iest narodowi całemu, nota cudzoziemca mowić i czynić zakazuie, a wy ieszcze dotychczas o sobie nie myślicie!

Człowiek z natury iest dobrym. On sobie samemu zle czynić żadną miarą chcieć nie może. Kiedykolwiek sam sobie szkodzi, zawsze błąd w takim postępku ukazuie mu szczęśliwość. Kiedykolwiek bliźniego pokrzywdza, nieznaiomość prawdziwych związkow człowieka z człowiekiem, ukrywa przed nim, wynikaiącą z takowego uczynku, iego własney osobie szkodliwość. Tylko sama niewiadomość iest przyczyną złości człowieka.

Ta konieczna własność: *Iż sobie samemu żadną miarą szkodzić nie może,* czyni grunt człowieka w towarzystwie do wszystkiego sposobnym. W tym sztuka, aby szczęśliwość iego, tak powiązać z szczęśliwością wszystkich, żeby, drugiego krzywdząc, sobie sa-

memu oczywiściey ſzkodził. Nadto, aby go tak wychować, i oświecić, żeby widział ten łańcuch, po ktòrego ogniwach, nieſzczęście każdego złego uczynku, na niego zwala ſię.

Ale tego prawdziwego związku, tych niezawodnych prawd ſzczęśliwości ludzkiey, ktòre ſą zapewne w naturze, ieſzcze dotychczas człowiek nie poznał. Przecięż, nieuſpioną chęcią ſzczęśliwości ſwoiey uſtawicznie budzony, od początku wiązał ſię w towarzyſtwa, i obierał, dla pewnieyſzego tey ſzczęśliwości oſiągnienia, rożne prawidła.

Te ſame z ſiebie były nieczynne. W pierwiaſtkowych gromadach ſtraż ich na ſtarſzyznę wkładano; w poźnieyſzych wolnych towarzyſtwach na urzędy cnotą, i umieiętnością ſławnieyſzych, znaczono. Ta iedna tylko droga, niekiedyś w Rzeczypoſpolitey Polſkiey do godności bywała.

Ieſzcze za Stefana Batorego, zdraycę oyczyzny, nie w miniſterium, nie w ſenacie, ſadzano, ale śmiercią karano. W tenczas, gdyby ſię kto urzędami handlować ozuchwalił, byłby zapewnę z hańbą na zawſze niezdatnym do wſzyſtkiego, w Rzeczypoſpolitey uznany. Nie za pieniądze, ale za poczciwość godności nabywano. Handlowanie magiſtratur, targowanie, kupczenie, w długach zdawanie urzędow, ieſt ochydnym i pewnym znakiem bliſkiego upadku Kròleſtwa. Tam ginie cnota, gdzie cnotliwych powſzechnieią ozdoby.

Naſz

Naſz dobry Kròl Stefan Botory, pamiętaiąc na niepoiownaną cierpliwość Zamoyſkiego, przy nudney przez trzy lata pracy; bo Zamoyſki zebrał, i ułożył na pòłzbutwiałe, a przez kilkanaście wiekow rozrzucone papiery metryki Koronney. Widząc w ſprawowaniu wielorakich urzędow cnoty obywatela tego, ſłyſząc o iego miłości oyczyzny, na każdym ſeymie *Elekcyinym* ukazaney, doświadczywſzy iego wierności i męſtwa przy oblężeniu Gdańſka, doznaiąc codziennie iego dowcipu w radach, pod nayzawilſze okoliczności dawanych, po wſtąpieniu Wolſkiego na Biſkupſtwo Płockie, oddał Podkanclerzemu Zamoyſkiemu Kanclerſtwo W. Koronne.

Być powierzycielem taiemnic kraiu; utrzymywać poſrzednictwo. między mocą wykonywaiącą, i między narodem; umieć z władzą mnieyſzą miarkować, i aby nieſzkodziła, wſtrzymywać moc w Rzeczypoſpolitey naywyżſzą; Być dozorcą, i razem tłumaczem myśli i czynow Krola; częſto rzucać okiem na wſzyſtkie magiſtratury; znać każdey obowiązek i powagę, a w mnòſtwie wyſtępkow i obłudy poznać cnotę prawdziwą, i dla iey nadgrody kierować w tę ſtronę dobroczynną rękę monarchy; nad ſprawiedliwością, nad tą ſtanu obywatelſkiego od życia dzikiego iedyną rożnicą, pilnie czuwać; zawſze ſprawy ſłabſzego z mocnieyſzym ſądzić; ten lud, od ktòrego przemyſł, handel, bogactwa, i ſiły

S mo-

mocarstw zawisły, a który nieszczęściem u nas iest tylko gminem zhańbionym, przed stanem w Polszcze iedynowładcą bronić; ochronę i bespieczeństwo stanu mieyskiego w prawie, przeciwko samemu prawodawcy, szukać; iego przywileie, zwyczaiem skażone, do skutku przywodzić; dawne prawa zgwałcone dzielnemi uczynić; gdzie wada pierwszey ustawy, albo przemoc, nowe złe wylęże, tam o nowe prawo starać się; zgoła w tym zgromadzeniu,ktòre les kilka milionow ludzi zrządza, tak zawsze mòwić, iak poczciwość i cnota każe, iest to być Kanclerzem.

Zamoyski, nad obszernością tych obowiązkow zamyślony, był zrażony ich trudnością. Chciałby urzędu tak pracowitego uniknąc, gdyby w iakieykolwiek okoliczności, wolnemu obywatelowi, wolno było uchylić się z pod ciężaru, ktòry na niego własna oyczyzna nakłada. I w tym razie powinność obywatela dobrego wypełnił.

Tu niezamyśliłem wystawić Zamoyskiego z tą gorliwością, z iaką, pierwszy raz do domu sprawiedliwości wszedłszy, powstał na przeciwko tym wszystkim nierządom, ktòre to święte mieysce, na obronę ubogich i słabszych poświęcone, samym tylko bogaczom i przemożnym otwarły.

Ani sądziłem za dostateczną pochwałę,dla tak cnotliwego Kanclerza, powiedzieć, że tylko cnotliwych i zasłużonych, Krölowi zalecał; że on zniosł niektòre, z tych niegodziwych prawnomienności, ktòre, rzecz naysprawiedliwszą nazywaiąc, iakimsiś dzikim słowem, *nieprawną*, iak gdyby prawda dwoiaką być mogła, nayoczywistszą prawdę z występki karały; ktòre, przez zostawione bezsumiennym prawnikow wybiegi, zawsze tłumiąc sprawiedliwość, mieczem prawa zabiiaią niewinność. Ani tego niepowiadam, że on pierwszy, do kancelaryi, pewne przepisy wydał, i wszelkiey płacy zakazał. Przez co zagubił to zrzòdło, w ktòrym chciwość, sposob czynienia sprawiedliwości, zamieniała w handel. I ztąd chwalić go nie myślę, że pierwszy podobno z Kanclerzow znaiąc, iż naywiększą człowieka godnością iest, czynić sprawiedliwość drugiemu; sam sądził, i dla dociekzenia prawdy, sam nienudził sobie roztrząsaniem w sprawie choć małych okoliczności. Przez co sądy Kanclerskie przestały krzywdzić powagi Krölewskiey; wydawane przywileie nie mnożyły kłòtni między szukaiącemi sprawiedliwości. To wszystko do chwały Zamoyskiego nie należy. Bo to wszystko iest ścisłą powinnością każdego Kanclerza.

Niechay tu nikt oczu niespuszcza z męża tego. Oto idzie do *Archiwum* Rzeczypospolitey: Tam zamyka się; pracuie; roztrząsa pilnie wszystkie papiery; uczy się naydokładniey poznać gruntowne tego rządu ustawy; obeymuie powszechną myślą Polskiego narodu dzieie; rozpoznać w nich te kłòtnie, i woyny wewnętrzne, ktòrych przyczyny w

Archiwum czyta. Niezmierne przywary w pierwſzych Rzeczypoſpolitey uſtawach ſpoſtrzega. Miłość oyczyzny czyni go nieſpokoynym na przyſzłość. Iuż *imagicya* wyſtawia mu te nieſzczęścia, ktòre w dwieście lat po nim naſtąpić maią. Zdaie mu ſię, iż widzi przed ſobą ſtrapioną oyczyznę, ktòra mòwi do niego:

„ Dobry ſynu! gdzie ieden może uczynić
„ zle wſzyſtkim, a wſzyſcy tylko potrafią
„ zaradzić dobrze całemu ludowi; gdzie moc
„ powſzechna ieſt ſłabſzą od mocy oſobiſtey;
„ gdzie niemaſz żadney nad wykonaniem praw
„ czuwaiącey władzy; gdzie zawſze gotowa
„ ſprawiedliwość ukrzywdzonego nie czeka;
„ gdzie wychowanie dzieci, do właſnego kra-
„ iu nieprzywiązuie; tam prawa rzadko dobre
„ będą; nigdy być wykonywane nie mogą.
„ Z tąd nie iedność ludu wynika. Obywate-
„ le zakłoceni, i na części zawſzę podziele-
„ ni, oyczyſty kray znienawidzą. Słabſi, w
„ prawie ſwoiego kraiu obrony, i ſprawie-
„ dliwości znaleść niemogąc będą ſię czoł-
„ gać i wielbić przemoc, ktòra ſprawiedli-
„ wości mieſce zaſtąpi. Dumni nieznaiąc
„ powagi większey części narodu, zamiaſt
„ ſzukania ſobie przyiacioł w ſtanie Rycer-
„ ſkim dla przekonania ſtrony przeciwney,
„ albo zamiaſt zrzeczenia ſię oſobiſtości i
„ pychy dla miłości ku mnie; poydą za gra-
„ nicę, a utraciwſzy oſtatek cnoty poczci-
„ wego Republikanta, wyrodni Polacy, we-
„ zwo obcych Bogow, bardziey dumie ni-
„ żeli ludzkości przyiaznych, i tych okru-
„ cieńſtwu właſnych ſpòł braci poświęcić,
„ nie wzdrygną ſię. Tu ten nieuſtraſzony,
„ bitny, i wolny lud, ſtanie ſię boiaźliwym,
„ podłym, i właſnych handlownikow niewol-
„ nikiem. Łakomi ſąſiedzi ſzarpać i dzielić
„ mię będą: Utracę wolność, ſławę, i imię.

Zamoyſki, tak ſmutnym przyſzłego ſtanu Rzeczypoſpolitey obrazem, mocno przerażony, a z drugiey ſtrony tym uczuciem, ktòre w ſamodzierżtwie znane nie ieſt, i od niewolnika poięte nie bywa, miłością ſwego kraiu żywo dotknięty: „ O nayukochańſza Oyczyzno, zawołał, widzę twoią przepaść;
„ znam twoie wſzyſtkie nieſzczęścia; patrzę
„ na twoie nieprzyiacioły; Czemuż wolno mi
„ nie będzie gubić te łupieſce Polſki, nie
„ im niewinney. Iuż ia na ten czas żyć nie
„ będę. Ale Polacy, kochani bracia, ieſzcze
„ po moiey śmierci moie rady was ratować
„ potrafią. Przyczyna wſzyſtkich nieſzczęść
„ przyſzłych znayduię ſię w waſzey Rzeczy
„ poſpolitey uſtawie. W iey rządzie oſobiſtość nadto upoważoną zoſtała; dla tego
„ wſzyſtko do nieiedności dąży. *Moc pra-*
„ *wodawcza nadto ieſt mało czynną. moc*
„ *wykonywaiąca, nadto ieſt ſłabą.* Te dwie
„ przywary iak nayprędzey poprawiaycie.
„ Z nich Polſki zguba powſtanie.

Obaczmy iak koło tych błędow poprawy, ten rozumny Kanclerz pracował. Rodzie

dziemy ſię nierówni. Wſzyſcy z natury równie obſzerną wolę bierzemy, ale nie wſzyſtkim natura równie wielkie ſiły nadaie. Przeto ſtaiemy ſię niezgodni, i nieſzczęśliwi.

Wrodzona cierpienia boiaźń, od ſamego początku, ſłabſzych uczyła, że, tylko ſwoich ſił złączeniem, mocnieyſzemu wyrownaią, oprą ſię, i przezwyciężą. Ale doświadczenie przekonywało, że, taka moc ieſt nieſkuteczną; że ſiły oſobiſte żadnym ſpoſobem złączone być nie mogą, dopokąd niemi iedną wola powodować nie będzie.

Człowiek muſiał zmnieyſzyć ſwoią wolność, aby powiękſzył ſwoią ſiłe. Wolę oſobiſtę zamieniaią ſię w wolę iedną, kiedy wſzyſcy, tylko według pewnych, i według iednakich praw, będą czynili. Tak prawa ſtaią ſię iedynym ſił złączonych węzłem, i nayiſtotnieyſzym każdego towarzyſtwa warunkiem. One powinny być krótkie i iaſne.

Te każdy obywatel na pamięć umieć, lub zawſze przed oczyma mieć powinien, aby wiedział, co mu wola powſzechna czynić pozwala, lub zakazuie. Te prawa ci wſzyſcy ſtanowić powinni, w których władzy ieſt oſobiſta moc i wola; którym natura pózwoliła ſwoią wolność określić, ſwoią dzielność umiarkować, i ſwey ſzczęśliwości pożądać.

Tylko lud ſwoim ieſt prawodawcą. Tylko on ſam ma władzę zakazania lub pozwolenia ſobie pewnego uczynku. Iako w całey naturze to prawo ieſt pierwſze, iż ſłabſzy mocnieyſzemu, czyli mnieyſza bryła większey, powolną być muſi; tak w towarzyſtwie, które ieſt praw natury dziełem, większa połowa obywatelow mnieyſzey prawa dawać powinna.

Oſobiſte wole dwoch części ludu, przeciwko trzeciey, wolę powſzechną ſtanowią. I tylko na ten czas, oſobna wola każdego, do ogólney woli wſzyſtkich ſprawiedliwie ſtoſowac zdaie ſię. Przeciwnie iednomyślność, rzadko czynną, a nayczęściey nieprzyzwoitą, wolą powſzechną utwarza. W tenczas oſobna wola iednego w fałſzywym ukazuie ſię porownaniu do ogólney woli ludu całego. Iednomyślność rzadko, i z trudnością dobre prawo ſtanowi. Bo tam wola oſobiſta nadto ieſt dzielną. Każdey zaś woli powſzechney iedynym nieprzyiacielem ieſt wola oſobiſta.

W Polſzcze moc prawodawcza, od dawnego czaſu, w ręku ſzlachty bywała. Przeci ź tego ludu wola powſzechna, aż do Staniſław a Auguſta, nie wiele dobrego, dla Rzeczypoſpolitey zrobiła.

Kiedy dom Auſtryacki przez podbicie walecznych Węgrow, przez odzierżenie Morawy, Czechow, i innych kraiow wzmacniał ſię; kiedy przez niſzczenie rządu feudalnego, przez ſtanowienie handlu, wprowadzenie rzemioſł, doſkonalenie ſię w ſztucę woienney żołnierza, do tego ſtopnia zamierzał, gdzieby mógł powiedzieć Rzeſzy niemieckiey, iż nie w Ratisbonie iey prawa, ale przy licznym woy-

woyſku ſwoiey woli ſłuchać będzie. Kiedy Xiążę Moſkiewſki uczył ſię budować okrętow w Sardam, i zakładał pierwſzy kamień tego miaſta do ktòrego w krotce potym kilkaſet cudzoziemſkich okrętow zawinęło; kiedy Piotr Wielki rękodzieła, nauki, obyczaie, rząd, i prawa Moſkwie nadaiąc, dzikie ruſiny w ludzi zamieniał, a to, mało znane Moſkiewſkie Xięſtwo, ſtawało ſię tym Carſtwem, ktòre, za Katarzyny drugiey już tyle w rząd całego świata wpływa, dziſiay prawa połnocy wyznacza; pokoy i woyny na południu ſporządza. Kiedy ſłaby, ale pyſzny Margrabia Brandeburſki, niegdyś hołdownik Polſki, ſuſzył ſobie głowę nad wynalezieniem ſpoſobow, iakoby utrzymywał, wydoſkonalił, i kraiom połnocnym za konieczną potrzebę nadał to, dla człowieczeńſtwa okrutne, a od Ludwika czternaſtego ſtanowione, prawo, że tylko ow ma ſprawiedliwość, pokoy, i beſpieczeńſtwo, kto trzy kroć ſto tyſięcy woyſka chowa. Przez ten długi czas, Seymy Polſkie nie mogły ſobie uſtanowić prawa, ktòreby obywatelow iedność, i zgodę ſtwierdziły; ani obmyślec beſpieczeńſtwa, ktòreby kray, od nagle wzraſtaiących w koło mocarſtw, broniło. Gdyż ieden, a to, częſto naymniey oświecenia maiący, mogł powiedzieć wſzyſtkim: *Nic nie czyncie; bo ia niechcę.*

Zamoyſki znał doſkonale tak wielką, mocy prawodawczey nieprzyzwoitość ktòra na ten czas tylko mniemaną, i ieſzcze ani prawem, ani przykładem upoważnioną nie była. Lecz zapewne, ten głęboko myślący mąż, iuż przepatrywał bliſką tę Epokę, gdzie iednomyślność w rzeczywiſtą Polakow ſzczęśliwości przeſzkodę zamienić miała ſię.

Uważał on pilnie tego ſpoſobnego czaſu, w ktòrym nayłatwiey byłoby ſkłonić narod do poprawienia tey wady. Gdy, powracaiącemu z wycięſtwa Maximiliana, narod powſzechną radość ukazuie, Zygmunt wdzięczność oświadcza, zgromadzeni na Seym obywatele wſzyſcy Krola proſzą, aby cnotę obrońcy Rzeczypoſpolitey nadgrodził. Zamoyſki dla oſoby ſwoiey oboiętny, cały tylko w dobru publicznym zatopiony, chciał nawet tę obywatelow wdzięczność, należącą ſię iemu ſamemu, zamienić w użyteczną kraiowi całemu. Sądził, iż zbliżyła ſię ta ſzczęſna chwila, gdzie mu narod łatwo uwierzy, że w prawodawſtwie iego oſobiſta wola, nader dzielna, ani Polakom ſtanowić praw, ani żyć w iedności niepozwoli. Radził, aby pewną liczbę głoſow, do ſtanowienia prawa potrzebną, wyznaczono Już powiękſzey części ſtan Rycerſki, do tak zbawienney rady, przychylać zdawał ſię; gdy ieden miniſter, nieprzyiaciel oſobiſty, chcąc ſię Zamoyſkiemu ſprzeciwić, do teraźnieyſzego Polſki nieſzczęścia przyłożył ſię. Ten zły człowiek, oſobiście mſzcząc ſię, wſzyſtkim być czynnemi zakazał. Tylko ſię prze-

ſtro-

ftroga Zamoyfkiego tak fzkodliwą w rządzie wadę ukazuiąca, dla potomności zoftała.
Polfka niepoprawi fwoiego lofu dopokąd z wielu innych przyczyn nieczynności Seymow, *rozwiązłego niepozwalam* do fzczętu nieznifzczy. Trzeba koniecznie praw Rzeczypofpolitey. Zadna Rzeczpofpolita ftać bez iedności nie może. Prawa iedność ftanowią.
Zamoyfki, odrzucone fwoie rady z żalem widząc nieprzeftał iednakowoż dalfzey pracy nad tego błędu poprawą. Nie mogąc zagubić, ufiłuie, złe umnieyfzyć. Gdy powiękfzyć dzielności woli powfzechney niepotrafił, ufzczuplić władzę woli ofobiftey ftara fię. Obmysla fpofob obowiązuiący Pofła każdego, aby nie iak wola iego włafna, lecz iako wola całego woiewodztwa, mowił, i czynił. Za ftaraniem Zamoyfkiego, naftępuiący Seym, uftanowił *relacyine* Seymiki. I ktoryż fię duch złości prawo, tak zbawienne, martwym uczynić poważył? Chociażby tylko każde Woiewodztwo, przez roftrząfanie pofła czynności, było fwoią wolę zabefpieczyło; chociażby to prawo, przynaymniey tyle robiło, aby nie złość, zaprzedaż, albo głupftwo iednego obywatela, ale wola całego Woiewodztwa była wyrzekła: *niepozwalam*. Polfka miałaby więcey praw dobrych, i dla nich pofłufzeńftwa więcey; Tak wfrzod fiebie zgodę, a na zewnętrznych nieprzyiacioł woyfko.

Za.

Zamoyfki nie od poprawy wfpomnionego błędu zaczynał. Wiedział on dobrze, że to złe, na uleczenie, gorfzego wynalezione było. Krol, ktory w fwoich rękach ma wfzyftkie urzędy; ktory bogate ftaroftwa rozdaie, podług fwego upodobania miniftrow ftanowi, woyfkiem władnie, hetmanow obiera, i tym podług włafney woli mniey lub więcey władzy udziela; ktory, fam ieden praw wykonywania pilnuie, one tłumaczy, i fam ieden wfzyftkich fądzi, może nietylko wiele obywatelow pfuć ale Rzeczypofpolitey łotwo fzkodzić potrafi. Zamoyfki Krolom Polfkim dobroczynność zoftawił; być fzkodliwemi zabronił. Tym końcem moc wykonywaiącą po części im odebrać zamyślał; a władzę fądowniczą zupełnie odebrał. Ieden z mędrcow greckich powiedział: Tam ieft rząd naylepfzy, gdzie, oprocz prawa, niemafz tyrana innego. Ja mowię: W tym towarzyftwie, w ktorym bezwładne fą prawa, los człowieka ieft gorfzym, niżeli w ftanie dzikim. Tam, gdzie prawdziwy właściciel, za prawa ukazaniem, nieodbiera fwoiey włafności natychmiaft, ale z niebefpieczeńftwem życia, i z uzbroioną ręką, o nią dobiiać fię mufi, tam w obłudney fpokoyności krzewi fię niezgoda; a w fpołeczności imieniem okrywa fię befpiecznieyfze łupieftwo. Lepiey praw niemieć, niżeli uftanowionych nie pełnić.
Każde prawo, gdy nie ieft wykonane, uczy grzefzyć. Dla pewnieyfzego nadania trwałości

łości powagi, i dzielności uſtawom, ledwie-
nie wſzyſcy prawodawcy dawni, obiawie-
niem ie Bogow głoſili. Głęboki Likurgus
potwierdzenia ſwoich praw w Delfach zaſię-
gał; a dla nieuwolnienia ſpołobywate-
low od przyſięgi, dobrowolnie z ſwey Oy-
czyzny oddalony, umierał. Każde towa-
rzyſtwo procz woli powſzechney, prawa
ſtanowiącey, powinno mieć iednę moc anie
wyżſzą, nad wykonaniem tych praw czu-
waiącą. Rzeczpoſpolita, w ktòrey lud całą
prawodawczą władzę poſiada, ale mocy wy-
konywaiącey niema, muſi być koniecznie roz-
dzieloną, i nie czynną. Będą iey obywatele
gromadzić ſię na publiczne obrady; będą pi-
ſać rożne prawa; będą uſiłować poprawić
dawnych uſtaw przywary; iednak ta Rzecz-
poſpolita, zawſze nieczynna, ſwego loſu po-
lepſzyć niezdoła. Tak ow człowiek, parali-
żem ruſzony, chociaż ma zupełnie wolę
przeyścia z iednego mieyſca na drugie, prze-
cięż pozbawiony z władzy ſwoich nog i
rąk, ſłaby kaleka, na iednym mieyſcu leżeć
ieſt przymuſzony. Moc wykonywaiąca po-
winna być iedną, nierozdzielną, i od wła-
dzy prawodawczey nieodłączoną. Inaczey pra-
wodawſtwa nieprzyiacielem będzie; ſtanie ſię
zrzodłem nieiedności, niezauſania, i nienawi-
ści. Trzeba, aby ta moc, w pomiarze do
liczby obywatelow, mniey lub więcey dziel-
ną była; nigdy ſię ruſzyć niemogła, chyba
w tenczas, kiedy wola powſzechna, chcę
my-

mòwić, prawo wyciąga. ponieważ ten, kto
prawa ſtanowi, zna ie naylepiey, i tłumaczy
rzetelnie; więc ſam prawodawca, właściwie,
być powinien praw ſtrożem. Lecz kiedy
Rzeczpoſpolita, dla mniemanych trudności,
niechciałaby podobno uſtanowić ſeymu nieu-
ſtaiącego, ktòry, przydziſieyſzych rządach Eu-
ropy, ieſt naypotrzebnieyſzą do iey beſpie-
czeńſtwa uſtawą; kiedy moc wykonywaią-
ca z władzą prawodawczą złączyć ſię nie mo-
że; trzeba na tenczas uſtanowić iednę nay-
wyżſzą magiſtraturę. Tey nadać między
ſeymem i między narodem moc naywiękſzą,
ktòra, zupełnie powſzechney woli podległa,
mogłaby do posłuſzeńſtwa prawu każdego
przymuſić. Przyſtanowieniu tey magiſtratury,
naywiękſzą trudnością ieſt wymiarkowanie
iey dzielności, i wynalezienie pewnego beſ-
pieczeńſtwa, aby mocy udzielney niezamie-
niła w moc oſobiſtą. Moc powſzechna wią-
że; moc oſobiſta ſpołeczności węzeł roz-
rywa. Wolny Rzym, kiedy władza wyko-
nywaiąca, ktòra dla utrzymania poſłuſzeńſt-
wa prawu, doſyć mòcną, i przeciwko oſobi-
ſtości zabeſpieczoną w mieście iednym była,
gdy nie doſyć dzielną, i przeciwką teyże oſo-
biſtości niedoſyć bespieczną w ſwiata poło-
wie ſtała ſię; wolny Rzym, muſiał przyiąć
od Ceſarza kaydany.

Utwarzaiąc moc wykonywaiącą, niebeſpie-
czeńſtwo ieſt oddawać ią obywatelowi ie-
dnemu. Wola oſobiſta, w iedney oſobie nay-
dziel-

dzielnieyſzą b dąc, grozi, aby ten obywatel, z natężoną wolą ſwoią, z czaſem władzy, od całego towarzyſtwa powierzoney nie zamienił wmoc, tylko oſobie iego właściwą. Ta to boiaźń Polakow zawſze nieſpokoynemi czyniła, i tak wielkiego dla Krolow niezauſania przyczyną bywała.

Zamoyſki przeświadczony, że narodu ſzczęśliwość od ściſlego wiązania ſię z ſwoim Krolem zawiſła, że lud, tego kochać nie będzie, ktorego ciemu lękać ſię muſi, oſądził, iż zauſanie narodu powiękſzy, gdy moc Krola umnieyſzy. W tey myśli ſtarał ſię, aby moc wykonywaiąca radzie, przy Krolu nieuſtaiącey, oddana była. Tym końcem, przy obieraniu Henryka artykuł, o przydaniu ſzeſnaſtu Senatorow Krolowi do rady; utrzymywał; Przy koronowaniu *Stefana*, o utwierdzenie iego ſtaraiąc ſię, życzył, aby do teyże rady pewna liczba oſob ſtanu rycerſkiego wchodziła.

Ta iedyna rada, gdyby była uſkutecznioną zoſtała, iuż, przez dwa wieki, byłaby ten narod ſzczęśliwym czyniła, ona ſama byłaby zniſzczyła nieiedność; Polſkę rządnieyſzą, a tym ſamym mocną uczyniła. Lecz ſenatu mniemana krzywda niektorych oſob podła niechęć, a wſzyſtkich mocnieyſzych nierowności brzydka miłość, niepozwoliła na wykonanie tak użyteczney rady przy Krolu.

Jako ow kometa, ktory, ku iednemu z światow zbliżaiąc ſię, pochyla oś iego, a zło-

złodowaciało i nieużytą ziemię w roſkoſzne i żyzne krainy zamieniwſzy, daie życie wielorakim iſtnościom, i ieſzcze, po lat tyſiącu, wpływa w niezliczonych ſtworzeń ſzczęśliwość, ktore ani go widziały ani o nim ſłyſzały; tak każdy wielki człowiek, ſwoią pracą, i ſwoiemi rady, oświecić narod uſiłuiąc, poprawia loſy ſwoiego kraiu, i przyczynia ſzczęścia nieſkończoney potomności, ktora często nawet go poznać nie pragnie. Rozpoczęte, przez Zamoyſkiego, mocy wykonywaiącey dzielo, leżało przez długi czas wzaniedbaniu. Dwieście lat niepotrafiło wydać takiego męża, ktoryby dzieła dokończył. Dopiero Staniſław Auguſt, dawnego Polſkiego nierządu oſiara, nieſzczęśliwie Panuiący Krol, ſwoią pracą, i ſwoią wymową, tę nayużytecznieyſzą radę uſtanowił. Iuż ſłaby ieſt rownym mocnemu; ubogi ſzlachcic ſpokoynie w ſwoiey wioſzczynie ſiedzi, chociaż ma bogatego Pana ſąſiadem. Iuż nie napaść, ani rozboy, ale prawo właścicielowi maiątek powraca. Bogu chwała! iuż naſze dzieci znać nie b dą barbarzyńſkiego ſłowa *zaiazdy*. Obywatele! dopiero od uſtanowienia rady nieuſtaiącey wſzyſcy prawdziwie rowni ſzlachta być zaczęliście. Mieſzczanin, ani wieśniak, nieznа tey podłości w monarchii do iakiey ſzlachcic był przywykły w Polſzcze, w Rzeczypoſpolitey wolney. Pamiętaycie na to wſzyſcy, że ta rada nieuſtaiąca (bez władzy praw tłumaczenia) ſtroże-

zem rowności będąc, ſtanie ſię naymocniey-ſzym wolności puklerzem; ieżeli każdy ſeym, dla niebeſpieczeńſtwa, władzy prawodawczey, więcey ſobie czaſu do wglądania w iey ſprawy pozwoli; ieżeli wyborem oſob cnota, i miłość oyczyzny zarządzi; ieżeli ci poczciwi obywatele, ktòrzy, od pewnego czaſu, żyią w nadto zimney oboiętności dla ſwego kraiu, do ſtyru rzadu zbliżą ſię, i o umieſzczenie w tey radzie ſtarać ſię będą; ieżeli każdy, ſeym naſtępuiący, ſurowo domagać ſię będzie, od rady nieuſtaiącey, przyczyny niewykonania w kraiu tych wſzyſtkich praw, ktòry ſeym oſtatni ſtanowił.

Procz władzy wykonywaiącey ieſzcze Kròl ſam w ſobie wſzyſtkie ſprawy rozſądzał. Lecz pierwſzy Kròlow obowiązek, pracować około powſzechney ludu ſzczęśliwości, wſzyſtek prawie czas zabieraiąc, niezoſtawiał Krolowi łatwości doroztrząſania oſobiſtych krzywd, i kłotni. Przez co roſło ſpraw rożnych mnoſtwo: każda własność, prawdziwa lub mniemana, nazywała ſię krzywdą. Iedna zadawniona ſprawa, z rozradzaniem ſię familiow, rozmnażała niechęci. Z czaſem, wſzyſtkie prawie domy, dziedzictwem zdawały ſwoim dzieciom, zawziętość, i ſtare kłotnie. Tak lud, ktòren nie ieſt mocen, tylko gdy wzgodzie żyie, dla niezliczonych domowych porożnień, niewidząc beſpieczeńſtwa właſności, ſtawał ſię oboiętnym dla publicznego dobra.

Nadto ieżeli Kròl, pan kraiow kilku, zawſze

wſze do dziedzicznych więcey przywiązany, do nich oddalał ſię; ieżeli, dla obrony Rzeczypoſpolitey, za granice przciwko nieprzyiaciołom wyiechać był przymuſzony; ſprawiedliwość, do iego oſoby przywiązana, razem z nim iezdziła, i razem z nim umierała.

Gdzie ſprawiedliwości nie było, tam nieròwność powſtała. Gdzie ròwność zginęła, tam wſpołeczność upadła. Tak iakiemikolwiek prawami Polſka rządzona, często nagle odmieniała ſię w dziką hordę. Iey ziemię iednego mieſzkańca na drugim przemoc dzieliła. Tego poczciwego człowieka, ktòry obowiązku towarzyſtwa dopełniaiąc, poſłuſzeńſtwo prawu zachowuiąc, w pokoiu, w krwawym pocie czoła, z uprawy roli kawałek chleba, ſobie, i ſwym dzieciom wyrabiał, zuchwały pròżniak, z bezkarności zyſkiwać umieiący hultay, napadł, z wſzyſtkiego ogołocił, częſto tyran, człowiekiem mu być zakazuiąc, z dobrego obywatela robił niewolnika, ktòry, od towarzyſtwa odcięty, z nieſkończoną, a całą nieſzczęśliwą, potomnością, w ſtanie podobnym bydlęcemu, w poddańſtwie iuż na zawſze przymuſzony żyć będzie. Ten mężny obywatel, ktòry bronić kraiu ſpieſzno wybiegł, po zwycięſtwie nieprzyiacioł wracaiąc, nalazł żonę zgwałconą, właſne dzieci w niewoli, maiątek utracony, częſto z opuſzczonego domu znaku nie zaſtał. W tym to czaſie, kiedy cała władza ſądownicza w ręku Kròlow była, waleczny w brònieniu oyczyzny Rycerz, na

 pla

placu poległfzy, trzema włóczniami fkłóty, w fwoiey krwi zanurzony, własne wnętrzności własnemi rękami w fiebie pchaiący, zapomniał wfzyftkich boleści, tylko na bezkarną krzywdę złego fąfiada wyrzekał. (*) Takie to złe z kraiu wygubić Zamoyfki ftarał fię. On, iak przez rządnieyfze mocy wykonywaiącey uftanowienie, prawu pofłufzeńftwo zapewnić, narod z Królem złączyć, i wewnętrzną iedność zabefpieczyć pragnoł; tak przez odebranie Królom władzy fądowniczey, każdego Polaka życie i maiątek zabelpieczył.

Zamoyfki ułożył ieden fąd naywyżfzy, do którego fam narod corocznie fędziow wybiera. Praca, wymowa, i rady mądrego Kanclerza, fkłoniły Króla do odftąpienia tak wielkiey władzy. Proiekt Zamoyfkiego był na feymie przyięty. Od tego czafu trybunał wielki koronny, ile mogł przy różnych wadach rządu, ufzczęśliwiał Polakow.

Ka-

(*) *Ieden z familii Zamoyfkich, od fzarych fukien, Szaryufzem nazwany, w woynie przeciwko Prufakom, w bitwie, przy wfi Płowce pod Radzieiowym, tak okrutnie zraniony, że wychodzące ielita własną reką w fiebie wpychał, Królowi dziwuiącemu fię nad iego boleścią odpowiedział: Więcey ten cierpi, kto ma złego fąfiada. Władyflaw Łokietek, lituiąc fię nad tym nędzarzem, do dawnego iego herbu Kozłorog, trzy włócznie przydał, i od złego fąfiada uwolnił.*

Każdy fędzia ieft martwą iftnością, która tylko w tedy, i tylko to gada, kiedy, i co prawo każe. Sędzia tłumaczyć, przyfpiefzyć, opóźnić, lub miarkować mocy, ani furowości praw, nie ma władzy.

Zawfze lud, czafem za pozwoleniem iego Król, lub ta magiftatura, którey moc wykonywaiąca pozwoloną będzie, ma prawo fędziow obrania.

Gdzie obywatelow wiele, a każdy ofobiście, podług fwego upodobania, bez podległości mocy prawodawczey, fędziow ftanowi; tam niemafz równości, związku, ani wolności.

Polityczną wolnością obywatela ieft ta, o życiu, i maiątku, umyflu fpokoyność, z którą każdy w domu zafypia, i na ulicę wychodzi. Taka wolność tam fię znayduie, gdzie rząd tak ieft uftanowiony, iż ieden obywatel bać fię drugiego nie może.

Towarzyftwo, któreby wfrzod fiebie ofadzić taką wolność życzyło, powinno fzczególniey ftarać fię o rozrządzenie nieuftannych kryminalnych fądow, i przepifać każdemu wyftępkowi właściwe, pewne, i do poprawienia innych nayfkuteczniey dążące, kary; nadwfzyftko niezoftawić fpofobu, aby fędzia, aby ieden obywatel, mogł gwałt uczynić drugiemu.

Niefzczęście dla rodu ludzkiego: Ta część w prawodawftwie nayrudnieyfza, ieft nay-

 nie-

niedoſkonalſzą dotychczas. Przecięż ona ſama potrafiłaby uczynić ludzi lepſzemi.

Praw kryminalnych trudność pochodzi z nieznaiomości natury człowieka; czyli z niewiadomości tych początkow, bez ktòrych dotychczas nie możemy uſtanowić doſkonałey *edukacyi* publiczney.

To rzecz pewna, że, utrapiona ludzkość, tam ſobie troche odetchnie, gdzie ſprawiedliwość nad beſpieczeńſtwem każdego czuwać nieprzeſtanie; gdzie kara z natury ſamey zbrodni wyniknie.

Był w Polſzcze ten ſzczęśliwy czas, kiedy naywyżſza zwierzchność uſtanowiła ſąd nieuſtanny, nad beſpieczeńſtwem każdego człowieka, zawſze czuwaiący. Lecz Polacy częſto dobrze myśleli; ale rzadko dobrze czynili. Staroſtow obowiązkiem było, w każdym czaſie, porządek utrzymywać; z gotową ſprawiedliwośćią ukrzywdzonego czekać; złym uczynkom przeſzkadzać, a wyſtępki karać. Dawniey wiele poważany Inſtygator ſtrzegł policyi: Udręczoney, i ſłabey niewinności nioſł ratunek, ścigał winowaycę, a na gorącym uczynku ſchwytanego do ſądu prowadził, i nieodwłòcznie kary domagał ſię.

Pod takim u nas beſpieczeńſtwem lud ſadowił ſię. Naſze dawne, obſzerne, i porządne miaſta ſtaneły. Cudzoziemiec, wiedząc, że w Polſzcze ieſt gotowa ſprawiedliwość dla każdego, zaieżdżał po urodzaiu kraiu naſzego. W tym to miłym czaſie, kładziono te bruki, ktò-

ktòre dziſiay o kilka łokci w ziemi kopiemy. Ale zguba Polakow, prawom niepoſłuſzeńſtwo, ktòre, bezecna mocnieyſzych duma, zawſze nazywała wolnością, a taiąc ſię w tym obrazie fałſzywym, kazała głupſtwu czcić ſwoie tyrańſtwa; niepoſłuſzeńſtwo prawu, mowię, zoſtawiło bezſkuteczne naymędrſze uſtawy. Tak odebrało ſłabſzemu gotową obronę, i zniſzczyło prawdziwey wolności zaſadę.

Nieſzczęſne domowe woyny, i przeklęte ich naſienie, wſzyſtkie bezkròlewia, pierwſzą były przeſzkodą do nieprzerwanego trwania tych ſądow. Daley kilkunaſtu ſtaroſtw krociowe dochody, czyniąc mocnieyſzym obywatela nad prawo, panu ſtaroście, ktòry częſto ſam beſpieczeńſtwa ſłabſzego gwałcicielem bywał, wyſtawiały, że upodleniem ieſt oſoby iaśnie Wielmożnego Pana, czynic ſprawiedliwość bliźniemu. Owſzem radziły, bez pańſkiey przykrości, tylko gdy mu ſię podobać będzie, podawać ratunek kiedyś niekiedyś, niewinności cierpiącey zawſze.

W tenczas kiedy Zamoyſki żył, naywiękſza człowieka cnota, naywięcey ludzkości maiąca praca, czynić ſprawiedliwość ludziom, być w pogardzie zaczęła. Ten ſam ſtaroſta, ktòry niedawno uznał to za przyzwoitą dla ſiebie wygodę; aby tylko kiedyś niekiedyś ſądy zwoływał, w kròtce odważył ſię na więcey: Przywłaſzczył ſobie ſamemu moc, właściwą tylko narodowi całemu, ſam według ſwoiey woli, a częſto te podłe duſze, ktò-

które się nayniżey przed nim płaszczyły, swoie słuszki, dla braci społobywatelow sędziami stanowił. Ludu, kiedy te nayświętsze własności, SŁAWA I ŻYCIE, takim rękom powierzone zostały, jakiż mógł być twóy stan!

W tym to czasie owi liczni Angielscy kupcy, z których się iedni po naszych miastach sadzili; drudzy skupować urodzaie naszey ziemi przyieżdzali, gdy ich po drogach łupiono, w domach rabowano, nayczęściey podczas bezkrólewia szlachcic bezkarnie zabiiał, uciekaiąc czymprędzey z Polski, przed innemi narody nas barbarzyńcami głosili. W tenczas iawny złoczyńca, z natrząsaniem się z prawa, po kraiu chodził; pospolity człowiek, bespieczeństwa życia niemaiąc, zaniechał swóy przemysł; W gnuśności lub w piiaństwie śmierci wyglądał. Popędliwy hołysz porywczo człowieka bił, i krzywdził, bo wiedział, iż do uciekania ma wolne ćwierć kroku. Mało wiadomy starosta, a bogaty piianica, bić, sinić, i zabiiać ludzi, często za igraszkę miewał; bo na niego sądu niebyło. Starościński sędzia był służką skinienia. Więc nędzne z słabą matką sieroty, zamiast szukania dalekiey sprawiedliwości, przed zaboycą ich oyca ieszcze uciekać musiały. Jak mię smutna myśl zachwyta. . , . , O iak opłakany widzę los człowieczeństwa w tych wszystkich towarzystwach. gdzie prawu tylko słaby iest posłusznym; gdzie obywatel nie iest równy drugiemu; Gdzie człowiek, który, sądząc, iż równość, i pokoy naydzie, z przyrodzoney mocy wyzuł się, oszukany widzi z żalem, iż tey samey utraconey siły iego zuchwalszy dla tym łatwieyszego go krzywdzenia używa!

Nikt lepiey nad Zamoyskiego nieczuł, że taka nieszczęśliwość z niewykonywania praw pochodzi. Wszystkie więc prace iego, do poprawienia tey wady, dążyły. Niemogąc przez swoie rady przyprowadzić do skutku prawa względem osobistego przez starostow sądzenia, ile mógł dobrym przykładem złemu przeszkadzał.

Wiedział dobrze ten mądry Kanclerz, że w każdym zgromadzeniu, oszwem w każdym domie, sposob życia gospodarza staie się prawidłem czeladzi. W Rzeczypospolitey pierwszych urzędnikow, cnota, i prawom posłuszeństwo, zaszczepia w innych obywatelach poczciwość, i budzi w każdym uszanowanie dla prawa. Dla tego mimo innych, nieskończonych koło dobra Rzeczypospolitey, zatrudnień, będąc starostą Krakowskim, sam w swey osobie kroki odsądzał. Gdy pewny złoczyńca, wieczny Rzeczypospolitey wygnaniec, z praw natrząsaiąc się, powrócił do kraiu, i czynił spiski taiemne; sprawiedliwy sędzia, na to, iż większą część, senatorow, i pierwszych Ministrow, z owym człowiekiem blisko spowinowaconych na siebie oburzy, w cale nieuważaiąc, pełnił stale swego urzę-

urzędu obowiązek, prawa bronił, kraiowey zwierzchności gwałciciela, Zborowskiego śmiercią ukarał.

Pomimo naymędrszych władzy sądowniczey urządzeń, sąd tam będzie obłudnym, i szkodliwym igrzyskiem, gdzie naywyższa kraiowa zwierzchność niema gotowey mocy, do wykonania wyrokow iego. Uboga wdowa, do czekaiącego na wszystkich, sądu przyidzie; iak nayoczywiściey swoią krzywdę przełoży. Sędzia, w dowodach rospatrzywszy się, uzna, że iey niesłusznie maiątek wydarto, i napisze wyrok, przykazuiąc natychmiast oddać własność cudzą. Wdowa, odebraną sprawiedliwością ucieszona, weźmie òw wyrok; pobiegnie czymprędzey, w zupełnym przekonaniu, że iuż będzie miała chleb, na wyżywienie licznych, i małych dzieci, odda go krzywdzicielowi swemu. Ten swoią moc znaiąc, a z drugiey strony tylko papier widząc podrze w iey oczach wyrok sądu, często gorszy odczuwaiącego po lasach rozboynika, tey niewinności, ktòrey wieś iuż wydarł, okròtnym katem zostanie. (*)

W tym rządzie, w ktòrym obywatel chowa nadwornych żołnierzy, i ma licznych niewolnikow, ieżeli kray nieutrzymuie gotowego woyska, prawa wykonane nie będą, a sądy szkodliwemi staną się.

To

(*) *Często sąd, i sprawiedliwość po sobie maiący obywatel, na zaieździe giną.*

To gotowe woysko powinno być rzetelnym siły całego narodu obrazem. Jego liczbę tak powiększyć należy, aby przy nim osobista siła każdego obywatela ukazywała się nieskończenie małą, i przypominała zle myślącemu, że wola i moc iego, w poròwnaniu do woli i mocy wszystkich, iest niczym.

W Polszcze byli obywatele, ktòrzy pokilkanaście tysięcy woyska przy swoich dworach miewali, gdy cała Rzeczpospolita ledwie na kilka tysi ęcy zdobyć się mogła. Dla tego w Polszcze nikt prawa nie słuchał. Wyroki sądow, zamiast przywracania własności, przyspieszały zaboystwa.

Zamoyski przestrzegł nas i o tey przywarze. On, iak tylko do publicznych obrad wchodzić zaczął, nieopuścił seymu żadnego, na ktòrymby gorliwie nieprzekładał woyska potrzebę. Ròwnie w naszych Przodkach, iak w ich następcach, podobne rady powszechną nienawiść budziły. Zawsze się Polak na słowa ***podatek*** rozgniewał.

Potomność naszych oycow wymòwi: bo oni przy obronie kraiu zamiast pieniędzy męstwo stawiali. Ani też ieszcze bez podatku swey ziemi dzielić niedozwolili. Lecz teraz, kiedy naydzielnieyszą woien sprężyną pieniądze zostały; kiedy doświadczyliśmy nieszczęśnie, iż, bez odłożenia iedney połowy, drugiey ocalić nie można; teraz wzbraniać się podatkow, iest nieodpuszczonym grzechem Polaka.

Lecz,

Lecz, gdyby Ian Zamoyſki, tylko na tych poprawach rządu był przeſtał, próżne byłyby wſzyſtkie koło dobra Rzeczypoſpolitey uſiłowania iego. W rządzie, w ſwoich częściach wſzyſtkich naydoſkonaley ułożonym, prawa wykonywane nie będą, ieżeli naròd iuż ma przeciwne im obyczaie. Niech od wſzyſtkich ſzacowany, od wſzyſtkich zgodnie cnotliwym wywołany, prawodawca, ſzczery przyiaciel ludzi, rzeknie do ſwoiego narodu: *Każdy człowiek mieć ſprawiedliwość powinien.* Ieżeli, powſzechny tegoż narodu umyſł, tylko ſzlachcicowi ſprawiedliwość przywłaſzcza, nagle cały lud rozgniewa ſię; owego prawodawcę, iak przedtym cnotliwym, tak potym zdraycą oyczyzny obwoła, znienawidzi i nieuważnie całe iego dzieło odrzuci. Zyiąc bez prawa, nieſzczęśliwy, ſwoiey zguby prędzey czekać będzie, niżeli barbarzyńſki zwyczay odmieni. Tey prawdy dosyć powtòrzyć nie mogę: Naymocnieyſzą ſiłą do praw wykonania ſą obyczaie.

Miéycie czułość. Rośniycie. Mnożcia ſię. Mocnieyſzy zwyciężay ſłabſzego. Oto wſzyſtkie prawa natury.

Ledwie ſtwòrca te wſzechmocne ſłowa wyrzekł, natychmiaſt ſtworzenia, cel ſwòy czuiąc; ale prawdziwey do niego drogi nieznaiąc, prowadzone ſamym tylko wewnętrznym czuciem, puſzczaią ſię drogą naypierwſzą, i tą biegną dotychczas. W tym biegu iedno doſkonalſze ſtworzenie, rozumną duſzą obdarzony człowiek, ſtanął, i rzekł do ſiebie: Ten ktòry mi taki koniec wyznaczył, muſiał ułożyć pewną drogę do niego. Tey ſzukać będę. . . . . Pierwſzy Oyciec, bez wiadomości, bez doświadczenia, podobieńſtwo, i domyſły ſwoie, co wieczor, i co rano, dzieciom prawi. A codziennie, biorąc ie za ręce, mniemaną drogą prowadzi. Te, rozradzaiąc ſię w liczne pokolenia, rzeczy, od oyca ſłyſzane, powiadaią wnukom iego. Ci, owe mniemania iuż za prawdę naſtępcom podaiąc, czynią podług nich ròżne z ſobą związki. Z czaſem, ponieważ każde mniemanie błędliwe, za prawdę przyięte, ięſt przyiaznym tyrańſtwu narzędziem, ieden zuchwalſzy z pomiędzy nich oſzuſt, nieznaiedbał przyiemnego ſobie błędu potwierdzić, powiękſzyć, i według niego ſwoim ſpòłtowarzyſzom prawa ogłoſić . . , ...

Tak nieſzczęśliwy narod ludzki, od początku ſamemi błędami mamiony, dzieli ſię na ròżne zgromadzenia, narody, i pańſtwa. Wſzędzie lud, żyiąc podług wziętey wiadomości od ſwoich Oycow, chowany podług woli pierwſzego ſtanowiciela, trzymał ſię dawnych obrządkow, ſtanowił zwyczaie, i robił ſwoią obyczayność. Z tego wſzyſtkiego powſtał każdemu narodowi umyſł właściwy, ktòrego człowiek przeto, że inaczey myśleć zapomniał, zoſtał niewolnikiem dosyć ſzczęśliwym.

Tak głęboko leży naſienie obyczayności ka-

każdego narodu. Prawodawca, który go nie dobędzie, daremno prawa napisze. One, albo przyięte nie będą; albo przyięte niewykonane zostaną. Dobry rolnik, wprzód rolą uprawia, potym dopiero sieie.

Prawa naydoskonalsze, ale umysłowi ludu przeciwne, gdy mocą wykonywane będą, zawsze w początku szkodzą, często upadek narodu prowadzą. Tak czyste, i zdrowe gór powietrze, ieżeli zgniłych bagnisk mieszkaniec tam nagle przeniesiony będzie, skraca życie człowieka.

Same prawa obyczaiow nie mienią. Pierwsze są ustawą szczególną; drugie są ustawą powszechną. Trzeba zgubić stare narodu przesądy; dopiero lud nowy życia sposob obierze. Tylko *edukacya*, i przykład, narodow obyczayności stanowią, i znoszą.

Człowiek iest materyą, na każde dzieło mniey, lub więcey zdatną. *Edukacya* wszystko z niego urobi. Tylko w nim dowcipu nie stworzy. Według początkow, w których będzie chowany, nie zawsze stanie się Newtonem, ale zawsze może być Tytusem, albo Neronem.

Rzecz-pospolita obywatelow cnotliwych, prawa czczone, i wykonywane mieć będzie, kiedy *edukacya*, dawne, szkodliwe, przesądy schydziwszy, zaszczepi w młodzieży wiadomości iednakowe i równie z prawami do iednego końca dążące. Kiedy mędrsi obywatele starać się będą, oświecać narod pismami, ukazywać mu prawdy, pewną szczęśliwość wiodące, a odkrywać błędliwych mniemań skutki okropne. Lud w początku ich pisma znienawidzi. Z czasem, sam niewiedząc, odmieni się.

Ta droga iest pewna; ale długa. Do obyczaiow prędszey odmiany, niemasz skuteczniejszych sposobow, nad pierwszych obywatelow przykłady.

Ktoby się spodziewał, że sposob myślenia, i działania, całey Europy, zawisł od trzech lub od czterech osob. Bogdayby to każdy Krol, i Pan każdy, na podwoiach swoich drzwi pisywał: *Trucizną kraiu są grzechy monarsze.*

Te prawdy Zamoyski rozważał, kiedy usilnie prcował koło zniszczenia zrzódła tego, zkąd się w Polszcze wzgarda, i prawom nieposłuszeństwo dobywa. Tym końcem nayprzod sam siebie, w różnych naukach wydoskonalić, potym swoy narod oświecić, a z całego swoiego życia, przykład szanowania praw udziałać starał się.

Wysłany był od oyca do dworu Francuzkiego Delfina. Tam tylko kobiecych *intryg*, i *fanatyzmu* szkołę nalazłszy; z drugiey strony, wrodzona duszom wolnym wyniosłość, już w młodym umyśle w zgardę niewolniczych zwyczaiow budząc, napominała go zawsze, iż znaiomość sposobu życia, i podłości, dworom samowładnym właściwey, nigdy potrzebną nie iest, owszem człowiekowi

wi wolnemu ſzkodliwą być może. . . .
. . . . Był przekonany, że iedynym zamiarem, każdego obcych kraiow zwiedzenia, być powinna chęć doſkonalenia ſię w tych umieiętnościach, ktòre, nie-upodlaiąc, oświecą, i doſkonałą duſzę użytecznego obywatela. . . . .
. . . . . Przeto, oddaliwſzy ſię od dworu, utaiony w Paryżu, ćwiczył ſię, przez cztery lata, w rożnych umieiętnościach, ſzczegòlniey w matematyce, w tym naydoſkonalſzym myślenia prawidle. Potym przez niektòry czas w Strasburgu, przy wymòwnym Sturmiuſzu, zabawił. Nakoniec wyiechał do Włoch; gdzie na ten czas, naywięcey, z całey Europy, nauki kwitnely. W Akademii Padewſkiey polityki uczył ſię.

Przy kończeniu nauk, dobry ſyn oyczyzny, chcąc zdać rachunek czaſu ſwego oddalenia, i zabeſpieczyć nadzieię o ſobie, napiſał, ſzacowne dotychczas dzieło o *Rzymſkim Senacie.*

Powròciwſzy do kraiu, na pierwſzą godność wynieſiony, mądry Kanclerz widział, iż loſu ſwoich ſpòłobywatelow poprawić nie zdoła; iż lud, wielorakiemi przeſądy zaćmiony, dopòty naymędrſzych praw nieprzyiacielem ſtanie ſię, dopokąd oświeconym nie będzie.

W tym przeświadczeniu ſam piſywał, zachęcał, i ſprowadzał do Polſki, z rożnych kraiow, ludzi uczonych; w Zamościu, własnym kosztem, Akademią ſtanowił; dom ſwoy, domem ludzi mądrych, uczynił. Nieśmiertelny Kochanowſki, uczony Herburt, biegły Reinhold, wymòwny Heydenſtein, ſławny Piſkorzewſki, dowcipny Simonides, byli przyiaciele, i domownicy iego. Dwòr Zamoyſkiego ſtał ſię ſzlacheckiey młodzieży ſzkołą. W niey poroſli liczni, i poczciwi obywatele, rozumni, i cnotliwi Biſkupi, i Arcybiſkupi: Baranowſki, Gębicki, Tylicki, Rudnicki, i ten, Carow Moſkiewſkich w kaydany zakutych, tryumfalny po Warſzawie wodziciel, Hetman Zołkiewſki. Nadto Zamoyſki, o powiękſzenie ſzkòł, i o polepſzenie w kraiu edukacyi powſzechney, uſilnie ſtaraiąc ſię, nakłònił ſwemi rady Kròla Stefana, iż ten dobry monarcha, wzywaiąc do Polſki ludzi uczonych zewſząd, ſam liczne rozpiſywał liſty do rożnych mędrcòw Europy.

Ale będąc przymuſzonym biegnąć na obronę oyczyzny, przeciwko nieprzyiaciołom zewnętrznym, mądry Kanclerz niemiał czaſu do poprawy zupełney błędow rządu wewnętrznych.

Zamoyſki nie zagubił złego; ale nam ſpoſoby na iego niſzczenie ukazał. Przez dwieście lat narod, ròwnie o tym mężu, iak o mądrych radach iego zapomniał. Złe ſzerzyło ſię ſpokoynie. Z czaſem, bezecna praw wzgarda, ozuchwaliła ſię nazwać tym świętym imieniem, wolność. Tak Polſka, dla ſłabości iednych, a dla dzikości drugich ſąſiadow, dotychczas ſtała bez rządu.

Kochany narodzie! kiedy trzech ſąſiadow ziemię nad ine bardziey od natury ubogaco, ną, bo przy mnieyſzey pracy więcey urodzayną, kray od morza do morza rozległy, i od morza do morza ſpławnemi rzeki podzielony, zgoła dawne, nayſprawiedliwſze ſiedliſko, z ſpokoynością wydziera dzieſięciu milionom ludzi, muſi koniecznie w tym państwie być iaka wewnętrzna tego przyczyna. Tam lud zapewne albo do oſtatniey podłości ieſt boiaźliwy; albo wſrzod ſiebie porożniony niezmiernie.

W wſzyſtkich towarzyſtwach wykonywanie praw iedność utwierdza. W Polſzcze tylko ten prawa wypełniał, komu ſię podobało. Nie narzekaymy więc na nikogo. Pogarda, i niedoſkonałość praw, ſą nieſzczęścia naſzego przyczyną.

Dotychczas, o tym złym, wſzyſtkie przeſtrogi niepotrzebne zdawały ſtę: Bo dotychczas, mniemana rownoważność Europy, mogła uwodzić niemyślących, iż Polſka nawet nierządem ſtać będzie. Ale, gdy po tak okropnym, po tak ochydnym, przykładzie, ktorego ſmutną ofiarą zoſtaliśmy, ieſzcze ſię praw wzbraniamy, i dla nich poſłuſzeńſtwa mieć niechcemy, Ach narodzie! iakież ſobie ieſzcze loſy gotuieſz?

Naywiękſzą trudnością, ktorey w poprawie rządu Zamoyſki doświadczał, było to mnoſtwo przeſądow, na ktorych ſię całego narodu obyczaie ſadziły. Przez nieſzczęſne, bo nierozumne, cudzych kraiow zwiedzanie, odmienialiśmy przeſądy użyteczne, powiękſzaiąc ſzkodliwie. Proſtą ſzczerośc, ten grunt cnoty, konieczną Republikanta właſność, zamieniliśmy w obłudną grzeczność, ktora czyni, iż dziſiay, złość człowieka, być ſzkodliwſzą zdaie ſię, niżeli dawnemi wieki bywała. Pielgrzymuiąc hardemi po Państwach ſamowładnych, w ktorych prawdziwey miłości oyczyzny mieć niewolno, nudziemy ſię w domu. A, co nas w oczach Europy upodla, naywięcey: Właſną oyczyznę nienawidząc, już ſię Polakami zwać wſtydziemy. Tę poważną umyſłu wynioſłość, tę wolnemu człowiekowi potrzebną, pychę, zamieniliśmy w podłość, i w właściwą niewolnikom, a gubiącą ludzi wolnych, zniewieściałość, ktora, mniey nas tkliwemi robiąc na los nayokropnieyſzy, nie nagli nas do ratowania, wſzyſtkiemi ſiłami, tak marnie ginącey Polſki. Owſzem niedozwala czuć, nawet, że potomność, zamiaſt ubolewania nad nami, rzeknie podobno z gniewem: *Był to lud nikczemny*. . . . Daruy mi ten wyraz kochany narodzie. To ſłowo niezmierna miłość ciebie, i nikczemna chęć widzenia cię ſzczęśliwym, wyrzekła. Nieroſpaczay: Ty ieſzcze doſyć liczny ieſteś. Barſka Konfederacya wiecznym będzie świadkiem, że ieſzcze maſz w poſrzod ſiebie ſzlachtę waleczną. Ieſzcze Polacy ſławnemi być mogą. Tylko obierz ſobie prawa, i tych zoſtań niewolnikiem

kiem. Zagranicę wyiazdu zabroń. Kraiowa edukacya, niechay wpaia, od famego dzieciństwa, w młodzież, że prawdziwym człowieka honorem, i prawdziwym męftwem, ieft bronić Oyczyznę; niechay z każdego obywatela, uczyni fwoiego kraiu żołnierza. Tego przykład w Zamoyfkim pokażę.

W każdym towarzyftwie, a tym bardziey w takim, gdzie prawa fą nie dzielne, a przeto lud porożniony żyie; gdzie znayduią fię iedni, honor fwoiego narodu kochaiący, mężni obywatele, ktòrzy umierać za oyczyznę fzczerze fą gotowi; drudzy nikczemni famoiści, ktòrzy z zimną krwią, i długo iakiegokolwiek lofu Rzeczypofpolitey wyglądaiąc, przy końcu wychodzą z zakontow, i oddaią część fwey oyczyzny drapiefcy; inni niech mi wolno będzie użyć godnego na nich ftowa, nikczemni tchorze, ktòrzy wfzyftkiego fię boiąc, albo w taiemnych lochach kryią fię, albo zagranicę uchodzą; Oftatni, kamieniowania warte zdrayce, od cudzoziemcòw *penfyonowani* obywatele, ktòrzy, o wfzyftkich braci targuiąc fię, zaprzedaią razem całą oyczyznę; w tym, mòwię, towarzyftwie, gdzie trudna ieft zgoda, trzeba fię ftarać naybardziey aby nie zoftawiać żadney okoliczności takiey, ktòraby łatwość do porożnienia ludu dawała. Każde wolne obieranie Kròlow, albo domową, albo zewnętrzną, w Rzeczypofpolitey woynę niecilo. Z żalem przydaię, ale iuż fię podobno cały narod, na odftąpienie tey *prerogatywy*, gotuie; Wolne obieranie Kròla ufypie Polfkiey Rzeczypofpolitey grobowiec.

Dla niezgodnego obrania Stefana Batorego, Maxymilian woynę Polfzcze gotował; Krnąbrny Gdańfk niechciał być poddanym, i bił fwoich Panow; Prufacy i Litwini nieprzyiacielami obywatelow koronnych ftali fię; i Tatarzy łatwość do nifzczenia Podola znalezli. Na to wfzyftko, dumny Kniaz Mofkiewfki, patrzaiąc, a nieprzeświadczony o tey prawdzie, o ktòrey fię Kròlowie dotychcza przekonać nie mogą, że człowiek żadną miarą nic dobrego zrobić, i być fzczęśliwym nie potrafi, tylko w pokoiu; że, podług natury ludzkiey, Krol im nad mnieyfzym ziemi kawałem panować będzie, aby tylko miał pomiar do niego miefzkańcow, tym łatwiey ufzczęśliwi fwoich poddanych. Owfzem myśląc, podług fpofobu dzifieyfzych Monarchow, zwyczaynie iak w fzefnaftym wieku Ruśniak, *werfztami* fwoią wielkość rachuiąc, wpadł do Inflant, wfzyftko palił, okrutnie mordował ludzi bezbronnych.

Stefan Batory, Krol waleczny, przeświadczony mocno, że, iak tylko przyfiągł Polakom, tak zaraz fzczęśliwość, i fława narodu tego, ftały fię fzczęśliwością, i fławą iego; że, polepfzyć los kraiu, należy do cnoty panuiącego; ale utrzymać iego granice, i ten ftan, w ktòrym koronę odebrał, ieft obowiązkiem, od ktòrego nic Kròlow uwolnić nie może, tylko, śmierć mężna.

Wzmacnia więc chwieiący ſię tron; upokarza nieposłuſznych Gdańſzczanow; i daie odpor dzikim Tatarom. Na nieroſtropnie martwiącym go narodzie podatki wypraſza; Wziemię Moſkiewą wkracza; i Połocka dobywa. Tu, co w utrzymania rządu dobrego ieſt trudnością naywiękſzą, chcąc dobrać ſobie miniſtrow, naypilniey każdego obywatela zdatność poznać ſtara ſię. Przypomina ſobie, kto był nayodważnieyſzym przy oblężeniu Gdańſka; pamięta dawane mu ſpoſoby, dla ziednania Pruſakow i Litwinow; zamyśla ſię nad umieiętnością, i nad wymową, w przekonywaniu narodu, o potrzebie podatkow, i woyny przeciwko Moſkalom; zgoła uważa rzadkie męſtwo, przy dobywaniu Połocka, innych miaſt, i zamkow. Z tych przyczyn, po uſtąpieniu Mieleckiego, Zamoyſkiemu oddał Hetmańſtwo.

Zamoyſki, niepamięta na ten ciężar, ktory na niego wkładano, iedynie baczny na potrzebę, i na okoliczności, w ktorych ſię tey oſiary Rzeczpoſpolita domaga. Cnotliwy mąż, trzymaiąc w iedney ręce pieczęć, w drugą buławę bierze, a tknięty miłością Polſki, taką iey przyſięgę czyni: „ Miła oyczyzno! „ rodząc ſię obywatelem twoim, wſzyſtko, „ przyrodne nawet mey oſoby własności „ należały ſię tobie. Zdrowie, ſiły, mòy ro„ zum, dla ciebie doſkonaliłem. Prócz tego „ niemam tylko życie ſkażytelne. Przyſię„ gam ci, że wſzyſtkie chwile iego na twoie „ usługi poświęcę. Owſzem dla ciebie żyć, „ i, ieżeli potrzeba, umierać pragnę. Kto z „ takim duchem urzędy przyimuie, ieſt obywatelem cnotliwym.

Gmin ſzlachty Polſkiey ieſt waleczny, i w męſtwie ſtały, kiedy ſię z nim Krôl i Panowie łączą, i kiedy ma wodzow, ktòrym ufa.

W początkach woyny Moſkiewſkiey, narod, częścią nie bardzo przyiazny Batoremu, częścią mało ieſzcze zaufany Krolowi nowemu, z opieſzałością bronić kraiu wychodził, i z trudnością, podatki ſkładał. Pożyczane pieniędze ułatwiły tey woyny początek. Naiemny żołnierz w tym narodzie, ktory broniąc przez wiekow kilka wolnosci, ſwoim loſem do dziś dnia nad ſobą litość podudza, a ſwoim męſtwem u dalekiey potomności na uſzanowanie zaſłużył. Węgrzyni, chciałem powiedzieć, pod przewodnictwem naſzego Krola pierwſi dali odpor Moſkalom. Lecz iak predko nowy Hetman, zawſze od Rycerſkiego ſtanu kochany, ſtanąwſzy na czele woyſka, kilkokrotnemi mowy zgromadzonemu ludowi żywo dał uczuć krzywdę Polakom zdziałaną, natychmiaſt tłumem ſzlachtę do obozu ſprowadził. Obywatele chętnie podatek złożyli. Pod nim tkliwy na ſławę, Polſki żołnierz, nieuſtąpił w męſtwie dzielnym Węgrzynom.

Rozſądny Hetman poznał to dobrze, że, taki zbior ludzi, potrafilby tylko gonić z łupami pierſzchaiące Tatary, rozpędzać kradzie-

dzieżą, lub rabunkiem zabawne Kozaki. Lecz przytomny nieprzyiaciel, rozległemi bagniſkami i gęſtemi laſy, wielkiemi wodami i wyſokiemi gòry obtoczony, w miaſtach, podług woienney ſztuki wieku tego bardzo obronnych, zamknięty, potrzebuie pracy, i całey ſiły człowieka. Tylko pieſzy człowiek całą ma ſiłę.

Myślił więc narodową uſtanowić piechotę. Ani mu było taiemnie, iak ſię dawne, uprzedzenie takowemu przedſiewzięciu opiera. Widział ten wodz, że owa potrzeba, ktòra w pierwiaſtkowych czaſach człowiekowi, dzikiemu, dla łatwieyſzego ugonienia zwierza, wſieść na konia radziła; ktòra w poźnieyſzych wiekach, kiedy woyny obcych ſiedliſk rabunkiem bywały, ukazywała boiażowi, z łupy pierzchaiącemu, beſpieczeńſtwo życia w koniu. Wiedział, że koń, ktòry w dzikim ſtanie głodnego łowcę uſzczęśliwił, w towarzyſtwie ſąſiedzkiey ziemi łupieſcę bogacił, z czaſem zoſtał ozdobą, rożniącą człowieka od człowieka. Szczęśliwego łotra uſzlachcił, pieſzego człowieka niewolnikiem uczynił. W czternaſtym, i w pietnaſtym, wieku, wſzędzie, być żołnierzem piechotnym, hańbą było. Na prz. konanie tak wielkiego uprzedzenia, Zamoyſki daie przykład z własnych krewnych. Wyznacza ich do piechoty. Tymże końcem, wyſyła do Woiewodztw kilku walecznych rotmiſtrzow; Sam do pozoſtałych w domu obywatelow liſty piſze; ſam wſzyſtkim opowiada moc nieprzyiaciela, i ſpoſoby bronienia ſię iego; liczy nieprzerwane rzeki; wſpomina rozległe iezioru, bagna, i te laſy, gdzie, chyba drapieżnego zwierza ślady widzieć, niemaſz ani drogi, ani mieſca, aby w nich człowiek kiedy poſtał. Dla przełomania tylu, i ſamey natury, i ludzkiego przemyſłu, trudności, ukazuie nawiękſzą łatwość w piechocie. Nakoniec w przytomnym Rycerſtwie, wielorakiemi oycow przykłady, Oyczyzny miłość wzbudziwſzy, rzekł: *Tey ofiary od Polakow domaga ſię Polſka.* — Nagle kilka tyſięcy ludzi z koni zſiada; — z chęcią ſłużbę w piechocie przyimnie; Waleczna ſzlachta dla dobra kraiu wſzyſtko czynić gotowa.

Hetman, maiąc zgromadzone woyſko liczne, i uſtanowiwſzy piechotę narodową, kilkanaście dział ulać rozkazał. Przeſzedłſzy obſzerne puſzcze, w krotce, za wyrzuceniem ogniſtych kul, Wieliſza dobywa; Uswiat, zaczynaiącemu ſię ſzańcować, dobrowolnie bramy otworzył.

Tu z tąd zaczynały ſię, na kilkadzieſiąt mil rozległe laſy, gdzie natura koło rzeczy na tey ziemi naywiękſzych, w głębokiey ſpokoyności pracuiąc, zdaie ſię oſtrzegać człowieka, iż tylko w pokoiu, wielkie rzeczy udzielać można; gdzie z drugiey ſtrony taż dzika natura, iakoby podziału ſwey pracy zazdroſna, zabrania przyſtępu ſłońcu, i człowiekowi, ktòrzyby tylko dopomoc iey mogli

gli; rozwieſza krzewiſte gałęzie; chowa pod niemi zimną, i tylko robactwu przyiazną, wilgoć; niedozwala oſchnąć bagnom, topielom, i oparzyſkom, a codziennie zbotwiałe wiekami drzewa na ſtoſy zwalaiąc, ściele zgniłe legowiſka gadzinom brzydkim, i ſporządza wygodne a my zwierżom drapieżnym.

Tamtędy z woyſkiem i z Armaty ciągnąć było potrzeba. W dni dwadzieścia te wſzyſtkie zawady uprzątnęła piechota. Zamoyſki pod wielkiemi Łukami, ſwoie woyſko z Królewſkim złączywſzy, nayprzod ſam obiechał potaiemnie miaſto: Uważał moc, oglądał położenie iego, i nayſpoſobnieyſze do dobycia mieyſce wynalazł. Z iedney ſtrony rzeka przyſtępu broniła; w drugim mieyſcu iezioro wielkie, do rozłożenia ludu, ziemi niezoſtawiło, a w około parkanowi, grubą darniną obłożonemu, ani ogień, ani armatne kule, ſzkodzić niemogły. Zamoyſki, woyſko uſzykowawſzy, przeprawia piechotę przez rzękę; Dla rozprzeſtrzenia placu, ſpuſzcza iezioro, i każe pod iednę baſztę prochy zakopać. Iuż naſza piechota zbliża ſię ku miaſtu powoli. Co krok, z ſwego poſrzodku, iak gdyby z odchłani, z gromem ziewa ogni. Wſzyſtko przed nią ſię płaſzczy; wſzyſtko niſzczy, puſtoſzy, i burzy. W tym owe ſkryte prochy, zapalone z trzaſkiem, wieży mało ſzkodziły, ale kawał parkanu z darniny otrząſły. Trzy razy Zamoyſki w to mieyſce uderza; trzy razy cofać ſię muſi. W zamieſzaniu baczny na wſzyſtko Hetman, widząc, iż przypuſzczony ſzturm utracił, inaczey z ſamey nawet nieprzyiaciela dzielności pożytkować zamyśla. Gdy Moſkale przy bronieniu, prochem wyſadzonego wału, byli zabawni, on bierze z motykami kilkudzieſiąt piechurow, przykazuie w innym mieyſcu ziemię odwalać, i pod parkan iak naywięcey miotać pożogow i łyczywa. Im taiemnieyſzy był ten zapał, im dłużey ukryty ſtał ogień, tym okropniey, ſzy, za kilka godzin, pożar wybuchnął. Zaląkł ſię nieprzyiaciel, obtoczony nagle ogniem, który niezadługo wſzyſtko ochłonął, ſpalił, i zniſzczył.

W bliſkości miaſta tego, naydowały ſię Toropie, i Zawołocze, dwa mocne, i licznym Zołnierzem uwarowane, zamki. Hetman dla zabeſpieczenia ſobie ſpokoyności z każdey ſtrony, ten kray cały odzierżyć przed ſię bierze: Wyſłał na dobycie Toropca, z ſwemi czarnemi półki, i z częścią piechoty, Zbarawſkiego woiewodę Bracławſkiego. Sam pod Zawołcze wyciągnął.

Był to znak mocny, w poſrzodku wielkiego ieziora ieſzcze wyſokiemi ięziora ieſzcze wyſokiemi obſzuty wałami. Zamoyſki, co tylko przeprawił, traktami woyſko, za pierwſzym ſzturmem, broń i twierdzę z rąk nieprzyiaciela odebrał.

Te ſzczęśliwe początki woyny, zamiaſt upokorzenia, byłyby zuchwałym Moſkalą czyniły, gdyby, w dalſzym iey biegu, oziębłość Polakow ſpoſtrzegał. Za-

Zamoyſki, ktòry nietylko z nieprzyiacioły oyczyzny bić ſię, ale, co z większą trudnością chodziło, z właſnemi ſpołobywatelami, o dobro oyczyzny, umawiać ſię muſiał, opatrzywſzy mocno zamki pobrane, na Seym do Warſzawy wyiechał.

Zaſtaie umyſły narodu niezgodne. Jedni radzą dalſze woyny kończenie; drudzy krzyczą, że na podatek nie pozwolą. Hetman niewypowiedzianym rażony był żalem. Z tą wymową, ktòra nie ſztuką, ani wynalazkiem, lecz mocnego czucia tłumaczem, była, przekłada narodowi: że ani ſława Polakow ocaloną nie ieſt, ani obowiązki poczciwości obywatelow wykonane zoſtały. Jeſzcze, do tychczas, nieprzyiaciel w ſwych ręku trzyma Inflanty. Jeſzcze, pod okrucieńſtwem Moſkala, wołaią ratunku kochani bracia naſi... Na to ſłowo zawſtydził ſię nad ſwą obojętnością czuły narod. Trwało milczenie ..... Nagle ogòlny powſtał okrzyk. Wſzyſcy proſili Krola, aby niekończył woyny, dopokąd nieodbierze Jnflant. Wſzyſcy ofiarowali podatek dwochletni; a przytomna młodzież, iako na wſzyſtkie poruſzenia ſkwapliwa, tak i w tym razie na los kraiu tkliwſza, głośno wołała: iż na uſługi oyczyzny za Krolem, i za Hetmanem, wſzędzie pobiegnie.

Krol ktòry Polakow kochał, iż nad tak gorliwym o ſławę narodem panuie, cieſzył ſię mocno. Tym lepiey przyſzłą ſzczęśliwość woyny upewnić żądaiąc, nadał Hetmanowi ta-

taką władzę, iakiey przednim, oprocz Tarnowſkiego, ieſzcze nikt nie miał.

Zamoyſki proſto z Seymu do obozu powraca. Szlachta i poſpolſtwo za nim kupami ścigaią ſię. Zatrwożony nieprzyiaciel, o powiękſzeniu władzy Hetmana i o zamyśle ciągnienia z woyſkiem pod ſamą Moſkwę ſłyſząc, czyni więkſze przygotowania; zmacnia wſzyſtkie zamki podrodze, a na uſtraſzenie Polakow ſto tyſięcy woyſka poſyła. Lud wolny, bądź naywiękſzey liczby niewolnikow, lękać ſię niepowinien. Polacy im więcey trudności widzieli, tym więcey ſwoie męſtwo mnożyli, i tam prędzey placu ſwoiey chwały ſzukali.

Stanowſzy pod Pſkowem, Zamoyſki, podług zwyczaiu, niechcąc prożno w niebeſpieczeńſtwo ludzi podawać, ſam nayprzod twierdzę obiechał. Było to miaſto wielkie, bogate, i ludne; dwie rzeki ſpławne maiące, całe murem opaſane; ſiedemdzieſiąt baſztami ſtwierdzone; 50,000. tyſięcy żołnierzy na ſwoią obronę zamknęło.

Hetman naypierwey kazał woyſku oſzańcować ſię, na przeciwko dwoch baſzt nayſłabſzych, ktòre w kròtce biciem z dział mocno nadpſował. Myślał miaſta ſzturmem dobyć. To działo ſię w zimie. Naymocniey-ſzy żyiący natury nieprzyiaciel, zimno, naſz lud do ciągłey pracy nieſpoſobnym czynił. Zamoyſki naypierwey dla ochronienia życia ludzi przed zimnem ſpoſobow ſzuka; potym do

do utwierdzenia bram głodem Moskalow przymusić przedsię bierze. Tym końcem wszystkie do miasta pasy zamknął; z pobliższych wsiow chałupy przenieść, i w ziemi głębokie doły kopać rozkazał. Przy dobrym porządku, wielkim posłuszeństwie, i przy ostrey karności nieprzyiacielowi z miasta wycieczek czynić, żywności do miasta w chodzić, i tęgim mrozom woysku szkodzić zabronił. Pyszny Xiąże rozumieiąc, iż długa zima albo do odstąpienia od Pskowa przymusi, wysłał, dla ugodzenia się, posłow do Krola, zaleciwszy im taiemnie, aby pokoy zwłoczyli. Ciemny samodzierżca, nieznaiąc tylko niewolnikow, niewiedział iaki duch wolnych ludzi, ożywia. a Mężni Polacy, ieden drugiego do trwałości zachęcą. Powtarzaią sobie z pociechą:

Przy obronie oyczyzny zwyciężać, albo umierać, obywatela iest chwałą. Wszyscy miłością kraiu zagrzani, na wszelkie niewczasy i mrozy, nieczułem stali się Trzymaią przez całą zimę w ścisłym, oblężeniu miasto. Z rozpoczęciem wiosny pomnożyła w troynasob siłę każdego Polaka nadzieia łatwieyszego dobycia Pskowa, i pospieszenia ztamtąd do Moskwy, w ktorey okolicach Radziwił młodzieniec dzielny, już gonił i bił zalęknione Moskale. Wasilewicz, na to wszystko patrzaiąc, uciekł z Stolicy. Troskliwy o życie, dla prętkiego ułagodzenia Polakow, wezwał do nich pośrzednictwa Oyca Swię-

Swiętego. Ten wspaniałego umysłu narod, ktorego dzieie, wsprawiedliwości rożne od innych, opisuiąc woyny, opowiadaią tylko męstwo, i poczciwość broniących swego kraiu ludzi, ktory zawsze nieszczęśliwego wspomagał, nigdy z sąsiadow nieszczęścia pożytkować nie pragnął. Ten, mowię, narod, ktory swey wolności, i swey ziemi broniąc, umiał i pokornym darować, i dumne pokorzyć, Polacy odebrawszy Instanty, kąrzącemu się Moskalowi, pokoy dali. Ach narodzie! tak byłbyś zawsze twoią sławę utrzymał, i twoie nieprzyiacioły pokorzył, gdyby twoi wodzowie zawsze tyle męstwa, i oyczyzny miłości; a szlachta tyle iedności, i posłuszeństwa miała była. Ale narod, ktory ma wolne Krola obranie, czyliż może być długo spokoynym? Polacy, choć ieszcze niezupełnie z ich kraiu Moskal był wyszedł, iuż niecili woynę domową. Zaraza wolnego ludu, samoistne dusze, chowaiąc ku Stefanowi, od wstąpienia na tron, przez sąsiadow zakupioną nienawiść budzili, ustawicznie podeyrzenia w troskliwych o wolność Polakach. Lud, maiący w Krolach zawsze mało ufności, prętko uwierzył. Zamiast spiesznego oświadczenia wdzięczności, powracaiącemu Stefanowi zwycięscy, zbiegał się do Warszawy, dla martwienia Krola tak dobrego. Nabechtani Posłowie, głow kłotliwych myślami, nie od spokoyności, w ktorey tylko dobrze, radzić iest wolno, lecz od kłotni, od niegodziwych po

porozumień o Krolu, z hałafem feym poczeli. Żaden niezamyślił fię nad tym, o coby wołano, bo wfzyfcy krzycząc, nikogo do fłuchania nie było. Tak przez kilka niedziel, zamiaft rady, trwała wrzawa. Lud, ktory z woyny powrocił, widząc, że feym o nadgrodzeniu pracy iego nie myśli, zaczynał fzemrać; woyfko niepłatne myśliło fię buntować; Tatarzy, z Turkami złączeni, wypowiedzieli przymierze; owfzem iuż zbliżyli fię na Polfki złupienie. W początku Zamoyfki milczał. Poznawfzy, iż dla tey kłotni wpaść może w niebefpieczeńftwo oyczyzna, zabiera głos: Ukazuie iak wfzyftkie przedfięwzięcia Krola tylko do zabefpieczenia dobra Rzeczypofpolitey dążyły. Przypomina, że te prace, utrudzenia, i zwycięftwa, przez ktore Krol, z niebefpieczeńftwem życia własnego, zniewoli fpołbraci wybawił, Państwa granice rozfzerzył, Polakow fławę powiękfzył, mocno ich o wierności iego ubefpieczać powinny. Owfzem, dla tak dobrego Pana, budzić wdzięczność nayczulfzą. Takiemi uwagi feymuiących na kilka godzin ułagodził. Szły pofły i Senatory z podziękowaniem Krola rękę całować. Dla ludzi, fłużących w oftatniey woynie, kawał ziemi rozdano. Dla walecznieyfzych, Zamoyfki, fzlachectwo wyrobił, i wfzyftkich do fwoiego herbu przypuścił. Po krotkiey fpokoyności chwili, iefzcze większa powftała wrzawa. Iuż potym Zamoyfkiemu nawet mowić niedano. Pracował

wał on nayufilniey, przez kilka dni, koło przywrocenia zgody. Ale w zgiełku, nie kto radzi, lecz tego, kto naymocniey krzyczy, flyfzano. Na refzcie, widząc z żalem utraconą wfzelką nadzieię pozyfkania chwili, w ktoreyby o zapłacie żołdu, i o innych Rzeczypofpolitey potrzebach, fwe zdanie przełożył; a w tym famym czafie flyfząc, że woyfko iuż zbuntowane gwałt wyrządza że tatarzy iuż w kraiu pograniczne ziemie rabuią; wyfzedł z fenatu; pofzedł do zagniewanego woyfka; oświadczył mu fwoie chęci; przełożył czynione trudności; profił o cierpliwość; a na tę miłość, ktorey w ciągu kilkoletniey woyny, w pośrzod każdego niebefpieczeńftwa od nich doświadczył, zaklnął wfzyftkich, aby iefzcze za nim pośli bić pogańftwo. Żołnierz, ledwie ukochanego fpoftrzega wodza, nagle buntowniczą broń porzuca, Na głos Zamoyfkiego czyni fię tłum.

Runeły niezrozumiane po całym woyfku gwary: Nie żołdu, ale znaku Hetmana czekamy, gdzie nam za fobą biegnąć rozkaże. Ten był krzyk powfzechny. Hetman niezabawnie iednę część iazdy na Podole wyftał. Niemogąc na feymie żadney wyprofić pomocy, własnym kofztem czymprędzey więcey żołnierzy zebrał, i fpiefzno przeciwko nieprzyiacielowi wyciągnął. Samo Zamoyfkiego imie zalękło, i wrociło Turki, Tatary. Ale, podobne dla oyczyzny ufługi, codziennemi fą czynami, w życiu obywatela te-

tego. Wiem dobrze, że ich opowiadanie narodowi, cnoty swoich przodkow potrzebuiącemu, stałoby się użyteczne. moim zamysłem było, chwalić tylko większe Zamoyskiego dzieła. Miiam, że dla obrony woiewodztw Ruskich, dla niebespieczeństwa założonycą rękodzieł, i dla utrzymauia wprowadzonego handlu, mocną, w swym czasię, fortecę Zamość własnym kosztem budował Ani tobie, krain żyzny, dawniey szczęśliwy, bo wolney Grecyi, spiklerzu dawny, ktory w poźnieyszym czasie, otwartą swawolnego kozactwa łupieżą będąc, zostałeś dziką, iuż tylką dzikich zwierow trzody paszą, obficie od natury udarowana ziemio, ty w krotce iednym z naybogatszych Europy kraiem będziesz; Bogaybyś zawsze ludzi wolnych zywiła, Ukrayno i Padele! nieopowiem wam, iak Zamoyski wiele pracował, koło przyspieszenia czasu szczęśliwości waszey. On naypierwszy, przeciwko waszym łupieścom, mocny Szarogrod wystawił. Miiam i tę dzielność, rostropność, i te sposoby, ktòremi Hetman ratował w tenczas Rzeczpospolitą, kiedy bez obrony i bez rady stała: opuszczona od Kròla, zaniedbana od własnych obywatelow, ktòrzy kłocili się, a powagi Seymu nieznaiąc, podatek na Seymie, dla woyska stanowiony, na woiewodzkich seymikach dla martwienia Zamoyskiego, znieść ozuchwalili się gdy tym czasem czterdzieści tysięcy Tatarow i Turkow, aż pod Lwow wszy-

wszystko pustoszyło, naypięknieyszą młodzież zabierało, niewieścią płeć sromociło, niewinne dzieci przy piersiach matek mordowało, a zuchwały pohaniec tę prawdziwie Turecką, Polakom dawał odpowiedź: „ Al-„ bo niech wszyscy przyimą wiarę Macho-„ meta, albo całą Polskę zgruntu końskie-„ mi wywrocę kopyty. Ale przestrzegam cię tu, sprawiedliwa potomności: nietylko naśladuy Zumoyskiego, ale uwielbiay imie iego. Podobno tam byłabyś paliła ofiary brzydkim bożyszczom, gdzie teraz cześć daiesz prawdziwemu Bogu! Ponieważ iuż Polacy zapomnieli, iak trzeba bronić kraiu; ponieważ śmierć Zamoyskiego, iest smutną *epoką*„ odktòrey z początku nasi sąsiedzi, przez krwawe zwycięstwa, prowincye nam wydzierali; z czasem tak przywyklismy do ich utraty, że, iuż bez bronienia się rozległe im kraie daiemy; przeto ieszcze powiem, iaki duch tych ożywiać powinien, ktòrzy swego kraiu obrońcami być pragną. Iak naywiększe mnostwo ludzi naiętych mało zastrasza lud, choć nie liczny, ale wolny.

Z pomiędzy wielu nieszczęść, z terazniey szego wolnego obierania Kròlow wynikaiących, i to przyczyną złych skutkow bywało, że cudzoziemcy Kròlowie, więcey przywiązani do Państw dziedzicznych, często z Rzeczypospolitey wyieżdzali. Zygmunt trzeci, w tenczas się w Szwecyi naydował, kiedy bezecne kozaki łupiły Wołyń; pędziły więźniow

W

zniow kupami; pod wyiazd mężow na trybunał, na feym, pozoftałe w dobrach niewiafty, iedne zabierano, drugich hańbiono; kiedy niezmierne, i na Chrześciańftwo zaiadłe, mufulmanow woyfko, ku pòlfkim granicom zbliżało fię. Wyftawieni na pierwfze okrucieńftwo mieszkańcy, niewiedząc w fwym zalęknieniu, od kogo czekać ratunku; gdyż narod bez Kròla był; Wzywaią miłofierdzia odległeyfzch woiewodztw. Cnotliwfi obywatele, ich łzami przeięci, do Warfzawy ziazd powfzechny fkładaią. Tam, niefzczęfny płod ofobiftey miłości, owa ięda przeklęta, ktòrey dziełem ieft niewola człowieka, niezgoda tam pierwfze miefce zafiadła. Zamoyfki, boleiąc nad lofem Wołyńczykow, i Podolanow, radził, aby uftanowić podatek; a dla prętfzégo dania ratuntu, zaciągnąć u maiętnieyfzych obywatelow fummę, i zebrać nayprędzey woyfko. On fam na Iego czele ftanąć, i dać odpor pogańftwu przyrzeka. Wfzyfcy zgodzili fię, że trzeba obrony; ale nie wfzyfcy powiedali, że trzeba podatkow. Ta nayoczywiftfza prawda rozroźniła umyfły. W tenczas w Warfzawie kłocono fię, kiedy fto fześćdziefiąt tyfięcy Turkow i Tatarow, przez Wołofzczyznę do Węgier ciągnąc, wpadło do Polfki; paliło Pokucie; zabierało z życiem uciekaiące miefzkańce; razem z bydła ftadami, i płeć fłabą, i młodź niewinną; pędziło. Zamoyfki czuł naytkliwiey te okrucieńwa. Chciał porufzyć narod. Mąż wymowny użył

wfzyftkiey krafomoftwa fztuki na zbudzenie litości. Wyftawia kilkafet wfiow i miaft ogniem goreiących, w ich pofrzodku Turczyn kościoły rabuie, kapłany przy ołtarzach męczy, rzecz nayświętfzą z natrząfaniem rzuca, i depcze; naydawnieyfze dobytki, iedne zabiera; ktòrych unieść niemożna, zły Machometa łamie, albo zatapia; z domow owe, w oyczyznie zafłużone, ftarce wywłoczy, fam katuie, często na rozfzarpanie beftyom porzuca; po ulicach panieńfką czyftość gwałci, wfzędzie bifurmańfkie bezeceńftwo fromoci wiecznie krew fzlachecką...... Tu fłuchaiąc głofu mowcy zdawało fię fłyfzeć głos krwi niewinney wołaiącey ratunku i zemfty. Lud przytomny zimno przefzło. Stało fię głębokie milczenie. Zaczeła fię fpokoyność, z nią fkuteczznieyfze rady będą. W tym obłudna niezgoda fzepneła wfzyftkim do ucha fłowo: *podatek*. Zaraz powtornie wznioftł fię hałas. Do niego ftara niektòrych ofop ku Zamoyfkiemu przymiefzała fię nienawiść. Wfzyftkich gniew na Zamoyfkiego fię famego obrocił. Tu cnotliwy mąż, rozrzewniony prawie, zawołał: *Narodzie prześladuy mię, ale fłuchay!* „ Dobry „ obywatel nie może zawfze tego wypełnić, „ co myśli, ale powinien zawfze to powie„ dzieć, co z dobrym fwoiego kraiu ofądzi. „ To uczyniłem; i oto nienawidzony ieftem. „ Ukochana oyczyzno, tobą fię publicznie „ zaświadczam: że czynię, co mogę. Miłość „ kraiu mnoży fiły moie. W niczym obo-

Wa „ wią-

„ wiązkow mego urzędu nieuchybiam. Ale „ Polacy sami siebie gubią. (*) Ten poczci„ wy obywatel ieszcze mowy nieskończył; a iuż niezgoda wszystkich z izby wyprowadza. Sam się pozostał. Sam tylko wychodzi; własnym kosztem lud zbiera; swoiemi listami, o bliskim nieszczęściu, woiewodztwa ostrzega; i obywatelow cnotliwszych do wspolnego z sobą związku pobudza.

Ta dotychczas nayszacownieysza, bo dotychczas naymniey skażona, cząstka Polakow, ktòra, cudzoziemstwa nieznaiąc, zawsze Polskę kochała, wolnym thnąc duchem, zawsze była waleczną, i narodowi sławę czyniła, pospolitsza szlachta, zbiegła się prętko do Zamoyskiego. Porządek, i wodzom posłuszeństwo zachowuiąc niosła strapionym woiewodztwom pewny ratunek, W kilka dni uchodzące nieprzyiacioły aż na Wołoszczyznę ściga. Tam rozkłada się po gòrach. Na niepogody, na głod, i na zimno nieczuła, powracaiące Tatary, na zimowanie do Polski, mężnie odparła, i przez Państwo Turczyna, wròcić się do swoiego kraiu, przymusiła.

W następuiącym roku ieszcze potężnieysze Tatarstwa hordy wysuły się ku Polskim granicom. Zamoyski powtornie u narodu podatkow wyprosić nie mogąc, skupił za kwarciane

(*) *Iest manifest uczyniony przez Jana Zamoyskiego de negligentia publica.*

pie-

pienądze nadwornych ludzi, przyłączywszy ośm tysięcy woyska, zawczasu czekał na granicach pogaństwo.

Tu Wołoszanie, tyle razy zniszczeni, znowu na pierwszy łup Tatarow stawieni, przychodzą kilkakrotnie do Zamoyskiego: Przypominaią, że poddanemi są Polski; Wystawiaią swe losy okropne; na wszystkie ludzkości obowiązki zaklinaiąc, proszą o wybawienie z pod okrutnego iarzma Turkow, i o ratunek przeciwko bliskiemu łupiestwu Tatarow. W tymże czasie przybiegał goniec: Donosi, że Sułtan iuż do Wołoch Baszę wyznaczył, ktòry dla obięcia tey ziemi liczne woysko prowadzi. Tenże powiada, że sam Han, zaiadły o nieodebranie przez lat kilka daniny, z niezliczonym mnostwem Tatarow, na zburzenie Polski zbliża się. Iest to stan rzeczy niebespieczny. Mieymy baczność. Ten krok, ktòry tu Zamoyski uczyni, albo Polskę zgubi, albo obszerną prowincyą Krolestwo zbogaciwszy, Polakom sławę, całemu chrześciaństwu spokoyność przyniesie. Ieżeli Zamoyski odrzuci proźby Wołochow? Rzeczpospolita tę ziemię bogatą, tak sprawiedliwą od wiekow kilku własność, utraci. Ieżeli da im obronę? Polska w niespodziewaną woynę z Portą wpaść może. Ieżeli Turczyn Wołoszczyznę zawładnie? Zawsze niszczone będą Podole, Wołyń, i inne blższe kraie Polskie. Ziemia Wołoska iest iedyną zaporą Europy przed pogaństwem. Tę utraciwszy, iuż nic nieoddali, iuż

ta

ta poczwara, wſzyſtkie drzwi otwarte mieć będzie, do rozciągania ſię na chrześciany. Ieżeli Zamoyſki zechce czekać, Tatarow na graniçy? Woyna, z tak okrutnym nieprzyiacielem w kraiu utrzymywana, niſzczy go. Uchoway Boże, iedna bitwa przegrana, całą Rzeczpoſpolitę bez obrony, na łup pogaństwu wyſtawi. Przeciwnie wkroczywſzy woyſko do Multan, w obcym kraiu woyna zaczęta, obcy kray puſtoſzyć będzie. Nieſzczęśliwy nawet los Zamoyſkiego ieſzcze użytecznym być może: Opoźni nieprzyiaciela; Zoſtawi czas Polſzcze do zebrania woyſka nowego; przeſtrzeże o bliſkim niebeſpieczeńſtwie chrześciańſtwo całe. Więcey potrzeba nie było nad tę iednę myśl od przeważenia Zamoyſkiego. Ta oſtatnia pobudka naymocnieyſzą zdawała mu ſię. Lecz cała iey pomyślność zawiſła od prędkości. Trzeba uprzedzić, obrać mieſce do bronienia ſię ſpoſobnieyſze; trzeba czekać, i zalęknąć nieprzyiacioły. Na wkroczenie do Wołoch Zamoyſki nie miał od Rzeczypoſpolitey pozwolenia. Piſze do Krola. Zygmunt dziwił ſię odwadze męża; nie był przeciwnym, ale przeſtrzegał, że ieſt niebeſpieczeńſtwo zerwania pokoiu z Turczynem; że, w przypadku niepomyślności, Zamoyſki wſzyſtkiego złego będzie przyczyną; ſiebie zgubi. Obywatele, ktorzy ten zamyſł ganią, na niego ſamego cały ſwoy gniew obrocą. Hetman, przeczytawſzy liſt, rzekł: *Prześladowania i kary miło mi znoſić będzie, gdy publiczne dobro powiękſzę.* Ie-

Ieſzcze raz zamyśla ſię nad okolicznościami wſzyſtkiemi. Przegląda dobrze ſkutki: Niebawnie wkracza do ziemi Wołoſkiey; chołdowniCtwa przyſięgi ſłucha; i Woiewodę ſtanowi. Donoſi Baſzy, iż pamiętny przeſzłorocznego rabunku Tatarow, był przymuſzony poſunąć ſię z woyſkiem. Nadto przeſtrzega go, aby do Wołoch niewchodził, gdyż, według traktatu, ten kray własnego, i to chrześcianina mieć Woiewodę powinien. Wreście ciągnie z całym woyſkiem na granicę Turecką. Wzakręcie rzeki Prutu oboz zakłada: Z iedney był obtoczony wodą; z drugiey wyſokim obkopał ſię wałem. W krotce potężny nieprzyiaciel w bliſkości naſzego obozu położył ſię. Iancarowie naypierwey na Polakow wypadli; puſzczony ochotnik rozpędza ich prętko, kupy Tatarow wſzyſtkie okolice puſtoſzą, i palą; podiazdy naſze wſzędzie ie ściągaią i biią. Nakoniec Hetman dał znak do bitwy. Tu piękny dla mego narodu otworzył ſię widok. Pierwſzy raz Turczyn o pokoy proſić, a Polak dawać mu prawa będzie. Iuż ſię mężni, choć nie liczni, Polacy, rzeźwo do boiu ſzykuią. W tym ow nieprzyiaciel, ktory ſpuſtoſzył Węgry, groził zburzeniem wſzyſtkim Niemcom, i potrzebował na ſiebie uzbroienia całey Europy, niezliczone Turki, i Tatary, ſkładaią broń z pokorą i proſzą o pokoy. Hetman na prożbę ſkłania ſię. Przyłączywſzy Multany do Rzeczypoſpolitey, Turczynowi wchodzić do Wołoch zakazuie; Ta-
ta-

tarom o przeszłoroczne rabunki łaie; i odtąd więcey wspominać o daninie zabrania. Nareście przykazuie obydwom, aby nieodwłocznie powrocili tą samą drogą, ktorą przyszli. Zaraz, niezmierne Bisurmanow woysko, z wstydem ruszało się ku swoiey ziemicy, gdy Zamoyski, z sławą Polakow spieszył odbierać dzięki, i wdzięczności do swoiey oyczyzny.

Zadna trudność nieuwolnia od powinności obywatelskich. Ten każdy, ktory, w nieszczęściu kraiu swoiego, niebespieczeństwem ustraszony, nie pełni tego, co powinien, iest złym obywatelem . . . . . . Lud który przy obronie swoiey ziemi ginie, w potomności litość budzi, a w naydłuższe czasy będzie wielbiony. Lud, ktory przemocą wydziercy swoiey wolności, i swoiego kawałka ziemi, ulękniony, bez bronienia się, podpisze własną niewolę i grabież, z natrząsaniem wspomniany będzie, i wszystkich wiekow pośmiewiskiem zostanie.

Te prawdy są w Polszcze wzgardzone. Patrzałem na smutne skutki iego fałszywego zdania, iż wielka trudność obywatela od powinności uwalnia. Przecięż cnotliwi tey Rzeczypospolitey mężowie, inszy dali nam przykład. Dobry obywatel, dopokąd ma życie, dopotąd, mimo wszystkie trudności, to czyni, czego od niego obywatelski urząd, i towarzystwa całość wymaga. Tak zapewne myśleli wolni Holendrzy, kiedy ich naszedł dumny tego świata Woiak, i dotych czas

czas w nieszczęście rodzaiu ludzkiego wpływaiący, Ludwik czternasty. Ten, nic mu niewinny lud, w początku mężnie bronił się; potym wszystek na iedno się mieysce zgromadził; zapalił własne domy; zatopił swoią ziemię; gruzy i wodę napastnikowi zostawiaiąc, sławę i wolność z sobą biorąc, chciał wsieść na okręty, i poyść szukać inszego siedliska. Tak w naytrudnieyszych czasach Rzeczypospolitey dawni Polacy czynili.

Jakiż tu okropny widzę los Polski! Trzy naywiększe rodzaiu ludzkiego nieszczęśliwości, nad tego kraiu trapieniem srożą się. Kozacy Podole i Ukrainę palą. Rus dla religii miecz ostrzy. Michał Woiewoda Wołoski, Multany odzierża. Ten ostatni, zaięty nieszczęsną krolowania żądzą, podział Polski układa. Podole, Wołyń, Mazowsze, i Wielką Polskę, przywłaszcza sobie; Inflanty przyrzeka Karolowi Xięciu Sudermanii; Litwę zapewnia Moskalom, a Austryakom Krakow zachwala; oświadcza ciemnym Rusinom, że ich religii obrońcą będzie, i przekupuie część wyrodnych Polakow, aby Seymy kłocili. Natychmiast Moskwa przymierze wypowiada; Cesarz, Xiążęta Brandeburscy, i Sascy, rożnemi posiłki nieprzyiaciela wzmagaią; Iuż całe pokucie ogniem płonie; Inflanty Karolowi, swemu łupiescy, poddaństwo przysięgaią; Chłopstwo, obietnicą wolności zburzone; hordami od wsi do wsi biega, i własne Pany kamienuie; *W fanatyzmie* za-

zaciekłe Rusiny, ktokolwiek z niemi pokłonow nie biie, każdego wieszaią; Kozacy na Ukrainie, na Podolu, na Wołyniu, iednych mieszkańcow zabiiaią, drugich żywo na pal biią; Sam Michał, okrutny Wołoch, nie Swiętego nie zna: niszczy pogranicza mieczem i ogniem, Pławi się w krwi ludzkiey, zabiera chleb, pieniądze, bydło, ludzi, obrzydły tyran. porze matek wnętrzności, z nich płod niewinny wydziera, i nad nim pastwi się ieszcze. W takiey woynie, miasta w krotce stanęły bezludne, wsie były puste, pola zarosły chwastem, Całą polskę głod ogarnął. W wynędzniałym ludu, przyniesione z Węgier powietrze, gotową znayduiąc paszę, niezmiernie prętko, szerzy się, i tysiącami nieszczęśliwych, codziennie, morduie. Reszta ludzi maiątek porzuca, ostatni grosz w ziemi grzebie, a z życiem w lasy ucieka. W kraiu, woyną, głodem, i powietrzem, zniszczonym, po wielu miescach krew niewinna ieszcze się kurzy, i woła na tyrana zemsty. Tam matka w postawie pełney rozpaczy, iey oczy są dzikie, i zabłąkane, patrzy na śmierć zagłodniałego dziecięcia, i złorzeczy dzień kiedy rodziła. Daley czuły Syn przeklina ten los nieszczęsny, dla ktorego albo uciekać, albo zabiiać własnego oyca musi. Owdzie, w gęstey kniei zacisz, na każdy szelest, człowiek, trzęsie się: słysząc ryk dzikiego zwierza, stoi spokoyny; słysząc głos drugiego człowieka, drży, i w głąb puszczy ucieka. Nie-

Niema rożności między obywatelem i nieprzyiacielem. Wszędzie człowiek lęka się człowieka; wszędzie cierpiąca ludzkość boleie, rozpacza, ięczy, umiera.... Ale te wszystkie nieszczęścia państwa nie gubią, ieżeli ma zgodę wewnętrzną. Od woyny, od głodu, i od powietrza, gorszą iest niezgoda domowa. Nieszczęściem w posrzod tey nedzy i utrapienia, narod niemiał iedności. Uciemiężone pospolstwo pragnie inszego rządu. Szlachta mnieysza nieufa bogatszym Panom. Jedna część Polakow zamienia się w Niemcow, w Moskalow, w Szwedow. Duch stronny Seymiki rozpoczyna, a kłotnie ie kończą. Pycha, i osobistość, na Seymy przyiezdza. Dom powszechney rady, zamienia się w miesce narodu zwady. Tam nikt o poprawie losow Rzeczy pospolitey niemyśli. Ze podniemi Imię Polakow zaginie, nikt nie przestrzega. Wszyscy tylko szczegolnych pożytkow szukaią; Wszyscy, osobistemi ku sobie urazy zapaleni, z oziębłością niewoli czekaią; Wszyscy kłocą, wadzą się krzyczą, i roziezdzaią. Ach kochana Polsko! Ktoż cię ratować będzie? Zamoyski.

Jaki duch ożywiał walecznego męża, ktory, ocuciwszy męstwo w zatrwożonych Rzymianach, na śrzodku stanął, nieprzyiaciela odparł, i Rzym sam ocalił, z takim męstwem; Jan Zamoyski, po nieskutecznym Seymie, obudziwszy miłość oyczyzny w prawdziwych Polakach, sam bronić swoiego kraiu poszedł, i sam Polskę obronił, W

W kilka dni ſtanął na granicy Pokucia, które nieprzyiaciel zniſzczył. Razem obſkoczyło go dwadzieścia tyſięcy ludzi. Byli to wſzyſcy waleczni, i wſzyſcy, rowną z naim miłością kraiu goreiący, Polacy. Zamoyſki przed uderzeniem na nieprzyiaciela, chcąc utwierdzić w Zołnierzu ducha męſtwa, w pośrzodku ſtanął, i rzecz taką rozpoczął: „ Szczęśliwa ta Rzeczpoſpolita, ktora razem tyle „ cnotliwych, i walecznych mężow wychowa! Wam oyczyzna wdzięczność powinna, waſzę imie niechay wnukowie naſi „ wielbią, Zołkiewſki Hetmanie polny, Struſiu Kaſtelanie Halicki, ktorych w każdym „ Rzeczypoſpolitey niebeſpieczeńſtwie mężne towarzyſzami miewałem, a w teraźnieyſzey „ wyprawie ieſzcze uprzedzony zoſtałem. Was Potoccy niechay daleka potomnośc, „ z Rzymſkiemi Fabiuſzami, porowna. Wy „ ſami część Rycerzow przytomnych ſkładacie; wy w potrzebach oyczyzny zawſze „ pierwſi, i iuż od wielu opuſzczoną, aż od „ końca, oſtatni wiernie ſwemi uſługi, i ſwoim maiątkiem wſpieracie. Wſzyſcy, tu zgromadzeni, mężni obywatele! przyimiycie „ ſerdecznie podziękowanie moie, i zawierzaycie wodzowi, że ta cnota, z ktorą biegliście, oyczyznie niezawodne zwycięſtwo, wam nieśmiertelną chwałę zapewnia.

„ Oſtatni Seym, bezſkuteczny, naymniey „ mieſzać niepowinien waſzey odwagi. Niedoſkonałą ieſt ludzka natura; niedoſkonałe „ być muſzą ludzkie towarzyſtwa. „ Dla tego wſzyſtkie rządy maią przywary. „ Przecięſz ſłodſzą ieſt przemiiaiąca kłotliwa „ wolność, niżeli nieuſtaiąca ſpokoyna nie„ wola. Gdy niektorzy burzliwi obywatele przymuſili ſeym Rzeczpoſpolitą bez obrony zoſtawić, przybyło ztąd niemało chwały waſzey, że nie przez ſeym obowiązani, „ ale czyſtą miłością oyczyzny budzeni, iey „ ratunek nieſiecie.

„ Pycha, łakomſtwo, i złość, *deſpoty* iednego, uſprawiedliwia wſzelkie iego niewolnikow boie. Przeciwnie każda nieſprawiedliwa woyna pohańbia naywiękſze ludzi „ wolnych zwycięſtwa. Ta pobudka ſkłoniła mię, abym wam krotko namienił „ iakie prawo ma Rzeczpoſpolita do ziemi Wołoſkiey.

„ Od kilku wiekow nieprzerwane, przymierza z Wołochy to prawo ſtanowią. „ Woyny, ktore Polſka dla beſpieczeńſtwa, „ i dla pokoiu kraiu tego utrzymywać muſiała; zwycięſtwa naſzych Hetmanow, Sieniawſkich, Tarnowſkich, Łaſkich, Mieleckich, nam to prawo, i tę właſność utwierdziły. Danina ktorą Sułtan przez kilka „ lat z Wołoch wybierał, nieuwłoczy prawu „ naſzemu; tylko ieſt dowodem gwałtowności Turczyna. Tę daninę, pod czas woyny Polakow z Pruſakami, i z Moſkalami, „ Woiewoda Wołoſki, przyciśniony napaścią „ mnogiego pogańſtwa, obiecał. Na to Rzecz„ po-

„ poſpolita nigdy niepozwoliła. Owſzem,
„ przy każdym do Stambułu poſelſtwie, przy
„ każdey z Portą ugodzie, Polſka ten kray
„ zabeſpieczyła ſobie. Jakoż żaden Multań-
„ ſkim woiewodą nie był, ktòryby Rzeczy-
„ poſpolitey nieprzyſiągł. Ile razy Turczyn
„ do uſtanowienia Woiewody mieſzać ſię pra-
„ gnął, zawſze od Polakow, iako nieſprawie-
„ dliwy napaſtnik, odpędzonym, i bitym zo-
„ ſtawał. Ale na cóż tak dalekich zaſięgam
„ dowodow. Do kogoż tę rzecz mam? Dzielni
„ ni towarzyſze moi! wſzakże my to ſami w
„ roku przeſzłym dowodziliśmy praw naſzych
„ tą ſzablą. Czyliż ta krew, ktòrąśmy po tey
„ ziemi, tak mężnie rozlewali, nie była na-
„ ſzą krwią właſną? Coż znaczą te świeże,
„ ieſzcze nie oſchłe mogiły? One pokrywaią
„ walecznych Polakow, kochanych Braci na-
„ ſzych, ktòrzy, przy obronie tey ziemi, ży-
„ cie łożyli.

„ Nie ſądzcie, iż tym wſpomnieniem was
„ poruſzyć myślałem. Znam dobrze iak
„ wſpaniałe, tu was uczucia przywiodły.
„ Ani zapominam, iż mowię do zwycięſcy
„ Moſkalow, Turczyna, i Niemcow. O ſpra-
„ wiedliwości naſzey tylko przekonać was
„ chciałem.

„ Pomyślmy teraz, ktoż tak drogo zapła-
„ coną ziemię nam odbierać waży ſię? Nie
„ żaden Krol, nie Ceſarz, ani Sultan Turec-
„ ki. Jeſt to nieiaki Michał, człowiek po-
„ dły, z publiczney kradzieży i z okrucieńſtwa
ſła-

„ ſławny. Ten, z licznym motłochem ſame-
„ go hultayſtwa, ziemię Multańſką odzier-
„ żył; Woiewodę od nas uſtanowionego wy-
„ pędził; nakoniec, cierpliwością ośmielony
„ rabuś, zapragnął być Krolem Polakow. Tym
„ końcem, rożnemi ſpoſoby, rożnych na oy-
„ czyznę naſzą ludzi podburza, i iak gdyby
„ do rozſzarpania łupu iakiego, wſzyſtkich do
„ działu Polſki zwołuie. Więcey powiem:
„ Już w granice *Rzeczypoſpolitey* wkroczył.
„ Ale coż to widzę? Do kogoż należy ow
„ kray, nad ktòrym ſię tak grube z dymow
„ chmury unoſzą? Z iednych miaſt i wſiow,
„ iuż tylko ſmutne leżą popioły; Gdzieś
„ nie gdzieś czarne ſtoią kominy; reſzta
„ ieſzcze okropnym goreie ogniem. Ach
„ cnotliwi Polacy! Wſzakże to Pokucie,
„ Waſza to ziemia, waſze to miaſta, wſie,
„ domy! To narzekanie, płacz, ten krzyk,
„ waſi przyiaciele, waſi krewni, czynią!
„ Ta krew, w ktòrey ten tyran brodzi; ieſt
„ to krew ſzlachecka! . . . . W tym mowca,
ſwe ręce ku niebu podnoſząc, wzywa nay-
wyżſzego pomocy. A czuli Polacy, nie mogąc
daley tłumić gorliwości ſwoiey, wſzyſcy,
pełnym odwagi głoſem, wołaią: aby
ich tam prowadzono czymprędzey, gdzie ſię
napaſtnik Polſki znayduie. Natychmiaſt do
ruſzenia znak wydano. Niezwyciężony lud-
iak gdyby ſię lękał, aby go w tey ſławie,
kto nieuprzedził, biegł ſpieſzno. Zaden o
liczność woyſk Michała nietrwoży ſię. Ka-
zdy

żdy ciekawie, i wszędzie bada, gdzie ieſt nieprzyiaciel oyczyzny iego. Tak zachowuiąc iedność między ſobą, a poſłuſzeńſtwo wodzowi, Za kilkakrotnym ſpotkaniem ſię, nie przyiaciela z kraiow *Rzeczy-poſpolitey* wypędził; Multany odebrał; i całą Wołoſzczyznę Polſzcze hołdowniczą uczynił. Niezaſpokoiło ſię na tym męſtwo Polakow: Bo ieſzcze Michał żył. Goniono go aż na gòry Siedmiogrodzkie. Tam, za pierwſzym dognaniem, można było zupełne nad nim odnieść zwycięſtwo. Ale roztropny wodz, obywatelow życia ochraniaiąc, uwodzi Michała w ſzczupły padoł; gdzie, mnoſtwo właſnego woyſka iego, ſtało mu ſię ſzkodliwym. Pod Targoweſtem, bitni Polacy, kilku Zołnierzy ſtraciwſzy, pięddzieſiąt tyſięcy nieprzyiaciela do ſzczętu wybili. Cna Polſkiego narodu młodzieżo, oto twoi oycowie!

Wſzyſtko utrzymuiąca, a przed wſzyſtkiemi utaiona, ſiło, ktòrey ròwnie ſłucha, wpoſrzod niezmiernego mnoſtwa ſtworzeń mnożąc ſwoie plemię, robak nikczemny; iak poſłuſznym bydź muſi, między nieſkończoną liczbą światow krążąc porządnie, ſłońce ogromne; Strażnico praw wiecznych, ty, ktòrey zamiarem ieſt, aby na tym świecie wſzyſtko dobrze było, Opatrzności wſzechmocna! Czemu, od wiekow ſtanowiąc, że człowiek przez myślenie, i przez poznawanie rzeczy, powiękſzyć duſzy ſwoiey doſkonałość może, nieuſtanowiłaś, aby tenże człowiek, przez cnoty, i przez użyteczne towarzyſtwu czyny, przedłużyć ſwoiego ciała życie potrafił? Ten dar, nie mniey od pierwſzego, byłby dążył do iednego z tobą zamiaru.

Po uſpokoieniu Wołoſzczyzny, Hetman na Seym do Warſzawy powròcił. Między innemi nieſzczęśliwościami, zbliżaiąca ſię tego męża śmierć, okropnieyſzym ſtan Polſki czyniła.

Jan Zamoyſki, bądź podeſzłym wiekiem zwątlony, bądź na uſługach Rzeczy-poſpolitey, przez czterdzieści lat, uſtawiczną pracą ſtrudzony, czuł znacznie ſwoie ſiły oſłabłe. W tym czaſie przybiegł poſłaniec z tą ſmutną nowiną, że nieprzyiaciel wſzyſtkie zamki odebrał; przedmieścia Rygi popalił, i iuż obległ Dunamundę, zamek oſtatni. Tu wſzyſtkich boiaźń przeraziła. Wnikim ſwego obrońcy nieupatruiąc, cały narod pomieſzany, ſpogląda na ſchorzałego ſtarca, ktòremu niedołężna wieku ſłabość ledwie z cięſzkością oddychać pozwala. Już zmyſły, martwieiąc, ſwą dotkliwość traciły; tylko mu ſię, dla większey przykrości, czułość zoſtaie wewnętrzna, ktòra przypomina uſtawicznie zbliżaiącą ſię śmiertelność. Na wſzyſtko ſkarży ſię; wſzyſtko go boli; na każde ruſzenie nowe boleści cierpi, i ſtęka; Chodzić nie może; noſić go tylko muſzą; Słuch utracił; głoſu niema; pierſiom ledwie oddechu doſtaie; a ten ludzkiey śmierci nieſzczęſny przeſłaniec, kaſzel, iuż bez popuſzcza-

fzczania go dufi. Sześćdziefiąt lat i kilka fpracowanego życia miał Zamoyfki. Powiadaią mu, że Polfka Inflanty ftraciła. Na te fłowa w fłabym ciele dzielne męftwo powstało. Ow ułomny ftarzec, jak gdyby fwey młodości żywość uczuł, czerftwo na konia wfiada; zaprafza z fobą narod; i do Inflant wyieżdza. Zaląkł fię nieprzyiaciel. Czym prędzey odftępuie Dunamundę; iefzcze fpiefzniey opufzcza Rygę; i ucieka na morze. Zamoyfki, czternaftą tyfięcy Polakow wfparty, goni go; zoftawione w ftrachu łupy, i armaty, zabiera; fpoźnione na lądzie żołnierze, wfzędzie ściga, łapie, i biie.

Niemogąc żadnym fpofobem zwabić na ziemię pływaiące Szwedy po morzu, gdzie wreście zamarzły, za nadciągnieniem działow z Krakowa, do odbierania zamkow udał fię.

Naypierwey pod Walmaryą wyciągnął. Niezadługo fkołatawfzy mury, miafta dobywa; Za kilka dni do zamku wchodzi; i nieprzyiacielfkiego Hetmana wraz z Xiażęcia Karola fynem wniewolę zabiera. Nadto, tym zwycięftwem, łagodnieyfzym Mofkala czyni i fkłania go do zawarcia dalfzego przymierza.

To działo fię wfrzod tęgiey zimy. Głod i zimno zaczynały umnieyfzać pierwfzą gorliwość zgromadzonych Polakow: Już fię tylko dwoch Se a o ow wobozie zoftało. W znifzczonym kraiu, przy niedoftatku żywności

ci, woyfko, prawie od roku niepłatne, bunty zaczyna. Jedni, żołnierze daley flużyć niechcą; drudzy uciekaią; Większa część piechoty iuż fię była rozbiegła. Zamoyfki iak w każdym niebefpieczeńftwie nieuftrafzony bywał; tak w każdym przedfiewzięciu niepojrownanie trwał ftały. Rozgrzewa częftemi mowy fzlachtę oziębłą; pieniądze, na własną potrzebę miane, rozdaie między niecierpliwych żołnierzy; do Kròla, do Prymafa, i do innych Senatorow z gorliwością pifze: Że ta woyna, od wfzyftkich poprzednich, ieft naypotrzebnieyfzą. Utrata morza zgubę Rzeczy-pofpolitey pociągnie. Jeżeli bogactwo czyni Państwa mocnemi; Polfka Gdańfk, i Elbląg, ftraciwfzy, zawfze będzie ubogą, i fłabą. Jdzie tu o los wfzyftkich: Bo od tych lądow, tak Koronnych iak Litewfkich obywatelow dochody, zawifły. Dla ich obrony, zachęca kochaiących fwoie dobro Polakow, aby fię na wyftawienie maley *floty* złożyli. Profi, aby tak pomyślnych niezaniedbywali początkow. Ukazuie im, że dopokąd nie rozpufzczą lody; dopokąd fię nie otworzy żegluga; teraz ieft ten porządny czas, gdzie z łatwością całe Inflanty odzyfkać potrafi. Ta pora utracona, za przybyciem na wiofnę, świeżego nieprzyiaciela, grozi utratą, nietylko Inflant, ale całych Prufow, i Litwy. Wreście na miłość Rzeczypofpolitey wfzyftkich zaklina, aby mu dopomagać raczyli; gdyż

gdyż on ieden wszystkich zastąpić niemoże. Kròl i Senatorowie, w kilka niedziel, daią Zamoyskiemu odpowiedź, iż za trzy miesięce seymiki zwołane będą, a za pòł roku Seym nastąpi, na ktòrym ieżeli się zgodzą iednomyślnie mu pomodz. Zamiast gotowego wsparcia, odbieraiąc tak daleką, a nie pewną obietnicę, w tym razie, gdzie wszystko od czasu, i od szypkości zawisło, domyśla się każdy, że iuż marnie zginęły wszystkie początkowe Zamoyskiego zwycięstwa. Daremnie dzielni Polacy życie tracili, i krew rozlewali przy obronie Inflant, gdyż się woysko bez płacy do szczętu rozbiegnie; nieprzyiaciel, maiąc czas, zmocni się; opuszczone Inflanty odzierży; do Prus i do Litwy wkroczy.

Przegląda to wszystko Hetman, ale nie rospacza nigdy. Gdzie tysiąc samoiścow żadnego sposobu do zaradzania Rzeczypospolitey nie widzi, tam ieden dobry obywatel tysiąc sposobow do ratowania iey znaydzie. Zamoyski przedaie miane z sobą własne sprzęty i srebra. Gdy mu to niewystarcza pożycza od siostry i od rożnych swoich przyiaciòł summy wielkie. Temi pieniędzmi wypłaca zaległy woysku żołd. I iak zaczął nieprzyiacioły wyganiać, tak kończy. W krotce iedne zamki mocą odebrał; drugie dobrowolnie się poddały: Hetman o przyięcie warunkow prosi; z Kirempes nieprzyiaciel sam w cześnie ucieka; Wreście obległ Felin.

By-

Była to dawna mistrzòw Krzyżackich forteca. Miasto i Zamek, nad ktòrego zmocnieniem natura i człowiek pracował. Trzeba było roskopać wielkie gòry; zròwnać głębokie padoły; łupać przerwiste skały. W tenczas pokazały się wysokie wały, i grube na kilka łokci mury, ktòre ztłokłszy, dopiero się bić z nieprzyiacielem, i przedrzeć do miasta można było. Polskie woysko, za przykładem Hetmana, to wszystko wykonało w prętce, i Filin wzięty został.

Nieprzyiaciel, takim męstwem Polakòw przelękniony, zaczął prosić o woyny przerwanie. Ale gdy dumny Karol w swych listach, wyrazow zuchwałych używał, tkliwy na swòy, i na swoiego narodu honor, Zamoyski pokazał mu w kròtce, iak Polacy, i dumnych pokorzyć, i z napastnikow sobie sprawiedliwość czynić umieią.

Rozpoczyna więc dalsze zwycięstwa; Z reszty Inflanskich *fortec* Szwedow wypędza; do Estonii wkracza; Zołkiewskiego wysyła na ściganie okolicznie nieprzyiaciela. Sam idzie na oblężenie iednego z naymocnieszych na tenczas w Europie, Zamku, a całey Estonii obronę. Zwano go Biały kamień Zamek obtaczały wielkie stawy, Te poprzedzały mieysca niebespiecznieysze, i do przeprawy trudnieysze od wody. Były to rozległe, słabe, a wszędzie się trzęsące ziemi powierzchnie, pod ktòremi kryła się przepaść bezdenna. Po nich trzeba było ciągnąć wielkie

kie działa ſpiżowe. Na ten koniec, w tych mieyſcach, gdzie ziemia dna niemiała, dano iey grunt nowy: Zatopiono kilka tyſięcy drzew całkiem; na tych długą na pół mili groblę zrobiono. Uſtawiczny przez cały miesiąc deſzcz, po kilka razy, iuż kończącą ſię pracę zalewał, i pſuł; ale od niey nigdy odſtręczyć Polaka niezdołał. Wreście okryto ſtaw płytami, i gdzie niegdzie wyſokie z kamieni, z chroſtu i z ziemi wyſypano wieńce. Na nich rozſtawione armaty prędko grube mury kruſzyły. Tu z Zamku boiazliwi Szwedowie o popuſzczenie im przynaymniey na pół godziny wołaią; na tratwach dzielni Polacy, każdy chwały ſkonczenia naypierwey na wał upragniony, nie przeſtaią krzyczeć aby ich Hetman dłużey niezatrzymywał. Nakoniec zwyciężony Szwed złożył broń u nóg zwycięſcy Polaka, a naſz żołnierz, ſtanąwſzy w Białym Kamieniu, po ochłodnieniu z pierwſzey zapalczywości, gdy na przeſzłą ſwoią pracę ſpòyrzał, wzdrygnął ſię. Sam ledwie poiął iak takie dzieło wykonać potrafił. Tak w dawnych Polakach, chęć ſławy, zwyciężała wſzyſtko. Odwaga i praca łamie trudności naywiękſze.

Gdy nieprzyiaciel iuż z wſzyſtkich Rzeczypoſpolitey kraiow wypędzony zoſtał; dopiero miłość oyczyzny, uſtąpiła prawu natury. Zamoyſki powtornie w wielką ſłabość zapada. Rząd woyſka owemu, pod Chocimem trzech kroć ſto tyſięcy Turkow zwycięſcy, nie-

nieśmiertelnemu Chodkiewiczowi zdawſzy, kazał ſię wieść do Zamościa.

Wſzędzie po miaſtach, i po wſiach, zbiegał ſię tłum ludzi oglądać zbawiciela ſwoiego. Tu matka unoſiła dziecię na ręku, ſkazuiąc mu, że ten to ieſt człowiek, ktoremu winno życie. Tam ſiwizną okryty kmiotek, z liczną gromadą wieśniakow, błagał niebo za tego Pana, ktòry ſprawił, iż mu iuż daley, wypracowany chleba kawałek, wydartym nie będzie. Przyiechawſzy do Warſzawy. Narod publicznie mu dzięki oświadcza. Sama nawet brzytka zazdrość oddała hołd cnocie iego.

Na ten czas Seym odprawiano. Zamoyſki kazał ſię oſtatni raz do Senatu zanieść. Iak w domie Boſkim tchnie w każdego świętą boiaźń przytomność Bòſtwa; tak w tey praw świątyni uczuł każdy zgromadzonych iakieś wewnątrz uſzanowanie, na weście Zamoyſkiego. Ieden tylko poſeł Xiążęcia Brandeburſkiego, dla ktòrego domu, i na tenczas iuż nic nienaruſzonego ludzie niemieli. On ieden nawet w tym mieſcu kuſić cnotę ważył ſię. Podłożył między papiery Hetmana kartę, na kilka kroć ſto tyſięcy, od Xiążęcia podpiſaną. Zamoyſki, przeglądaiąc ſwoie papiery, gdy nieſpodzianie ową kartę ſpoſtrzegł, zadrżał nad tą zuchwałością. Rozrzewniony żalem, cnotliwy ſtarzec, zaraz w drzącey ręce, podrzuconą mu kartę, podnoſi, i patrząc narodowi każe, kto ieſt ten Xiążę, z ktòrym

ma

ma ſprawę. Tu, iakoby przeglądał, iż z domu Brandeburſkiego zguba Polſki wyniknie, ſam opiera ſię mocno, a wſpołobywatelow napomina uſilnie, iak, w nadawaniu lenności domowi temu, być oſtrożnemi powinni.

Stanowſzy w Zamościu, ten Pan ludzki, ktory z Polakow ledwie nie pierwſzy wrócił człowiekowi wolność przyrodzoną, (*) ktory znał dobrze, że między Panem, a chłopem, ta ieſt tylko rożność iedna, że pierwſzy ma ściſły obowiązek, ſtarać ſię o ſzczęśliwość drugiego; zaczął nayprzod czynić wſzyſtkim ſprawiedliwość, i nadgradzać każdemu krzywdę, ponieſioną z niebytności iego. Nadto widząc, że człowiek tylko przez niewiadomość ieſt złym; że im bardziey oświeconym będzie, tym użytecznieyſzym ſtanie ſię, wyznaczył, dla *edukacyi* Płci niewieści w Ordynacyi, funduſz oſobny. Rzeſztę dni poświęcił na dopełnienie obowiązkow religii, ktorey nayświętſze prawdy, nioſąc człowiekowi w każdym nieſzczęściu tak miłą pociechę, przez całe życie wſzyſtkich czynności iego, prowidłem bywały.

(*) *Jan Zamoyſki wielką część gruntow ordynacyi Zamoyſkiey rozdał, chłopom prawem dziedzicznym. Przecudne ſkutki właſności! na tych dziedzicznych gruntach taka dziś niezmierna ieſt ludność; że wyżywić iey ſię trudno. Trafia ſię, iż na iednym zagonie, często na dwoch ſkibach, goſpodarz ſiedzi.*

Przyſzedł okropny dla Polſki dzień! Hetman na ſłużbie woienney zeſtarzały, nie był przywykły od izb powietrza. Lato przebywał pod namiotem. Dnia pewnego, obtoczony liczną ſzlachtą, ktorey częſtemi mowy, i codziennemi przykłady, ukazywał powinności obywatela dobrego; bo dom iego, powtarzam, był obywatelſtwa ſzkołą a męſtwa kościołem. Zoſtał nagle mdłościami porwany. Złożono go na łożku. Przez krotki czas opuſzcza go ſłabość. Na poł martwym głoſem, do ſtoiących obywatelow, przemowił: *Kochani bracia! Te cztery przeſtrogi na zadatek moiey miłości kraiu przymiycie. Zgoda wewnętrzna, i wyſtrzeganie ſię zbytkow, Polakow mocnemi uczyni. Niezawieraycie przymierzow Auſtryakom, ſtrzeżcie ſię bardziey woyny religii. A związku, na zawoiowanie kraiu obcego, niech Rzeczpoſpolita nigdy nieczyni.* Tu iak gdyby duch oſtatniey ſiły dobywał; iego głos ſtał ſię mocnieyſzym: A *ieżeli,* mowił daley, *w iakim niebeſpieczeńſtwie Rzeczpoſpolita potrzebować będzie Pomocy, niechay opiekunowie moiego Syna wyliczą dla niey ſto tyſięcy. W niedoſtatku gotowych pieniędzy, niech ſprzedadzą reſztę moich kleynotow i ſrebr. Gdyż miłość Oyczyzny nie kończy ſię z śmiercią. Dopoiąd tchu w obywatelu, do poty Oyczyznie zaradzać powinien. To wymowił, i iuż go nie było*

O Zamoyſki! pozwol, niech w dwieście lat po twoiey śmierci, mało znany, ale

czuły człowiek, oddam cześć twoim popiołom Przed narodem, który wiele ci winien, twoie czyny wielbiłem. Twoim młodym, już podobno wielkiey nadziei potomkom, chciałbym, aby ciebie za przykład dawano. Bogdayby twoiego imienia naśladnikami będąc, rośli na podobnych tobie, a dziſiay tak Polſzcze potrzebnych, cnotliwych obywatelow! Bogdayby z prochów twoich powſtał zemściciel krzywdy Polakow!

Niechay to niezadziwia nikogo, że ta Rzeczpoſpolita, która wydała Kazimierzow, Tarnowſkich, Chodkiewiczow, Czarneckich, Sobieſkich, imiona prawdziwie miłe do wſpomnienia, dla każdego dobrego Polaka, niemiała ludzi wielkich w potrzebie naywiękſzey; gdyż w tey ſamey Rzeczypoſpolitey, żadna cnota dobrego obywatela do tychczas, wiekopomnym znamieniem odwdzięczoną nie była. Rzecz powiem żałośnieyſzą: Popioły Jana Zamoyſkiego iuż nawet w Polſzcze nie leżą! i ktoż był tym nikczemnym zdraycą, iż oddał dobrowolnie ciało, tak wielkiego Rzeczypoſpolitey obrońcy, w ręce teyże Rzeczypoſpolitey nieprzyiacioł. (*)

Ukochana Oyczyzno, pamiętay, że chęć ſławy wielkich ludzi utwarza! uczciy cnotę

tę

(*) *Zyczyłbym aby Rzeczpoſpolita wyznaczyła iedno mieyſce do pochowania wſzelkich obywatelow. To mieyſce nazwie Cmentarzem cnoty. To mieyſce tylko ſeym wyznaczać ma władzą.*

tę dawnych Oycow, a porosną ci cnotliwe dzieci. Ieżeli i mnie pozwolono ieſt, zamyśleć ſię przynaymniey o poprawieniu loſu twoiego, zdawałoby mi ſię, iż wielbiąc męſtwo, i zawdzięczaiąc, utworzoną nam ſprawiedliwość, ſłuſznie byś wyſtawiła; przed domem Trybunalſkiego ſądu, wielkiemu Zamoyſkiemu poſąg.

Ten ſędziemu obowiązek przypomni. Przechodzący koło niego Polak nad tym ſię częściey zamyśli, że wewnętrzna zgoda, i gotowa ſprawiedliwość dla wieyſkiego i mieyſkiego ſtanu, Rzeczpoſpolitą zmocni; że Seymy czynnieyſzemi zrobić należy; że dobrych praw ieſt w Polſzcze konieczna potrzeba; a tym naymnieyſze nieposłuſzeńſtwo ſurowie być karane powinno; że gdy poświęconą będzie iedna połowa maiątku, dla ocalenia drugiey gdy każdy Polak, iak Zamoyſki, i dobrym obywatelem, i mężnym ſwoiego kraiu Zołnierzem ſtanie ſię, w tenczas znowu wſzyſcy Polſkę ſzanować, a Polſka nikogo bać ſię nie będzie.

ZBOR MATERYI
W TYM DZIELE UMIESZCZONYCH

C. Libr. Z Stanislaus
8°
Graberski
A. D. 1808

Z

Gesch. Polen
102